

WODNIKI, BŁĘDNE OGNIKI, STRZYGI, CZAROWNICE I DIABŁY...



GŁUBCZYCKIE  
LEGENDY  
I PODANIA LUDOWE

GŁUBCZYCE 2013



WODNIKI, BŁĘDNE OGNIKI, STRZYGI, CZAROWNICE I DIABŁY...

GŁUBCZYCKIE  
LEGENDY  
I PODANIA LUDOWE





WODNIKI, BŁĘDNE OGNIKI, STRZYGI, CZAROWNICE I DIABŁY...

# GŁUBCZYCKIE LEGENDY I PODANIA LUDOWE

DO DRUKU WYBRAŁA I OPRACOWAŁA  
KATARZYNA MAŁER

PROJEKT OKŁADKI ORAZ ILUSTRACJE  
ZDZISŁAW WIATR

GŁUBCZYCE 2013

Biblioteka Publiczna  
Głubczyce



000 0 89711 000

DO DRUKU WYBRAŁA I OPRACOWAŁA

dr Katarzyna Maler

TŁUMACZENIE

dr Katarzyna Maler

RECENZENT

dr hab. Teresa Smolińska

Prof. nadzw. Uniwersytetu Opolskiego

KOREKTA JĘZYKOWA

Anna Słowikowska

PROJEKT OKŁADKI I ILUSTRACJE

dr hab. Zdzisław Wiatr

Prof. nadzw. Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania

„Płaskowyż Dobrej Ziemi”

ul. Wojska Polskiego 21

48-130 Kietrz

tel./fax 77 485 43 04

e-mail: [biuro.plaskowyzlgd@o2.pl](mailto:biuro.plaskowyzlgd@o2.pl)

[www.plaskowyzlgd.pl](http://www.plaskowyzlgd.pl)

PATRONAT:

Powiatowe Muzeum Ziemi Głubczyckiej

ul. Rynek 1, 48-100 Głubczyce

tel. 77 485 01 93

e-mail: [muzeum@glubczyce.info](mailto:muzeum@glubczyce.info)

Egzemplarz bezpłatny

ISBN 978-83-938215-0-1

Wydanie I

Kietrz 2013

NAKŁAD:

1000 egzemplarzy

ŁAMANIE I DRUK:

Studio Reklamy Agenda

tel. 506 653 003

e-mail: [biuro@agenda.net.pl](mailto:biuro@agenda.net.pl)



89711

821.162.1-243:398.2 (438)



## WSTĘP

Krzyżujące się historyczne szlaki handlowe na terenie ziemi głubczyckiej i jej wielowiekowe przygraniczne położenie uczyniły z niej miejsce spotykania się wielu kultur: miejscowej – polskiej i czeskiej – oraz napływowej – flandryjskiej, niemieckiej i żydowskiej.

Obecnych mieszkańców powiatu głubczyckiego, których los związał z tą ziemią całkiem niedawno, nie zdziwi fakt obecności elementów wielu kultur w treści miejscowych legend i podań ludowych, zaskoczy natomiast wniosek profesor Teresy Smolińskiej, że większość z nich ma źródła w tradycji słowiańskiej, z którą ściśle związana była dawna ludność zamieszkująca tę ziemię.

Udostępniony czytelnikowi zbiór legend i podań ziemi głubczyckiej jest bardzo oczekiwany przez lokalną społeczność, ponieważ korzenie jej obecnych mieszkańców najczęściej związane są kulturowo z innymi regionami Polski.

Najbardziej cieszy fakt, że jest to owoc długoletnich poszukiwań głubczyczanki dr Katarzyny Maler. Podobnie artystyczna oprawa zbioru została wykonana przez dr. hab. Zdzisławę Wiatra pochodzącego z Głubczyc. Ukazanie się legend w formie książkowej nie byłoby możliwe bez dużego zaangażowania Lokalnej Grupy Działania „Płaskowyż Dobrej Ziemi” z siedzibą w Kietrzu, która podjęła się finansowania tego projektu.

Ogromna życzliwość spotkała pomysłodawców zbioru miejscowych legend i podań ludowych ze strony profesor Teresy Smolińskiej, znanej specjalistki kulturoznawstwa.

Niezmiernie cieszy nas fakt, że Powiatowe Muzeum Ziemi Głubczyckiej w Głubczycach mogło wnieść swój skromny wkład w przybliżenie czytelnikowi fragmentu niematerialnego dziedzictwa naszego regionu, którym są legendy i podania ludowe i patronowało dziełu ich wydania w formie zwartej.

Jako dyrektor muzeum dumna jestem z wzorowej współpracy wszystkich zaangażowanych w to dzieło, które jest dowodem, że ludzie małych społeczności potrafią razem działać, tworzyć piękne rzeczy z poszanowaniem swoich podglądów i przekonań religijnych. Wystarczy, że przyświeca im jeden wspólny cel: „nasza mała ojczyzna”.

Barbara Piechaczek  
dyrektor Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej

# Spis treści

|                                                                                          |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Wstęp.....                                                                               | 7   |
| Historyczne wydarzenia i miejsca, czyli o lipie dżumie, krzyżach, zapadłych zamkach..... | 9   |
| Podania wierzeniowe o wodnikach .....                                                    | 58  |
| Podania ludowe o fojermanach i błędnych ognikach.....                                    | 73  |
| Kobietki i ludziki Fenis (Fennes, Fenske, Venus), ludziki, smoki i krasnale .....        | 86  |
| Duchy bez głowy, upiory, zjawy i czarne psy .....                                        | 100 |
| Półdemony, czyli duszące zmary .....                                                     | 151 |
| Czarownice, czary i diabły .....                                                         | 156 |
| Wybrane postacie autentyczne występujące w tekstach .....                                | 200 |
| Postacie demoniczne i półdemoniczne.....                                                 | 203 |
| Literatura .....                                                                         | 204 |
| Źródła tekstów .....                                                                     | 206 |
| Wykaz miejscowości .....                                                                 | 222 |
| Wykaz materiału ilustracyjnego .....                                                     | 226 |

# WSTĘP

Ziemia głubczycka, jako teren przygraniczny, kilkakrotnie zmieniała przynależność państwową. Od II połowy IX w. do 906 r. należała do Państwa Wielkomorawskiego, które upadło po najeździe węgierskim. Następnie weszła w skład Państwa Czeskiego, a od 990 do 1038 r. państwa polskiego pod rządami pierwszych Piastów. Po najeździe księcia Brzetysława Czeskiego na Polskę ponownie znalazła się w Czechach, które w XVI w. stały się częścią składową monarchii habsburskiej. Po I wojnie śląskiej, na mocy pokoju wrocławskiego z 1742 r., ziemia głubczycka wraz z większą częścią Śląska przeszła pod panowanie pruskie, a od stycznia 1871 r. Rzeszy Niemieckiej. W maju 1945 r., po przegranej przez Niemcy II wojnie światowej, ponownie znalazła się w Polsce.

Ludność zamieszkująca ziemię głubczycką pierwotnie była słowiańska. W II połowie XII w. rozpoczęła się kolonizacja niemiecka, która zmieniła miejscową strukturę ludnościową. Jeszcze w 1783 r. F.A. Zimmermann wymienił jako czysto polskie wsie: Nową Cerekwień, jej obecną część Bezdeków, Uciechowice, Dzierżysław, kolonię Ehrenberg (dziś część Kietrza), Jędrychowice, Gródczany, Lisięcice, Lubotyń, Jaroniów (dziś część Baborowa), Nasiedle. Natomiast polsko-niemieckimi wsiami miały być: Boboluszki, Branice, Chróścielów, Dziećmarów, Kałduny, Jabłonka, Jakubowice, Księżę Pole, Dzbańce, Niekazanice, Raków, Rozumice, Ściborzyce Wielkie, Tłustomosty, Czerwonków, Wysoka i Pomorzowiczki. Jedynie Wódkę Zimmermann uznał za morawską, a Turków za miejscowość czesko-niemiecką. Według W. Dziewulskiego, w XIX w. nastąpiła czechizacja ludności polskojęzycznej i również w Baborowie odprawiano msze św. po czesku. W XIX w., w jego drugiej połowie, władze pruskie rozpoczęły politykę germanizacyjną, która spowodowała zmniejszenie się liczby ludności podającej swoje pochodzenie jako słowiańskie.

Ludność, mieszkająca od wieków na tym obszarze, żyła ze sobą w zgodzie. W zachowanych podaniach ludowych z tego terenu odnaleźć można pierwiastki słowiańskie i niemieckie. Niniejsza praca jest efektem wieloletnich poszukiwań rnych podań. Ujęte tu zostały również podania z miejscowości już nienależących do powiatu głubczyckiego, jak Kazimierz i Szonów. Część podań ludowych ukazała się w druku jeszcze w XIX w. Dopiero w okresie międzywojennym

ich większość, zebraną głównie podczas badań w terenie, opublikował Hugo Gnielczyk w zbiorze pt. *Am Sagenborn der Heimat. Sagen und Märchen aus dem Kreise Leobschütz*, wydanym w Głubczycach w 1922 r. i w ten sposób spopularyzował tę tematykę. Podania ludowe były zamieszczane także w poczytnym w powiecie „Leschwitz Tischkerier – Kalender”, a po wojnie w wydawanych przez byłych mieszkańców gazetach: „Leobschützer Heimatbrief” i „Leobschützer Heimatblatt.” Warto wspomnieć również pracę wybitnego polskiego badacza miejscowych gwar, urodzonego w 1889 r. w Sułkowie, w powiecie głubczyckim, dr. Feliksa Steuera: *Dialekt sułkowski* (Kraków 1934) i *Narzędzie baborowskie* (Kraków 1937). Poza wymarłymi na ziemi głubczyckiej słowiańskimi gwarami ocalił od zapomnienia miejscowe podania ludowe. Po II wojnie światowej interesującą nas tematyką zajęli się polscy badacze, publikujący m.in. w „Kwartalniku Opolskim”.

Sama zainteresowałam się tą problematyką w drugiej połowie lat 90. XX w. Prowadzone przeze mnie „kółko historyczne” w Zespole Szkół Rolniczych w Głubczycach przedstawiło niektóre z głubczyckich podań ludowych w formie teatralnej w ramach, cieszących się popularnością, Grobnickich Spotkań Zamkowych.

W niniejszej antologii zostało zebranych kilkaset legend i podań ludowych z ziemi głubczyckiej, które znali i przekazywali sobie dawni mieszkańcy w czasach, gdy nie znano jeszcze radia ani telewizji, najczęściej podczas spotkań rodzinnych bądź w izbach skubaczek pierza. Na skutek wymiany ludności w 1945 r. i w latach następnych uległy one niemal całkowitemu zapomnieniu, a warto je ocalić i przekazać następnym pokoleniom. Są świadectwem wielokulturowości tej pogranicznej ziemi, przekazują nam informacje o tym, z czym kojarzyli sobie mieszkańcy poszczególne obiekty w poszczególnych miejscowościach, co szanowali i czego się bali. Część tekstów została zmodyfikowana, skrócona lub uzupełniona dla lepszego odbioru przez współczesnego czytelnika. W przypisach do tekstów tłumaczonych z języka niemieckiego przy podawaniu tomów, części lub numerów czasopism zastosowano pisownię i znaki interpunkcyjne zgodnie z oryginałem. Na końcu antologii zostały zamieszczone informacje o wybranych postaciach autentycznych i fantastycznych występujących w poniższych tekstach oraz wykaz miejscowości w trzech językach: polskim, niemieckim i czeskim.

Autorem grafik i projektu okładki jest głubczyczanin dr hab. Zdzisław Wiatr, pracownik częstochowskiej Akademii im. Długosza. Całość uzupełniają ilustracje i fotografie wymienionych w tekstach obiektów.

Życzę czytelnikom miłej i pożytecznej lektury.

Katarzyna Maler

# HISTORYCZNE WYDARZENIA I MIEJSCA, CZYLI O LIPIE DŻUMIE, KRZYŻACH, ZAPADŁYCH ZAMKACH

## 1. POGAŃSKI BOŻEK (Głubczyce)

Podanie ludowe głosi, że dawno temu na południe od Głubczyc rozciągał się dębowy las, w którym poganie urządzili świątynię bożkowi Zutiberowi. Ludzie przetworzyli jego imię na Zattenber, używając go później jako przezwiska.

Wizerunki bożków podczas nawracania pogan topiono na bagnach lub palono. W XVIII w. pewien mieszczanin mieszkający w pobliżu Górnej Bramy przechowywał na pamiątkę figurę takiego bożka z pogańskich czasów.

## 2. LUKA (Głubczyce)

W XVI wieku żył kronikarz, który opisał dzieje Głubczyc. Nazywał się Abraham Hosemann. *Napisał w swojej kronice, że „Głubczyce zostały założone przez wodza rzymskiego Lukę (Łukasza)”*. Jako osadnicy pozostali tu Frankowie. Miasteczko rozbudowano, otoczono wałami i fosą. Nazwano je Luką i czczono tu bogów rzymskich.

W 925 roku pod Luką doszło do morderczej bitwy pomiędzy Niemcami a Węgrami. Miasteczko zdobyli Niemcy i zmienili jego nazwę na Leobschütz, na pamiątkę ich lwiej odwagi. Prawda historyczna jest zupełnie inna, a kronikarz Hosemann zmyślił sobie wszystkie te opowieści i został przez rozsądnych ludzi nazwany kronikarzem-łgarzem.

## 3. NAZWA GŁUBCZYCE

Ludzie powiadali, że przedwojenna nazwa miasta Głubczyce (Leobschütz) pochodzi od apostoła Leona, osiadłego w tej miejscowości. Ściągali tu pielgrzymi, wołając: „Leo, beschuetz mich” – „Leonie, wspomóż mnie.” Pod wpływem dialektu austriackiego zwrot ten przeistoczył się wnet w „Leo, b` schuetze” lub „Leobschütz”. Od miejsca, gdzie stała kaplica św. Leona, miasto wzięło późniejszą nazwę.

#### **4. O KLĘSCIE GŁODU (Głubczyce)**

Cokół kościoła parafialnego z piaskowca pokazuje dziwne wgłębienia kolistego lub podłużnego kształtu. Zostały one wspomniane po raz pierwszy w źródłach XIX-wiecznych. Legenda głosi, że kiedyś w Głubczycach panowała klęska głodu, a ludzie uwierzyli w to, że można ją zakonczyć, jeśli każdy mieszkaniec zrobi łyżką w kościelnym cokole otwór.

#### **5. O STUDNI ŚW. JANA KAPISTRANA I O MNICHU (Głubczyce)**

W 1454 roku św. Jan Kapistran poświęcił studnię koło klasztoru franciszkanów w Głubczycach. Podobno nigdy nie wysychała, nawet podczas suszy. Zasypano ją na początku XX wieku. Kapistran pozostawił w tym klasztorze kilku mnichów z Asyżu, a jeden zmarł tu w opinii świętości. Pochowano go pośrodku klasztornej wirydarza, gdzie dziś stoi kamień pamiątkowy.

#### **6. DLACZEGO PATRONAT NAD KOŚCIOŁEM PARAFIALNYM W GŁUBCZYCACH NALEŻAŁ DO GROBNIK? (Głubczyce)**

Dawno temu w Głubczycach panowała epidemia dżumy. Zmarli prawie wszyscy mieszkańcy poza proboszczem i trzema innymi ludźmi. Proboszcz zabrał z kościoła Najświętszy Sakrament i ruszył pieszo do Grobnik. Jednak tam nie dotarł, ponieważ się zaraził i zmarł, a twarz miał zwróconą ku Grobnikom. Spowodowało to przejęcie przez grobniczan kluczy. Grobniczanie przywłaszczyli sobie również prawo patronatu. Wreszcie mieszkańcy Głubczyc wyłamali drzwi do swojego kościoła, a o prawo patronatu toczył się wieloletni proces.

#### **7. O KRZYŻU PRZY STAWIE ZIELNYM (Głubczyce)**

W okresie reformacji, gdy w Głubczycach mieszczanie przyjęli wyznanie luterńskie, pewien 80-letni katolicki proboszcz usiłował dostać się do Grobnik. Nie udało mu się to. Zmarł w drodze i po latach na miejscu jego śmierci postawiono kamienny krzyż przy stawie Zielnym, w okolicach dzisiejszej ul. Stelmacha.

#### **8. O KOŚCIACH OLBRZYMÓW (Głubczyce)**

F.A. Zimmermann w 1783 roku napisał, że w krypcie kaplicy świętych Fabiana i Sebastiana – zwanej „Heidenkirchel” (pogański kościół) – w pobliżu głubczyckiego kościoła parafialnego znajdują się kości olbrzymów, którzy mieli ponad 2 metry wzrostu. Mieszkańcy Głubczyc w to wierzyli, aż wreszcie w 1908 roku z ciekawości zajrzano do krypty, aby sprawdzić słowa Zimmermanna. Owszem, znaleziono tam liczne kości, ale ludzi normalnego wzrostu. Niektórzy uczeni przypuszczali, że są to szczątki pogan.



## 9. SZWEDZKI KOŚCIÓŁEK I SZWEDZKA LIPA (Głubczyce)

W pobliżu kościoła parafialnego w Głubczycach znajduje się tzw. „szwedzki kościół” zwany też „Heidenkirchel” lub kościół bogobojności. Podczas wojny 30-letniej Szwedzi zbudowali go dla swoich ofiar. Rosnąca przy kościele potężna stara lipa została posadzona przez nich.

## 10. LIPA DŻUMA (1) (Głubczyce)

10 sierpnia 1572 roku w Głubczycach śmiertelny pochód rozpoczęła wielka epidemia dżumy. W Annałach Głubczyckich wydarzenie to odnotowano w odrębnym rozdziale pt. *Brevis historia de saeva pestis lue grassante ad 1572*. 15 sierpnia zamknięto szkołę, a do stycznia 1573 roku zmarło 1203 głubczyczan. Z tym smutnym epizodem wiążą się półlegendarne opowiadania o Lipie Dżumie albo – jak kto woli – o Lipie Narzeczonej.

Podczas rozbudowy kościoła parafialnego w Głubczycach (w 1903 roku) usunięto starą zmurszałą lipę, rosnącą od stuleci w północno-wschodnim rogu placu kościelnego. W XVI wieku w mieście rozwijał się handel i rzemiosło. Przy wejściu do miasta obok Dolnej Bramy stała od wieków stara kuźnia. Stary kowal odziedziczył ją po ojcu. Człowiek ten był dość majątny, ale nie miał spadkobiercy. Wreszcie żona urodziła mu córkę – niestety, wątłą i delikatną, co zmartwiło starego kowala. Jednak dla żony mała Agnieszka stała się najważniejszą osobą w życiu i jedyną radością w małżeństwie. Całe dzieciństwo Agnieszka spędziła bawiąc się z synem biednego wyrobnika z sąsiedztwa, Janem. Upłynęły lata i Agnieszka stała się atrakcyjną panną, którą zainteresował się pewien młody i bogaty kupiec. To uradowało starego kowala, który nie wiedział, że serce córki już od dłuższego czasu bije dla towarzysza zabaw, ubogiego Janka. Kowal nieświadomie przyjął Jana na naukę w swoim warsztacie, a Jan wkrótce stał się zdolnym czeladnikiem. Jednak romans został wykryty i oburzony stary kowal wyrzucił Janka z domu. Podczas ostatniego tajemnego spotkania z Agnieszką Jan obiecał jej, że jak uzbiera na obczyźnie majątek, wtedy powróci. Chłopiec wyjechał z miasta, bogactwa się nie dorobił i po kilku latach przygnała go do domu tęsknota za narzeczoną. Na początku sierpnia 1572 roku Jan wrócił do Głubczyc. Niestety, stary kowal nie zmienił o nim zdania i powitał przybysza ostrymi słowami.

10 sierpnia wśród mieszkańców górnego przedmieścia przy ul. Grunwaldzkiej zaobserwowano podejrzane oznaki. Jednym puchły wewnętrzności, innym płonęły dzikie ognie między skórą a kośćmi, inni mieli słodkawy posmak w ustach i pluli krwią. Na ciałach pojawiły się czarne plamy i wrzody. Te ostatnie pękały, puszczając krew i ropę. W Głubczycach nastała dżuma i rozpoczął się pochód „czarnej śmierci.” Rada miejska natychmiast ogłosiła surowe zarządzenia wobec

rozszerzającej się epidemii. Wzmocniono strażę przy bramach, a strażnicy rozpalali nocą tzw. ogniska dżumy. Wydano zakaz zgromadzeń w karczmach i łaźniach. Mimo tych środków epidemia z szybkością błyskawicy ogarniała kolejne domy. Wezwany doktor Raphanum z Karniowa (Krnova) jedynie przesłał przez posłańca receptę, której treść natychmiast publicznie ogłoszono. Na drzwiach domów, w których przebywali zadżumieni, malowano białe krzyże – nie wolno było tu wchodzić. Ulice codziennie okadzano liśćmi dębowymi, piołunem i jałowcem. Na nic to się zdało. Ulice opustoszały, z bram zniknęli strażnicy, z domów dochodziły odgłosy płaczu i jęki. Wielu wierzyło, że pomoże im spożycie alkoholu ponad miarę i ci błakali się pijani po ulicach. Najbogatsze żniwo dżuma zebrała we wrześniu. Codziennie umierało od 25 do 34 mieszczan. Pod koniec września naliczono 550 ofiar. Zmarłych grzebano natychmiast przy kościele parafialnym i na cmentarzu przy dzisiejszej ul. Sobieskiego (tu głównie biedotę miejską), zbierając ich zwłoki ułożone wzdłuż dzisiejszej ul. Jana Pawła II i na rynku. Głubczycki pastor Stegmann widział orszak żałobny sięgający od Górnej Bramy do cmentarza. Chorzy, którzy nie mieli rodziny, umierali samotnie. Pod koniec listopada śmiertelność nagle zmalała, a do stycznia ustała. Oszacowana przez badaczy na około 3000 osób ludność Głubczyc straciła około 1210 mieszkańców. Były to urzędowo zameldowane ofiary. Trudno stwierdzić, ile ich było naprawdę, gdyż wielu zmarłych pochowano potajemnie, a dzieci czasem układano po dwoje w jednej trumnie.

Do domu kowala również zawitała dżuma i uśmierciła starego rzemieślnika i jego żonę. Pochowano oboje we wspólnym grobie w północno-wschodnim rogu cmentarza, przy kościele parafialnym. Agnieszka i Jan cudem przeżyli, ale według woli ojca, Jan zostawszy mistrzem kowalskim, nie mógł namawiać córki zmarłego do ożenku. Młodzi zasadzili wspólnie na grobie rodziców dziewczyny dwa drzewka lipowe i postanowili jednak się pobrać. Po pewnym czasie przyszli na grób i zdumieni ujrzeli wzajemnie skręcone dwa pnie lip. Zrozumieli, że dusza starego kowala dała znak przyzwalający na ożenek córki z Janem. Jan pełen wdzięczności położył na grobie rodziców żony marmurową płytę z wizerunkiem Agnieszki w wieńcu ślubnym. Płytę tę po likwidacji cmentarza wpuszczono w mur kościelny i tkwiła tu do 1903 roku, do przebudowy fary. Następnie przeniesiono ją do miejskiego muzeum w klasztorze franciszkanów. Płyta ta zaginęła.

## 11. LIPA DŻUMA (2)

W czasach, gdy zmarłych mieszczan chowano jeszcze przy kościele parafialnym, żyła w Głubczycach piękna panna, będąca narzeczoną pewnego młodzieńca. Po ślubie, wychodząc z wybrankiem z kościoła, panna nagle osunęła się w jego ramiona martwa. Krewni zasadzili na jej grobie młodą lipę, która



# Lipa diuma

[Głubczyce]

przeobraziła się z czasem w potężne drzewo. W 1895 roku jej stary i spróchniały pień obmurowano cegłą. Radca ekonomiczny Stoll z Prószkowa ocenił wówczas jej wiek na 400-500 lat. Niestety, w 1903 roku z powodu rozbudowy fary, Lipę Narzeczoną ścięto. Zniknął również zawieszony blisko niej, na murze wizerunek panny.

## 12. LIPA DŻUMA (3)

Panna z Głubczyc zmarła w dniu swojego ślubu z powodu zjedzenia zbyt dużej porcji szynki z rodzynekami i klusek oraz wypicia zbyt wielkiej ilości miodu. Po czym jej małżonek z rozpaczyny nadziei się na własny miecz i oboje pochowano na cmentarzu koło zakrystii. Na ich grobie zasadzono lipę.

## 13. LIPA DŻUMA (4)

Na Nowym Targu (dziś ulica, a właściwie fragment ul. Ratuszowej, za kościołem parafialnym) wieki temu mieszkała ze swoją rodziną panna, która nosiła na palcu pierścień zaręczynowy i z niecierpliwością czekała na ślub. Pewnego dnia niespodziewanie zeszytniała. Uznano ją za zmarłą i po trzech dniach nastąpił pogrzeb. Złożono ją w zimnym grobie, lecz zanim to uczyniono i zanim zamknięto trumnę, chciwy grabarz zauważył, iż zmarła ma bogate ubranie i kosztowne klejnoty. Postanowił w nocy otworzyć grób. Gdy to uczynił i usiłował zdjąć ze sztywnego palca drogi pierścień zaręczynowy, palec się poruszył, a nieboszczka zaczęła się podnosić. Chwyliła hienę cmentarną za ramię. Przerazony grabarz rzucił się do panicznej ucieczki. Tymczasem panna, która była tylko w letargu, wstała, wzięła porzuconą przez grabarza latarnię i, omijając otwartą trumnę, poszła do domu. Rodzina bardzo się wystraszyła, lecz wkrótce strach przerodził się w nieopisaną radość. Na pamiątkę na miejscu niedoszłego pochówku posadzono lipę, a w kościelny mur wpuszczono kamienną płytę z podobizną panny.

## 14. LIPA DŻUMA (5)

Gdy Lipa Dżuma spróchniała, jej wnętrze zalano cementem, a pień podparto ceglanym murem, zaś pojedyncze konary wzmocniono żelaznymi taśmami. Następnie rozpoczęto prace w związku z przebudową kościoła parafialnego. Lipę usunięto, a pod nią znaleziono szczątki kobiety z dobrze zachowanymi włosami, pokrytymi resztą siatki. Wydobyte szczątki pochowano w poświęconej ziemi.

## 15. LIPA NARZECZONA (Głubczyce)

Na początku XVII wieku w Głubczycach, które wówczas należały do księstwa karniowskiego, mieszkał burmistrz Anton Hamm, który miał piękną

córkę Adelgundę. Dziewczyna ta była obiektem westchnień niejednego adoratora. Zakochał się w niej również książęcy zarządca kasy pilny młodzieniec, Józef Wiesner. W 1602 r. w wypełnionym po brzegi kościele franciszkanów słabowita Adelgunda zemdląca. Stojący w pobliżu Wiesner przedarł się do nieprzytomnej i zaniósł ją do domu jej rodziców. Odtąd był zawsze mile widziany w domu burmistrza. Lecz Wiesner miał potężnego rywala w osobie miejskiego sędziego książęcego Adama Malika, zuchwałego i złego typu, nielubianego przez mieszkańców. Malik również zachodził do domu burmistrza, by zobaczyć Adelgundę. Burmistrz Hamm nie lubił pysznego sędziego, lecz nie mógł wyprosić go z domu. Także Adelgunda czuła do niego wstręt. Malik wyczuwający tę niechęć postanowił się zemścić. Pomówił burmistrza o podburzanie ludzi przeciwko władzy książęcej i książę Liechtenstein kazał usunąć Hama z jego stanowiska. Następnie Malik doniósł do książęcego urzędu, że Wiesner sprzeniewierzył książęce pieniądze, za co ten biedny młodzieniec został wtrącony do wieży w Karniowie.

Adelgunda przez te przeżycia strasznie zmarniała. Zrozpaczeni rodzice widzieli, jak więdnęła w ich oczach. Pewnego wieczora ktoś mocno zastukał do drzwi. Był to promieniejący ze szczęścia i oczyszczony z zarzutów Wiesner. Niestety, nadmierna ilość emocji zabiła wątłą dziewczynę. Prawie wszyscy mieszkańcy przyszli na pogrzeb. Młodzi w wieńcach na głowach nieśli zmarłą w otwartej trumnie, aby pochować ją w pobliżu kościoła parafialnego. Gdy zrozpaczona matka pochyliła się nad trumną przed jej zamknięciem, aby po raz ostatni pocałować córkę i (gdy zrosiła twarz zmarłej łzami) nagle dziewczyna otworzyła oczy. Radość rodziców i narzeczonego była nie do opisania. Wyjęto Adelgundę z trumny i zaniesiono do domu. Wkrótce poślubiła Wiesnera i żyli długo, i szczęśliwie, a na miejscu, gdzie miał być jej grób, oboje zasadzili młodą lipę, która urosła z czasem do potężnych rozmiarów i otrzymała nazwę Lipy Narzeczonej.

## 16. TURECKI SKARB (Głubczyce)

Dawniej baszta koło poczty z kopułą w formie dzwonu była zwieńczona żelaznym szpikulcem z leżącym półksiężycem. Ludzie powiadali, że Turcy zakopali tu kiedyś skarb. Lecz Turków pod Głubczycami nigdy nie było. Cóż więc oznaczał ten półksiężyc?

## 17. STAW KOTŁOWY I STAW KREHLA (Głubczyce)

Dawno temu, tam gdzie dziś znajdują się łąki nad Psiną, w okolicach dzisiejszej ul. Kopernika, był staw Kotłowy. O nim w 1784 roku śląski geograf Zimmermann napisał, że posłużył Szwedom podczas wojny 30-letniej (1618-1648) jako miejsce ukrycia łupów. Gdy ktoś w Głubczycach w szybkim czasie się wzbogacił, mówiono, że był przy stawie Kotłowym.



## 18. WODA ZE STAWU KREHLA (Głubczyce)

Prawdopodobnie w II połowie XVIII wieku powstał tzw. staw Krehla, którego założenie jest przypisywane mieszczaninowi Tobiaszowi Krehlowi, podpisanemu pod petycją miejską do króla Fryderyka Wielkiego w sprawie utworzenia w Głubczycach gimnazjum. Po tym stawie zachowała się do naszych czasów jedynie wypełniona listowiem i gałęziami owalna jama w parku koło kortu tenisowego. Jeszcze w okresie międzywojennym powiadano, że o północy w Wielki Piątek woda ze stawu Krehla ma cudowne właściwości i mieszkańcy miasta czerpali ją do wiader i dzbanków.

## 19. FIGURA ŚW. JANA NEPOMUCENA (Głubczyce)

W 1747 roku zdjęto gałkę z ratuszowej wieży w Głubczycach i włożono do niej pismo, które głosiło m.in., że w 1744 roku Praga stała się łupem Prusaków, została jednak oswobodzona przez Austriaków, a spiżowa figura św. Jana Nepomucena, która stała na moście w Głubczycach nad rzeką Psiną, z gwałtownym trzaskiem zmieniła swoje położenie. Zwróciła się twarzą ku głównemu kościołowi miasta.

Figura św. Jana Nepomucena niedawno została przestawiona kilka metrów dalej na trawnik przy ul. Moniuszki i nie jest spiżowa, lecz kamienna (K.M.).

## 20. SKĄD SIĘ WZIEŁA NAZWA KAPLICZKA WOŁOWA?

W Głubczycach przy północnym krańcu ul. Grunwaldzkiej stoi mała kapliczka, którą nazywano Wołową.

Najstarsi mieszkańcy powiadali, że dawniej w pobliżu tego miejsca znajdował się głęboki staw, a wokół niego rozciągały się pola. Pewien parobek orał tu pługiem zaprzężonym w parę wołów. Nagle woły stały się niesforne i nie dało się ich poskromić. Zwierzęta pobiegły w kierunku stawu i zaczęły tonąć w błotnistej mazi. Utonęły wraz z próbującym je ratować parobkiem. Chłop, u którego ten chłopak służył, na pamiątkę tego nieszczęścia kazał zbudować koło stawu-pułapki małą kapliczkę.

Prawda historyczna jest jednak zupełnie inna. W połowie XVIII wieku przy ul. Grunwaldzkiej mieszkała Elżbieta Morawetz, z domu Mueller, wdowa po gospodarzu. Jej chory na płuca syn Franciszek umierał. Matka, modląc się, obiecała, że gdy syn wyzdrowieje, wybuduje kapliczkę poświęconą Matce Boskiej Częstochowskiej i zawiesi w niej obraz Czarnej Madonny. Mimo że Franciszek zmarł, zrozpaczona matka postawiła kapliczkę, którą mieszkańcy nazwali Wołową od stojących w pobliżu obór z wołami należącymi do cechu rzeźników. W 1909 roku zburzono tę kapliczkę i postawiono obecną. Obraz Czarnej Madonny znalazł miejsce w dawnym głubczyckim muzeum.

## 21. O GÓRZE MORDU KOŁO GŁUBCZYC

Okolo 3,4 mili na północny zachód od Głubczyc znajduje się wzniesienie o nazwie Góra Mordu. O tym, skąd się wzięła ta nazwa, opowiada legenda.

Dawniej to wzgórze było zalesione i stała na nim gospoda. Pewnego dnia zatrzymali się tu goście, aby zamówić bigos. Gdy zaczęli jeść, ku ich przerażeniu, znaleźli w potrawie ludzki palec. Po cichu wyszli, odjechali i donieśli o makabrycznym odkryciu urzędnikowi policyjnemu. Policjanci z Głubczyc otoczyli i przeszukali gospodę. Znaleźli studnię wypełnioną do połowy ludzkimi zwłokami, a w piwnicy karczmy zakopane liczne kości.

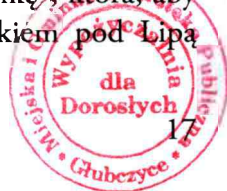
## 22. STUDNIA KRUPOWA (Głubczyce)

Od głubczyckiej alei parkowej, w pobliżu basenu do źródła Psiny, koło Gadzowic, rozciągają się zielone łąki, dawniej zabagnione i obrzeżone olchami. Na jednej z tych łąk, blisko Głubczyc znajdowała się Krupowa Studnia. Właściwie było to źródło z czystą wodą, w którym według podania ludowego utonął furman z wozem pełnym krup oraz dwójką koni. Przez długi czas z wody wyskakiwały krupy, od których wzięło nazwę źródło.

## 23. „WIELKA TASIEMKA” Głubczyce)

W I połowie XIX wieku w Głubczycach żyła starsza pani zwana przez mieszkańców „Wielką Tasiemką”. Ta zadbana, lecz biedna osoba, utrzymywała się z ręcznego wyrabiania tasiemek, fartuchów i tym podobnych rzeczy.

„Wielka Tasiemka” była zawsze głodna. Na Wigilię nie było jej stać na świąteczną wieszczkę, toteż wpadła na pomysł. Ubrała swój niedzielny strój do kościoła, założyła czepiec na głowę, powkładała do wiklinowego kosza kolorowe pióra, obrazki i inne drobiazgi i zaczęła chodzić po domach, gdzie opowiadała dzieciom bajki i rozdawała im „koszykowe skarby”. Rodzice dzieci chętnie dawali jej za to drobne sumy pieniężne. Dzięki temu starsza pani mogła coś sobie kupić na świąteczny stół. Latem „Wielka Tasiemka” przędła do późnej nocy wśród kłębów kurzu w swojej małej izdebce. Sąsiedzi zaczęli narzekać na towarzyszące przędzeniu mruczenie kołowrotka, grozili nawet policją. Pewnego razu jakiś głubczyczanin nocą wracał od rodziny do domu na ul. Ratuszową. Właśnie przechodził za kościołem parafialnym i mało co nie umarł ze strachu. Koło legendarnej Lipy Dżumy usłyszał dziwne odgłosy. Nazajutrz „całe Głubczyce” mówiły, że koło Lipy Dżumy straszy. Następnego wieczora wybrali się tam dwaj policjanci. Zdumieni ujrzeli przy świetle księżycy pod wielką lipą „Wielką Tasiemkę”, która aby nikomu nie przeszkadzać, pracowała ze swoim kołowrotkiem pod Lipą Dżumą.



# Wielka Tajemka

[Głubczyce]





## 24. JAK JASIEK Z GŁUBCZYC URATOWAŁ PAJĘCZNO

Przed wielu laty, w pewnej wiosce niedaleko Głubczyc, mieszkał w rodzinnej chacie Jasiek, chłopak młody i obrotny. Pewnego dnia wyruszył w świat. Wędrował przez miasta i wioski, nocował w stodołach i stogach siana, aż wreszcie trafił do smutnego, cichego miasta. Ludzie byli tu wychudzeni i wystraszeni. Nigdzie nie mógł kupić nawet kawałka chleba, żaden miejski młyn nie pracował. Z trudem udało mu się dowiedzieć od jakiejś przerażonej kobiety, że miasto i okolicę terroryzuje ogromny pajak, a panujący nad miastem książę i księżniczka, zakłęci przez pajaka, śpią od wielu lat. Jasiek postanowił zbadać tę sprawę i ruszył do zamku. Cały zamek był zasnuty pajęczyną, tak samo śpiący książę i księżniczka. Nagle chłopiec usłyszał piskliwy głosik:

- Ratuj nas, ratuj!

Była to mała chuda myszka. Jasiek nakarmił ją resztką sera ze swojego tobołka i mysz powiedziała, że jeśli chłopak w strumieniu znajdzie pierścień, który przed zaśnięciem zgubiła księżniczka, pojawi się srebrny miecz, którym można będzie pokonać wielkiego pajaka. Jasiek przeszukał strumień, znalazł pierścień, wypowiedział zakłęcie, którego przedtem nauczyła go myszka i zobaczył srebrny miecz. Z tym mieczem udał się w pobliże skały, na której siedział wielki jak stodoła włochaty pajak. Pajak był wysoko i spróbował schwytać Jasika w swe kosmate łapy. Wychylił się jednak za mocno i runął ze skały. Na kamienistej ziemi pozostała tylko mokra plama i płat pajęczej skóry. Nagle miasto ożyło, zabiły dzwony, ludzie uśmiechnięci wyszli z domów, młyny zaczęły mielić, upieczono chleb. Obudził się książę i księżniczka. Po niedługim czasie odbył się ślub Jasika z księżniczką. Skórę pajaka przybito do drzwi kościoła parafialnego. Miasto, które uratował Jasiek, nazywało się Pajęczno.

## 25. O WETERANIE WOJENNYM (Głubczyce)

Po I wojnie śląskiej, po zawarciu pokoju z Austrią we Wrocławiu, król pruski Fryderyk Wielki przybył na Śląsk. Odwiedził też Głubczyce. Tam zbliżył się do niego inwalida wojenny z drewnianą nogą, który poprosił o zapomogę. Na pytanie króla, w jakim pułku służył, odpowiedział, że w pułku węgierskich huzarów. Król był oburzony zuchwałością kaleki, bowiem to oznaczało służbę u Austriaków i kazał kalece iść po zapomogę do cesarzowej Marii Teresy.

- Austriacy mi nic złego nie uczynili, to pruscy żołnierze odstrzelili mi nogę, odparł weteran. Zdumiony Fryderyk Wielki po chwili się uśmiechnął i zapewnił inwalidzie comiesięczną zapomogę.

## 26. O ZATOPNIENIU BABOROWA

Dawni, kaj teraz się kończy ulica Krakowsko było pierwszy miasto Baboros. One nie wiadomo skuli czego zostało zatopione, całe zalone wodą. Starzi ludzie

gadają, że nieraz jeszcze teraz można tam usłyszeć, jak jest cichutko w okolicy, dzwony podziemne, buczenie krów i hałasy od łyńcuchów tych krów. W tym miejscu miało być downi miasto Baboros.

## 27. O ZAPADNIĘTYM MIEŚCIE (Baborów)

W dokumencie z 1223 roku, znajdującym się w zbiorach klasztoru w Rybniku-Czarnowasach, figuruje nazwa miejscowości Lichan. W późniejszych dokumentach ta nazwa nie występuje. Dlaczego?

Legenda przekazana potomnym przez baborowskiego grabarza Konstantyna Moslera, mówi o tym, że miasto Baborów stało kiedyś na innym miejscu. Tam, gdzie się znajdowało używane od dawna źródło, zwane przez mieszkańców „Lichanią”. Tam kiedyś zapadł się pod ziemię stary Baborów i nie wiadomo, czy ktoś się uratował. W studni zwanej „Lichanią”, również w suchych latach, zwierciadło wody było tak wysoko, że można było ją zaczerpnąć ręką. Studnia leżała u podnóża góry Kosa (Kosaberge), w małym pasie wzgórz, ciągnącym się od Dzielowa w kierunku wsi Szczyty.

Mieszkańcy zapadniętej miejscowości Baborów prowadzili bardzo rozpustne życie. Dosięgła ich kara boska. Ich osada pograżyła się pod ziemią, a pamiątką po niej była tylko studnia – źródło. Stary Baborów dawniej nosił nazwę Lichan.

## 28. O POWSTANIU BABOROWA

Pan z Głubczyc często polował w gęstych lasach nad Psiną. Podczas takiego polowania, w ciemnym lesie jodłowym zabłądziła jego małżonka. Wszelkie poszukiwania były bezowocne. Gdy nikt już nie miał nadziei na jej odnalezienie, znalazł ją jakiś chłopiec. Siedziała w lesie przy źródle, blada i wyczerpana. Chłopiec przyniósł ją do domu pana z Głubczyc.

Dla upamiętnienia tamtego wydarzenia pan kazał na miejscu znalezienia małżonki zbudować chatę z okraglaków, w której wnętrzu wytryskało wspomniane źródło. Później las został wykarczowany, zbudowano kolejne chaty z okraglaków, a pierwsi mieszkańcy tego nowego osiedla nazwali je Baborów. W późniejszych czasach chata, w której było źródło, została przekształcona w kaplicę. Kaplica istniała do 1873 roku. Dziś na jej miejscu stoi statua Marii z 1897 roku.

## 29. O ZAPADNIĘCIU SIĘ STAREGO BABOROWA

Wieki temu, gdy Baborów nazywał się Baborus i znajdował się na innym miejscu, na gruncie zwanym Lichanią, zdarzyła się zadziwiająca historia. Baborus był bogatym miastem, pośrodku którego stał piękny, lecz pusty kościół, ponieważ mieszkańcy byli zbyt dumni, żeby do niego chodzić. Jednak Pan Bóg nie

pozwoił z siebie żartować. Spowodował wielkie trzęsienie ziemi i całe miasto zapadło się pod ziemię. Na pamiątkę tego wydarzenia, w miejscu, gdzie zapadł się Baborus, wytrysnęło źródółko. Gdy się nad nim pochyliło, słysząc było, jak w głębi ziemi głucho biją dzwony pustego kościoła.

### **30. O POWSTANIU JARONIOWA**

Ta historia wydarzyła się kilkaset lat temu. Dwaj bracia, starszy Babor i młodszy Jarogniew, wyruszyli na obczyznę, aby prowadzić samodzielne życie. Byli mądrzy i pracowici, dzięki czemu zdobyli pokaźny majątek. Pewnego dnia dotarli na ziemię, która im się spodobała. Była pokryta bagnami i lasami i przecinała ją nieduża rzeczka. Osiedlili się tu, wykarczowali lasy, osuszyli bagna i założyli miejscowość Baborów. Jednak młodszemu Jarogniewowi nie podoobało się to, że miejscowość nosi imię brata i doprowadził do kłótni. Wówczas Babor oświadczył:

- Bracie, jesteśmy jednej krwi, nie pozwólmy na spory między nami, a jeśli koniecznie chcesz postawić na swoim, podzielmy tę ziemię. Idź na lewo lub na prawo, jak wolisz.

Jarogniew postawił na swoim, zabrał część chłopów i osiedlił się na prawym brzegu rzeki Psiny i założył wieś, którą nazwał Jaroniów. W 1922 roku Baborów i Jaroniów znów zostały połączone pod jedną nazwą Baborów.

### **31. ULICA DRAHY (Baborów)**

Bardzo dawno temu w Baborowie mieszkała dziewczyna morawskiego pochodzenia, o imieniu Draha. Pewnego dnia zgrzeszyła z żonatym mężczyzną. Wówczas za taki postępek bez sądu ścinano głowę. Na rynek, tam, gdzie dziś stoi figura Matki Boskiej, przyszedli wszyscy mieszkańcy i rada miejska. Wszyscy chcieli zobaczyć egzekucję. Dziewczynę w białym płaszczu pokazano zgromadzonemu, następnie kat ze swoim pomocnikiem zabrał ją za miasto, za mały pagórek przy obecnej ul. Raciborskiej. Kat ścinał głowę, która poturlała się w dół, aż do rynku. Ludzie nazwali tę drogę drogą Drahy, a urzędnicy ulicą Raciborską. Słowo draha po czesku oznacza drogę.

### **32. POWOŁANIE KSIĘDZA KRAWARSKIEGO (Baborów)**

Pewnej nocy, przed Bożym Narodzeniem, księdzu z Baborowa przyśnił się tutejszy mały parafianin – Adam Krawarski – w złotej koronie otoczonej niebiańskim blaskiem.

Krawarski jest postacią autentyczną, urodził się w 1585 roku w Baborowie. Ten sen sprawił, że trafił do szkoły jezuitów w Ołomuńcu. Jego działalność przypadła na lata 1618-1648, a więc na okres wojny 30-letniej.

Adam bardzo często cudem unikał śmierci, np. gdy dwóch szaleńców chciało go zarażać toporami. Przemówił do nich tak przekonująco, że zwątpili w swój niedoszły czyn. Krawarski zmarł w Pradze w 1660 roku w opinii świętości, uwielbiany przez ludzi. Jego portret zakupiony w Pradze, znajduje się dziś w kościele parafialnym w Baborowie.

### **33. MACHAT – SKĄPIEC (Baborów)**

W 1807 roku w Baborowie spalił się kościół parafialny. Fundatorem nowego kościoła chciał być bogaty rolnik o nazwisku Machat. Był skąpcem, ale postanowił zbudować w swoim miasteczku kościół, wyłącznie na własny koszt, była to bardzo droga inwestycja. Pewnego dnia Machatowi zabrakło pieniędzy, a postawił zaledwie mur obwodowy. Zawstydzony wskoczył na konia i pognął w kierunku Koźła. Od tej pory nikt go nie widział, natomiast kościół ukończyli mieszkańcy.

### **34. KAPITANIE RUNTSCHKE, POWSTAŃ I KOMENDERUJ ! (Baborów)**

Pewien chłop często pił, a jak się upił, szedł w nocy na cmentarz i krzyczał:

- Kapitanie Runtschke, powstań i komenderuj!

Niedaleko cmentarza mieszkał organista, który często do późnego wieczora pracował w ogrodzie i irytowały go pijackie wrzaski. Nie dawało mu to spokoju. Pewnego razu ubrał na odwrót kożuch, wziął trzcinę do ręki, ukrył się w kościele św. Józefa i czekał na pijaka. Gdy pijak przyszedł i zaczął wrzeszczeć, organista wyskoczył i zaczął go musztrować, i musztrował tak długo, dopóki się nie zmęczył. Chłop się tak wystraszył, że wytrzeźwiał i od tej pory nie chodził na cmentarz krzyczeć.

### **35. WYDOBYWANIE UKRYTYCH SKARBÓW (Baborów)**

Legenda głosi, że w Baborowie, gdy zbliżała się Niedziela Palmowa, w miejscach, gdzie miały się znajdować zakopane skarby i ukryte pieniądze, ukazywał się intensywny blask. Ludzie powiadali, że jedynym sposobem wydobywania tych skarbów, było poszukiwanie ich podczas trwania głównej mszy w kościele. Właśnie wówczas pojawiał się tajemniczy blask, a ludzie biegli w to miejsce z łopatami i motykami.

### **36. MATKA BOSKA LEŚNA (Bliszczycy)**

Ponad wiek temu wokół Bliszczyc i Lewic rozciągały się gęste lasy, w których lubili obozować Cyganie, utrzymujący się z kradzieży i wróżenia. W jednym z tych lasów rosły dwie jodły, których gałęzie były ze sobą splecione. Na jednej

z nich, na wysokości 3 metrów, był przymocowany mały obrazek Matki Boskiej. Ludzie powiadali, że Cyganie „chrzcili” tu swoje dzieci wodą z pobliskiego źródła, które już nie istnieje.

Pewnego razu chłop z Bliszczyc kupił kawałek lasu z dwiema wspomnianymi jodłami. Często się modlił wraz z rodziną przed małym obrazkiem Matki Boskiej. Był ciężko chory, a miał żonę i pięcioro dzieci. Pewnego dnia tak zanie-mógł, że kazał żonie i 9-letniej córce pójść do lasu i modlić się przed obrazkiem o ocalenie życia i zdrowie. W styczniowy, pochmurny dzień, matka z córką poszły do lasu. Żeby nie wchodzić sobie w drogę, ukłękły w pewnej odległości jedna za drugą i rozpoczęły modły. Trwało to dłuższy czas, aż nagle wystraszona córka zerwała się i przybiegła do matki. Powiedziała, że poczuła się dziwnie i usłyszała szelest jakby jedwabnej szaty. Na pewno nie był to szelest wywołany przez siły przyrody. Teraz modliły się obok siebie, ale krótko, gdyż obie poczuły się nieswojo. Gdy wróciły do wsi, poszły do proboszcza, aby prosić o wytłumaczenie tego, co przeżyły. Ksiądz wytłumaczył, że to sam Pan Bóg dał im znak, że nie chce, aby się do niego w tej sprawie modlić i kazał pogodzić się z losem. Faktycznie, kilka dni później chłop zmarł w wieku 42 lat.

W Zielone Świątki 1874 roku matka zdjęła obrazek z jodły i zabrała do domu, aby go przybić do krzyża. Krzyż został poświęcony i z powrotem zawieszony do lasu na wozie zaprzęgniętym w krowy. Po latach krzyż przegnił i matka chciała zbudować kapliczkę, lecz proboszcz nie wyraził na to zgody, obawiając się zniszczenia jej przez wandalów. Zamiast krzyża w lesie stanęła podobna do ołtarza budowla z betonu z obrazkiem Matki Boskiej. Po latach las wycięto, a otoczony krzakami betonowy „ołtarz” chętnie odwiedzali mieszkańcy sąsiednich wsi.

### **37. „HO-HA” (Boguchwałów)**

Kilkaset lat temu pewien piekarz jechał z chlebem z Kietrza do Głubczyc. Drogi były wówczas kiepskie i rozmiękłe przez deszcz. Gdy piekarz dotarł w okolicy Boguchwałowa, jego wóz ugrzązł w błocie. Ponieważ nie było w pobliżu kamieni ani gałęzi, piekarz wrzucił pod każde koło bochen chleba, a potem ciągnął mocno cugle, krzycząc na konie, i smagał zwierzęta batem. Wszystko na nic. Wóz i zwierzęta pograżały się w błocie wraz z krzyczącym piekarzem i w końcu zniknęli. Taka surowa była kara boska za zniszczenie chleba.

### **38. O ŚWIĘTOJAŃSKICH OGNIACH NA HUHLBERGU (Braciszów)**

Działo się to w czasach, gdy na ziemi opawskiej panował Mikołaj V. W Braciszowie, nieopodal Huhlbergu (Gołej Góry) mieszkał Helmold von Poppen. Miał skromne dziedzictwo i uważano go za dziwaka. Razem ze swoją

roczną córeczką i starą nadzorczynią mieszkał w majątku i izolował się od ludzi. Wyjątkiem był proboszcz z Zopowej. Tylko on mógł przychodzić do Helmolda i był zawsze mile widziany. Należy też dodać, że Helmold całą swoją energię poświęcał uprawie roli, dzięki czemu po niedługim czasie stał się bardzo bogaty.

Gdy jego córka doszła do wieku, kiedy mogła się uczyć, jej nauczycielem został zopowski proboszcz. Był tak dobrym nauczycielem, że gdy Euzebia ukończyła 18 lat, umiała o wiele więcej niż nakazywał ówczesny poziom nauczania. Nie bardzo się to podobało Helmoldowi, który był skromny i niezbyt wykształcony. Dziewczyna była dorosła, a znała jedynie ojca, nauczyciela i ludzi pracujących w majątku. Wszystkim było jednak wiadomo, że była bardzo piękna i swoją urodą „biła” najpiękniejsze panny. Każdy młodzieniec, chcąc ją ujrzeć choć raz, uciekał się do różnych sposobów. Jednak tylko przystojny młody książę Ottomar wpadł na pomysł, aby jako spragniony rycerz poprosić ją o wodę. Tak też zrobił. Gdy Euzebia ukryta przed palącym słońcem siedziała w cieniu wielkich, wonnych lip, podjechał do niej i poprosił o łyk wody. Dziewczyna milcząca i smutna podała pięknemu rycerzowi naczynie z wodą. Ottomar pił bardzo długo, bowiem chciał jak najdłużej cieszyć oczy widokiem urodziwej dziewczyny. Gdy oddawał naczynie, podniósł oczy na Euzebię, ta jednak zarumieniwszy się szybko odeszła. Cekał, dopóki dziewczyna nie zniknęła mu z oczu i odjechał. Niestety, nie mógł zapomnieć o Euzebie, którą pokochał i w przebraniu ogrodnika zatrudnił się u Helmolda. Walenty, bo tak nazywał się przebrany Ottomar, bardzo starał się pozyskać względy swojego pracodawcy i pielęgnował jego ogród z największą troską. Pewnego dnia Euzebia przechadzała się po ogrodzie i nie mogła się nacieszyć jego widokiem. Pochwaliła młodego ogrodnika za zmiany, jakie wprowadził i nagle przed oczami stanęła jej twarz rycerza, któremu kilka miesięcy temu podała wodę. Wystraszyła się. Ottomar rzucił narzędzia i wyznał jej miłość. Dziewczyna nie wątpiła w prawdziwość jego słów, bała się jednak reakcji ojca. Poszła do swojego pokoju, a Ottomar powrócił do pracy. Był ogrodnikiem jeszcze przez 2 lata.

Braciszowianie co roku zbierali się na św. Jana Chrzciela, aby palić na Huhlbergu stosy suchej choiny. Na długich kijach trzymali płonące wiechcie, chcąc w ten sposób zwrócić na siebie uwagę mieszkańców doliny. Tak też zrobili i tego roku, jednak nagle zerwał się wiatr i przeniósł ogień na strzechy wioski, która była tymczasowo opuszczona przez mieszkańców. Po kilku minutach paliło się już wiele chat. Ogień szybko się rozprzestrzenił, drwiąc z ludzi, którzy próbowali go ugasić. Po chwili i majątek Helmolda stanął w płomieniach. Wszystko zaczęło się walić i pod gruzami zginął Helmold. Ottomar jednak wykazał się wielką przytomnością umysłu i odwagą. Wyniósł z płonącego dworu omdlałą Euzebię i otoczył ją troskliwą opieką. Wkrótce odbył się



ich ślub. Ponieważ oboje wierzyli, że są razem tylko dzięki Boskiej Opatrzności, wybudowali braciszowianom nowe chaty na zboczach Huhlbergu, a także nowy kościół.

### 39. FRANCUSKI WACHMISTRZ (Braciszów)

Wiele lat temu ziemię głubczycką, należącą wówczas do Prus, okupowały wojska napoleońskie. Francuzi byli zakwaterowani u chłopów w Braciszowie. Jeden z nich – wachmistrz – ciemniżył całą wieś, a szczególnie chłopą, u którego mieszkał. Czasami odcinał skórki od chleba, przywiązywał sobie do stóp i śmiejąc się udawał, że jeździ po izbie „na łyżwach”. Gdy chłop miał pracować w polu, siać pszenicę lub sadzić ziemniaki, wtedy wachmistrz życzył sobie, aby zostawił swoje obowiązki i wybrał się z nim na przejażdżkę. Potem chłop musiał wyścielać świńskie koryto, wachmistrz się w nim układał, a chłop musiał go kołysać i śpiewać:

- By zawsze, by zawsze tak było.

Pewnego dnia nastąpiła burza i pszenica, która powinna być już zwieziona, zamokła, a chłop nie mógł jej zebrać, bo całymi dniami śpiewał i kołysał wachmistrza. Rozwścieczony poszedł do rotmistrza znanego z tego, że był sprawiedliwym człowiekiem i opowiedział o szkodach, jakie wyrządził mu wachmistrz. Rotmistrz dowiedział się, w jakim czasie odbywa się kołysanie i odwiedził zagrodę chłopą. Pojawił się tam w ustalonym czasie, gdy chłop przygotował „kołyskę”. Rotmistrz kazał odłożyć pościel, a zamiast niej wstawić drewnianą kłodę. Wachmistrz musiał ściągnąć mundur i położyć się w „kołysce” twarzą do spodu. Żołnierze uzbrojeni w różgi otrzymali rozkaz wymierzenia leżącemu 25 uderzeń i musieli śpiewać z chłopem kołysankę „Oby zawsze”. Pod koniec solidnego lania bity ryczał już tak straszliwie, że sam chłop prosił o łaskę, lecz to nic nie dało i nic z wymierzonej kary nie zostało podarowane. Zbitego natychmiast zdegradowano i przeniesiono daleko stąd, ale zanim wachmistrz odszedł, musiał wypłacić chłopu odszkodowanie za straty, i to z własnego żołdu.

### 40. O MEINHARDZIE VON NAYHAUSS (Branice)

W czasach, gdy królowa Kunegunda panowała na ziemi opawskiej, dolinę rzeki Opawicy pokrywały gęste lasy. Na wzgórzach stały kamienne twierdze zamieszkane przez rycerzy – rabusiów, a w zaroślach czyhali rozbójnicy, którzy napadali na podróżnych. Królowa wysłała żołnierzy, aby schwytali zbójców i ich surowo ukarali. Wówczas również Seifried von Bibran z Branice napadał na podróżnych, zabierając im wszystko, żądając za nich wysokiego okupu. Bibran dowiedział się od swoich szpiegów o orszaku hrabiny, która jechała z Karniowa do Opawy i napadł na ten orszak. Zacięta była walka między bandziorami Bibrana a sługami hrabiny. Nagle pojawili się jeźdźcy, których dla obrony



orszaku wysłała sama królowa. Pokonali rozbójników, raniąc śmiertelnie Bibrana. Dowódcą tej jazdy był rycerz Meinhard von Nayhauss, którego ojciec był rycerzem króla Ottokara II i poległ z nim w bitwie pod Suchymi Krutami. Meinhard chciał wstąpić do zakonu templariuszy, aby walczyć na ziemi świętej za chrześcijaństwo i zdecydował się opuścić dwór królowej. Królowa niechętnie go puściła.

Po ośmioletniej nieobecności Meinhard wrócił do Czech wraz z sędziwym francuskim rycerzem o nazwisku D' Aifort i jego córką Renatą. Najpierw zawitał w Hradcu u księcia Mikołaja I, nieślubnego syna Ottokara II, który zasiadł na tronie opawskim po Kunegundzie. Mikołaj bardzo się ucieszył z przybycia Meinharda i dał mu w lenno Branice, wolne po śmierci Bibrana. Meinhard zamieszkał w Branicach, a z nim D' Aifort i jego córka. Już po kilku miesiącach stary D' Aifort zmarł. Pochowano go w grobowcu kaplicy w Branicach. Meinhard udał się wówczas do księcia Mikołaja, aby mu wyjawić tajemnicę:

*- Aby walczyć za chrześcijaństwo jako templariusz, biłem się na morzu z Saracenami. Dowódcą naszego okrętu był Hugon D' Aifort, syn francuskiego rycerza. Pewnego razu Hugon zginął od saraceńskiej strzały. Uciekliśmy na Cypr. Umierający Hugon powierzył mi swój testament. W Erikome koło Nikozji żyła w ukryciu jego narzeczona, Renata Sulejma. Dostała się pod jego władzę po walce z Saracenami. Hugo mi ją oddał pod opiekę i poprosił o doprowadzenie jej do starego pana D' Aifort we Francji. Hugo zmarł, a ja spełniłem jego wolę. Przebrałem Renatę za arabskiego pacholka i zawiozłem do Francji. Zaprowadziłem ją do starego pana, lecz okazało się, że rycerze-rabusie zniszczyli mu zamek. Wówczas zatroszczyłem się o oboje i sprowadziłem do Czech. Templariusz nie może żyć z kobietą, a oczy Renaty błagają o miłość. Zechciej łaskawy panie przerwać moje śluby zakonne.*

Wzruszony Mikołaj udzielił zgody na ślub Meinharda z Renatą, tym bardziej, że papież rozwiązał śluby templariuszy. Na dworze opawskim odbyło się wesele. Na pamiątkę przynależności do zakonu templariuszy Meinhard kazał w Branicach wykuć w kamieniu znaki templariuszy i przymocować do ściany bocznej kaplicy zamkowej. Niestety, w XVIII wieku ktoś te znaki zniszczył.

#### 41. RYCERZ-RABUŚ Z BRANIC (1)

Przed wieloma wiekami mieszkał w Branicach pewien rycerz. Mieszkał w ogromnym zamku z wieżą. Zamek otoczony był wysokim murem, porośniętym zaroślami, a przy bramie wjazdowej stała uzbrojona straż. Budynek posiadał długie na dziesiątki kilometrów podziemne korytarze, które łączyły go z dwoma innymi zamkami, Cvilinem i Lichten w Czechach – one również należały do rycerza. Korytarze tych zamków stanowiły schronienie i drogę ucieczki. Razem z rycerzem mieszkali jego wspólnicy. Napadali na przejeżdża-

jących kupców i podróżnych. Nie liczyli się z tym, czy są to bogaci, czy biedni ludzie – napadali na wszystkich. Bogatym odbierali mienie, biednych zaś wtrącali do wieży głodowej, w której ich trzymali tak długo, dopóki rodzina nie złożyła okupu. Tacy ludzie często umierali z głodu. Jęki konających słychać było w całej okolicy. Nikt jednak nie był w stanie pomóc ofiarom rabusia, ponieważ wieża była bardzo wysoka i pilnowana przez strażę.

Po wielu latach, gdy zamek uległ zniszczeniu, pod gruzami znaleziono liczne szkielety biednych, zagłodzonych, których rodzina nie była w stanie wykupić od okrutnego rycerza-rabusia. Zły rycerz-rabuś zginął podczas napadu na królewski orszak, który zatrzymał się po to, aby napoić konie. Zabiła go strzała z łuku czeskiej królowny. Towarzysze rycerza, widząc, że ich przywódca skonał, wymordowali wszystkich podróżnych, a królownę zabrali do zamku.

Czasami duchy królowny i podróżnych wraz z duchami ludzi, których zagłodzono w wieży, przechodzą przez rzekę, aby odejść z ziemi, która została przez nie przeklęta.

## **42. RYCERZ-RABUŚ Z BRANIC (2)**

Pewnego razu w Opawie odbywało się wielkie wesele, po którym państwo młodzi pojechali w nocy do Karniowa. Zostali napadnięci w pobliżu Cvilina, który należał do rycerza-rabusia. Zabrano ich do zamku i wypytywano o kosztowności. Pan młody potrząsał głową, a zniecierpliwiony rycerz-rabuś wbił mu w pierś długi nóż. Panna młoda natychmiast zemdląła i więcej nie odzyskała przytomności. Po jakimś czasie królewskie wojsko zniszczyło Cvilin. Rycerz-rabuś zdążył dosiąść konia i wskoczył z nim do głębokiej studni, z której wyrastała młoda jarzębina. Legenda głosi, że gdy ta jarzębina stanie się wielkim drzewem, herszt rabusiów powróci.

## **43. PIENIĄDZE RYCERZA-RABUSIA (Branice-Zamek)**

Na łące koło słodowni, która stoi na miejscu dawnego zamku branickiego, rosły trzy brzozy. Pod nimi dawniej ukrywał pieniądze rycerz-rabuś. Widywano tam w nocy niebieskawe płomienie i mówiono, że ten, kto je zgasi (a zgasić je dało się tylko różańcem), znajdzie pieniądze.

## **44. BOSCHEMUCKE – BOŻA MĘKA (Branice)**

Boschemucke to mały pagórek przy rozwidleniu dróg Branice-Bliszczycze. Podczas wykopalisk znaleziono w nim jamy paleniskowe i urny, które zabrano do raciborskiego muzeum. Powiadają, że na tym pagórku stracono konio-krada osądzonego w Opawie, a wydarzyło się to w XVI wieku. W 1847 roku po pożarze w Branicach, na Boschemucke postawiono kapliczkę, a obok niej posadzono trzy lipy. Cztery strony kapliczki zdobiły religijne obrazy za szkłem.

Od strony wsi znajdował się obraz św. Floriana gaszącego płonący dom. Szpic kapliczki wieńczył ognisty kur. Po I wojnie światowej krzyż i kapliczkę usunął właściciel tego gruntu.

Nazwa Boschemucke pochodzi od słowiańskiego określenia Boża Męka.

#### **45. SKARB POD KAPLICĄ (Chomiąży)**

Na gruncie pana Petra (?) stoi kapliczka. Pod nią miał być ukryty skarb pieniężny, który mógł być wykopany tylko w noc świętojańską. Przy tej czynności nie można było wypowiedzieć ani słowa. Dwaj mężczyźni z Chomiąży próbowali wydobyć ten skarb. Znaleźli żelazny garniec, wyjęli go i zaczęli rozdzielać między sobą jego zawartość. Lecz gdy jeden wziął garść monet więcej, drugi powiedział:

- Nie dzielisz po chrześcijańsku.

Gdy wypowiedział te słowa, skarb zniknął, a przed nimi stanął szary ludzik i powiedział:

- Jeśli bylibyście skromni, zachowalibyście ten skarb!

#### **46. DĘBOWA GÓRA (Chomiąży)**

Żył kiedyś w Chomiąży srogi chłop, który podporządkował sobie wielu ludzi, zmuszając ich do niewolniczej pracy. Ludzie ci w końcu nie wytrzymali i uciekli. Chłop nie darował im tego, gonił ich po polach. Nagle ludzie na jego oczach zapadli się pod ziemię. Zdziwiony ciemniejszy wrócił do domu. Nazajutrz chciał wymierzyć swój las, lecz lasu już nie było. Pozostała tylko goła góra. To była kara boska za jego surowość i za złe traktowanie ludzi. Później na tej górze posadzono dęby.

#### **47. STUDNIA KRUPOWA (Ciermięce)**

Na drodze z Ciermięc do Braciszowa, po lewej stronie widoczna jest bagnista łąka. Pewien handlarz krup jechał do młyna. Gdy wracał, było ciemno. Zabłądził i wjechał na tę łąkę, gdzie utonął wraz z zaprzęgiem. Miejsce to nazwano studnią krupową. W czasie suszy braciszowianie i ciermięcizanie chodzili tam po wodę.

#### **48. SKĄD SIĘ WZIEŁA NAZWA CZERWONKÓW?**

Nazwa Czerwonków po niemiecku brzmiała Tschirmkau. Dawni mieszkańcy opowiadali, że była tu kiedyś zalesiona dzika okolica, a mieszkający tu myśliwy Czirm postanowił strzec podróżnych przed zbójami i dziką zwierzyną. Od jego terytorium (Czirmgau) pochodzi nazwa Czerwonków (Tschirmkau).

#### **49. O RYCERZU DOBIESZU (Dobieszów)**

Powiadają, że na wzgórzu Bursztet, w lesie koło Radyni dawno temu stał zamek, z którego rycerz Dobiesz obserwował okolicę. Od jego imienia miała pochodzić nazwa wsi Dobieszów. Po grodzisku na Bursztecie zachowały się resztki umocnień ziemnych. Są pod opieką konserwatora zabytków.

#### **50. O DRODZE WOJENNEJ, MARTWEJ GÓRZE, WOJENNEJ ŁĄCE I TRUPIM STAWIE KOŁO DOBIESZOWA**

Nazwy te wiążą się z drugą wojną śląską, albowiem na polnej „drodze wojennej”, na północny wschód od wsi, w 1745 roku miała się odbyć bitwa, po tym jak Austriacy odcieśli Prusaków przewożących wojenny sprzęt z Karniowa na Dolny Śląsk. „Martwa Góra” i „Trupi Staw” upamiętniają żołnierzy poległych w tej walce. Podobny rodowód miała „Wojenna Łąka” – nazwa miejsca między Równem a Dobieszowem.

#### **51. PIEKIELNA DROGA (Dobieszów-Opawica)**

Przy szosie między Dobieszowem a Opawicą, w lesie, stoi kamienny krzyż z pękniętym cokołem. Tędy samochody mogą jeździć tylko z wyłączonym silnikiem. Okoliczni mieszkańcy podają różne tego przyczyny. Jedni twierdzą, że ta osobliwość jest skutkiem starej pogańskiej klątwy; drudzy, że to efekt klątwy mieszkańców grodu na pobliskim Bursztecie. Niektórzy naukowcy sugerują, że tego typu zjawisko może być uwarunkowane wylaniem się w przeszłości sporej żyły rudy żelaza zawierającej magnetyt.

#### **52. WIZYTA ŚW. METODEGO W DZIELOWIE**

W Dziełowie znajduje się kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Miejscowa ludność powiada, że na jego miejscu przed wiekami głosił kazania św. Metody, który w swych misjonarskich wędrówkach przybył aż na te tereny. Miał tu też chrzcić miejscowych pogan w kamiennej chrzcielnicy znajdującej się obecnie przy kościele. Mieszkańcy okolicy sądzą, że prymitywne kamienne krzyże, z których jeden stoi przy drodze między Dziełowem a Baborowem, a drugi przy baborowskim kościele parafialnym, także pochodzą z czasów wizyty św. Metodego.

#### **53. O CHRZCIELNICY Z DZIEŁOWA**

Pewnego razu przewróciło się stare drzewo na wzniesieniu koło kościoła w Dziełowie i pod jego korzeniami znaleziono kamienną misę. Jedni ludzie mówili, że jest to pogańska misa ofiarna; drudzy, że chrzcielnica chrześcijańska, którą w dawnych czasach ustawiono w pierwotnej kaplicy, w miejscu, gdzie

dawno temu trwały obrzędy pogańskie. Proboszcz Bortlik kazał umieścić misę w dzielowskim kościele.

## **54. ZAKŁĘTA DZIEWKA (Dzielów)**

Przy drodze z Baborowa do Dzielowa stoi prymitywnie wykuty, prawdopodobnie średniowieczny, kamienny krzyż pokutny. Ludzie powiadali, że dzielowska gospodyni zdenerwowana na swoją służącą zbyt długo przebywającą na polu, przeklęła ją i biedna dziewczyna zamieniła się w kamień, z którego gospodyni musiała wyciosać krzyż pokutny.

## **55. CYRYLIKI W DZIELOWIE I BABOROWIE**

W miejscowościach tych znajdują się prymitywnie wyciosane kamienne krzyże pokutne. Wedle tradycji ludowej zostały postawione w IX wieku, gdy ludność Państwa Wielkomorawskiego, do którego należała ziemia głubczycka, chrzcili misjonarze Cyryl i Metody.

## **56. O ŚW. MIKOŁAJU (Dzielów)**

Na trasie Głubczyce-Racibórz znajduje się mała wioska Dzielów, która sąsiaduje z Baborowem. Blisko Dzielowa na starym gościńcu rosła piękna lipa, a na tej lipie wisiał obraz św. Mikołaja. Nikt nie wiedział, skąd się tam wziął. Kiedyś jednak lipa spróchniała i gorliwi czciciele św. Mikołaja zbudowali drewnianą kapliczkę i umieścili w niej obraz. Wierni z Dzielowa i okolicznych wsi często odwiedzali tę kapliczkę. Wchodzili do niej wszyscy podróżni, którzy przejeżdżali obok. Słyszeli oni głos, który wzywał ich do środka. Doznawali pocieszenia i szli dalej służyć Bogu, i pomagać innym. Obok kaplicy stał mały skromny domek, mieszkał w nim pustelnik, który opiekował się kapliczką i pilnował, aby nikt nie zabrał obrazu. Obraz św. Mikołaja zasłynął z łask i zaczęły przybywać pielgrzymki, których z roku na rok przybywało. Po śmierci pustelnika, w 1780 roku, kaplica uległa zniszczeniu i była bliska zawalenia się. Wówczas baborowianie chcieli zabrać obraz do swojego kościoła. Jednakże ludzie z Dzielowa nie zgodzili się na to. W obawie przed zabraniem obrazu postawili warty. Czuwali przy kapliczce całymi dobami i podjęli decyzję o budowie kościoła.

W 1824 roku w Dzielowie wybudowano kościół, w którym umieszczono ten XV-wieczny obraz św. Mikołaja. Obraz ten jest tam do dziś i prawdopodobnie nie stracił swojej cudownej mocy.

## **57. JAK ZBUDOWANO KOŚCIÓŁ ŚW. MIKOŁAJA (Dzielów)**

Trzech zmęczonych czeladników znalazło studnię, postanowiło więc usiąść i ugasić pragnienie. Bardzo się zdziwili, gdy ujrzeli w wodzie wizerunek św.

Mikołaja. Bezskutecznie usiłovali wyłowić obraz, aż wreszcie się zorientowali, iż nie leży on w wodzie, lecz wisi na drzewie, a to, co widzieli, było jego odbiciem w zwierciadle wody. Czeladnicy zdjęli obraz z drzewa i zanieśli go na najbliższą plebanię. Wraz z księdzem uradzili, żeby zbudować dla obrazu specjalny kościół w Dzielowie. Dzielów jednak był na to za biedny, a deski i cegły posiadał bogatszy Baborów. Baborowianie woleli mieć obraz u siebie. Pewnej nocy deski i cegły zniknęły z Baborowa i znalazły się w Dzielowie. Jak to się stało, nie wiedział nikt. Materiał budowlany w dzień sprowadzono do Baborowa, lecz następnego ranka deski i cegły znów były w Dzielowie. Tam więc postawiono kościół św. Mikołaja, a znaleziony przez czeladników obraz zajął w nim honorowe miejsce i cieszy mieszkańców do dziś.

## 58. O SPALENIU DZIELOWA

W Dzielowie jest zwyczaj, że w soboty gnoja się w ogóle nie wywozi. Było to gdzieś kole 100 lat tymu (1858 r.). Spoliła się cała wioska, a to było w sobota. Wtynczas wywozili gnój gospodarze. Jedni mówią, że ci, którzy wywozili gnój pošli sobie zapolic za stodoła i w tyn sposób spoliła się cała wieś. Ocalały ino dwa gospodarstwa. Inni prawili, że to dzieci zapoliły. Wioska jednak na tym spolyniu zyskała, bo przedtym były stare domki drzewiane, a po spoleniu odbudowano cała wioska. Były domy murowane, kryte dachówką.

## 59. MATKA DZIERŻYŚŁAWA (Dzierżysław)

Dwaj tkacze z Dzierżysławia chodzili na targ do Opawy. W przeddzień Wszystkich Świętych 1621 roku, późnym wieczorem wracali z niesprzedanymi towarami do domu. Byli bardzo głodni i wycieńczeni. Szli powoli, a marsz utrudniał im silny wiatr i gęsta mgła. I tak zastała ich noc. Zmęczeni rzucili toboły na trawę i położywszy się na nich chcieli się zdrzemnąć. Zasnęli, lecz potem, gdy się zbudzili, chcieli wstać. Ostry ból nie pozwolił im na to i upadli. Byli jak sparaliżowani, a ból ich nie opuszczał. W międzyczasie lunął gwałtowny deszcz i rozszalała się wichura. Libor i Wigand, bo tak się ci tkacze nazywali, czuli, że śmierć jest bliska. Młodszy Wigand, chciał okryć swojego kompana, poczuł wtedy szybsze krążenie krwi. Przewyciężył ból, podniósł się i zaczął iść do najbliższej wsi. Nie uszedł daleko, gdy nagle ujrzał gorejący krzak. Wigand przystanął i wpatrywał się w bezdymny ogień. Nagle z płomieni wyszła kobieta i zastąpiła mu drogę. Ubrana była w złotą suknię, a na głowie miała koronę. Gdy ubogi tkacz zobaczył ten przepych, upadł na ziemię i zapytał nieziemską istotę o to, kim jest. Kobieta odpowiedziała bardzo łagodnie, że jest taką istotą jak on, ale obłożoną kłatwą. Opowiedziała o swoim mężu, dżumie panującej w mieście przeklętym przez bogów, których obraził jej mąż Babor i o tym, jak ona próbowała naprawić krzywdę uczynioną przez męża. Babor, chcąc być



lepszym od bogów, kazał okolicznej ludności zbudować ogromne, kamienne miasto. Wycieńczeni i głodni ludzie nieotrzymujący strawy, zjadali gips, którego było tu pełno. Babor szydził z bogów, a oni wciąż budowali. Wreszcie bogowie zesłali do zamku Babora dżumę. Nawet będąc zarażonym, Babor rzucał ku niebu przekleństwa. Wówczas ziemia pochłonęła Babora, zamek pełen skarbów oraz kamienne miasto. Jedynie żona Babora zyskała łaskę bogów, którzy dali jej za mieszkanie pagórek i postawili ją na straży pogrążonego bogactwa. Gdy rozda wszystkie skarby ubogim, a można było to zrobić tylko w wigilię Wszystkich Świętych, będzie zbawiona, a wino Babora odkupiona. To rzekłszy, dała Wigandowi garniec pełen złota i drogich kamieni.

Wigand obudził się koło kolegi. Opowiedział mu sen. Obolali ruszyli w drogę i zobaczyli przy drodze starożytne naczynie. Był to garniec pełen kosztowności. Wigand i Libor stali się zamożnymi, dobrymi i oszczędnymi gospodarzami, a dobra Dzierżysława nie ukazała się nikomu do dziś.

## **60. BRACIA KOLEORSCH (Dzierżysław)**

Bracia Koleorsch na zamku Dzierżysław pokłócili się i pobili w pobliżu dwóch lip, koło zarośli lubotyńskich, w wyniku czego jeden z nich stracił wzrok. W miejscowym kościele znajduje się tablica nagrobna z XVI wieku upamiętniająca jednego z braci.

## **61. GADZOWICKIE OLCHY**

W gadzowickich zaroślach olchowych nad Psiną znajdowały się dawniej dwie duże wsie, których nazw nikt już dziś nie pamięta. Nieraz znajdowano tu garnki, talerze, łyżki, zmurszałe drewno. Najwięcej tych przedmiotów odkrywano w miejscu zwanym „Gesierische”, gdzie dawniej był staw trzcinowy.

Miejsce to zwano także „czarną studnią”, z którą wiąże się również podanie ludowe, występujące też w innych miejscowościach. Jest to opowieść o gospodzie, w której w Wielki Piątek odbywało się wesele i która w nocy, wraz z gośćmi, zapadła się pod ziemię.

## **62. O KAPLICY ŚW. BARBARY (Grobniki)**

We wsi Grobniki, tuż przy szosie Głubczyce-Koźle, stoi kapliczka św. Barbary z krzyżem maltańskim na szczycie. Obok niej znajduje się studnia. W czasach, gdy w grobnickim zamku mieszkali jeszcze rycerze maltańscy (joannici), była u nich na służbie pobożna dziewczyna. Pewnej mroźnej nocy chciała ogrzać swoją izbę, ale zapasy węgla były za murem cmentarnym i trzeba było iść po nie przez cmentarz. Droga była upiorna, to zahuczała sowa, to zawył wiatr lub zaskrzypiała jakaś furtka, ale dziewczyna biegła dalej. Gdy była już na miejscu, wrzuciła do fartucha kilka sztuk węgla. W zamku węgiel zamienił się w złoto.



Nie chciała go zatrzymać i poleciła za nie zbudować kaplicę św. Barbary. Resztę złota przekazała zarządowi kościelnemu, aby z procentów odnawiano kaplicę. W święto Wniebowstąpienia Chrystusa do kaplicy św. Barbary corocznie szła procesja. Z pobliskiej studni na Wielkanoc czerpano wodę. Uważano, że w ten dzień posiada ona cudowne właściwości.

### **63. O KAPLICY MARYJNEJ (Grobniki)**

Wieki temu, gdy Grobniki jeszcze sąsiadowały z dużym gęstym lasem, pewien szlachetny pan ze swoją drużyną i myśliwskimi psami udał się do niego na łowy. Podczas polowania pojawił się dorodny jeleni z wspaniałym porożem i ujrawszy ludzi i psy zaczął uciekać. Szczekające psy ruszyły za nim w pościg, a za nimi pędził na koniu szlachetny pan. Nagle pan usłyszał skowyt i zobaczył olbrzymiego niedźwiedzia, który ruszył w jego kierunku. Koń wierzgnął, strącił pana i uciekł. Pan zaczął biec i dobiegł do wielkiego dębu, pod którym zaczął modlić się do Matki Boskiej, prosząc o pomoc. Obiecał przy tym, że jak przeżyje, zbuduje na tym miejscu kapliczkę. W tym momencie niedźwiedź się zatrzymał, zawrócił i zniknął w gęstwinie. Szlachetny pan spełnił swoją obietnicę i kazał postawić kapliczkę, która do dziś stoi na krańcu wsi Grobniki.

### **64. RABUSIE W DOMU ALEI (Grobniki)**

Mniej więcej w połowie XVIII wieku w grudyńskim lesie nieopodal Grobnik mieszkała banda rabusiów. Pewnego dnia jej zwiadowcy dotarli w pobliże tzw. Domu Alei koło Grobnik i ujrzeni przed tym domem wspaniałe powozy. Przeszukując okolicę, w wąskiej dolinie niedaleko Domu Alei, znaleźli zagrodę ukrytą wśród wysokich drzew i gęstych krzewów. Był to młyn zwany Wałkownią, służący do spilśniania sukna. Rabusie wtargnęli do młyna i związali wystraszonych mieszkańców. W piwnicy młyna znaleźli zamkniętą kratą pomieszczenie. Od mieszkańców młyna dowiedzieli się, że do Domu Alei przyjechali na polowanie zamożni myśliwi, a pomieszczenie za kratą jest wejściem do podziemnego korytarza wiodącego do Domu Alei. Jeden ze zwiadowców pojechał, aby powiadomić o poczynionych odkryciach herszta i wkrótce cała banda znalazła się w młynie. Gdy nad ranem myśliwi udali się na łowy, rabusie wyłamali kratę, przeszli podziemnym korytarzem i obrabowali Dom Alei. Gdy wracali z łupem, rozmiękczona przez deszcz ziemia spowodowała zawalenie się lochu i pogrzebała rabusiów wraz ze zdobyczą. Jeszcze w okresie międzywojennym dzieci bawiące się w tej okolicy, gdy słyszały skrzypienie konarów prastarych lip, mówiły, że to jęczą przysypani ziemią rabusie. Dom Alei i wspomniany młyn już nie istnieją.

## 65. ŚLUBOWANIE (Grobniki)

Grobniki dawniej były bogatą wsią, lecz pewnego dnia straszliwa burza zniweczyła owoce ludzkiej pracy. To, co ludzie mieli, nie wystarczało na ich własne potrzeby. W rozpaczy obwołali swoją patronką św. Barbarę i poprosili ją o pomoc. Postanowili ku jej czci zbudować kapliczkę, do której miały się odbywać procesje.

Pieniądze na budowę kapliczki miał zbierać naczelnik gminy i od czasu do czasu zdawać sprawozdanie o stanie kasy. Gdy została uzbierana ponad połowa wymaganej sumy, naczelnik kazał przygotować teren pod budowę, lecz nagle nastąpiło kolejne nieszczęście. Złodzieje, którzy usłyszeli o datkach na budowę kaplicy, napadli w nocy na naczelnika w jego własnym domu, skrępowali go i straszili, że podpalą dach. Wreszcie zmusili naczelnika do wydania pieniędzy. Gdy złodzieje umknęli, naczelnik zaalarmował całą wieś. Ludzie byli przygnębieni, zrozumiawszy, że nie będą mogli spełnić złożonego ślubowania.

Pewnego dnia we wsi pojawił się wytwornie ubrany pan na koniu. Przyjrzał się beczynnie siedzącym ludziom i zapytał, dlaczego nie mają ochoty do pracy. Smutni opowiedzieli obcemu, co się zdarzyło i zapytali, czy mógłby im pomóc. Jeździec wyraził zgodę, odwrócił konia, który podniósł ogon i upuścił trochę nawozu.

- Macie tu swój dar, którego nie musicie zwracać! – Zawołał i szybko odjechał, pozostawiając za sobą osłupiałych chłopów. Grobniczanie byli oburzeni, ale jakież było wielkie ich zdziwienie, gdy ujrzeli, jak kupa nawozu zamienia się w złoto. Za to złoto wreszcie zbudowano kaplicę św. Barbary. Później zostało założone bractwo pod wezwaniem tej patronki.

## 66. ZA MOSTEM „POTENZKA” (Grobniki)

Wydarzyło się to dawno temu na starym gościńcu między Grobnikami a Lisięciami, gdzie jest nieduży most, zwany Potenzka. Gdy kiedykolwiek we wsiach dawnej komturii joannitów Grobniki ktoś swój czy obcy wyrażał swoje niezadowolenie, także w obecności przeciwnika, wówczas trzeci dorzucał słowa: - „Za mostem Potenzka”.

W Grobnikach był sąd dla wszystkich wsi komturii. Dwóch lisięćczan coś przeskrobało i wezwano ich do tego sądu. Pierwszy wezwany przyszedł do sędziego i błagał go o przebaczenie. Obiecywał, że się poprawi, że będzie porządny, a ponieważ sędzia tego dnia miał dobry humor, podarował winnemu połowę kary. Zadowolony lisięćczanin wracał do domu i spotkał drugiego winowajcę:

- I co, jak ci poszło w sądzie? - zapytał ten drugi.

- Nagadałem sędziemu od szmat i darmozjadów. Wałęm pięścią w stół i niewiele brakowało, a byłbym go wyrzucił z jego własnego domu. Pamiętaj, z takimi ludźmi należy postępować brutalnie.

Drugi winowajca wszystko to zapamiętał i poszedł do Grobnik. Wrócił do Lisięc z podbitym okiem, kulawy i z obolałymi plecami, i opowiedział przyjacielowi o swoim występie w sądzie. Przyjaciel zdrowo się uśmieł i powiedział:

- Kto widział, żeby napadać na sędziego. Ja zaciskałem pięści, ale w kieszeniach, żeby sędzia nie widział, a wyzywałem go również, ale dopiero za mostem Potenzka.

## 67. O GASZYNIE (Kietrz)

Było to w czasach, gdy między Polakami a Czechami toczyły się raz po raz walki [...]. Przez lasy raciborskie przejeżdżali woje – to polscy, to czescy – tropiąc się wzajemnie i niepokojąc pracujących tam węglarzy. Pewnego dnia zjawił się tam młody mężczyzna, twierdzący, że jest panem tych ziem. Prosił on węglarza, którego napotkał, by udzielił mu schronienia przed ścigającymi go oddziałami wroga. Węglarz ukrył go w dole do otrzymywania węgla. Ścigający, wierząc podstęp, zaczęli dokładnie przetrząsać pomieszczenie i wtedy węglarz zapalił dół. W ten sposób przekonali się, że nikogo tam nie ma i klnąc odjechali. Wtedy węglarz zaczął krzyczeć do swoich pomocników:

- Gasić, gasić!

I tak uratowano młodzieńca, a ten obdarował węglarza specjalnymi przywilejami oraz dał mu nazwisko Gasiński, przerobione na Gaszyński. Gaszyńscy weszli później w posiadanie Kietrza.

Jeden z rodu Gaszyńskich, Mikołaj, odbywał wraz ze sługą przejażdżkę koło Raciborza. Zobaczył wracającego z pracy kominiarza, czarnego jak diabeł. Wpadł na pomysł, aby nastraszyć raciborzan. Zapytał kominiarza, czy potrafi jeździć konno, ten odpowiedział twierdząco. Wsiadł więc kominiarz na konia sługi, hrabia ruszył galopem, a kominiarz za nim. Jechali koło bramy i wjechali do miasta. Wtedy Gaszyn zaczął krzyczeć:

- Ludzie pomóżcie, diabeł mnie goni!

W pierwszej chwili ludzie w panice zaczęli uciekać, potem się jednak zorientowali, że był to jeden z dowcipów Gaszyna.

Mikołaj Gaszyn mieszkał w kietrzańskim zamku. Lubił przebywać w mieście, gdy odbywały się zabawy. Trwały tam huczne i wesołe biesiady mieszczan i mieszkańców okolicy. Kończyły się jednak z chwilą przyjazdu hrabiego, który wszczynał burdy. Gaszyn postanowił się zemścić. Zaprosił wszystkich mężczyzn do swojego zamku. Jedni zwietrzyli podstęp i nie przyszli, inni przyjęli zaproszenie. Stoły ugięły się od jadła i napitków. Gdy zrobiło się wesoło, Gaszyn zaproponował przejażdżkę. Wszyscy oprócz hrabiego, który powiedział, że ich dogoni, wskoczyli na wozy, które z rozpędu wjechały w sam środek zamkowego stawu. Stojący na brzegu Gaszyn uśmieł się do łez.

Jeden z Gaszynów, Antoni, był silny jak wół. Prawdopodobnie było to spowodowane tym, że jako niemowlę pił mleko lwicy, egzotycznej atrakcji kietrzańskiego zamku. Potrafił oburącz zatrzymać rozpędzony wóz. Gdy zauważył, że kowal podczas naprawy koła ukradł mu jakiś element, założył mu na szyję żelazną obręcz i do wieczora kazał chodzić po zamku. Dopiero wtedy rodzina kowala mogła rozkuć złodziejaską.

## 68. HRABIA GASZYN – MIŁOŚNIK KONI

Pewnego dnia Fryderyk Wielki podczas podróży przez powiat głubczycki, zbliżył się do posiadłości hrabiego Gaszyna. Nagle królewski powóz gwałtownie zahamował. To Gaszyn chwycił za tylne koła karety.

Hrabia Gaszyn kochał konie. Pewnego dnia przed zamkowym portalem pojawił się Cygan i zaoferował konie na sprzedaż. Hrabiemu spodobały się zwierzęta, kupił je, zaprzągnął i dumny jeździł po okolicy. Gdy po ulewie z koni zmyła się farba, hrabia wpadł we wściekłość.

Minęło 15 lat i pod zamkiem stanął ten sam Cygan i znów chciał sprzedać konie. Hrabia rozpoznał łobuza, zawołał służbę i kazał wsadzić oszusta do gnojownika. Handlarz stanął po gardło w cuchnącej mazi. Hrabia wycelował do niego z flinty i zawołał:

- Chowaj głowę, bo strzelam!

Powtórzył to kilka razy i Cygana wypuszczono. Więcej tu nie przyszedł.

## 69. O ZAPADŁEJ KARCZMIE (Kietrz, Lubotyń, także Ciermiecice, Braciszów i okolice Opawicy)

Droga z Kietrza do Dzierżysławia wiodła koło podmokłej łąki. Dawniej znajdował się tam mały staw, a jeszcze wcześniej, gospoda, w której zawsze było głośno i wesoło. Po wielu uczciwych właścicielach przeszła w ręce chciwego bezbożnika. Po tej zmianie ludzie uważający się za uczciwych i dobrych przestali być bywalcami tej karczmy, natomiast stałymi gośćmi stali się różni hultaje. Proboszcz był tym faktem bardzo zasmucony. Nic sobie nie robiono z jego upomnień. Nadszedł Wielki Tydzień, czas pokuty i zastanowienia się nad swoim życiem. W Wielki Piątek mieszkańcy udawali się jak zwykle w tym dniu do Grobu Pańskiego. Tam klęczeli przed bladym ciałem Jezusa. Chcąc w Wielki Piątek zrobić na złość księdzu, karczmarz postanowił zorganizować zabawę. Podczas gdy na godzinę piętnastą mieszkańcy udawali się na nabożeństwo do kościoła, w gospodzie grała muzyka. Pijana młodzież wrzeszczała, śmiała się, jadła i piła, naśmiewała się z ludzi idących do kościoła. O godzinie 15.00 jeden z bawiących się zawołał:

- Teraz zaczynają w kościele lamentować, my jednak chcemy się weselić. Muzykanci, zagrajcie wesoło!

Nagle pod gospodą zatrzęsała się ziemia, zaczął wiać zimny wiatr, w tej chwili ucichła muzyka. Wszyscy przestraszeni zaczęli biec do drzwi, chcąc się wydostać. Lecz zauważyli, że gospoda zapada się coraz głębiej. Wszędzie było ciemno. Grzesznicy wchodzili na krzesła i stoły, lecz daremnie. Gospoda zapadła się, a wraz z nią wszyscy tam obecni. W taki oto sposób Bóg ukarał grzesznych ludzi, którzy zamiast modlić się i pokutować, bawili się i hulali.

Uzupełnienie: zapadła gospoda wg starych mieszkańców Kietrza znajdowała się przy byłej drodze z Kietrza do Gródczan (około 100 metrów od wodociągu). Obecnie rośnie tam mały laszek (informacja przekazana przez Tomasza Fryta z Kietrza).

Podobnej treści podania ludowe opowiadano w wymienionych przy tytule w nawiasie miejscowościach. Np. istnieje legenda o stawku „Czempaku” między Ściborzycami Wielkimi a Lubotyńiem. Właścicielem stojącej tu dawniej gospody był Strachwitz, dziedzic we dworze lubotyńskim. Zapadła się tu karczma wraz z bawiącymi się tam w czasie Wielkiego Postu ludźmi. Dziś żaden traktorzysta w nocy tam nie orze, a stawu się nie da zasypać, gdyż mimo wielu podjętych prób, woda nadal wycieka. Według H. Mix w „Czempaku” mieszkał wodnik z czterema córkami, które przychodziły na tańce do gospody w Ściborzycach Wielkich. Zawsze przed północą musiały wrócić do stawu. Pewnego razu tańczący z nimi młodzieńcy przekupili muzykantów, by bez przerwy grali. Dziewczyny nie zauważyły, że minęła północ i następnego dnia woda w „Czempaku” była czerwona od krwi. Wodnik zabił swoje córki za nieposłuszeństwo. Podobnie w nieistniejącej już „Starej Wsi” koło Braciszowa miała być zapadła karczma, po której pamiątką była stara wiejska studnia, o której pisze Hofrichter.

## 70. KAMIENI „ECCE HOMO” (Kozłówek)

Prawie 300 lat temu na starym gościńcu wiodącym z Kozłówek do Kietrza wydarzyła się tragedia. Dziś po lewej stronie rzeki Psiny stoi zwietrzały pomnik, który okoliczni mieszkańcy zwali kamieniem Ecce homo. Nieśmiało o nim mówiono, a nocą go omijano. Tu trzy wieki temu stanęli naprzeciwko siebie dwaj synowie chłopca z Kozłówek o nazwisku Hanke. Trzymając w rękach miecze, rozstrzygali spór o spadek po ojcu. W wyniku krwawej walki jeden z nich zginął na miejscu, a drugi odniósł ciężkie rany i po przeniesieniu go do rodzicielskiego domu zmarł. Ojciec ich, ciężko ubolewając, na miejscu przekłębego wydarzenia postawił ceglany cokół, a na nim kamienną figurę Chrystusa w cierniowej koronie. Na tablicy z łupka wyryto napis:

Dokądże miły wędrowcze?

Zatrzymaj się na chwilę.

Popatrz na krwawy pot Jezusa,

A potem idź dalej!



Dziś cokolwiek ten można dostrzec w polu, po prawej stronie, jadąc szosą z Kietrza do Nowej Cerekwi. Zachowały się łupkowe tablice, na jednej z nich nazwiska właścicieli tego gruntu. Niestety, jakiś wandal pozbawił figurę Chrystusa głowy.

## 71. RYCERZ KOBYLKA (Krasne Pole)

Rycerz Kobylka zabłądził nocą. Nagle zobaczył na wzgórzu światło. Przejechał na koniu przez płytkę w tym miejscu rzekę Opawicę i dotarł do wiejskiej chaty. Zamieszkujący ją starzec ugościł zmordowanego rycerza i udzielił mu noclegu. Kilka lat później, po śmierci starca, rycerz zbudował na miejscu chaty kaplicę, w której rycerza pochowano. Dziś znajduje się tam kościół w Krasnym Polu, a w jego kruchcie (w ścianie) tkwi tablica nagrobna z czeską inskrypcją z XVI wieku, z wizerunkiem rycerza Kobylki w zbroi.

## 72. SKĄD SIĘ WZIĘŁA NAZWA KRÓLOWE?

Kiedyś, gdy Królowe nazywały się Stradunią, żył w tej wsi mądry i pobożny chłop. Pewnego dnia, gdy orał pole, przyjechało świetne poselstwo, zabrało go ze sobą i uczyniło królem. Stąd nazwa Królowe.

Inne podanie opowiada o czeskiej królowej polującej koło tej wsi, która urodziła w jednej z zagród królewicza nazwanego Przemysłem. Na domu tym miał być umieszczony pamiątkowy napis stworzony ze złotych liter.

Ostatnie podanie mówi o częstym pobycie w Królowem Kunegundy, żony Przemysła Ottokara II. Kunegunda miała tu zamek myśliwski. Była bardzo hojna. Obdarowała joannitów w Głubczycach młynem kamiennym i szpitalnym, a ci z wdzięczności nazwali wieś Kunegundy Królowem. Stare dokumenty rzeczywiście wspominają tę wieś jako „Kunigisdorf”.

## 73. O KRZYŻU POKUTNYM (Krzyżowice)

W I połowie XVI wieku na ziemi głubczyckiej i opawskiej rozpowszechniła się pogłoska, że pasterz z Krzyżowic sprzedał Żydom z Głubczyc i Opawy dziecko. Ci mieli je w okrutny sposób zamordować. Zwłoki dziecka zostały odnalezione w krzakach koło Krzyżowic, gdzie wrzucili je mordercy lub morderca. Miał to być rzekomy żydowski mord rytualny, a niewiarygodne i krzywdzące plotki spowodowały nasilenie się antysemityzmu i wygnanie wszystkich Żydów z ziemi głubczyckiej.

## 74. SKRZYPEK W WILCZYM DOLE (Krzyżowice-Zubrzyce)

W czasach, gdy pola między Krzyżowicami a Zubrzycami były jeszcze zalesione, w Krzyżowicach odbywał się odpust, a na zabawie grała zubrzycka kapela. Nad ranem muzykanci ruszyli do domu. Jeden z nich nie mógł nadą-



żyć i pozostał w tyle. Zabłądził w lesie i wpadł do zamaskowanego wilczego dołu. Przerażony ujrzał dwa światelka. Nie był w tym dole sam, siedział tu głodny wilk i groźnie warczał. Zrozpaczony muzykant zagrał na skrzypcach, których dwie struny zerwały się przy upadku, a trzecia nie wydawała dobrego dźwięku. Grał melodię do słów: „Ach mój kochany Boże, wybaw mnie z tej biedy!”. Grał coraz głośniej w nadziei, że ktoś go usłyszy. Robił to przez cały dzień i noc, a ręce mu omdlewały. Wreszcie furmani usłyszeli dźwięki skrzypiec i znaleźli muzykanta w dole. Zabili wilka i wyciągnęli skrzypka, który poszedł do domu.

Podobną historię opowiadano o muzykancie z Zalesia i Pielgrzymowa.

## **75. O POWSTANIU KAPLICY NA GÓRZE MIEJSKIEJ (Lewice)**

Kaplica ta powstała w 1662 roku. Legenda mówi o tym, że kiedyś lewickiego dziedzica odwiedził węgierski hrabia. Okolice dzisiejszych Lewic porastały wówczas gęste lasy. Gdy hrabia wracał, zabłądził. Przysiągł sobie, że jeśli znajdzie ścieżkę prowadzącą do domu, zbuduje tu kaplicę. Miał szczęście. Na skalistym wzgórzu spotkał mnicha, który mu pokazał, którędy ma pojechać. Z wdzięczności hrabia kazał postawić na tym wzgórzu kaplicę, a w Karniowie ufundował kapitał na jej utrzymanie.

## **76. MACIORA ODNAJDUJE DZWON (Lisiećce)**

W Lisiećcach opowiadano, że pasterz świń zauważył, jak maciora zaczęła odgrzebywać jakiś przedmiot, który okazał się dzwonem, a było to w okolicach Nowych Sądów. Lisiećczanie zawiesili ten dzwon na kościelnej wieży i używali go do alarmowania mieszkańców w razie wybuchu pożaru. Dzwon podobno pochodził z zapomnianego kościoła grodowego.

## **77. SZWEDZKIE SZAŃCE (Lubotyń, Nasiedle, Włodzienin)**

Po wojskach szwedzkich przebywających na Śląsku podczas wojny 30-letniej (1618-1648) pozostały szance. Jednak, jak twierdzą uczeni, te obiekty są o wiele starsze i ukrywają dawne, pogańskie cmentarze lub groby tatarskich dowódców z 1241 roku. Taki obiekt jest w Nasiedlu. Drugi został rzeczywiście usypany przez Szwedów, którzy nosili ziemię w kapeluszach. Znajduje się on między Dworem Anny (Annahofem) a Kietrzem. Następne dwa, mające kształt kurhanów otoczonych wałami, znajdują się na południowy zachód od Kietrza, koło Lubotynia. Tamtejsi ludzie wierzą, że kryją one szczątki wodzów tatarskich. Piąty i szósty znajdują się koło ruin kościoła św. Mikołaja we Włodzieninie. Mieszkańcy Włodzienina twierdzili, że jeden z tych szanćów otaczał zamek rycerza-rabusia. Ludzie przypuszczali także, że sam kościół św. Mikołaja, obec-

nie w ruinie, jest szwedzki, dlatego zwano go szwedzkim. Powstał jednak na długo przed przybyciem Szwedów na te tereny.

## 78. O KOŚCIELE W MOKREM

Podczas działań wojennych w 1945 roku spłonął kościół w Mokrem. Ponoć zbudował go w 1614 roku tutejszy sędzia, a stać go było na to, ponieważ znalazł skarb.

## 79. CZARNY IWAN (Nasiedle)

Było to w 1253 roku. Sprzymierzone wojska ruskie księcia Romana halickiego i krakowskie Bolesława Wstydliwego po bezskutecznym oblężeniu Opawy, w związku z wojną toczoną przeciwko Przemysłowi Ottokarowi II czeskiemu, wkroczyły na ziemię głubczycką. W grodzie Nasiedle przebywała spora grupa jeńców ruskich i polskich, wśród nich znajdował się czarny Iwan. Iwanowi udało się w ciągu kilku nocy zrobić otwór w drewniano-ziemnych umocnieniach i w ten sposób znaleźć drogę ucieczki. Zakradł się jak kot do sypialni kasztelana i udusił go. Następnie dotarł do swojego otworu przy wieży strażniczej, który zamaskował słomą i spuścił się po linie do fosy. Wyłynął na brzeg i zniknął w pobliskim lesie. Przez całą noc Iwan wędrował, wypatrując sprzymierzonych wojsk. Zobaczył je dopiero nazajutrz. Został przesłuchany i wysłany z powrotem na przeszpiegi. Podczas prac jenieckich w Nasiedlu Iwan poznał miejscową dziewczynę. Teraz wysłał ją do uwięzionych w grodzie jeńców, by powiadomiła ich o zbliżających się wojskach ruskich i polskich. Na dany znak jeńcy mieli podnieść bunt. Jednak słowa Iwana i dziewczyny podsłuchali ludzie z grodu i schwytali ich oboje. Po krótkim sądzie Iwana (za zamordowanie kasztelana, ucieczkę i knucie) połamano kołem, a dziewczynę wychłostano. Potem oboje zostali powieszani na wieży strażniczej – ku przestrodze. Potężne wojsko sprzymierzonych zmusiło obrońców grodu Nasiedle do poddania się. Przyjaciele Iwana chcieli go pochować z dziewczyną, lecz ciała zniknęły. Nie znalazły ich nawet psy tropiące.

Minęły lata, gród zniknął z powierzchni ziemi, jednak byli tacy ludzie, którzy widzieli duchy wisielców.

## 80. OKRUTNY RYCERZ (Nasiedle)

Niedaleko wsi Nasiedle mieszkał w pięknym zamku rycerz, który bardzo ciemiężył poddanych chłopów. Prawie codziennie polował i gdy napotkał w lesie chłopów, zbierających chrust lub borówki, zamykał ich w lochach zamku. Chłopi, których nie było stać na zapłacenie czynszu, byli bici batem i wypędzani z gospodarstw. Jednak okrutnego rycerza spotkała zasłużona kara. Podczas hucznej biesiady jego zamek zapadł się pod ziemię.

## **81. JAK JANOWI BOLIKOWI PRZYŚNIŁA SIĘ MATKA BOSKA (Niekazanice)**

Pośrodku wsi Niekazanice stoi mała kaplica z wieżyczką, zbudowana w 1736 roku ku czci Matki Boskiej Bolesnej. Na tylnej stronie jednego z tamtejszych obrazów była opisana przyczyna wybudowania tej kaplicy. Jan Bolik od wielu lat cierpiał na malarię. Mimo stosowania różnych metod leczenia, choroba nie ustępowała. Pewnego dnia z wielkim trudem zwałował się na pole ze swoim parobkiem. Pole to przylegało do drogi. Wyczerpany położył się koło rowu i głęboko zasnął. Przyśniła mu się Matka Boska, na którą spojrzął z sercem pełnym wiary. Gdy się obudził, poczuł się szczęśliwy i uwolniony od wszelkich cierpień. Wiedział, że swoje uzdrowienie zawdzięczał Matce Boskiej i dlatego z wdzięczności postawił na tym miejscu kaplicę, do której zewsząd napływali czciciele Matki Bożej.

## **82. O POWSTANIU NOWEJ CEREKWI**

Pewnego dnia, na miejscu, gdzie znajduje się dzisiejszy kamieniołom bazaltu, koło Nowej Cerekwi, zapadła się miejscowość Stare Miasto, a z nią duży kościół. Przed zbudowaniem Nowej Cerekwi na miejscu katastrofy jakiś pastuch pał swoje stado świń. Od dłuższego czasu świnia, która oddzieliła się od stada, grzebała w jednym i tym samym miejscu. Zaciekawiony pastuch zwrócił na to uwagę i spostrzegł, że świnia odłoniła żelazny przedmiot. W nadziei, że został odkryty skarb, pasterz powiększył dziurę. Jednak wielkie było jego zdziwienie, gdy znalazł kościelny dzwon. Gdy założono Nową Cerekwię, został zawieszony w tamtejszym kościele parafialnym, a gdy dzwonił słyszano:

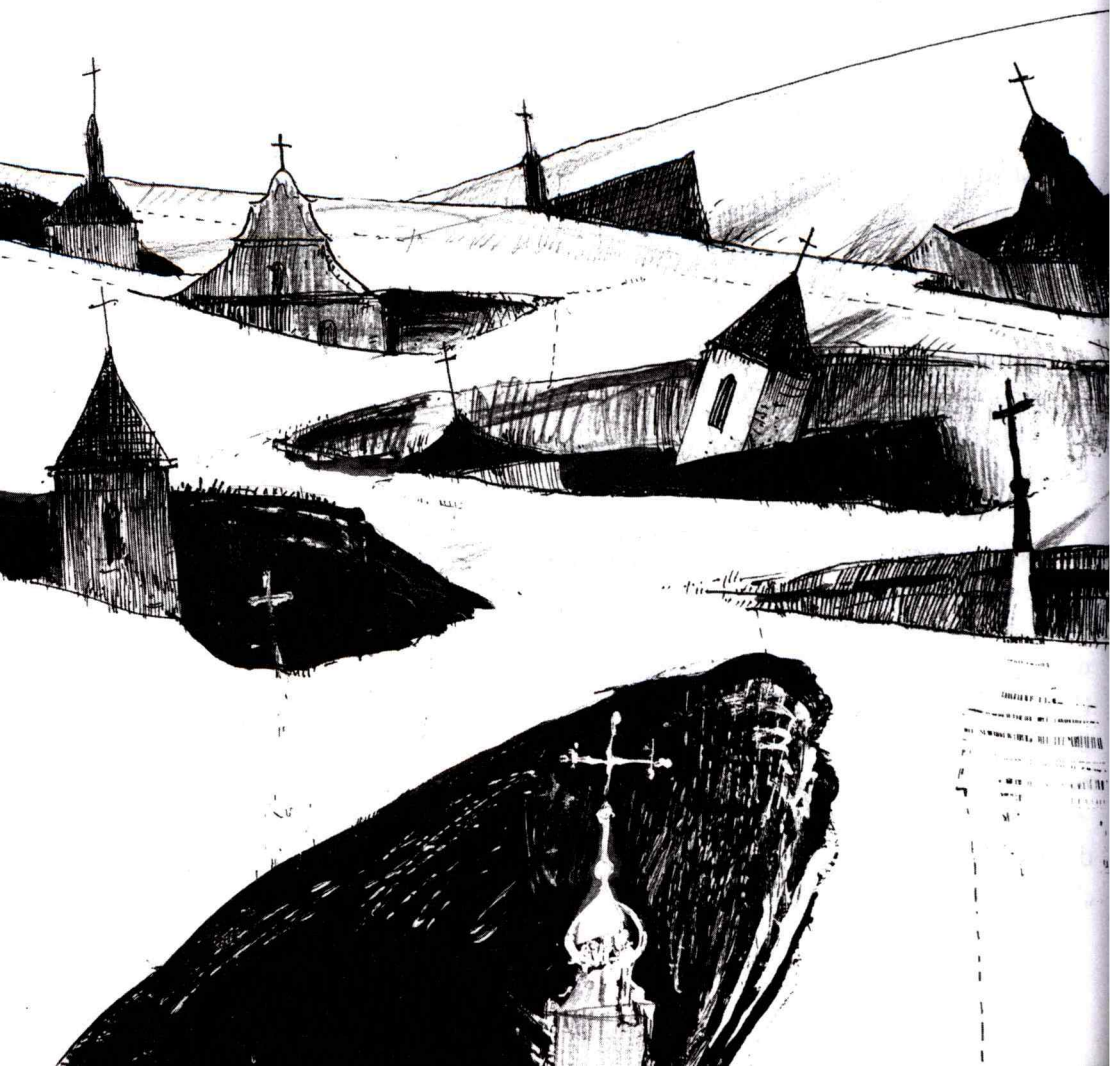
- Świńskie miasto, świńskie miasto...

Inna legenda opowiada o tym, że przed powstaniem Nowej Cerekwi, w pobliżu dzisiejszego kamieniołomu znajdowało się Stare Miasto z dziewięcioma kościołami, które się zapadło pod ziemię. Po tym wydarzeniu zbudowano Nową Cerekwię, a w niej kościół ze znalezionym w okolicy kamieniołomu dzwonem.

Jest jeszcze jedna legenda wskazująca na pole zwane „Alte Stadt” (Stare Miasto), w pobliżu rowu Potsch, jako na miejsce znalezienia przez maciorę dzwonu. Wisiał on później w dobudówce zagrody chłopskiej w Bezdekowie (Bezdeków to część Nowej Cerekwi), a stamtąd zabrano go do kościoła parafialnego w Nowej Cerekwi, gdzie stał za ołtarzem głównym. W 1896 roku został przelany z jakimś pękniętym dzwonem przez Mortzinka z Głubczyc.

Ostatnia legenda jest podobna do powyższych. Pole leżące na lewo od drogi do Annahofu między mostem kolejowym a kamieniołomem nazywano „Starym Miastem.” Tu dawniej była „stara” Nowa Cerekwia. Słynęła z dzie-

# O powstaniu Nowej Cerekwi



więciu kościołów. Duży dzwon, oddany na cele wojskowe podczas II wojny światowej, znalazł tu pasterz świń. Stare miasto zniszczył wulkan.

### **83. SIŁA HRABIEGO SMESKALA (Nowa Cerekwia, Zubrzycy)**

Żyjący w I połowie XVIII wieku hrabia Smeskał był właścicielem Nowej Cerekwi, Zubrzyc, Boguchwałowa i Rogożan. Spoczywa w kościele w Zubrzycach. Jego trumna i szczątki dowiodły tego, że był wielkim mężczyzną. Był także mocarzem. Gdy w 1745 roku Fryderyk Wielki jechał z Kietrza przez Nową Cerekwię do Głubczyc, wszyscy mieszkańcy Nowej Cerekwi zebrali się na rynku, żeby zobaczyć króla. Gdy hrabia Smeskał domyślił się, że król nie chce skręcić do jego zamku, złapał za tylne koła królewskiej karety, aż wykrzesły iskry z bruku. Fryderyk Wielki wyjrzał przez okienko i zawołał:

- Nikt inny nie mógł tego zrobić tylko zwariowany Smeskał !

### **84. O POWSTANIU NOWEJ WSI GŁUBCZYCKIEJ**

Nad rzeką Złotą Żyłą znajdowała się mała osada o nazwie Hansdorf, była bowiem założona przez niemieckich kolonistów. Jednak podczas jakiejś wojny (mógł to być najazd tatarski) została zniszczona. Później jednak na jej miejscu powstała inna osada, a ponieważ powstała na miejscu starej, nazwano ją Nową Wsią.

### **85. O WĘŻU I FUJARCE (Opawica, Pielgrzymów)**

W połowie drogi z Opawicy do Pielgrzymowa stoi figura Matki Boskiej z XVIII wieku. Według legendy, gdy był tam jeszcze las, obozowało w nim trzech czeladników. Jeden z nich strugał piszczalkę. Gdy ją wypróbował i wydał z niej piękne dźwięki, zwabił węża, który ukąsił, ze śmiertelnym skutkiem, jednego z czeladników. Pewna opawicka kobieta kazała postawić w tym miejscu statuę Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

### **86. MATKA BOSKA OPAWICKA**

W przepięknym barokowym kościele w Opawicy, nad wejściem do zakrystii, wisi stary obraz Czarnej Madonny, z którym jest związana następująca legenda:

W 1706 roku baronowa Anna Sedlnicka na Lenarcicach i Opawicy, ciężko chora na suchoty, dowiedziała się od wiedeńskich lekarzy, że pozostał jej jedynie miesiąc życia (miała tylko 38 lat). Pojechała do Kamienia Śląskiego, aby przed śmiercią pożegnać się z rodziną, a następnie do Opawicy, gdzie zobaczyła zgliszczą spalonego kościoła na wzgórzu, a nad nimi postać Czarnej Madonny. Głęboko poruszona pojechała do Częstochowy i przywiozła stamtąd



[opis]

# CZARNY ORNAT





do Opawicy obraz Czarnej Madonny. Ponieważ baronowa Sedlnicka cudownie ozdrowiała, biskup ołomuniecki ukoronował Madonnę jako Królową Opawicy i Gór. Z Pragi do tego obrazu pielgrzymowało pieszo około 5 tysięcy osób, aby prosić Czarną Madonnę o zatrzymanie epidemii w ich mieście. Przynieśli ze sobą Praskie Dzieciątko, które do dziś stoi w opawickim kościele w szklanej szkatule.

Anna Sedlnicka żyła 76 lat. Zbudowała z małżonkiem dzisiejszy kościół w Opawicy, precudnie wyposażony, na którego złocenie zużyto 17,5 kg złota.

30 lat po epidemii tyfusu nastąpiła cholera. Pewnej wdowie zachorowała 16-letnia jedynaczka. Gdy umierała, matka o 2.00 w nocy poszła do kościoła, uklękła i zaczęła się modlić do Czarnej Madonny o pomoc dla córki. Około 5.00 rano usłyszała czyjeś kroki. Była to córka, którą leżącą w łóżku nawiedziła jakaś pani i ją uzdrowiła.

## 87. CZARNY ORNAT (Opawica)

Opawica to wieś przy granicznej rzece Opawicy, u stóp Gór Opawskich. Stoi tu barokowy kościół z pięknymi malowidłami na suficie. Namalował je artysta – malarz – Lasser z Tyrolu. Kościół ufundował właściciel Opawicy baron Sedlnicki, którego zamek stoi 2 kilometry stąd, w Lenarcicach po stronie czeskiej.

Jeden z Sedlnickich został biskupem wrocławskim, ale miał odmienne zdanie od papieża i ten pozbawił go stanowiska. Sedlnicki opuścił więc Wrocław, wyjechał do Berlina i tam przeszedł na protestantyzm.

Kiedyś ludzie z Opawicy w krypcie kościelnej znaleźli kilka starych ornatów, wśród nich jeden czarny, żałobny. Odtąd używał go opawicki ksiądz i podejrzanie często zaczęli umierać we wsi ludzie. Odkryto potem zapis w księdze, że biskup Sedlnicki przestrzegał przed użyciem czarnego ornatu. Zmieniali się księża i przybył nowy proboszcz, któremu spodobał się czarny ornat. Zaczął go używać. Znow umierali ludzie, a jeden nawet zginął w wypadku samochodowym. Opawiczanie uprosili księdza, aby już nie używał tej szaty.

## 88. POMOCNA DŁOŃ (Opawica, Radynia)

Chłop z Opawicy często pił, a do kościoła od dawna nie chodził. Pewnego razu, wracając w grudniową noc z Radyni do Opawicy, wpadł do kamieniołomu wypełnionego wodą, nie mógł się wydostać i zaczął zamarzać. Od razu wytrzeźwiał, a jego wzrok padł na oświetlony przez księżyc wysoki drewniany krzyż. Zaczął się gorączkowo modlić, czego od dawna nie robił. Błagał Boga o ocalenie i obiecywał poprawę. Nagle ujrzał przed sobą postać, która podała mu dłoń i wyciągnęła z lodowatej wody.

## 89. O WĘŻU W KORONIE (Pielgrzymów)

W zamierzchłych czasach niedaleko spalonej wsi Bursztet, na Górze Zamkowej stał pośrodku wielkich lasów dębowych zamek. Do końca II wojny światowej część lasu należała do rodziny Józefa Jauerniga. Dzieci często chodziły do lasu na miejsce, gdzie prawdopodobnie stał zamek, lecz poza fosą i miejscem, w którym być może znajdował się most zwodzony, nie było tam nic więcej. Według podania powinno istnieć podziemne połączenie tego zamku z Cvilinem koło Karniowa. Oba zamki były zamieszkane przez rycerzy-rabusiów. Na Górze Zamkowej-Bursztecie żył burgrabia ze swoją żoną i dworem, rycerzami i służbą. Wielkie polowania i kampanie rabunkowe umożliwiały im wystawne życie. Podczas jednej z rozpustnych zabaw doszło do kłótni między zamkowymi gośćmi. Wszyscy obrzucali się przekleństwami i wyzwiskami. Pewien zazdrosny rycerz zaczął czarować piękną szlachciankę, zamieniając ją w węża ze złotą koroną na głowie i zamkowym kluczem w paszczy. Wąż miał się tak długo błąkać po dębowym lesie, dopóki odważny młodzieniec nie wyrwie mu z paszczy klucza, wówczas kłątwa zostanie zdjęta, a szlachcianka zbawiona.

Gdy przed kilkudziesięciu laty wokół Góry Zamkowej we wsiach panowała klęska głodowa, kobiety poszły do lasu nazbierać trawy dla bydła. Nagle zobaczyły dużego węża ze złotą koroną na głowie i kluczem w pysku. Wystraszone uciekły do domu. W ten sposób podanie ożyło i było na ustach wszystkich.

## 90. TAJEMNICZE SŁOWA (okolice Pielgrzymowa)

Gdy ziemia głubczycka należała jeszcze do Austrii, pewnego dnia w pobliżu Pielgrzymowa przejeżdżał młody cesarz ze służbą. Zobaczył chłopca sadzącego groch, który wypowiadał ciągle te same słowa:

- Przyjdą, wtedy nie wszędzie; a nie przyjdą, wtedy wszędzie.

Zagadkowe słowa utkwiły w pamięci cesarza. Kiedyś na dworze w Wiedniu była wielka uroczystość i cesarz przypomniał sobie chłopca z grochem. Wysłał po chłopca gońca, obiecując rolnikowi wysokie wynagrodzenie za ujawnienie, co oznaczały jego słowa. Chłop został sprowadzony do Wiednia i przy gościach cesarskich objaśnił:

- Jeśli przyjdą gołębie, groch, który zasiałem nie wszędzie i odwrotnie, gdy gołębie nie przyjdą, groch wszędzie.

Uśmieł się cesarz wraz z gośćmi i dworem, a obdarowany chłop wrócił do Pielgrzymowa.

## 91. TRUMNY DŻUMY (Pielgrzymów)

Wielki temu w Pielgrzymowie rządził okrutny feudał Fullstein. Jego czyny są najbardziej wstrząsającym świadectwem okrucieństwa i nieludzkiej postawy, bowiem spowodowały wybuch epidemii dżumy w Pielgrzymowie.

Pewnego dnia ludzie Fullsteina, chodząc po wsi, znaleźli na gnojowisku jednego z chłopów rybie ości. Sádzawki należały do Fullsteina, a więc chłop był złodziejem. Rozwścieczony Fullstein nakazał przeprowadzić rewizję. Jego pacholkiwie niczego podejrzanego nie znaleźli, związali więc chłopą i popędzili na zamek. Fullstein osobiście przeprowadził śledztwo.

- Kazałem ci pilnować stawów, a nie żerować na moich rybach! - krzyczał feudal.

- Panie, mój syn bawił się nad stawem, znalazł martwą rybę i przyniósł do domu, a ja ją wyrzuciłem na gnojowisko. - tłumaczył się chłop.

Nie pomogły żadne wyjaśnienia. Dostał 40 batów. Umęczony na chybił trafił wymienił nazwiska dwudziestu innych chłopów jako rzekomych współników. Chłopów przez 14 dni bito i więziono. W międzyczasie Fullstein kazał swojej straży zamkowej otoczyć wieś i nie wpuszczać mieszkańców do domów. Pędzono ich do nieustannej roboty. Chłopi zaczęli umierać z głodu. Ich ciał nie wolno było grzebać. Leżały wszędzie, a służba Fullsteina biła chłopskie bydło i jadła, karczmarzowi wypiła wszystko, co miał, rabowała, gwałciła dziewczęta i kobiety. Tymczasem trupy zaczęły się rozkładać. Chłopi, którzy przeżyli, weszli w zmwę z karczmarzem, który przedtem ukrył beczkę gorzałki i zaprosił załogę zamkową do picia. Gdy żołdacy się upili, grupka ocalałych wieśniaków zarąbała ich siekierami. Rozkładające się ciała mieszkańców Pielgrzymowa spowodowały straszną epidemię dżumy. Ilość jej ofiar była przerażająca. „Pamiętką” po tej epidemii były dwie trumny noszące datę 1538. Podobno zrobiono o dwie za dużo i te ponure pamiętki leżały na strychu pielgrzymowskiego kościoła do 1945 roku. Potem działania wojenne spowodowały zniszczenie kościoła, a trumny spłonęły. Do dziś w Pielgrzymowie stoi wypalona ruina kościoła, a jeśli ktoś w nocy usłyszy jęki, niech wie, że to dusze nieszczęsnych, zagłodzonych i zadżumionych chłopów.

## 92. KOCIA GÓRA (Pietrowice)

Kilkaset lat temu Pietrowice były znane jako wieś, w której żyło wiele kotów. Zwierzęta te rozmnażały się tak szybko, że stały się plagą. Nic nie pomogły polowania urządzane na nie przez chłopów. Koty ukryły się w lasach i tam zdziczały. Pewnego razu wygłodniałe przyszły do wsi i zaatakowały zwierzęta i ludzi. Przerażeni mieszkańcy ukryli się w domach. Znalazł się jednak odważny chłop, który wziął broń i poszedł do lasu. Tam stanął mu na drodze ogromny czarny kocur z zielonymi oczami, rzucił się na niego i podrapał go do krwi. Lecz chłop chwycił broń i kot rzucił się do ucieczki. Gdy to ujrzwały inne koty, pobiegły za swoim przywódcą i więcej nie wróciły. Na pamiętkę tych czasów zalesioną górę koło Pietrowic nazwano Kocią Górą.

Inne podanie ludowe mówi o tym, że wielki kot pogryzł odważnego chłopca i od tego kota nazwano górę. Niejeden pietrowiczanie sądził, że kot był jednym z wcieleń diabła.

### 93. WOJNA MIĘDZY PSEM A LISEM (Pietrowice)

Pewien pietrowiczanie miał starego psa, któremu wypadły prawie wszystkie zęby. Pies zawsze chodził na Kocią Górę, aby oskubywać leżące tam kości. Na Kociej Górze dawniej mieszkaly lisy, które chodziły do Zubrzyc porwać chłopom kury, które następnie zjadały na Kociej Górze, stąd pies znajdował tam kości. Pewnego razu psa ujrzał lis i wypowiedział mu wojnę. Stare bezzębne psisko bardzo się tym przejęło, wróciło do domu i smutne położyło się na gnoju. Wówczas podszedł do niego kot i zapytał o przyczynę smutku. Gdy usłyszał psią historię, obiecał pomóc. Usłyszał to spacerujący po podwórzu kogut i również zaoferował pomoc. Nazajutrz kot ugotował dla całej trójki wołowinę i gdy się pokrzepili, ruszyli gęsiego na Kocią Górę. Najpierw kroczył pies, za nim kot, a na końcu kogut. Na dole w krzakach spały lisy, toteż trójka przyjaciół po cichu je wyminęła i wdrapała się na górę. Tam kot groźnie uniósł ogon i zaczął nim machać na lewo i prawo. Rozbudzone lisy wzięły koci ogon za szablę i uciekły stąd na zawsze. Odtąd pies mógł spokojnie ogryzać kości.

### 94. PODSTĘP FRYDERYKA WIELKIEGO (Pietrowice)

Podczas wojny śląskiej król pruski Fryderyk Wielki z garstką żołnierzy dotarł do Pietrowic Głubczyckich. Austriacy skoncentrowali się koło Karniowa i przewaga była po ich stronie. Fryderyk postanowił oszukać wroga. Miał rozbite dwa obozy na Młyńskiej i Cygańskiej Górze koło Pietrowic, a Austriacy obsiedli wzgórze w pobliżu Karniowa. Król Fryderyk zabrał żołnierzy za Górę Młyńską i kazał im nieustannie wokół niej maszerować. Austriacy obserwowali te manewry i wydawało im się, że na górę wciąż dociera nieskończona ilość pruskich posiłków i zaniepokojeni wycofali się.

### 95. ODSIECZ ZIETENA (Pietrowice Głubczyckie)

Działo się to w 1745 roku podczas II wojny śląskiej, gdy odepchnięty przez wojsko austriackie król pruski Fryderyk Wielki ulokował się z armią w okolicach Paczkowa i Ząbkowic Śląskich, a jego kuzyn, margrabia Karol Brandenburg-Schwedt, pozostał z 9 tys. pruskich żołnierzy w okolicach Opawy i został odcięty od króla przez Austriaków. Fryderyk Wielki po nieudanych próbach skontaktowania się z kuzynem i po rozpoznaniu sytuacji postanowił wysłać tam swojego generała Zietena z regimentem huzarów. Każdy huzar poznał rozkaz królewski, aby donieść go margrabiemu. Zieten wiedział, że szansa na sukces jest nikła i postanowił użyć podstępu. Jego huzarzy byli ubrani w czer-

wone płaszcze i filcowe czapki. Zimą z Berlina przywieziono niebieskie kozuchy i kozuchowe czapki, jakich nie widział wróg, a w tych nowych uniformach huzarzy Zieteną przypominali austriacki regiment generała Spleny'ego. W ten sposób Zietenowi udało się dojechać do lasu między Nysą a Prudnikiem, gdzie w nocy usłyszał dochodzące z Prudnika wystrzały. To pruska załoga Prudnika broniła się przed austriackimi atakami. Nad ranem huzarzy Zieteną wjechali do obronionego przez Prusaków Prudnika, gdzie nakarmiono ludzi i konie, a Zieten wszedł na wieżę i zobaczył wycofujące się kolumny Austriaków. Generał kazał ruszyć za nimi, udając sprzymierzeńców, a na czoło wysunął rodowitych Węgrów służących w armii pruskiej, którzy mieli w swoim języku pozdrawiać Austriaków. Wreszcie Zieten wjechał na ziemię głuźczycką, gdzie po wsiach roilo się od czerwonych płaszczy Chorwatów. Minął Głuźczyce i ujrzał stacjonujące pod Zopowami i Zubrzycami główne siły austriackie pod wodzą Esterhazego i Ghillanego oraz rozlokowanych po prawej stronie Chorwatów. Do tej pory Prusacy w niebieskich uniformach nie zostali rozpoznani. Jadący przed nimi od Prudnika austriaccy dragoni skręcili do obozu, a huzarzy Zieteną nadal jechali prosto, co wreszcie wzbudziło austriacką podejrzliwość. Rozległ się alarm. Prusacy ruszyli galopem przed siebie, a za nimi austriaccy dragoni i piechota. Prusacy zboczyli na bagniste łąki, gdzie bronili się, zdobywając nawet jeńców, w tym dwóch oficerów. Zgiełk walki usłyszeli żołnierze margrabiego spod Opawy i pospieszyli na odsiecz. Mimo ich odparcia, Zietenowi ze stratą 24 ludzi udało się dotrzeć do margrabiego i przekazać mu królewski rozkaz wymarszu. 22 maja 1745 roku margrabia Karol ruszył szlakiem przetartym przez Zieteną, aby połączyć się z armią Fryderyka Wielkiego. Zwalczany przez najemników węgierskich i rażony z 12 dział z Huhlbergu koło Braciszowa i z 12 dział z Góry Dębowej koło Mokrego, tracąc wielu ludzi i wiele wozów, przez Prudnik, Kamieniec i Ząbkowice Śląskie dotarł do Fryderyka Wielkiego.

W 1936 roku Niemcy na pamiątkę tego wydarzenia nadali Pietrowicom Głuźczyckim (Peterwitz) nową nazwę Zietenbusch, a na Huhlbergu koło Braciszowa jeszcze w 1914 roku chciano postawić pomnik pruskiego generała, lecz wpływały na ten cel zbyt małe datki i zamiaru zaniechano.

## 96. KRÓL JAN III SOBIESKI W POBLIŻU PILSZCZA

W 1683 r. król Jan III Sobieski prowadził wojsko na odsiecz Wiedniowi, zagrożonemu przez Turków. Gdy dotarł w okolice Pilszcza, przyszli do niego członkowie pilszczańskiego sądu wiejskiego z prośbą o oszczędzenie ich wsi. Do króla przemawiał znający język polski Andreas Hein, najmłodszy z sądowych. Król wysłuchał prośby i ruszył na południe.

Według podania drogę, którą przemierzał w 1683 r. Jan III Sobieski, jadący pod Wiedeń, obsadzono lipami.



Przy cmentarzu w Pilszczu znajduje się zabytkowa aleja lipowa nazwana aleją Sobieskiego. Jan III Sobieski zmierzał ze swoim wojskiem przez pobliski Racibórz i Pietrowice Wielkie w kierunku Wiednia. K.M.

## 97. POLE GRAETZER (Pilszcz)

Na północ od Pilszcza rozciąga się pole Graetzer. Miało tu być osiedle Graetz. Wszyscy mieszkańcy oprócz jednej dziewczyny zmarli na dżumę. Dziewczyna poszła do Pilszcza, gdzie zaopiekowali się nią mieszkańcy. W podzięcie podarowała im pole Graetzen.

## 98. WĘGIERSKA HRABIANKA (Pomorzowice)

Wieki temu istniał pomorzowicki młyn wodny „W zaroślach” (nazywał się tak, gdyż ledwo był widoczny zza naturalnej zasłony z dębów, topoli i olch). Po jego pożarze w 1711 roku, zrujnowany właściciel sprzedał go niejakiemu młynarzowi Kossivie. Skąd Kossiva pochodził, skąd miał pieniądze na odbudowę młyna „W zaroślach”, tego w Pomorzowicach nie wiedział nikt. Przypuszczano, że Kossiva przybył tu ze Słowacji, ponieważ zdradzała to jego mowa i strój. Miał dwóch synów, Witala i Iwa oraz córkę Kyrillę. Gdy młynarz Kossiva umierał, wyjawiał synom swą tajemnicę. Otóż dawniej miał młyn w Haliczu. Pewnego dnia pojawił się u niego węgierski hrabia Tobiasz Nadasdy, który miał w kraju kłopoty ze swoimi przeciwnikami politycznym. Z obawy o życie swojej żony i córki zostawił obie u młynarza Kossivy wraz ze sporą sumą pieniędzy, odjechał i ślad po nim zaginął. Hrabina Nadasdy wkrótce zmarła z powodu choroby, a Kyrilla stała się „przyszywaną” córką młynarza. W poszukiwaniu lepszego zarobku młynarz z dziećmi dotarł do Pomorzowic. Kyrilla była piękna dwaj bracia, Wital i Iwo, zakochali się w niej. Wital był szlachetny i miły, natomiast Iwo zazdrosnym brutalem, przed którym dziewczyna musiała się ukryć w Pomorzowicach. Wital cudem znalazł ojca ukochanej i sprowadził go do córki. Niestety, szlachetny chłopak został zamordowany przez brata przed młynem „W zaroślach”. Po tym wydarzeniu Iwo przepadł jak kamień w wodę. W 1725 roku popełnił samobójstwo w okolicach Kłodzka, gdy jako szef bandy rabusiów został okrążony przez regularne wojska.

## 99. ROZUMICKIE KURHANY

W lesie pod wsią Rozumice znajduje się droga biegnąca ku granicy państwowej. Drogę tę kiedyś zwano „Drogą Hakeldam”. Słowo Hakeldam ma hebrajskie pochodzenie i oznacza „krwawy”, „krwawa droga”. Nie wiadomo, skąd wzięła się taka nazwa. Podobno grzebano tu obcych oraz ludzi, którzy weszli w konflikt z prawem. Tuż przy granicy znajdują się cztery pagórki, w tym dwa





ROZUMICKIE  
KVRHANY



przy „krwawej drodze”. Jeden o wysokości 1,5 m ma 5 metrów długości i 3 metry szerokości. Drugi jest mniejszy, ma wysokość 1 metra. Trzeci znajduje się na lewo od drogi, a czwarty na prawo od niej i przypomina wał biegnący równolegle do granicy państwowej. Ludzie powiadali, że są to prehistoryczne mogiły Hunów. Podanie głosi, że tu – w złotych trumnach – spoczywają ich wodzowie.

### **100. „PIEKŁO” (Rozumice)**

Na rozumickiej roli znajduje się teren zwany „piekłem”. W XV wieku przy pobliskich „Lubotyńskich lipach” (wzniesienie o wysokości 304 m) stał mały zamek rycerzy-rabusiów. Potwierdzają to wykopane resztki muru i broni. Rabusie napadali na przejezdnych kupców ciągnących drogą (dzisiejszą pilszczańską szosą będącą kiedyś częścią szlaku bursztynowego), stąd nazwa przyległego terenu „piekło”, bo rzeczywiście było to piekło dla kupców.

### **101. NIE LEKCEWAŻ CHLEBA (Rozumice)**

Dawno temu w Rozumicach, na wschód od młyna wodnego, była wydobywana ruda cynku. Znajdowały się tam olchowe zarośla na zabagnionym terenie. Według starego podania pewnego dnia, gdy wóz zaprzężony w konie i po brzegi załadowany rudą cynku wiozł ją do Opawy, nagle jedno z kół utknęło w błotnistej mazi. Nie znalazłszy ani kamienia, ani belki, ani niczego, co mógłby podłożyć pod koło, woźnica – nie zastanawiając się – chwycił swój worek z żywnością i podłożył go, myśląc, że w ten sposób ocali wóz. W tym samym momencie, gdy koło miażdżyło chleb, wóz zapadł się i nikt go już stamtąd nie wydobył. Mówiono, że to Pan Bóg ukarał woźnicę za poniewieranie i lekceważenie powszedniego chleba.

### **102. GRÓB WŁADCY HUNÓW (Równe)**

Między Gołuszowicami a Równem znajdowały się łąki nazywane dawniej wojennymi. Kiedyś miała tu miejsce bitwa, w której zginął władca Hunów. Jego żołnierze włożyli ciało władcy do złotej trumny. Tę wstawiono do srebrnej, a srebrną do żelaznej. Pochówek odbył się na wspomnianych łąkach. Wiele lat później chłop (właściciel łąk) postanowił zrównać z ziemią znajdujący się tam pagórek. Jakże był zdziwiony, gdy znalazł tu kamień z napisem.

### **103. KAMIEŃ „ELIS” (Równe)**

Tam, gdzie stykają się pola Równego, Gadzowic i czeskiego Rusina, stał kiedyś graniczny kamień, zwany przez ludność „Elis”. Podobno w dawnych czasach grzebano przy nim samobójców.

### **104. GŁODOWA GÓRA (Równe)**

W czasach, gdy wieś Równe otoczona była lasami, pewien chłop poszedł do Hrozovej w Czechach kupić chleb. Z chlebem w ręku zabłądził w ciemnościach, gdy wracał do domu. Znalaziono go martwego w lesie na wzgórzu, na północny zachód od wsi. Przypuszczano, że zmarł z głodu, choć nie uszczknął ani kawałeczka chleba, dlatego wzgórze nazwano Głodową Górą.

### **105. O RYCERZU BARBERCIE (Równe)**

Dawno temu w Równem stał pański zamek, którego ruiny zniknęły jeszcze w XVIII wieku. Podczas usuwania gruzu znaleziono tu garniec pełen miedzianych monet z wizerunkami rycerza Barberta. Ludzie nazwali monety fenin-gami Barberta. Potem chłopci postawili tu domy, a o miejscu tym mówiono powszechnie „Na zamku”.

### **106. SZWEDZI W GŁUBCZYCKIEM (Głubczyce, Równe)**

Poza podaniami ludowymi o „szwedzkich szańcach”, znamy jeszcze dwie opowieści o Szwedach z czasów wojny 30-letniej (1618-1648). Jedna z nich wspomina profanację kościoła parafialnego w Głubczycach, w którym Szwedzi urządzili stajnię dla swoich koni. Pan Bóg nie pozwolił na bezczeszczenie tego miejsca i zesłał na konie śmiertelną chorobę. Podobnie w Równem Szwedzi sprofanowali święte miejsce, umieszczając w tamtejszej kaplicy konie. Zanim odeszli, puścili ją z dymem. Potem ludzie wybudowali na tym samym miejscu nową kaplicę i nazwali ją „szwedzką”.

### **107. „ŁĄKI WOJENNE” (Równe)**

Podczas wojny 30-letniej na Łąkach Wojennych, w pobliżu Równego obo-zowało wielkie wojsko, które miało oblegać Głubczyce. Na jednej z łąk jeszcze dziś widoczny jest pagórek, będący masowym grobem z tamtych czasów.

### **108. DLACZEGO PIECZĘĆ GMINNA RÓWNEGO POKAZYWAŁA KRUKI?**

Dawna pieczęć wsi Równe pokazywała drzewo jodłowe z dwoma krukami. Dlaczego wybrano taką treść pieczęci? Na to pytanie być może odpowiedzi udzieli następująca opowieść.

Na południu wsi były kiedyś dwie drogi zwane pogańskimi. Po nich poga-nie szli do pobliskiego Czarnego Lasu, aby tam złożyć ofiarę swoim bożkom. Czarny Las tworzyły drzewa jodłowe, na których siedziały liczne czarne kruki. Kruk po niemiecku brzmi Raben, a niemiecka nazwa Równego, Roben. Mimo że Czarny Las wycięto, nazwa pozostała w pamięci mieszkańców, a drzewo jodłowe z krukami uwieczniono na wizerunku pieczętnym.

## 109. RÓWNIANIE PRZEGANIAJĄ WOJSKA NAPOLEOŃSKIE

Gdy wojska napoleońskie opanowały większą część Śląska, chciały zająć także Równe. W tym celu umieściły na Głodowej Górze działo. Chłopi z Równego też mieli działo. Zaciągnęli je na Górę Dębową i wystrzelali z niego cały zapas grochu, fasoli i prosa. Po takim ostrzale wojska napoleońskie wycofały się.

## 110. ZARAZA W SZCZYTACH

Szczyty to wieś znajdująca się niedaleko Baborowa. W okresie wojny 30-letniej (1618-1648) przechodzące tędy wojska przenosiły różnego rodzaju zarazy. Według podania ludowego od jednej z nich wyginęła cała ludność, poza dwiema rodzinami Kurków i Grelów. Od nich pochodzili późniejsi gospodarze ze Szczytów.

## 111. GÓRA „AU” (Szonów)

W pobliżu rzeki Osobłogi, koło Szonowa, przy stawie, który należał do chłopca Schreiberera, istniała wieś. Pewnego dnia właściciel majątku leżącego w tej wsi pojechał przez las nadzorować ludzi na sąsiedniej górze i wjechał w bagno. Przestraszył się i krzyknął „au!” Od tamtego czasu wieśniacy nazywali tę górę Auberg, górą Au.

## 112. ZEMSTA PRITTWITZA (Szonów)

Skąd się wziął dębowy lasek koło Szonowa? Opowiada o tym podanie ludowe.

Gdy właściciel ziemski, pan Prittwitz przegrał z miejscowymi chłopami proces o kawałek szonowskiej roli, udał, że się z tym godzi i poprosił o możliwość ostatniego zasiania i zebrania plonu z tego kawałka. Sędzia i szonowianie chętnie wyrazili swoją zgodę. Sprytny Prittwitz posadził na spornym polu młode dęby, które plonów nie dają i w ten sposób odpłacił się chłopom za swoją przegraną.

## 113. JAK SIĘ UCZYŁO CIEŁĘ (Szonów)

W Szonowie żyła chłopka, której mąż był ławnikiem. Nie zajmował się ani domem, ani gospodarką, tylko przesiadywał w karczmie i wracał do domu pijany. Mieli w oborze ciełę, które nie chciało pić. Chłopka męczyła się i męczyła, a ciełę i tak nie piło. Chłopka zdenerwowała się i wylała mu na głowę mleko, a przy tym krzyczała:

- Ty cholerny zwierzaku, musisz na trzy lata zostać ławnikiem. Wtedy nauczysz się pić!

## **114. ZAGINIONA HRABINA (Tłustomosty)**

Hrabina pokłóciła się z hrabią. Przygnębiona wyszła z pałacu do lasu i zabłądziła. Mijały dni, a hrabina nie wracała. Przerażony hrabia gotów wszystko wybaczyć żonie, wysyłał codziennie swoich ludzi na przeszukiwanie wielkiego lasu. Znaleźli ją w końcu wygłodniałą i brudną. Na miejscu jej znalezienia, na małym wzgórzu hrabia kazał ustawić 3 krzyże. Po wiekach las został wykarczowany, dwa krzyże zniknęły, pozostał tylko jeden. Dziś jest tu łąka blisko szosy Racibórz-Głubczyce.

## **115. O KRZYŻU POKUTNYM (Tomice)**

Na trasie Głubczyce-Głogówek, za wsią Tomice, w pobliżu wiaduktu kolejowego, stał pokutny kamienny krzyż. Legenda głosi, że około 400 lat temu jechał tą drogą rycerz Reisswitz von Kadersin. Był panem Strzybnika w Raciborskiem. Na miejscu, gdzie stanął ten krzyż, spotkał dwóch synów sołtysa z Kazimierza. Synowie ci nie oddali pokłonu i czci należnej w tych czasach rycerzowi. Doszło między nimi do ostrej wymiany zdań i rozsierdzony rycerz ich zabił. Rycerza postawiono przed sądem, uwięziono i nałożono na niego karę pieniężną. Nadto rycerz musiał na miejscu zbrodni postawić własnoręcznie wykonany kamienny krzyż. Jest to krzyż pokutny, obecnie znajdujący się przy zamku w Głogówku.

## **116. TAJNE PODZIEMNE PRZEJŚCIE (Włodzienin)**

Jeżeli kiedykolwiek będziecie we Włodzieninie, pójdźcie w okolice ruiny kościoła św. Mikołaja. W linii prostej od jego wieży, po drugiej stronie szosy, zobaczycie jeden po drugim stare wały szanćcowe zwane szwedzkimi. Kiedyś pośrodku każdego z nich rosły sosny. Sosna rosła również koło rycerskiego zamku, na którego miejscu stoi dziś szkoła. Drzewa te miały wskazywać kierunek podziemnego korytarza, który miał biec od lochów zamkowych do zamku w pobliżu Karniowa. Tą drogą rycerze-rabusie z Włodzienina szukali ucieczki, gdy poszukiwały ich wojska czeskich władców. Do dziś nie odnaleziono śladów tego korytarza.

## **117. ZŁOTA KACZKA (Włodzienin)**

Podziemne przejście łączyło zamek we Włodzieninie z „szwedzkim szanćcem” koło kościoła św. Mikołaja. W tym korytarzu na złotych jajkach siedziała złota kaczka, która pomagała właścicielowi zamku w potrzebie.

## **118. SKĄD SIĘ WZIEŁA NAZWA WOJNOWICE?**

Dawni mieszkańcy tej wsi powiadali, że nazwa Wojnowice pochodzi od imienia rycerza, który zbudował zamek strzeżony przez bagna i lasy i grasował w okolicy, grabiąc przejezdnych – Wojana. Zamek ten miał stać na roli zwanej

polem zamkowym (Burgfeld), położonej między drogą na Nową Wieś a rowem młyńskim.

### **119. STUDNIA KRUPOWA (Zawiszycy)**

Przed Zawiszycami, na łące koło wiatraka, znajdowała się studnia, w której utopił się człowiek o nazwisku Krupa. Odtąd tu straszło, a studnia otrzymała nazwę od nazwiska topielca.

### **120. GÓRA „STOP” (Zopowy)**

Dawniej, gdy administracja majątkowa Zopowej chciała powiększyć swe posiadanie kosztem chłopa i próbowała przeciągnąć granicę swojego pola na drugą stronę góry, dzielny chłop Gilge sprzeciwił się pańskim urzędnikom i zawołał:

- Stać! Nie dam sobie zabrać ani kawałka ziemi!

Przy tym groził siekierą. Urzędnicy przestali mierzyć ziemię. Odtąd górę tę zwano górą STOP.

Związana z nią jest jeszcze jedna historia. Pewnego razu przejeżdżał koło niej chłop z Zopowej do Braciszowa. Naraz konie stanęły i nie chciały ruszyć z miejsca, a chłop ujrzał trójnogiego zająca na drodze. Gdy zając zniknął, konie ruszyły w drogę.

### **121. RABUSIE W LESIE MŁYNARSKIM (Zubrzyce)**

W pobliżu zubrzyckiego młyna wodnego znajdował się duży las, zwany Młynarskim. Pewnego razu zobaczono w nim światło. Musieli tam być rabusie. Istotnie, mieli tam swój dom. Okradli pannę młodą i ją zamordowali. Śledziła ich córka karczmarza z Zubrzyc i ukryła się za piecem. Gdy rabusie poszli spać, wyszła z ukrycia i zabrała ze stołu welon i biżuterię. Jedynie obrączka panny młodej poturłała się pod łóżko, a powstały przy tym hałas zbudził jednego z rabusiów. Ten jednak nie chciał uwierzyć, że ktoś obcy jest w chacie i znów zasnął. Córka karczmarza uciekła do domu i tam opowiedziała, co widziała. Nazajutrz w karczmie miały się odbyć tańce. Córka karczmarza wystroiła się w kradzioną biżuterię, bo wiedziała, że rabusie przyjdą na zabawę. Tak też się stało. Herszt rabusiów związał ją, zakneblował i uprowadził do Lasu Młynarskiego. Miała zostać zamordowana, lecz poprosiła o spełnienie jej ostatniej woli. Chciała się pomodlić. Modliła się długo w nadziei, że nadejdzie pomoc. Rabusie jednak zaczęli się niecierpliwić. W karczmie zauważono nieobecność córki karczmarza i nagłe zniknięcie bandy rabusiów. Ojciec dziewczyny skrzyknął chłopów i uzbrojeni ruszyli do lasu. Tam zabili rabusiów i uratowali dzielną córkę karczmarza.



## **122. DLACZEGO KOŚCIÓŁ W ZUBRZYCACH STOI NA POCZĄTKU WSI?**

Dawniej ludzie z dolnej wsi często się skarżyli, zwłaszcza zimą, że mają za daleko do kościoła. Wówczas starzy mieszkańcy przypominali podanie ludowe:

Gdy miał zostać zbudowany kościół, mieszkańcy Zubrzyc podzielili się na dwie partie. Jedna chciała, żeby kościół stanął pośrodku wsi, a druga, żeby stanął w górnej wsi, gdzie dziś rzeczywiście się znajduje, argumentując to tym, iż w środku wsi nie powinno się zakładać cmentarza (cmentarze były wówczas przy kościołach). Wygrali ci pierwsi. Zebrano drewno i kamienie na budowę. Pewnego ranka stwierdzono, że materiały te zniknęły, a znalazły się na miejscu, gdzie stoi obecny kościół. Materiały z powrotem zwieziono do centrum wsi. Następnego ranka znów ich tam nie było i nikt nie wiedział, dlaczego, bo nie słyszano w nocy żadnych hałasów. Starcy mówili, że to nie ludzie przenieśli drzewo i kamienie, lecz zrobiły to anioły na rozkaz Boga, bo sam Bóg wybrał na założenie kościoła miejsce w górnej wsi.

# PODANIA WIERZENIOWE O WODNIKACH

## 123. DLACZEGO GŁUBCZYCKI WODNIK ZNIKNAŁ?

Głubczyce miały swojego wodnika zamieszkującego w rzece Psinie. Wielu mieszkańców widziało go w 1903 roku, gdy po obfitych opadach deszczu podniósł się poziom Psiny. Wodnik poczuwszy się nieswojo, opuścił koryto rzeczne i spacerował po alejkach, a ludzie schodzili mu z drogi. Nie jeden raz wybrudził alejki i zieleńce szlamem. Cieszył się, gdy nieuważne dzieci wpadały do wody, ponieważ wcześniej wrzucały do koryta kamienie i patyki. Gdy w Głubczycach zbudowano basen kąpielowy i wyprostowano koryto Psiny, usuwając dzikie, romantyczne zarośla, wodnik na zawsze opuścił to miejsce.

## 124. MŁYNARKA KUMĄ WODNIKA (powiat głubczycki)

Młynarki hrabiego cięły sierpami trawę na łące. Nagle zobaczyły ropuchę i jedna z dziewcząt powiedziała:

- Idź stara, jak będziesz miała chłopca, będę u ciebie chrzestną.

Po kilku tygodniach dziewczynę odwiedziła położna, każąc jej iść za nią. Dziewczynie przypomniała się ropucha. Ubrała niedzielny strój i poszła z położną na łąkę. Położna uderzyła żółtą różgą w potok, woda się rozstała i obie zeszły po schodach na dół. W podwodnej izbie leżała wodnikowa jako ropucha. Po ochrzczeniu dziecka w kościele, dziewczyna jadła i piła, potem na prośbę ropuchy zamiotła jej izbę i zabrała śmieci. Powiedziano jej, że w drodze do domu nie powinna się rozglądać, nawet jeśli usłyszy strzały oraz grzmoty. Tak też uczyniła. Gdy znalazła się w swojej izbie i chciała wyrzucić zabrane śmieci, zdumiona ujrzała, jak zamieniają się w czyste złoto.

## 125. WODNIK NA MOŚCIE NAD PSINĄ (Baborów)

Dawno, dawno temu baborowscy rzemieślnicy – głównie szewcy, kuśnierze, tkacze i kowale – chodzili pieszo na jarmarki do Ujazdu, Korfantowa, Strzelec Opolskich i Opola. Gdy chcieli tam być pierwsi, często wyruszali nocą. I gdy w pewien piątek doszli do drewnianego mostu nad Psiną, zobaczyli bardzo

małego wodnika, który był ubrany na czerwono. Siedział on na środku mostu, trzymając coś w ręku. Wszyscy się go wystraszyli, zeszli z mostu i zawrócili. Po pewnym czasie natknęli się na innych rzemieślników. Opowiedzieli im o tym, co widzieli i wszyscy jeszcze raz poszli nad rzekę. Wodnik był tam jeszcze, ale tym razem siedział na krawędzi. Gdy zobaczył tak wielu ludzi, wystraszył się i wskoczył do rzeki, opryskując wszystkich wodą.

## 126. WODNIK W PIEKARNI (Baborów, Sułków)

We wsi Sułków nad Psiną znajdowała się piekarnia, w której pracowało w pocie czoła pięć lub sześć kobiet. Pewnego razu, gdy minęła północ, nagle otworzyły się drzwi i do piekarni wszedł w obszarpanym ubraniu czerwony człowiek, który śmiał się w niebogłosey. Kobiety bardzo się wystraszyły. Żadna nie chciała się odezwać, oprócz jednej, która odważyła się zapytać, dlaczego człowieczek ciągle się śmieje. Lecz ten nie odpowiedział i śmiejąc się wyszedł z piekarni, zatrzasnawszy za sobą drzwi. Po chwili kobiety usłyszały plusk i znów głośny śmiech. Był to wodnik z Psiny. O takim samym zdarzeniu opowiadano również w Baborowie.

## 127. CÓRKI WODNIKA (Baborów)

Wodnik mieszkający w Psinie, w Baborowie, miał trzy córki, które często chodziły na tańce. Pewnego razu spodobały się trzem chłopcom, z którymi wiele czasu przetańczyły. Gdy dziewczęta chciały pójść do domu, chłopcy zapragnęli im towarzyszyć, aby zobaczyć, gdzie mieszkają. Dziewczęta nie chciały, aby je odprowadzać. Jednak jeden z chłopców po cichu poszedł za nimi. Gdy dziewczyny weszły do wody, jedna z nich uderzyła różgą w wodną taflę, po czym rzeka się rozstała i wszystkie trzy zeszły do podwodnego mieszkania. Więcej ich nikt nie zobaczył.

Według podobnego podania ludowego zapisanego przez Feliksa Steuera, jedna z córek wzięła kijek, uderzyła nim w wodę i rzekła:

- Jak wypłynie krew, będę zabita.

To samo zrobiła druga. Gdy trzecia uderzyła w wodę, wyskoczył mały człowieczek, puścił się w pogoń za trzema chłopcami i krzyknął:

- Gdybym miał łyżkę wody, bylibyście nieszczęśliwi!

Chłopcy zrozumieli, że były to córki wodnika.

## 128. MAŁY WODNIK W BLISZCZYCACH

Pewien człowiek wracał z fabryki w Karniowie do Bliszczych. Gdy przechodził przez most, na plecy wskoczył mu wodnik z fajką w ustach. Człowiek musiał go nieść aż do Wysokiej, gdzie koło kaplicy wodnik zeskoczył i zniknął.

### **129. WODNIK Z ŁĄK (Boboluszki, Wysoka)**

Pewna mieszkanka Wysokiej wracała w nocy z młyna w Boboluszkach do domu. Pchała jednokołową taczkę, na której leżał ciężki worek. Droga wiodła przez parów przy łąkach. W pewnej chwili kobieta wyczuła, że pchanie taczki staje się coraz trudniejsze i w końcu koło przestało się obracać. Ciężko dysząc z wysiłku, przystanęła i schyliła się, by zobaczyć, co się dzieje. Zauważyła postać, która owinęła się wokół koła taczki. Wystraszyła się i w tym momencie nocny stróż w oddali odtrąbił godzinę 1.00. Postać zniknęła.

### **130. WODNIKI W BOGUCHWAŁOWIE**

Dawniej w Boguchwałowie żyły wodniki. Wówczas we wsi i w okolicy znajdowały się wielkie pańskie stawy. Gdy spuszczano z nich wodę i zamieniono je w łąki, wodniki zniknęły.

### **131. STARY WODNIK I STRAŻNIK PÓL (Boguchwałów)**

Pewnego pięknego południa stary strażnik polowy przechodził w pobliżu boguchwałowskiego stawu dominialnego i wyciągnął tabakierkę. Nagle ktoś go klepnął w ramię i zawołał:

- Kuzynie, daj trochę!

Był to znajomy wodnik. Wodnik powiedział mu, że widzą się chyba po raz ostatni. Za tydzień w południe będzie walczyć ze swoim synem o władzę. Jeśli syn go pokona, więcej się nie zobaczą. Polowy miał przyjść tu za tydzień. Gdyby zobaczył krwawe fale, będzie to oznaczało, że syn pokonał ojca, a jeśli fale będą białe, stary wodnik nadal będzie panem. Po tygodniu strażnik przyszedł na brzeg stawu i zobaczył czerwone fale. Zasmucony odszedł i więcej nie zobaczył swojego przyjaciela.

### **132. CÓRKI WODNIKA NA TAŃCACH W BOGUCHWAŁOWIE**

Gdy w boguchwałowskim browarze były tańce, przychodziły na nie piękne córki wodnika. Znikały około 23.30, ponieważ ojciec im tak kazał. Chłopcy z Boguchwałowa zmówili się kiedyś, że je zatrzymają dłużej. Namówili muzykantów, żeby zagrali długi utwór i dopięli swego, lecz po tym wydarzeniu wodnik więcej nie puścił córek na tańce.

### **133. PANNA WODNIKÓWNA (Braciszów)**

Na tańce do wsi często przychodziła piękna dziewczyna, która zawsze miała wilgotne wstążki fartucha. Nikt nie wiedział, kim jest i skąd przychodzi. Kiedyś trzech kawalerów postanowiło ją śledzić. Nie udało im się to. Jeden złamał na ulicy nogę, drugi przewrócił się kilka kroków dalej, a trzeci nigdy nie powrócił.

Po kilku dniach od jego zniknięcia ujrzano na łące bieliznę, która, gdy ktoś się do niej zbliżał, zniknęła. Odtąd dziewczyna nie pojawiała się na tańcach.

### **134. ZEMSTA WODNIKA (Branice-Zamek)**

We wsi mieszkał rzeźnik, znany jako gbur. Pewnego dnia przysła do niego starowinka i poprosiła o kość do zupy. Nie mogła mu zapłacić, ponieważ była biedna, lecz rzeźnik wyrzucił staruszkę. Zrozpaczona starowinka chciała się utopić. Nagle z wody wyszedł człowiek w czerwonym ubraniu i powiedział:

- Nie płacz mateczko. Przyniosę ci kość.

Poszedł do rzeźnika. Rzeźnik rozpoznał wodnika i kazał mu podać rękę. Szybko chwycił za topór i odrąbał wodnikowi prawą dłoń.

- Masz tu swoją kość i zanieś swojej starej kobiecie.

- Gorzko tego pożałujesz - powiedział wodnik i kupił kość u innego rzeźnika. Jednak gburowaty rzeźnik trochę się wystraszył i szerokim łukiem omijał wodę. Ponieważ wcześniej były ulewne deszcze, na ulicach rozciągały się wielkie kałuże. Pewnego razu na ulicy stanął przed nim wodnik, przewrócił rzeźnika i wcisnął jego twarz w kałużę. Następnego dnia ludzie znaleźli ciało rzeźnika i nie mogli uwierzyć, że się utopił w tak płytkiej kałuży. Usłyszała o tym starowinka i powiedziała ludziom, jak było naprawdę.

### **135. CÓRKI WODNIKA (Ciermęcice)**

Dawno temu do Ciermęcic na tańce przychodziły córki wodnika. Miały piękne sukienki z zawsze mokrymi rąbkami. Tańczyły do 24.00 i zniknęły. Miały czarodziejską laskę, którą uderzały w wodę i gdy ta się rozstąpiła, suche wchodziły do swojego mieszkania.

### **136. WODNIK KRADNIE DZIECKO (Dzierżysław)**

W pobliżu dzierżysławskiej kopalni gipsu około południa wodnik porwał dziecko i wskoczył z nim do studni. Przeszukano całą studnię, lecz dziecka nie znaleziono.

### **137. JAK WODNIK POKONAŁ ŻARŁOKA (Grobniki)**

W XVI wieku komtur Jerzy Prószkowski kazał mieszkańcom Grobnik zbudować we wsi zamek. Pracy było bardzo dużo i brakowało robotników. Sołtys Grobnik poszukiwał ich również w dalszych okolicach. Pewnego dnia na placu budowy pojawił się wielki silny mężczyzna i wyraził chęć do pracy. Nowo przybyły wyglądał na niezbyt miłego, ale nie to w opinii sołtysa było najważniejsze. Jakże się mylił.

„Nowy” był bardzo mocny. Z łatwością podnosił najcięższe belki, które ledwie dźwigało 5-6 robotników, lecz okazało się, że ten siłacz ma nieogran-

niczony apetyt. Zaledwie zarządzono przerwę obiadową, przepchał się bez kolejki do kotła z zupą i pożarł prawie całą jego zawartość, po czym uciął sobie poobiednią drzemkę. Powtarzało się to przez kilka dni. Robotnicy byli załamani. Kilku odważnych spróbowało mu wytłumaczyć, że tak dłużej nie może być, lecz żarłok się tym nie przejął. Wtedy robotnicy zagrozili, że poproszą o pomoc wodnika. Gdy obcy to usłyszał, zaśmiał się głośno i zawołał:

- Dawajcie tu tego wodnika, ja mu pokażę!

Zerwał najgrubszą gałąź z pobliskiego drzewa, cisnął ją do stawu zamkowego i zawołał:

- Wyłaż wodniku!

Nagle ze stawu trysnęła fontanna, a wrzucona tam wielka gałąź wylądowała na głowie żarłoka. Cios był tak silny, że ten upadł i stracił przytomność. Gdy ją odzyskał, był zupełnie innym człowiekiem – miłym i koleżeńskim.

### 138. SKRADZIONY SIWEK (Grobniki)

W średniowieczu, gdy w Europie panowali monarchowie, w naszej okolicy panoszyli się rycerze-rabusie i pospolici bandyci. Byli jednak i tacy ludzie, których miło było spotkać – ludzie ubodzy, pobożni, pracowici i mili. Złodzieje jednak tylko czyhali na to, aby chłop robiący w polu odwrócił swoją uwagę i zaraz kradli mu konia. Ci opryszkowie dbali również o to, żeby zastraszyć świadków ich niecných czynów.

Pewnego dnia ich łupem stał się siwek, jedyna podpora pewnego grobnickiego chłopca, który nie wiedział teraz, jak uprawiać pole bez konia. Zasmucony wracał do domu, gdy nagle przypomniał sobie o wodniku, który był sprawiedliwy i czasem odbierał złodziejom ich łupy. Tak więc chłop stanął na moście i długo żalił się nad rzeczką Psiną, prosił o pomoc. Już trochę mniej smutny poszedł do domu i opowiedział o swoim nieszczęściu nie tylko żonie, ale i sąsiadom. Sąsiedzi byli poruszeni do głębi, lecz wierzyli w sprawiedliwość wodnika. Mijały dni, a wodnik nic nie zdziałał. Pewnego razu do miejscowości przyjechał jeździec, którego koń był siwy w czarne łaty. Jeździec przejeżdżał przez most nad Psiną, gdy nagle koń się spłoszył, stanął dęba i zrzucił swojego jeźdźcę. Ten rozwścieczony uderzył go batem tak gwałtownie, że koń się wyrwał i wskoczył do rzeki. Długo nie mógł wyjść z wody, bo ziemia ciągle się osuwała. Ludzie, widząc ten incydent, nauczeni dbać o konie, tak wystraszyli jeźdźcę, że ten uciekł. Byli bardzo zdziwieni, kiedy się okazało, że po wyjściu z wody koń stracił czarne łaty i stał się zwykłym siwkim, który z radosnym rzeniem pogalopował do chaty swojego gospodarza. Od tej pory wszyscy obcy jeźdźcy musieli wprowadzać swoje konie do Psiny. Ludzie się już nie dziwili, gdy po kąpieli koni znikwały ciemne plamy. Koniom, w przeciwieństwie do jeźdźców i furmanów, taka kąpiel bardzo się podobała. Zwierzęta stawały się rześkie i często



wracały do swoich prawowitych właścicieli. Od tamtej pory chłopci wprowadzali swoje konie po każdym gorącym dniu do rzeki, w to miejsce, gdzie kiedyś odnalazł się siwek.

### 139. STRASZNA TWARZ W WODZIE (Grobniki)

Dawno, dawno temu Grobniki nawiedziła powódź. Rzeka Psina wylała, tworząc wielkie jezioro. Chłopcy ze wsi zebrali się na moście w dolnej wsi i zaczęli wrzucać do wody kamienie. Spierali się o to, kto spowodował największą fontannę. Jeden z nich wyszukał duży kamień i cisnął do wody, która wysoko trysnęła. Gdy woda się uspokoiła, chłopcy ujrzeli straszną twarz okoloną długimi zielonymi włosami. Tak się wystraszyli, że uciekli. Sprawdzili to dorośli, lecz niczego dziwnego nie zobaczyli. Nagle woda w tym miejscu, gdzie pojawiła się twarz, zabulgotała i z wielkim hałasem odpłynęła.

### 140. MŁYNARZ – OSZUST (Grobniki)

Dawno temu właścicielem młyna Zamkowego (Górnego) w Grobnikach został młynarz-oszust. Był w zмовie ze swoimi parobkami i wraz z nimi oszukiwał biednych chłopów, kradnąc im nieraz po kilka worków mąki. Robili to tak sprytnie, że chłopci nigdy nic podejrzanego nie zauważyli, lecz zastanawiali się, gdzie się podziewa ich mąka. A może to sprawka wodnika? Niemożliwe. Wodnik choć kawalarz, znany był jednak ze sprawiedliwości. Chłopci ze swoim problemem zwrócili się do wodnika, co prawda, go nie widząc, lecz przemawiając do nurtu rzeczki Psiny. Po pewnym czasie z rowu młyńskiego młynarz-oszusta zniknęła woda. Koło młyńskie stanęło, a do napędzania młyna młynarz musiał kupić od chłopów, za wysoką cenę, kilka wołów. Gdy dokonał zakupu, do rowu młyńskiego powróciła woda i koło znów zaklekotało. Młynarz sprzedał woły, ale za pół ceny. Wówczas znów zniknęła woda. Zdenerwowany oszust sprzedał młyn za grosze, opuścił Grobniki i więcej tu nie wrócił. Grobniczanie wierzyli, że młynarza ukarał sprawiedliwy wodnik.

### 141. ZAPŁATA WODNIKA (Grobniki)

W 1722 roku w Grobnikach było 5 stawów. W jednym z nich mieszkał wodnik, który jest bohaterem tej opowieści.

Pewnej nocy stróż jak zwykle obchodził wioskę i wypowiadał utartą formułę:

- Wy panowie każecie sobie głosić, jak wybija godzina 24.00, strzec was przed ogniem i światłem, żeby wam się nie stała żadna szkoda.

Nagle z góry parafialnej nadjechał jeździec i powiedział do stróża:

- Jestem wodnikiem z babickiego stawu i mam narzeczoną, a w stawie Potenzka jest mój rywal. Dziś idę na pojedynek. Przyjdź i przytrzymaj mi

konia. Gdy trzy razy zabułgocze woda, będzie to oznaczało, że zwyciężyłem i będziesz sownie wynagrodzony. I tak się stało. Po umówionym znaku przybył wodnik i powiedział:

- Zwyciężyłem.

Wsiadł na konia i wskazał na kupkę końskiego nawozu lśniąca w blasku księżyca:

- To twoja zapłata, po czym odjechał.

Stróż, klęcząc i pomstując, zawrócił do wsi. Lecz nagle się uspokoił i zawrócił. Zobaczył, jak znikają z ziemi ostatnie kawałki złota. To wodnik zamienił nawóz w złoto, które teraz nie chciane zniknęło.

## 142. WODNIK U KACHELA (Jakubowice)

Stary krawiec Kachel mieszkał przy wiejskim potoku, w pobliżu mostu. Tam często i chętnie schodzili się młodzi jakubowiczanie. Pewnego dnia wśród nich pojawił się nieznajomy z szalem i czerwoną czapką. Przypuszczano, że to wielbiciel jednej z dziewczyn, ale nikt nie miał nic przeciwko jego obecności. Nieznajomy chętnie siadał przy piecu i jak inni chłopcy palił fajkę. O północy opuszczał towarzystwo, a koło pieca pozostawała mała kałuża. Gdy kiedyś znów chciał odejść, jedna z dziewczyn przerażona spostrzegła, że nieznajomy ma końskie kopyta. Teraz nie było wątpliwości, nieznajomy był wodnikiem i mieszkał w pobliskim stawie dominialnym. Stąd przychodził do młynarza wodnego Steinera, którego młyn stał w ogrodzie Hrabaka. Wodnik więcej nie przyszedł na spotkanie u Kachela. Wystraszona dziewczyna wyszła potem za mąż. Orszak ślubny prowadził stary Kachel. Na moście dziewczyna wrzuciła do potoku bukiet ślubny, żeby uspokoić wodnika.

## 143. WODNIK W STAWIE RYBNYM (Jakubowice)

Do zagrody nr 11 w Jakubowicach, która do 1945 roku należała do Franza Schramka, poza licznymi polami należała łąka. Łąka ta okolona olchowymi zaroślami, położona na południe od wsi przy granicy z Turkowem, była podmokła. Ponieważ kwaśna trawa nie nadawała się na siano, chłop urządził tu staw rybny, który później uległ zamuleniu i znów się stał bagnistą łąką.

Pewnego ciemnego, zimowego poranka stary Johann Borsutzky szedł do Opawy. Chciał kupić świece na ołtarz do kościoła i jakieś drobiazgi na święta. Często pokonywał tę drogę, najczęściej przez parów, a potem wiechowicką szosą. Lecz tym razem wybrał inną drogę – tę koło zarośli olchowych, gdyż wydawała mu się krótsza. Gdy się zbliżył do stawu rybnego, usłyszał, jak ktoś się pluszcze w wodzie. Nie widział kto, bo było ciemno. Usłyszał też ludzki głos i wydawało mu się, że głos ten wypowiadał jego nazwisko. Wystraszony wędrowiec pomyślał, że wabi go wodnik. Uciekł stąd i gdy osiągnął Wiechowice.

chciał dla uspokojenia zapalić fajkę, lecz fajki nie było w kieszeni, musiał zostawić ją w domu. Szybko więc tam wrócił. Okazało się, że fajkę cały czas trzymał w zębach. Tak był zaferowany wodnikiem, że tego nie zauważył.

#### **144. WODNIK KRADNIE DZIECKO (Kietrz)**

Przy bielarni koło Kietrza stał młyn zwany gipsowym. Mieszkało w nim kiedyś młode małżeństwo z małą córką. Dziecko lubiło bawić się na łące i przy stawie koło młyna. Ludzie często ostrzegali rodziców, żeby nie puszczali pociechy samej do stawu, bo tam mieszka wodnik, lecz na próżno. Pewnego dnia dziewczynka zaginęła. Przeszukano młyn, studnię, spuszczo wodę ze stawu. Wszystko na nic. Załamani rodzice wyprowadzili się z młyna i nikt więcej, kto miał dziecko, nie chciał w nim mieszkać.

#### **145. WODNIK JAKO MŁODZIENIEC (Kietrz)**

W pewną jasną, księżycową noc szła kobieta z Gródczanek na roraty do kościoła w Kietrze. Przy lipie, za młynem wodnym, w pobliżu kapliczki zobaczyła młodzieńca. Zapytała go, czy też idzie do Kietrza, lecz młodzieniec wskoczył do potoku i zaczął się pluskać. Prerażona chłopka dotarła do Kietrza i zmarła.

#### **146. DOBRY I ZŁY WODNIK (okolice Kietrza)**

Żyło kiedyś dwóch wodników, dobry i zły. Dobry mógł chodzić po wodzie, zły zanurzał się w niej po szyję i ciągle pytał, dlaczego tak jest. Kiedyś poszli razem do kościoła. Przy ołtarzu stał człowiek z wołową skórą, na której coś pisał. Wówczas dobry wodnik się zaśmiał. Gdy wrócili do siebie, dobremu wodnikowi woda sięgała po szyję, za to, że śmiał się z człowieka w kościele.

#### **147. JAK POKONAĆ WODNIKA? (okolice Kietrza)**

Wszyscy ludzie, którzy widzieli wodnika, urodzili się w jego znaku. Żeby go pokonać, musieli 9 razy zaszyć w ubraniu chleb świętojański. Młynarz łąkowy spod Kietrza często bił się z wodnikiem. Pokonywał go po zjedzeniu poświęconego chleba.

#### **148. DZIEWCZYNA JAKO WODNIKOWA (okolice Kietrza)**

We wsi mieszkały z rodzicami trzy córki, które co trzy tygodnie chodziły na tańce. Dwie tańczyły, a trzecia musiała stać w kącie. Pewnego razu podszedł do niej ładny pan i chciał z nią zatańczyć. Z rękawa kapłała mu woda i dziewczyna domyśliła się, że był to wodnik. Po tańcach mężczyzna zaprowadził ją do strumienia. Przez długi czas nikt ze wsi jej nie widział i kiedyś nagle pojawiła się w kościele z małym dzieckiem. Rodzice zabrali ją do domu, gdzie opowiedziała

o swoim losie. W wodzie było jej zimno, a wodnik był ponury. Po pewnym czasie do domu przyszedł sam wodnik, zabrał dziecko i groził, że je poćwiartuje, jeżeli dziewczyna do niego nie wróci. Dziewczyna wróciła, a rodzice więcej jej nie zobaczyli.

### **149. WODNIK KOŁO KOZŁÓWKI**

W pobliżu wsi Kozłówka znajdowała się łąka. Pewnego razu poszły na nią dwie dziewczki po siano. Było tak gorąco, że zapragnęły się wykapać. Jedna poszła przodem i spotkała wodnika, który wskoczył do wody i szyderczo się zaśmiał. Kiedyś ta dziewczka już jako mężatka poszła ze swoim małżonkiem na spacer do Krotoszyńska, natknęła się na mężczyznę, któremu z rękawa kapłała woda. Poszedł do młyna łąkowego, gdzie go często widywano. Był to wodnik.

### **150. WODNIK NA MOŚCIE LUB ZAPORZE (Langowo)**

Pewien chłop w południe zobaczył na moście wodnika poszukującego wszysk w swoim kozuchu. Inny chłop widział go na zaporze, lecz gdy się zbliżył, wodnik wskoczył do wody.

### **151. WODNIK JAKO GĘŚ (Langowo)**

Pewna langowianka spotkała przy strumieniu wodnika w postaci gęsi. Gdy chciała ją złapać i nakryła baranicą, wodnik uniósł ją do góry i wciągnął do wody.

### **152. WODNIK JAKO SIWEK (Langowo)**

Pewnego dnia na łące pojawił się biały beapanski koń. Zobaczył go chłop i zapragnął sobie przywłaszczyć to piękne zwierzę. Gdy się zbliżył i chciał konia dosięść, siwek zaczął wierzgać i pognał do potoku. Tam powiedział ludzkim głosem:

- Masz szczęście, inaczej byś zginął.

Chłop zrozumiał, że był to wodnik, który w postaci konia wabił go do wody.

### **153. DWAJ CHŁOPCY W DOMU WODNIKA (Langowo)**

Dwie piękne dziewczyny przychodziły na tańce do gospody, a gdy wybijała 23.00, znikwały. Dwaj chłopcy postanowili je odprowadzić i sprawdzić, gdzie mieszkają. Szli drogą między polami i łąkami, co trwało dość długo i wreszcie dotarli do jakiejś łąki. Nagle łąka zamieniła się w małe jezioro, którego wody się rozstały i ukazały się wiodące w dół schody. Po zejściu znaleźli się w pięknej izbie. Na przypiecku stały odwrócone dnem do góry garnki. Dziewczyny zabroniły ich dotykać, ponieważ pod garnkami były ludzkie dusze. Jeden z chłop-

ców, popisując się, jednak odwrócił jeden z garnków. Wówczas dziewczyny z trwogą wypchnęły chłopców z izby na schody i kazały im uciekać. Chłopcy się wydostali, a woda zniknęła. Już nigdy nie zobaczyli córek wodnika.

#### **154. DWÓCH WODNIKÓW (Lisiećice)**

W oczkach wodnych na łąkach trzcinowych mieszkały dwa wodniki. Miały postać pół człowieka, pół ryby i nosiły na głowach czerwone kołpaki. Gdy robiło się ciemno, wychodziły i odwiedzały mieszkańców wsi.

#### **155. WODNIK ŻĄDA OFIARY Z LUDZI (Lwówiany)**

Niedaleko dzisiejszych Lwówian stał młyn wodny – „Wałkownia”. W porośniętym gęstą trzciną stawie młyńskim żył prastary wodnik, który co roku porywał ludzi. Dziś tego młyna już nie ma.

#### **156. WODNIKI W WORKU (Nasiedle)**

Dwaj mężczyźni poszli do Raciborza kupić prosiaki. Gdy doszli do małego lasu, rozciągającego się między Nasiedlem a Lubotyńniem, biegały tam dwa z nich. Mężczyźni postanowili je złapać. Nie musieliby wówczas iść do Raciborza. Każdy z nich złapał prosiaka. Włożyli je do worka i poszli do domu. Zwierzęta w worku stawały się coraz cięższe, aż wreszcie mężczyźni nie byli w stanie ich unieść. Położyli worek i usiedli, aby odpocząć. Nagle z worka dobiegł ich głos:

- Hej, hej, jesteście w worku!

Mężczyźni zerwali się gwałtownie i uciekli. W worku były dwa wodniki, które klaskały w ręce i zaśmiewały się do łez.

#### **157. NIE NALEŻY DRWIĆ Z WODNIKA (Pilszcz)**

Dawno temu w młynie na terenie Pilszcza pojawiał się wodnik, który siadał na ławce przy piecu i zapalał małą fajkę. Mieszkańcy młyna nie wiedzieli, kim jest ten człowieczek i płatali mu różne figle. Pewnego razu nawet zabrali mu fajkę. Po tym wydarzeniu człowieczek się już nie pojawił, a nazajutrz po młynie nie pozostał nawet ślad. Taka była zemsta wyśmiewanego przez ludzi wodnika.

#### **158. WODNIK KRADNIE BIELIZNĘ (Pilszcz)**

W dawnych czasach pilszczańskie kobiety zawsze prały bieliznę w potoku. Zdarzało się, że bielizna wypływała na głębszą wodę i tonęła. To wodnik zabierał ją do siebie, a najchętniej podkradał ubranka dzieci. Pewnego razu kobiety zobaczyły na własne oczy, jak on to robi. Przypominał żabę i miał kolorowy kapelusz.

### 159. MŁYNARZ W RODZINIE WODNIKA (Pomorzowice)

W 1794 roku młynarz Dominik Reinhold kupił pomorzowicki młyn „W zaroślach”. Jego potomkowie mieli ten młyn do 1945 roku. Ludzie opowiadali o pochodzeniu jego nazwiska następującą opowieść. Syn młynarza zakochał się w córce wodnika. Ponieważ spodobał się wodnikowi, wodnik wprowadził go do swojej krainy, położył mu na głowie łapkę z błonami między palcami i rzekł:

- Chłopcze, bądź zawsze dobry dla ludzi i zwierząt, żyj nieskazitelnie, wówczas będę ci przychylny.

Odtąd młynarzy z tej rodziny nazywano Reinhold (rein = nieskazitelny, hold = przychylny).

### 160. WODNIK CHODZĄCY PO WODZIE (Sułków)

Pewnego dnia trzech mężczyzn szli do domu drogą z Wierzbna do Sułkowa. Gdy doszli do stawu przy „Szwajcarii jaroniowskiej”, dwaj krzyknęli, że jakiś człowieczek idzie po wodzie, ale trzeci zdziwiony rozglądał się i wyteżał wzrok, nikogo jednak nie widząc. Trzeci nie zobaczył człowieczka, bo był nim wodnik, a nie każdy może zobaczyć wodnika.

### 161. WODNIK JAKO PIES I JAKO CZŁOWIEK PĘDZĄCY PO WODZIE (Sułków)

Pewna kobieta z Sułkowa zrywała trawę na łące, gdy przybiegł do niej mały piesek. Potem widziała tego pieska biegnącego po wodzie. Innym razem podszedł do niej człowiek i zapytał, czy coś widziała. Nie odpowiedziała, tylko się przeżegnała. Wówczas człowiek tak samo jak piesek popędził po wodzie i zawołał:

- Miałaś szczęście, bo bym cię zaciągnął do wody!

### 162. WODNIK WALCZY Z PAROBKIEM (Sułków)

Parobek kowala z Sułkowa uchodził za najodważniejszego we wsi. Pewnego razu koledzy postanowili go wypróbować. Zapytali, czy pokonałby wodnika. Knecht zacisnął pięści i już był gotów do walki. Zabrał gruby kij i buteleczkę święconej wody, i poszedł z kolegami nad Psinę. Koledzy jednak splełali mu figła. Wylali wodę święconą, zastępując ją zwykłą. Knecht stanął na brzegu Psiny i zawołał wodnika. Wodnik natychmiast się pojawił. Knecht pokropił go wodą, lecz zwykła woda tylko spłynęła po wodniku. Wodnik wyskoczył na brzeg i zaczął rzucać chłopcem tak straszliwie, że ten posiniał, leżał nieprzytomny i po trzech dniach zmarł.

### 163. WODNIK JAKO GOŚĆ (Sułków)

Pewnego wieczora do izby chłopskiej zastukał mały człowieczek. W momencie, gdy gospodarz otworzył drzwi, człowieczek przebiegł mu między nogami,



poprosił o ogień, usiadł na piecu i zapalił fajkę. Gdy skończył palić, wyszedł, ale na piecu pozostała kałuża. Mały człowieczek za domem wskoczył do Psiny i zniknął.

### **164. WODNIK JAKO SZEWC (Sułków)**

Pewnego razu kilku parobków dowiedziało się, że na łące wodnik robi buty. Chcąc go zobaczyć, natychmiast wyruszyli w drogę. Gdy doszli do stawu ujrzeli człowieka robiącego mały bucik. Wzięli ze sobą butelkę święconej wody i różaniec. Zawołali go i spryskali święconą wodą. Przestraszony wodnik wskoczył do wody, krzycząc, że krople święconej wody rażą go jak kamienie. Ludzie zabrali mu ten małeńki bucik i nikt później nie potrafił go ani podrobić, ani rozedrzeć.

### **165. WODNIK JAKO RYBA (Sułków)**

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Ubogi chłop postanowił wybrać się na ryby. Zarzucając sieć, ujrział wielką rybę. Ledwie mógł ją wyciągnąć, taka była ciężka. Idąc ze zdobyczą do domu, podśpiewywał sobie i cieszył się, nie zważając na to, że ryba robi się coraz cięższa. Chłop postanowił odpocząć. Po chwili coś zawołało z worka:

- Jestem tutaj!

Wystraszył się i rzucił worek na drogę. Po wydostaniu się z worka ryba nagle dostała nóg i pobiegła do wody. Okazało się, że był to wodnik zamieszkujący tutejszy staw.

### **166. PANI WODNIKOWA JAKO PRACZKA (Sułków)**

Pewnego razu stary chłop poszedł na wieczorny spacer. Doszedł do stawu i zobaczył małą kobietę piorącą bieliznę. Nieco zdziwiony zapytał:

- Co ty pierzesz teraz wieczorem?

Gdy wypowiedział te słowa, kobieta wskoczyła do wody, a z głębi stawu dobiegł jej śmiech. Zrozumiał, że była to żona wodnika.

### **167. WODNIK JAKO FARTUCH (Sułków)**

Pewnego razu jakaś dziewczyna szła łąką z Baborowa do Sułkowa. Gdy zbliżyła się do mostu, ujrziała leżący na brzegu Psiny piękny czerwony fartuch. Zdziwiło ją to, wahała się, czy go podnieść, czy nie. Schyliła się, aby go obejrzeć, a gdy chciała go dotknąć, ten wpadł do wody. Dziewczyna pobiegła do domu i opowiedziała rodzinie o tym dziwnym wydarzeniu. Poszła nawet do sołtysa, który ją wysłuchał i powiedział:

- Spotkałaś wodnika.

## 168. WODNIK JAKO GRUSZKA (Sułków)

Na stole stały w koszyku gruszki. Wnuczka sułkowiec wybrała sobie największą. Zobaczył to dziadek i powiedział:

- Chodź, opowiem ci historię związaną z gruszką.

Zdarzyło się to przy naszym moście kolejowym. Wieczorem, gdy ludzie przechodzili przez most, usłyszeli dziwny szelest. W pobliżu rosły stare grusze, na których wisiały dojrzałe owoce. Gdy gruszki spadały na ziemię, a ludzie chcieli je podnieść, owoce wpadały do wody. Jakiś staruszek powiedział, że to wodniki robią ludziom kawały, a gruszki to kolejne ich wciele-  
nie.

## 169. WODNIK JAKO PIES (Sułków)

Pewnego dnia ojciec i syn kosili trawę. Gdy już skosili, zobaczyli psa. Złapali go i zamknęli w oborze, żeby pilnował krów. Później chcieli go zanieść do kuchni, aby dać mu jeść. Gdy weszli do obory, zobaczyli, że jest tam dużo wody. Ojciec zorientował się, iż w postać psa wcielił się wodnik. Podniósł go i rzucił na ziemię. Gdy to uczynił, pies zamienił się w czarnego człowieczka, który podbiegł i wskoczył do Psiny.

## 170. PŁYWAJĄCY WODNIK I WODNIK JAKO CZARNY KOZIOŁ

Nad strumieniem mieszkał ojciec z córką. Gdy na wiosnę wezbrała woda, ojciec polecił córce nabrać do dzbanka wody, zanim rzeka wyleje. Dziewczyna zeszła do strumienia i zobaczyła na wodzie kogoś czerwonego w czerwonej mycce na głowie. Zaczepnęła wody i wróciła do domu. Ojciec powiedział, że był to wodnik. Kiedyś ta sama dziewczyna przechodziła przez most późną nocą, usłyszała szmer i pluśnięcie i zobaczyła coś, co przypominało czarnego kozła. Gdy wybiła północ usłyszała odgłos podobny do kłasnienia.

## 171. WODNIK Z OSOBŁOGI (Szonów)

Pewna kobieta z Szonowa szła do Racławic Śląskich przez klisińskie łąki, a tam musiała przejść przez Osobłogę. Gdy przechodziła przez most, z wody wyszedł człowieczek, który wyglądał bardzo śmiesznie. Pomachał kobiecie kilka razy, a gdy kobieta zbliżywszy się zobaczyła, że człowieczek ma siny nos i wielkie wodniste oczy, bardzo się wystraszyła. Ominęła go i wybrała inną drogę. Idąc, usłyszała jeszcze, jak człowieczek zaśmiał się i wskoczył do wody, uderzył o nią rękami i zniknął. Kobieta doszła do Racławic, opowiedziała o tym, co się jej przydarzyło, zachorowała i niedługo potem zmarła.

## **172. WODNIK KARZE SWOJE CÓRKI (Ściborzyce Wielkie)**

Na polu Grittnera w Ściborzycach Wielkich znajdowało się bardzo głębokie źródło, a wokół niego rozpościerały się bagna. Ludzie nazywali to miejsce „Czempak”. W wiejskiej gospodzie co niedzielę odbywały się tańce, na które przychodziły cztery piękne dziewczyny. Nikt nie wiedział, skąd przybywają. Znikały zawsze przed północą. Pewnego razu chłopcy przekupili wiejską kapelę, aby tuż przed północą zagrała jakiś długi utwór. Chłopcy tańczyli z dziewczynami, nie bacząc na ich błagania, żeby puścili je do domu. Po północy muzyka ucichła, młodzieńcy się śmiali ze swojego żartu, ale dziewczynom nie było wesoło. Jedna z nich powiedziała, że ojciec wodnik teraz je zabije, bo nie wróciły przed północą. Następnego dnia chłopcy poszli do źródła. Przerażeni zobaczyli, że jest pełne krwi.

## **173. WODNIK U MŁYNARZA (Tłustomosty)**

W Tłustomostach nad Psiną stał młyn wodny, w którym w południe i o północy pojawiał się wodnik. Kiedyś młynarz popędził swoje dwa konie do strumienia. Nagle przy nich pojawił się trzeci koń. Gdy młynarz zabrał swoje konie do stajni, ten trzeci poszedł za nimi. Młynarz domyslił się, że był to wodnik. Trzeci koń jadł z końmi młynarza, wspólnie z nimi pracował. Było tak przez kilka dni, potem zniknął.

## **174. W DOMU WODNIKA (Wojnowice)**

Między Wojnowicami a Włodzieninem ponad 200 lat temu mieszkał wodnik, który miał dwie piękne córki. Dziewczyny często przychodziły do Wojnowic na tańce i nikt nie wiedział, skąd pochodzą. Pewnego wieczora dwaj chłopcy zechcieli odprowadzić je do domu. Doszli do stawu, w którego powierzchnię dziewczęta uderzyły różgami i woda się rozstała. Dziewczyny powiedziały, że jeśli na wodzie pojawiają się niebieskie bąble, ich ojciec jest zły, a jeśli jasne bąble, ojciec ma dobry humor. Pojawiły się jasne bąble i wodnik przyjaźnie powitał chłopców. W podziękę za odprowadzenie córek wodnik dał im zmiecione śmieci. Gdy wydostali się ze stawu, jeden z nich wyśmiał wodnika i wyrzucił śmieci. Tymczasem śmieci w rękach drugiego zamieniły się w złoto. Wtedy ten pierwszy przestał się śmiać i zaczął szukać tego, co wyrzucił, lecz już niczego nie znalazł. Od tego czasu nikt więcej nie zobaczył córek wodnika.

## **175. WODNIK GRZEJE SIĘ PRZY PIECU (Zawiszycy)**

W Zawiszycach znajdowały się trzy młyny, a w Studzienicy czwarty. Dawno temu pokazywał się tam wodnik. Zimą, gdy ludzie w kuchni darli pierze, zawiatał do nich obcy człowiek i spytał, czy może się ogrzać przy piecu. Przyjaźnie

porozmawiał z nimi, podziękował i wyszedł. Tam, gdzie siedział, pozostała kałuża wody. Był to wodnik.

### **176. PREZENT OD CÓREK WODNIKA (Zubrzyce)**

Na tańce w Zubrzycach zapraszano również córki wodnika. Tam tańczyły zawsze z jakąś kobietą. Pewnej nocy ta kobieta o 24.00 odprowadziła je do domu i tam zmiotła im izbę. Dziewczyny kazały jej zabrać do fartucha śmieci. Gdy kobieta wróciła do domu, śmieci zamieniły się w złoto.

# PODANIA LUDOWE O FOJERMANACH I BŁĘDNYCH OGNIKACH

## 177. FOJERMAN (Baborów)

150 lat temu nocą, po odwiedzinach u krewnych, szedł mężczyzna z Maciowakrza do Baborowa. Nagle zauważył światółko, które tak silnie przyciągało jego uwagę, że za nim podążył. Szedł długo, nogi zaczęły odmawiać mu posłuszeństwa. Zaczęło świtać. Usiadł zmęczony przy drodze, spojrzał zmęczonym wzrokiem w kierunku światółka i krew mu się zmroziła w żyłach, a włosy stanęły dęba. Przed nim stał człowiek bez głowy, który zniknął we mgle. Chwilę później nieszczęsny wędrowiec zauważył, że nadal jest na granicy Maciowakrza.

## 178. OGNIKI JADĄ DO MŁYNA (Bliszczycze)

Dawno temu w Ciermięcicach mieszkała stara kobieta z trzema pasierbami. Pewnego razu pojechała do Bliszczyc do młyna. Gdy dotarła do granicy roli i bliszczyckiego lasu, pojawiło się pięć ognistych ludzików i usiadło na wozie. Kobieta się wystraszyła i popędziła krowę zaprzężoną do wozu. W młynie ludziki wyładowały jej zboże i zaniósły do mielenia. Gdy kobieta rozmawiała z młynarzem, krowa zaczęła się rzucać jak szalona. Kobieta została w Bliszczycach na noc u znajomych, ale ogniste ludziki przyszły pod dom, gdzie nocowała. Wówczas pani domu wpadła na pomysł, żeby zmówić „Ojcie Nasz”. Gdy modlitwa się skończyła, ogniki zniknęły, a rano kobieta spokojnie dotarła do Ciermięcic.

## 179. ZNIKAJĄCE OGNIKI (Bliszczycze)

W dawnych czasach z lasu koło Bliszczyc wychodziły płonące jak wiązki słomy ogniki i schodziły na pola lub nad wodę. Koło wody znikwały.

## 180. UPIORNE OGNIKI PRZED BOGDANOWICAMI

Wiele lat temu zmarłych Żydów z Branic chowano w Głubczycach. Stary woźnica z Branic zawoził ich ciała do miasta zawsze w nocy. Gdy zmarł stary Abraham, woźnica zaprzągnął konie, umieścił trupa na wozie i ruszył do Głubczyc. Zmarły Żyd według starego obyczaju był owinięty tylko w lnianą chustę i tak miał być pogrzebany. Tuż przed lewickimi wzgórzami z wozem zaczęło się coś dziać. Woźnica się odwrócił i włosy stały mu dęba. Stary Abraham siedział na wozie.

- Połóż się! - krzyknął woźnica, ale Żyd nadal siedział. Wtedy woźnica zaczął go bić batem, lecz bat się złamał, a zmarły wciąż siedział i ani drgnął. Wreszcie furman zeskoczył z wozu i odetchnął z ulgą. To róg lnianej chusty, w którą był zawinięty Abraham, wkręcił się w koło wozu i utrudniał jazdę, a zarazem podciągnął do góry starego Abrahama. Woźnica przeciął chustę nożem i ciało upadło. Wóz ruszył do przodu. Gdy woźnica dotarł przed wieś Bogdanowice, zobaczył przy rowie ze stawem wiele błędnych ogników. Natychmiast zatrzymał wóz, położył się przy zmarłym i naciągnął na siebie aż po uszy kozuch. Ogniki zbliżyły się i obskoczyły woźnicę, tak że kozuch stał się niebiesko-zielony. Gdy minęła godzina duchów, ogniki zniknęły. Woźnica pomknął do Głubczyc i nigdy więcej nie woził zmarłych w nocy.

## 181. OGNIK OSZUKUJE CZŁOWIEKA (okolice Bogdanowic)

Pewien mężczyzna szedł wieczorem z Głubczyc do Zubrzyc. Za Bogdanowicami spotkał błędnego ognika i podążył za nim. Błądził przez całą noc i gdy nastał poranek, stwierdził, że jest w Mokrem.

## 182. DLACZEGO ZNIKNAŁ OGNIK Z BOGUCHWAŁOWA

Nikt nie wiedział, skąd się wziął w Boguchwałowie ognek. Widywano go tylko w nocy, głównie na polu. Raz był duży, raz mały. Szybko lub wolno przemierzał pola, potrafił przybrać postać płonącego snopa lub kilku ogników. Chętnie pomagał zbłąkanym ludziom, służąc im jako latarnia. Odprowadzał chłopów pod samą chałupę i oczekiwał słowa „dziękuję”.

Pewnego razu ognek przyświecał chłopu pod sam dom. Chłop zniknął za drzwiami bez słowa podziękowania. Ognik czekał długo i daremnie i w końcu sam sobie powiedział:

- Bóg zapłać.

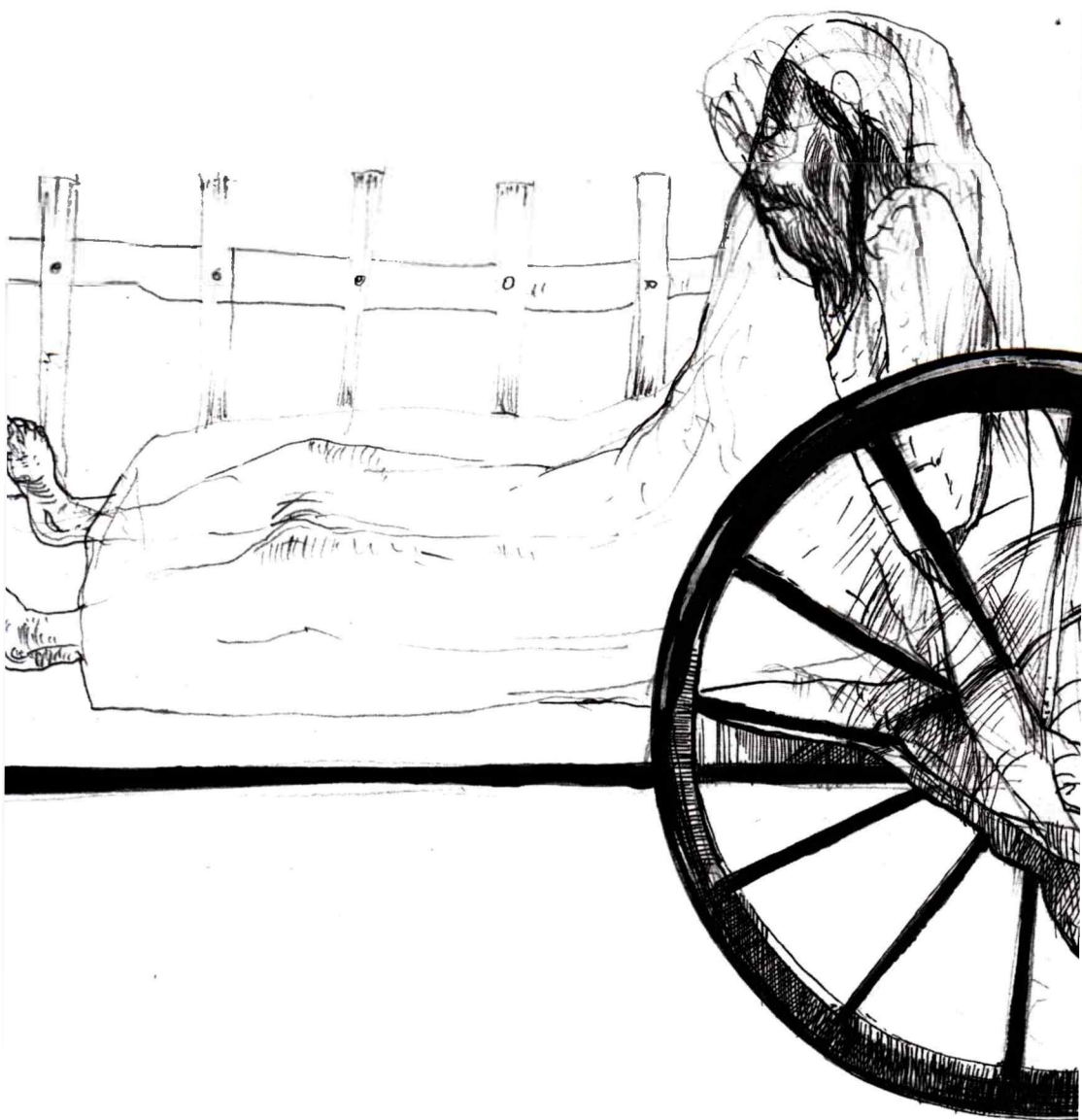
Odtąd nikt go nie zobaczył w Boguchwałowie.

## 183. OGNIK JAKO ŚWIATŁO (Braciszów)

Małżeństwo z Braciszowa do późna pracowało w polu. Gdy nastała ciemność kobieta powiedziała, że mógłby im ktoś przyświecić. Wtedy pojawił się



Upiorne  
ogniki  
przed  
Bogdanowicami



ognik, który pomógł małżeństwu, a nawet odprowadził oboje do wsi. Tam kobieta wypowiedziała słowa:

- Bóg zapłać - i ognik zniknął.

### **184. JEŹDŹCY OGNIĄ ( Braciszów, Ciermięcice)**

Dawno temu żyli ludzie, którzy za pomocą zaklęć gasili pożary, lecz chciwy ogień szukał zemsty i chciał ich spalić. Aby uniknąć szalejącego ognia, ludzie ci musieli siedzieć na koniu i galopować. Jeździli tak długo, dopóki nie znaleźli rzeki. Wówczas byli uratowani. Ogień topił się w rzece.

Pewnego dnia w Braciszowie zapalił się jeden z domów. Nikt nie mógł pomóc. Wówczas przybył na koniu sędzia z Ciermięcic i objechał konno ten dom. Ogień zgasł natychmiast, a sędzia odjechał do Ciermięcic.

### **185. ZBAWIONY OGNIK (Braciszów, Ciermięcice)**

Na granicy pól Braciszowa i Ciermięcic mieszkał ognik, który pojawiał się o północy. Kiedyś pewien człowiek szedł z Braciszowa do Ciermięcic. Nagle pojawił się wspomniany ognik, który odprowadził go aż do domu. Gdy człowiek powiedział mu:

- Bóg zapłać! - ognik się odezwał ludzkim głosem – Pomogłem nam obu i zniknął.

Odtąd nikt go więcej nie zobaczył.

Ognik wyglądający jak snopek słomy pojawiał się również na granicy Równego i Gołuszowic i sypał iskry.

### **186. MUZYKANT I FOJERMAN (Braciszów, Zubrzyce)**

Pewien muzykant wracał w nocy z tańców z Braciszowa do Zubrzyc. Nagle zobaczył fojermana, który bez słowa oświetlił mu drogę. Przeszli razem kawałek i fojerman przystanął. Muzykant mu nie podziękował i poszedł dalej. W ciemności wpadł do strumienia.

### **187. OGNIKI NA HUHLBERGU**

Pewien człowiek szedł w nocy przez Huhlberg i nagle zobaczył ogniki. Wystraszony pobiegł do domu. Potem wyszedł na podwórze, lecz już ich nie ujrzał.

### **188. OGNIK KOŁO BRANIC**

Pewnego razu człowiek w nocy wracał do Branic, do domu. Gdy doszedł do krzyża koło Branic, wybiła północ. Tam nagle mu się tak pogmatwało w głowie, że nie wiedział, którądy ma iść. Wówczas ujrzał ognistą kulę zbliżającą się do niego. Była coraz większa i gdy się zjawiła przed nim, spostrzegł, że był to ognik. Powiedział, żeby człowiek poszedł za nim i zaprowadził go pod dom.

Tam człowiek z wdzięcznością wyszeptał:

- Bóg zapłać.

Na to ognik:

- Gdyby każdy przechodzień tak postępował, byłbym wybawiony, a tak muszę jeszcze przez wiele lat się błąkać, dopóki znów nie nadejdzie tak dobry człowiek jak ty.

### **189. BŁĘDNY OGNIK PRZY KRZYŻU (Ciermięcice)**

Pewna kobieta wracała wieczorem z zabawy tanecznej w Pietrowicach do Ciermięcic. Gdy doszła do krzyża przydrożnego, zobaczyła coś migoczącego. Był to błędny ognik.

### **190. FOJERMAN Z LATARNIĄ (Ciermięcice)**

Wiele lat temu w Ciermięcicach mieszkała stara kobieta, która w czasie adwentu chodziła do Karniowa na roraty. Ponieważ ulice we wsi były zabłoczone, używała drogi za wsią. Zaledwie zdołała wyjść ze swojej zagrody, zawsze pojawiał się przy niej fojerman w długim płaszczu, pod którym niósł płonącą latarnię. Gdy pewnego razu odchylił płaszcz, kobieta ujrzała suche piszczele. Czasami fojerman drżał i sypał iskrami. Gdy dochodzili do granicy państwowej, zawracał, a kobieta dziękowała, lecz on nie odpowiadał i szedł na zachód.

### **191. WYGNANE OGNIKI (Ciermięcice)**

Któryś z papieży wygnał na sto lat ogniki chodzące po granicy. Po stu latach, jak powiadają ludzie, mają powrócić.

### **192. OGNIKI KOŁO DOBIESZOWA**

Dawno temu pośrodku Dobieszowa stał zamek, z którego do dziś zachowały się resztki muru obwodowego. Chłop służący w dobieszowskim majątku otrzymał polecenie udania się do Głubczyc i to w środku nocy. Marudząc, zaprzągnął dwa konie do furmanki, ubrał się ciepło i ruszył w drogę. Przy Górze Młyńskiej parszające konie stanęły jak wryte. Chłop się zaniepokoił i rozejrzał się wokoło, przyświecając sobie lampą stajenną, lecz niczego nie zauważył. Cmoknął na konie, trzasnął batem, lecz zwierzęta ani drgnęły. Chłop zeskoczył z furmanki i dopiero teraz zauważył przyczynę postojów. Przed dwójką koni płasały, sypiąc iskrami, dwa ogniki. Gdy zegar na wieży kościoła w Równem wybił pierwszą, ogniki zniknęły.

### **193. FOJERMANY KOŁO SZOPY (Dobieszów)**

Pewien pan z Dobieszowa późno w nocy wracał z Rudoltic do domu i gdy dotarł w pobliże szopy do przechowywania ziarna, naraz konie stanęły. Pan

zauważył przed nimi ogniste postacie. Gdy minęła północ, postacie zniknęły, a konie ruszyły w dalszą drogę.

### **194. TRZY FOJERMANY (Dobieszów)**

Pewien chłop z Dobieszowa był kiedyś w Równem i wracał do domu późną nocą. Naraz pojawiły się u jego boku trzy ogniste postacie i towarzyszyły mu aż pod drzwi domu. Tam podskakiwały i wyczeekiwały. Gdy chłop powiedział: Bóg zapłać, ogniki zniknęły.

### **195. PRZYDROŻNY OGNIK ( Dziećmarów, Babice, Braciszów)**

Drogi z Dziećmarowa do Dobrosławic i Babic słynęły jako miejsca spotkania ogników. Kiedyś pewien młodzieniec po ukończeniu służby wojskowej szedł z Koźła do Dziećmarowa. Była jesień. Gdy doszedł do granicy wsi, zrobiło się zupełnie ciemno, chłopak ledwie rozpoznawał drogę. Nagle na lewo od niego zabłysnęło światełko. Był to ognik, który oświetlił drogę żołnierzowi. Wystraszony młodzieniec jednak zdobył się na odwagę i poszedł dalej. Migoczący ognik posuwał się tak szybko jak on. Gdy osiągnęli pierwszy dziećmarowski dom wędrowiec powiedział:

- Bóg zapłać ogniku.

Wiedział, że jest to błędna, pokutująca dusza, potrzebująca zbawienia. W tym momencie ognik odskoczył i zniknął w ogrodzie pierwszego domu. Młodzieniec odtąd nie chodził już nocą po wiejskich drogach.

Ogniki spotykano też na drodze wiodącej z Braciszowa do Ciermięcic.

### **196. OGNIKI I BŁĘDNE OGNIKI (Gołuszowice)**

Ogniki przychodziły w okolice Gołuszowic z Góry Kaplicowej koło Rusina. Uważano je za dusze niesprawiedliwych sędziów i zmawiano trzy razy „Ojcie Nasz” i trzy razy „Zdrowaś Mario”, po czym zdarzało się, że zbawione znikały. Pewna biedna dziewczyna była straszona przez kilka godzin przez ognika, ponieważ nie podziękowała mu za oświetlenie drogi.

Innym rodzajem ogników były błędne ogniki, według wierzeń ludowych uznawane za dusze nieochrzczonych dzieci lub dorosłych, którzy grzeszyli za życia. Takie płomyki widywano na drogach wiejskich i na granicy Gołuszowic.

### **197. BŁĘDNE OGNIKI STRASZĄ NA POLU (Jabłonka)**

Pewnego październikowego wieczora mieszkaniiec Pilszcza jechał przez pole nazywane „Planem”, znajdujące się w granicach wsi Jabłonka. Nagle zobaczył małe świecące lampki. Wystraszzył się, a światełka zaczęły rosnać do rozmiarów snopków słomy. Były to duchy podpalaczy. Za karę musiały w nocy wzbudzać lęk w ludziach, którzy przestali wierzyć w Boga.

## 198. FOJERMAN KOŁO KIETRZA

Pewien szewc z szewcową z Langowa pojechali do Koźła na targ, aby sprzedać buty. Następnego dnia wieczorem szykowali się do powrotu, bo pozostawili w domu dzieci. Szewc trochę wypił z kolegami i ruszył z żoną w drogę powrotną. Było bardzo ciemno. Nie widzieli nawet przydrożnych drzew. Nagle zobaczyli światło, duże jak człowiek. Mężczyzna rozpoznał fojermana i poprosił, żeby im oświecił drogę. Kobieta się wystraszyła. Fojerman wyglądał jak płonący człowiek, trzymający w ręku płonącą miarę. Szedł po polu obok drogi, gdyż nie mógł na nią wejść i przyświecał małżeństwu. Gdy doszli do pierwszej stodoły Langowa, szewc powiedział:

- Bóg zapłać, kochany fojermanie, za przyświecanie - a fojerman natychmiast zniknął.

Fojerman był duchem chłopca, który za życia zaorywał sąsiadom kawałek pola i po śmierci musiał chodzić po polach z miarką i za karę odmierzać grunty.

## 199. FOJERMANY ODMIERZAJĄCE POLA (okolice Kietrza)

80-letnia kietrzanka widziała fojermany, kroczące po polach z miarami w dłoniach. Były to duchy chłopów, którzy nie dostali nauczki za życia, a teraz za karę odmierzali pola.

## 200. TAJEMNICZE ŚWIATŁO (Księżę Pole)

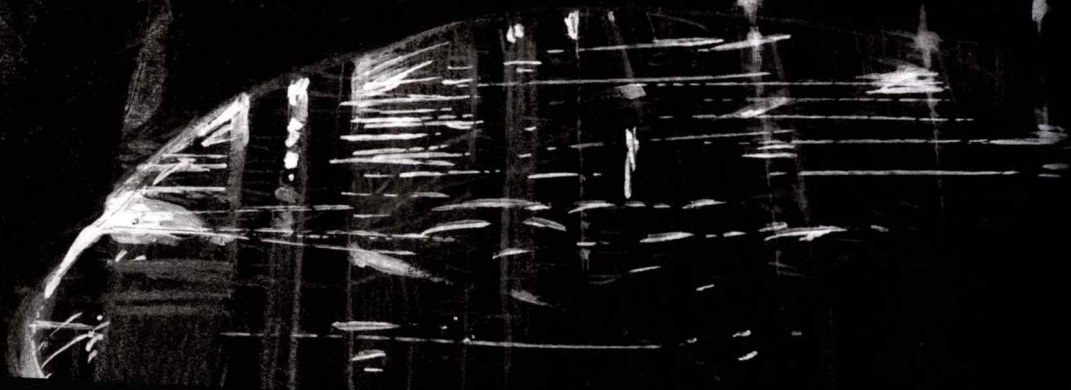
Po II wojnie światowej pewien rolnik z Księżego Pola rozrzucił w nocy obornik na swoim polu usytuowanym w pobliżu Kietrza - Langowa. Była godzina między 23.00 a 24.00, gdy zbierał się do powrotnej drogi, lecz nagle spostrzegł, że w jego stronę zbliża się jakieś światło. W pierwszej chwili chciał uciekać, ale to światło oświeciło go, dotarło do połowy pola i zgasło. Takie samo zjawisko widział jego syn oraz okoliczni chłopci, pomagający mu w polu przy żniwach na początku lat 70. W 1989 roku na tym samym miejscu kombajn kosił zboże i nagle światło oświeciło cały kombajn, który w tym momencie przestał działać. Trwało to bardzo krótko, a blask był tak silny, że mimo późnej pory wszystko wyglądało jak w biały dzień. Miejscowi ludzie powiadają, że pod ziemią znajdują się złoża metali. W tym miejscu podczas II wojny światowej przebiegała linia frontu, a pod ziemią według paru świadków, są zakopane czołgi i broń. Nieco dalej, w latach 80. XX w. piorun zabił kobietę. Przy polnej drodze koło tego pola prawie co drugie drzewo jest uszkodzone przez pioruny.

## 201. OGNIK I PRACE POLOWE (Langowo)

Dziadek z wnukiem obsiewał pole koło Rakowa. Jeszcze nie skończyli pracy, a tu zapadła ciemność. Wtedy pojawił się ognek i zaczął im przyświecać. Nie przyniósł im jednak szczęścia, ponieważ po żniwach chłopci z Rakowa ukradli im snopy.



Bledne ogniki na bagnach





## **202. BŁĘDNE OGNIKI (Lisięcice)**

W kamieniołomie rolnika Kobera w Dolnym Lesie koło Lisięcic można było w nocy zobaczyć błędne ogniki, które wciągały ludzi i topiły na bagnach. Na wzgórzu, gdzie rósł modrzew, pojawiały się do około 1880 roku. Pewnego razu, wieczorem kilku przerażonych chłopców-koziarzy przybiegło do domu. Wypasali pod modrzewiem kozy, a ogniki ich wystraszyły. Ojcowie chłopców musieli sami sprowadzić kozy do wioski. Również na „głębokim gruncie” zjawiały się ogniki. Te jednak były dobre i oświeślały ludziom drogę do domu. Za ogrodem w pobliżu zagrody Rasera grasowały ogniki sprowadzające ludzi na bagna. Ksiądz mówił, że były to dusze zmarłych, które potrzebowały modlitwy. Jeśli je ktoś pozdrowił i zmówił za nie modlitwę, były usługne; jeżeli nie, szkodziły ludziom, nieraz z śmiertelnym skutkiem.

## **203. POWÓZ NA MANOWCACH (Lisięcice)**

Na skraju lasu niskopiennego, gdzie znajdowała się droga do szosy biernatowskiej, rozciągał się bagnisty grunt. Tam utonął piękny powóz z koniem i furmanem. Furman był złym i bezbożnym człowiekiem, za co błędne ogniki sprowadziły go na manowce.

## **204. FOJERMAN I SCHWAERZEROWIE NA GRANICY Z AUSTRIĄ (Lubotyń)**

Dawno temu z Opawy do Lubotynia Schwaerzerom towarzyszył fojerman. Kiedyś któryś Schwaerzer powiedział do niego:

- Bóg zapłać tysiąckrotnie.

A fojerman odparł:

- Nie, tyle nie jestem wart. Muszę dwa razy tyle odpokutować.

Innym razem któryś Schwaerzer podziękował fojermanowi za oświetlenie drogi:

- Bóg ci zapłać tyle razy, ile jest ziaren siemienia lnianego w beczce.

- Tyle potrzebowałem, ucieszył się fojerman i poinformował chłopą, dla czego.

Kiedyś był dzwonnikiem, który podczas zbierania datków w kościele ani razu nie powiedział: „Bóg zapłać”. Za to musiał obchodzić pola jako fojerman.

## **205. BŁĘDNE OGNIKI KOŁO DAWNEGO ZAMKU (Michałkowice)**

Na michałkowickich łąkach były zarośla, przy których znajdowała się resztką muru. Ludzie powiadali, że dawno temu stał tu zamek. Przed murem rozposcierały się bagna, na których pokazywały się błędne ogniki. Podanie ludowe

opowiada o pijanym człowieku, który w nocy chciał się dostać do Bliszczyc. W ciemnościach zgubił drogę i nagle zobaczył światło. W przekonaniu, że jest to jakaś miejscowość, poszedł w tamtym kierunku i utonął w bagnie. Mniej więcej 500 metrów od tego miejsca znajdowała się bagnista łąka należąca do gminy Lewice, na której również migotały błędne ogniki.

## **206. BŁĘDNE OGNIKI NA BAGNACH (Pielgrzymów)**

W pobliżu Pielgrzymowa z bagien wychodziły języki ognia. Jeśli się tamtędy przechodziło, podlatywały, a jeśli się za nimi postąpiło, wciągały w mokradła.

## **207. OGNIK NA POLU (Pielgrzymów)**

Pewne małżeństwo w środku lata, późną nocą wracało z pola do domu. Naraz oboje zobaczyli w oddali czerwony blask. Światło coraz bardziej się powiększało. Był to ognek wyglądający jak płonąca kupka słomy.

## **208. FOJERMAN STRASZY CHŁOPA (Pilszcz)**

Pewnego wieczora chłop z Pilszcza wracał do domu z pola. Nagle zobaczył ognistą postać. Ominął ją swoim konnym wozem, lecz wkrótce postać zrównała się z zaprzęgiem i towarzyszyła mu z boku. Chłop trząsł się ze strachu na całym ciele. Postarał się jednak zebrać myśli i przyszedł mu do głowy pomysł, by strzelić batem. Gdy to uczynił, fojerman zniknął.

## **209. OGNIK OŚWIETLA DROGĘ (Pilszcz)**

Pewnego ciepłego wieczora dwie dziewczyny z Pilszcza wracały do domu. Nagle usłyszały za sobą kroki. Odwróciły się i ujrzały świecącego ognika. Wystraszone przyspieszyły, lecz ognek je dogonił i towarzyszył im aż do bramy zagrody. Gdy dziewczęta znalazły się w zagrodzie, odetchnęły z ulgą. Chciały teraz podziękować ognikowi za towarzysztwo, lecz on zniknął bez śladu.

## **210. BŁĘDNE OGNIKI I INSPEKTOR (Pilszcz)**

Dawniej przy szosie między Wódką a Nasiedlem znajdowała się bagnista łąka, na której często widziano błędne ogniki. Inspektor K. uważał te informacje za bzdury. Pewnego razu o zmroku jechał konno tą drogą do domu, gdzie niecierpliwie go oczekiwano, lecz on nie wrócił. Rano znaleziono ślady jego konia prowadzące na bagna, lecz nie znaleziono ani inspektora ani konia.

## **211. BŁĘDNE OGNIKI PŁOSZĄ KONIA (Pilszcz)**

Pewien chłop wracał późną nocą zaprzęgiem do domu. Nagle jego koń spłoszył się i pognał, przeskakując przez rów. Ciągnął wóz z przerażonym chłopem przez pola i łąki. Gdy znów znaleźli się na szosie, chłop drżał ze strachu

i kurczowo trzymał lejce. Gdy już się uspokoił, przypomniał sobie zdarzenie związane z pobliskimi bagnami i z inspektorem, i w duchu dziękował Bogu za to, że ocalił mu życie.

## **212. BŁĘDNY OGNIK I HRABIA GASZYN (Pilszcz )**

Dawno temu hrabia Gaszyn wybrał się do teatru do Opawy. Gdy wracał powozem przez Pilszcz, zaskoczyła go śnieżycą. Konie z trudem pokonywały drogę. W dzierzysławskim pałacu z trwogą oczekiwano jego przyjazdu, jednak hrabia już nigdy nie wrócił. Nad ranem służba znalazła ślady jego powozu wiodące na bagna. To błędne ogniki wskazały stangretowi hrabiego złą drogę.

## **213. BŁĘDNY OGNIK KOŁO RAKOWA**

Zawsze przed Wielkanocą pewien człowiek chodził wieczorem po masło i twaróg do Rakowa. Pewnego razu znów poszedł i zniknął. Szukało go dwóch ludzi i wreszcie koło krzaków, na podmokłym terenie, usłyszeli jego krzyk. Znaleźli go śmiertelnie zmęczonego. Błędne ogniki wyprowadziły go na manowce. Odtąd człowiek ten więcej nie chodził do Rakowa.

## **214. BŁĘDNY OGNIK (Rozumice)**

Pewnego razu dwóch rozumiczian szło nocą z Kietrza. Była jesień i gęsta mgła spowiła wszystko, a zwłaszcza kietrzański grunt, który właśnie przemierzali. Nagle zauważyli przed sobą światło. Myśleli, że to człowiek z latarnią. Nie zorientowali się, że światło prowadzi ich w złym kierunku i coraz bardziej zbaczają z drogi. Szli za światłem coraz szybciej, lecz w końcu zawahali się i na chwilę przystanęli, aby sprawdzić, dokąd ich ono zaprowadziło. Wystraszyli się, stwierdziwszy, że stoją na krawędzi wielkiego, głębokiego stawu, a światło znikło w jego wnętrzu. Obce światło było błędnym ognikiem, który mógł doprowadzić ich nie do rodzinnej wsi, lecz do zguby.

## **215. POMOCNY FOJERMAN (Rozumice)**

Pewnego dnia rozumicki chłop pojechał do Kietrza, aby załatwić swoje sprawunki. W drodze powrotnej do Rozumic spotkał fojermana. Wiedząc, że fajerman pomaga ludziom, poprosił go, żeby oświecił mu drogę do domu, ponieważ było ciemno, a chłop był zmęczony. Fojerman odprowadził go aż do chłopskiej zagrody. Chłop wesoły wszedł do domu i opowiedział żonie o spotkaniu z fojermanem. Żona zapytała męża, czy chociaż podziękował.

- Nie. - odpowiedział chłop i wyszedł przed dom, przed którym wciąż jeszcze stał fojerman.

- Bóg zapłać!, zawołał chłop.

- Na to czekałem, powiedział fojerman i zniknął.

## 216. SPOTKANIE Z OGNIKIEM (Rozumice)

Pewna rozumiczanka była u rodziny w Kietrze. Późnym wieczorem wracała do domu i gdy znalazła się w pobliżu Rozumic, usłyszała bicie dzwonu. Ponieważ była późna jesień i było już ciemno, bez trudu zauważyła, że coś się iskrzyło czerwonym blaskiem i niestrudzenie za nią podążało. Gdy przyjrzała się temu z bliska, rozpoznała ognika. Zaczął płaszać wokół niej, lecz po chwili zniknął. Kobieta poszła dalej, po jakimś czasie nagle się odwróciła i spostrzegła za sobą aż trzy ogniki. Przestraszyła się nie na żarty, gdy ją dogoniły i zagroziły jej drogę. Wyglądały jak zapalone snopki słomy i tryskały iskrami. Wystraszona kobiecina ruszyła biegiem na przełaj przez pola i nie zatrzymała się, dopóki nie ujrzała pierwszych zabudowań.

## 217. BŁĘDNE OGNIKI KOŁO RÓWNEGO

W dawnych czasach między Równem a Pielgrzymowem błędne ogniki sprowadzały ludzi na bagna. Również między Dobieszowem a Równem działały się niesamowite rzeczy. Gdy pewien człowiek szedł tą drogą o północy i dotarł do Góry Młyńskiej, zobaczył na polu jakąś postać. Wystraszony zawrócił i wybrał dłuższą drogę. Gdy trafił na łąki, ujrzał błędne ogniki. Skręcił na pole, potem przeszedł przez potok Hrozowy i przedzierał się przez cierniste chaszczę. Kiedy wreszcie dotarł do Równego, była już 3.00 nad ranem.

## 218. FOJERMAN Z SEMMELBERGU (Zawiszycy)

Na Górze Semmelberg często można było spotkać fojermana. Fojerman lubił towarzyszyć zabłąkanym ludziom i odprowadzać ich do domu. Niektóre osoby biły się w pierś, że nie tylko z nim rozmawiały, ale jego towarzystwo było dla nich nawet przyjemne.

## 219. DWA OGNIKI NA ŁĄCE (Zopowy)

Matka z dzieckiem szła późnym wieczorem do domu. Niedaleko Zopowej na zabagnionej łące spostrzegli dwa błędne ogniki. Ich płomienie były raz duże, raz małe.

## 220. FOJERMAN NA GRANICY (Zubrzyce, Braciszów)

Na granicy między Zubzycami a Braciszowem pojawiał się zawsze fojerman, który płonął jak snop słomy i nie miał głowy.

## 221. FOJERMAN JAKO LATARNIA (Zubrzyce, Braciszów, Pietrowice)

Dwa wieki temu pewna zubrzycka dziewczka miała po żniwach wyjść za mąż. Aby doszło do ślubu, musiała przedstawić książeczkę służby. Chłop, u którego

służyła, powiedział jej, żeby wczesnym rankiem poszła do naczelnika urzędu w Pietrowicach, ale ma wrócić na śniadanie i na czas być na polu. Wieczorem dziewczyna położyła się spać. Niedługo spała, gdyż zbudziło ją światło wypełniające izbę. Szybko wyskoczyła z łóżka i ruszyła w drogę. Nie miała zegarka, więc nie wiedziała, która jest godzina. Gdy wychodziła ze wsi, księżyc mocno świecił, lecz zaczęły przesłaniać go chmury. Gdy miała skręcić przy krzakach na rogu starego stawu, ujrzała przed sobą fojermana. Przeraziła się, lecz wypowiedziała słowa, których ją kiedyś matka nauczyła: „Wszystkie dobre duchy Pana Boga chwalą.” Fojerman wówczas zapytał ją przyjaźnie, dokąd idzie. Gdy mu to wyjaśniła, wykrzyknął zdumiony:

- Ależ dziewczyno, jest dopiero druga w nocy!

Mimo to dziewczyna uparła się iść dalej, a fojerman oświeślał jej drogę. Nagle dziewczyna zorientowała się, że nie idą właściwą drogą i wypomniała to fojermanowi. Fojerman powiedział, że nigdy nie chodzi przez wieś. Odprowadził ją do granicy Pietrowic. Naczelnik gminy kazał jej przyjść po książeczkę w niedzielę, zły z powodu tak wczesnej pobudki. Mogła wrócić do domu. Czekał na nią sypiący iskry fojerman i odprowadził ją z powrotem, ale tylko do starego stawu.

## **222. FOJERMAN KOŁO STAWU OLCHOWEGO (Zubrzyce)**

Pewien zubrzyczanin, który w nic nie wierzył, wracał w zimowy wieczór z Głubczyc do domu. Nagle zerwała się straszliwa śnieżycy i wędrowiec zgubił drogę. Gdy był przy stawie Olchowym, pojawił się fojerman, który zaoferował swoją pomoc. Zubrzyczanin był zdziwiony, ale ją przyjął. Fojerman odprowadził go pod drzwi domu. Uszczęśliwiony chłop wówczas zawołał:

- Niech Bóg ci to tysiąckrotnie wynagrodzi!

Lecz fojerman nie był zadowolony i powiedział:

- Miałeś powiedzieć tylko Bóg zapłać - a potem zadrzał sypiąc iskrami i odszedł. Chłop więcej nie wychodził wieczorami.

## **223. OGNIKI JAK PŁONĄCE SNOPKI SŁOMY (Zubrzyce)**

Gdy mężczyzna z Zopowej szedł w nocy do Zubrzyc, spotkał ognika, który wyglądał jak płonący snop słomy. Trząsał się i sytał iskrami. Ognik odprowadził go aż do domu. Gdy chłop powiedział: „Bóg zapłać”, ognik odszedł.

Innym razem chłopak z Zubrzyc wypasał owce naczelnika urzędu. Gdy nastała ciemność i chciał popędzić owce do stajni, spostrzegł na Huhlbergu dwa ogniki, które szybko się do niego zbliżały. Chłopiec porzucił owce i uciekł do domu. Kilku chłopów wróciło po zwierzęta. Potem powiedzieli, że widzieli ogniki, wyglądające jak płonące snopki słomy.

# KOBIETKI I LUDZIKI FENIS ( FENNES, FENSKE, VENUS). LUDZIKI, SMOKI I KRASNALE

## 224. GDZIE SIĘ PODZIAŁY KOBIETKI FENIS?

Pewnego razu schwytano wszystkie kobiety Fenis. Jeden chłop wywiózł je na wozie drabiniastym, prawdopodobnie do lasu koło Hradca nad Moravicą. Tam przebywały przez sto lat i powędrowały dalej.

## 225. NALEŻY MOCNO ZBIĆ PODRZUTKA (okolice Głubczyc)

Dawno temu rodzice nie mogli pozostawiać w domu dziecka, które nie skończyło 6 tygodni, gdyż pod nieobecność rodziców przychodziły kobiety Kebes, prześlizgiwały się przez dziurkę od klucza, zabierały ludzkie dziecko i pozostawiały swoje. Podmienione dziecko nie rośło i ludzie rozpoznawali w nim podrzutka. Należało go mocno zbić. Wówczas kobiety Kebes wracały i oddawały ludzkie dziecko.

## 226. KOBIETKA FENNES W BLISZCZYCACH

Pewien chłop miał wywieźć kobietkę Fennes. Zanim to uczynił, kazała mu wypełnić trzy worki leśnym listowiem. Nie wiedział po co, lecz zrobił, co mu kazała. Gdy ją wywiózł tam, gdzie chciała, rozwiązał trzy worki. Było w nich szczere złoto.

## 227. KOBIETKA NA ŁĄKACH (Boguchwałów)

W pobliżu Boguchwałowa żyła kobietka, którą widywano spacerującą w białej szacie po dolinie z podmokłymi łąkami zwanej Schacht. Co sobotę kobietka piekła ciastka. Jeśli ludzie w południe pozostawali na łąkach, na których wydobywali szlam, kobietka gotowała im obiad.



## 228. KOBIETKI FENIX SIĘ BIJĄ (Braciszów)

Dawno temu przy stawie rybnym, w wąwozie biegnącym ku Zubrzycom, mieszkaly kobiety Fenix. Wieczorami przychodziły do wsi i podmieniały kobietom dzieci. Pewnego ciemnego i wietrznego, listopadowego wieczora kobiety przyszły do zagrody chłopskiej. Pan domu poszedł do sąsiada, pozostawiając w izbie żonę z małym dzieckiem. Kobieta leżała w łóżku, lecz jeszcze nie spała. Nagle usłyszała stąpanie, tak jakby ktoś wchodził do domu małymi kroczkami. Zaskrzypiały drzwi i do izby weszły dwie malutkie kobiety Fenix. Rozejrzały się i zobaczyły dziecko w ramionach matki. Kobieta zdrętwiała ze strachu, nie mogąc się ani poruszyć ani krzyczeć.

- Ona śpi - szepnęła jedna z kobietek.
- Nie, nie śpi - powiedziała druga.
- A właśnie że śpi! - zdenerwowała się pierwsza.

Kobietki pokłóciły się i rozpoczęły bójkę. Wtedy kobieta oprzytomniała i narobiła krzyku. Kobiетки zniknęły, lecz na miejscu ich bójki leżały dwa pukle wyrwanych włosów. Od tamtego zdarzenia kobiety więcej nie przyszły do Braciszowa. Mówiono, że nie wystraszyły się krzyku, lecz straciły czarodziejską moc.

## 229. KOBIETKI FENIS NA MUZYCE (Ciermięcice)

Malutkie kobiety Fenis przychodziły z Zubrzyc na muzykę do Ciermięcic. Odprowadzał je młody chłopiec, ale tylko do ustalonego miejsca, gdzie mówiły:

- Dalej nie możesz pójść, bo to nasze terytorium.
- Następnie rozciągały białą chusteczkę, skakały na nią i znikwały.

## 230. PODRZUTEK (Ciermięcice)

Kobietka Venix zabrała jakiejś kobiecie dziecko i podrzuciła swoje brzydkie niemowlę. Mijał czas, a podrzutek nie chodził i nie mówił. Sąsiadki powiedziały matce, że powinna nalać wody do skorupki od jajek i rozpalić w izbie ogień. Dziecko miało samo zostać w izbie, a ona miała je z ukrycia podglądać. Matka tak uczyniła. Zobaczyła, jak dziecko wstało, poczłapało do ognia i zawołało:

- Jestem stare jak ten dom i się niczego nie nauczyłem!

Kobieta wpadła w gniew, wbiegła do izby i zbiła dziecko. Nagle pojawiła się kobietka Venix i powiedziała:

- Masz swojego bachora i oddaj mi moje dziecko.

W ten sposób kobieta odzyskała własne dziecko.

### 231. KOBIETKI FINGS (Grobniki)

Grobnickie kobiety Fings pokazywały się ludziom w maju i było je widać do końca lata. Pomagały ludziom w pracach domowych. Lubiły placki marchewkowe, które często piekły. Kiedyś pewien chłop przejeżdżający przez pole zawołał do takiej kobiety:

- Upiecz mi placek!

Gdy wracał, trzy kobiety przyniosły mu duży placek.

Kobiety Fings uwielbiały małe dzieci. Wchodziły do dziurki od klucza i nasłuchiwały, czy dzieci śpią. Matki śpiące z dziećmi brały ze sobą do łóżka nożyce, aby nimi szczypać natrętne kobiety. Wtedy uciekały przez dziurkę od klucza.

Pewien parobek dowiedział się, że kobieta Fings ma czapkę-niewidkę. Położył się na łące, udając śpiącego i zerwał czapkę z główki kobiety, która zaciekawiona do niego podeszła. Po tym zbiegły się inne kobiety, lecz były za słabe, żeby go pokonać.

### 232. KOBIETKI FAENSKE (Lisięcice)

Wieki temu na wysokich poboczach uliczki Lammel w Lisięcicach mieszkaly kobiety Faenske. Były to karłowate i brzydkie istoty, a na dodatek podstępne, bo podkrażały kobietom ze wsi dzieci i podrzucały im swoje. Kiedyś pewna lisięciczanka po przebudzeniu znalazła zamiast swojego dziecka podrzutka. Miał dużą głowę i wysypkę na całym ciele. Kobieta domyśliła się, że to dziecko kobiety Faenske. Tego samego dnia postanowiła pójść do krewnych do Pietrowic, aby się poradzić, co począć. Wzięła dziecko na plecy i poszła w kierunku uliczki Lammel. Tam jakaś kobieta zapytała ją, dokąd to dziecko będzie zanesione. Odpowiedziało jej samo dziecko:

- Do Pietrowic do kołyski, żeby mnie kołysać.

Kobieta ze wsi domyśliła się, że ta kobieta Faenske jest matką. Rzuciła dziecko na ziemię i wróciła do domu. Nie wiadomo, czy odnalazła własne dziecko.

### 233. PLACEK KOBIETKI FENSKE (Lisięcice)

Kobieta Fenske miała piec w ogrodzie Georga Bernhardta przy drodze do Cieszniowa. Często w powietrzu unosił się smaczkowy zapach świeżego pieczywa. Pewien prosty chłop, który jechał rozrzucać gnój na pole, zawołał:

- Hej, kobietko Fenske, upiecz mi placek!

Gdy wracał pustym wozem, z daleka ujrzał okrągły przedmiot przypominający placek. Podbiegł doń z nadzieją na posiłek, lecz nie było to pieczywo, lecz okrągła klucha błota.

Niedługo po tym inny chłop wozem drabiniastym podwiózł kobietkę na Górę Kunis do Zawiszyc, do przyjaciółek kobietki i nikt już więcej jej nie zobaczył.

### **234. ZATRUTE CIASTKO KOBIEŹKI FENSKE (Lisięcice)**

Na skraju wsi Lisięcice, w kierunku na Mały Biernatów, na pagórku w gospodarstwie Ferdynanda Rothkegela, kobiątka Fenske miała piec piekarski. Pewien lisięciczanił szedł do Biernatowa i przechodząc obok pagórka poprosił – bez nadziei na spełnienie tego życzenia – o ciastko. Gdy wracał, znalazł u stóp pagórka zawińátko. Gdy rozwinął jedwabną chustkę, wypadło z niej ciastko, które natychmiast schrupał pies wędrowca. Niedługo po tym zwierzę zdechło.

### **235. PLACEK WIELKI JAK BOCHEN CHLEBA (Pielgrzymów)**

Parobek z Pielgrzymowa orał pole i zobaczył kobietkę Fennes piekącą chleb. Zawołał do niej:

- Upiecz mi placek dymny!

W południe kobiątka przyniosła mu placek, wielki jak bochen chleba. Parobek nie dał rady zjeść go w całości i nakarmił nim konia. Ujrzawszy to kobiątka powiedziała:

- Masz szczęście, że nie zjadłeś go całego.

### **236. PLACKI KOBIEŹKI FENNES (Pielgrzymów)**

Na górze za pielgrzymowskim sołectwem mieszkała kobiątka Fennes, która dobrze piekła i gotowała. Kiedyś parobek sołtysa orał pole i spostrzegł, że kobiątka coś piecze. Krzyknął do niej, żeby mu upiekła placek. Po pewnym czasie kobiątka podeszła z dymiącym plackiem i powiedziała:

- Masz, ale musisz go zjeść na żelaznym stole, bo inaczej ci go odbiorę.

Parobek odwrócił pług i zjadł na nim placek.

### **237. UWIEŻIONA KOBIEŹKA FEENES (Pielgrzymów)**

Wielki temu mieszkał w Pielgrzymowie bogaty chłop, który pewnego dnia uwięził kobietkę Feenes, co zdarzało się bardzo rzadko. Kobiątka była malutka, stara i kaleka. Wyglądała brzydko. Nie miała ani jednego zęba. Pielgrzymowski chłop trzymał ją dniami i nocami na długim łańcuchu. Gdy chciał iść w pole siać, pytał kobietkę, czy jest pora na siew, a ona odpowiadała, że tak. Pewnego dnia kobiątka powiedziała, żeby nie siał. I tak postąpił. Co roku miał piękne żniwa i stał się najbogatszy w Pielgrzymowie. Wciąż jednak więził kaleką kobietkę. Jednej niedzieli poprosiła, żeby zdjął jej z szyi łańcuch. Obiecała, że nie ucieknie. Lecz chłop był bezlitosny. Dopiero, gdy do próśb dołączyła się

żona chłopu, ten odpiął łańcuch, a kobietka odeszła. Chłop był wściekły. Teraz nie wiedział, jak siać, stał na polu i wrzeszczał:

- Kiedy mam siać?!

Nagle pojawiła się kobietka Feenes i powiedziała z pogardą:

- Wtedy, gdy pole jest gotowe, a ziarno masz w worku, matole.

Po czym, ile sił w małych nóżkach, uciekła do lasu. Słyszeli to i widzieli wszyscy mieszkańcy wsi i tarzali się ze śmiechu, a chłop gnał do domu czerwony ze wstydu.

## **238. KOBIETKA VENUS I PIETRUSZKOWA WODA (Radynia)**

Pewnego razu owczarz z Radyni uwięził kobietkę Venus i przywiązał ją do drzewa. Wiedział, że kobietki posiadają niemałą wiedzę, która mogła mu się przydać. Pochwalił się swoją zdobyczą przed kucharką i poszedł do kościoła. Kobietka Venus powiedziała do kucharki:

- Ach, jak mi źle. Daj mi trochę pietruszki.

Kucharka na to:

- Nie mogę ci nic dać, bo owczarz będzie na mnie zły.

- To daj mi chociaż troszkę wody, w której umoczysz pietruszkę.

Kucharka podała jej taką wodę. Gdy kobietka ją wypila, więzy się poluzowały i uciekła. Gdy owczarz wyszedł z kościoła i zauważył uciekającą kobietkę, zawołał:

- Kiedy mam obsiać pole?

- Gdy jest przygotowane, a ziarno w worku, ty matole! - zawołała kobietka i zniknęła.

## **239. KOBIETKA VENUS (Szonów)**

Pewnego dnia w Szonowie zasypiano staw kobietki Venus, a wraz ze stawem zniknęła na zawsze kobietka. Staw znajdował się w ogrodzie należącym dawno, dawno temu do kowala Eichborna. Kobietka Venus zawsze w południe prała swoją bieliznę i rozwieszała ją w ogrodzie na sznurach skręconych z pajęczyny. Gdy do ogrodu wchodziły dzieci gospodarzy, kobietka z pluskiem zniknęła w stawie. Niejeden próbował, grzebiąc w stawie lub czając się w krzakach, schwycić kobietkę Venus. Kobietka była jednak sprytna. Pewnemu orzącemu pole chłopu udało się dostrzec na miedzy kobietkę piekącą w miniaturowym piecu placek. Ciekawy chłop zbliżył się, aby się jej przyjrzeć, ale kobietka tupnęła z furią i krzyknęła:

- Uciekaj, bo uczynię cię kulasem!

Biedny chłop z wraskiem uciekał aż do własnej zagrody i nigdy więcej nie rozglądał się za kobietką Venus.

## **240. KOBIETKI VENUS (Zawiszyce)**

Zawiszyskie kobiety Venus mieszkaly w norkach na górze Kunis i na Lisiej Górze. W nocy podchodziły do wiejskich chałup, pukały do okien i płały ludziom figle. Zabierały chłopom pozostawione na polach narzędzia rolnicze, tratowały zboże, deptały trawę na łąkach. Niekiedy kładły na parapetach ubogim, wygłodniałym rodzinom drobniaki, które ukradły z kieszeni śpiących pod karczmą pijaków. Kobietek Venus były się matki, gdyż kobiety wykradały z kołyski niemowlęta i na ich miejsce podkładały koboldy. Można było temu zapobiec, zanosząc kobietkom ciastka i świeży chleb. Niejedna zawiszyczanka zносиła na Lisią Górę gorące jeszcze wypieki. Gdy zbudowano szosę i pojawiły się pierwsze pojazdy mechaniczne, kobiety Venus poczuły się niepewnie. Nieznany furman zabrał je na wóz drabiniasty i wywiózł. Nikt nie wiedział, dokąd. Jako zapłatę biedny furman otrzymał cały kapelus złota, lecz nie mógł ujawnić ludziom miejsca pobytu kobietek pod groźbą surowej kary.

## **241. CIASTKA LUDZIKÓW FAENIS (Boguchwałów)**

Dawniej w Boguchwałowie często można było zobaczyć dym unoszący się z otworów w ziemi i zza skib. To ludziki Faenis piekły w swoich norach ciastka. Pewnego razu parobek pracujący w polu usłyszał, jak ludziki klepią ciasto, a ponieważ był głodny, zawołał:

- Upieczcie mi ciastko!

I one to uczyniły, lecz pod warunkiem, że zje ciastko na żelaznym stole. Sprytny parobek odwrócił pług i użył jako stołu lemiesza.

## **242. POMOCNE LUDZIKI FENIX (Ciermięcice, Równe)**

Ludziki Fenix z okolic Ciermięcic i Równego przychodziły do ludzkich domostw i pomagały ludziom w pracy, a nawet bywały zapraszane na uroczystości rodzinne.

## **243. LUDZIKI FENIX W KOPALNI GIPSU (Dzierżysław)**

W pobliżu Dzierżysławia znajdowały się kopalnie gipsu. Dawniej często, w tajemniczy sposób znikali tam ludzie. Pewnego dnia kilkoro ludzi przechodziło koło sadzawki, która znajdowała się między pagórkami, gdy nagle pojawił się statek, sterowany przez ludziki Fenix. To na tym statku ludziki uprowadzały ludzi, których łapały nad sadzawką. Pod pagórkami podobno było rozległe podziemne państwo, pokryte wodą, po której pływały ludziki Fenix.

## **244. PODZIEMNY TUNEL LUDZIKÓW FENIS (Głubczyce)**

Dawniej mawiano, że dziury w ziemi, znajdujące się między Matejovicami a Fulštejnem w Czechach (na zachód od Głubczyc i dzisiejszej granicy państwo-

wej) zamieszkiwały ludziki Fenis. Stamtąd podziemny korytarz miał prowadzić aż do baszty przy ul. Koszarowej, w Głubczycach. W rzeczywistości otwory te pozostawili dawni poszukiwacze skarbów. Czy istniał tunel biegnący do wieży? Nie wiadomo.

## 245. LUDZIKI FEMES (Zopowy)

Dawno temu w zopowskim kamieniołomie mieszkały ludziki Femes. Przychodziły na tańce do Zopowej. Chętnie kupowały mięso u rzeźnika Koppa. Pewnego dnia rozzłościły rzeźnika, bo dotykały mięso. Ten chwycił za nóż, odrabując jednemu z nich palec. Prerażone ludziki uciekły.

Pewnego dnia Kopp pojechał do Braciszowa. Gdy wracał do domu wozem zaprzężonym w konie i przejeżdżał koło kamieniołomu, konie nagle stanęły jak wryte. Wówczas pojawiły się ludziki i uderzyły miotłami w koła, po czym wóz ruszył. Ludziki Femes porywały ludzkie dzieci, podrzucając na ich miejsce swoje. Pewnego dnia opuściły wieś na drabiniastym wozie i odjechały w stronę dal.

## 246. GOTUJCIE, ALE JEŚĆ NIE BĘDZIECIE (Baborów)

„Gotujcie, ale jeść nie będziecie” jest to powiedzenie, które można było usłyszeć w Baborowie. Wzięło się ono z opowieści o trzech mężczyznach, którzy znaleźli opuszczoną chatę, zamieszkali w niej wspólnie, aby razem gospodarzyć. Podzielili się pracą tak, że jeden miał pozostać w domu, aby gotować i sprzątać, a dwaj pozostali mieli pójść do pracy.

Wszystko szło po myśli pierwszego kucharza. W garnkach bulgotała stawa dla towarzyszy, a dom lśnił czystością. Nagle, a było to w samo południe, do kuchni wskoczył mały czarny ludzik, który zaskrzeczał do zdziwionego kucharza:

- Gotuj, gotuj, ale jeść nie będziesz i zerwał z pieca wszystko, co na nim było, następnie zniknął.

Gdy do domu na obiad przyszedli dwaj pozostali, kucharz opowiedział im o tym dziwnym zdarzeniu, lecz oni śmiali się, a drugi orzekł, że jutro sam będzie gotować. Jakże był zdziwiony, gdy i jemu zdarzyło się to, o czym mówił jego kolega. Następnego dnia pozostał więc w domu trzeci ze współników, który miał wielką i ciężką lagę. Gdy zegar wybił południe, do kuchni wpadł czarny ludzik i zaskrzeczał:

- Gotuj, gotuj, ale jeść nie będziesz.

Rozzłoszczony mężczyzna wykrzyknął:

- Ja ci dam, nasze jedzenie kraść!

Porwał ciężką lagę i zamachnął się na człowieczka. Ten się wystraszył i uciekł. Odtąd trzej mężczyźni mogli spokojnie gotować i nie bali się już o los swoich obiadów.



## **247. LUDZIK Z GÓRY HORKEN (Michałkowice)**

Przed wielu laty górę Horken porastał sosnowy las. Droga wiodąca z Michałkowic do Bliszczyc w tamtych czasach po deszczu była błotnista i ciężko było poruszać się po niej wozem. Na górze Horken mieszkał ludzik, który pomagał dobrym chłopom, a płatał figle złym gospodarzom. Podchodził do złych chłopów, których wozy ugrzęzły w błocie, pomagał im ściągać worki z mąką, a potem, szyderczo się śmiejąc, odchodził.

Gdy błoto wyschło, źli chłopci załadowywali worki na wozy i w domu, po ich otwarciu, znajdowali tylko pył. Dobrzy chłopci dzięki ludzikowi łatwo wydostawali się z błota i gdy przyjeżdżali do domu, znajdowali na wozie podrzucony przez ludzika sprzęt domowy, który sam wystrugał z sośniny.

Dziś nie ma już lasu Horken i nie wiadomo, gdzie podział się ludzik.

## **248. LUDZIKI W DOLINIE SCHACHT KOŁO BOGUCHWAŁOWA**

Dawno temu w dolinie Schacht koło Boguchwałowa mieszkaly ludziki. Miały duże głowy, były silne i zwinne. Ich żony były leniwe, a dzieci rozpuszczone. Ludziki upatrywały więc sobie żony ludzi i porywały je do roboty. Przydarzyło się to mieszkance Boguchwałowa. Gdy gotowała obiad, a męża nie było w pobliżu, została porwana. Pewnego dnia krewny porwanej, pracował w południe na polu szybowym. Gdy wracał do domu, zobaczył zaginioną krewną, stojącą nad pobliskim źródłem, przykutą grubym łańcuchem. Prała pieluchy dzieci ludzików. Zapytał ją, jak ma ją uwolnić. Powiedziała, że musi zdobyć miecz, którym ścięto 7 osób, bo tylko taki przetnie ten łańcuch, i że musi postarać się o szybkiego konia, aby móc na nim zbiec. Za 14 dni miała się pojawić w tym samym miejscu.

Konia krewniak zdobył bez trudu, gorzej było z mieczem, gdyż w tych czasach przestępców najczęściej wieszano, ale i miecz znalazł. Po 14 dniach przybył z mieczem i koniem na umówione miejsce i zastał tam krewniaczkę ze stertą pieluch. Szybko przeciął łańcuch, wciągnął ją na konia i pogalopowali w kierunku wsi. W tym momencie z poobiedniej drzemki obudziły się ludziki i poszły do źródła. Były mocno zaskoczone, gdy nie zastały tam kobiety. Pospieszyły za uciekającą dwójką, grożąc, że rozerwą oboje na strzępy wraz z koniem, lecz koń był dla nich za szybki. Odtąd kobiety z Boguchwałowa były bardzo ostrożne.

## **249. BEKSA U LUDZIKÓW ZIEMNYCH (Langowo)**

Para wieśniaków miała dziecko, które zawsze, gdy rodzice pracowali, krzyczało i płakało, toteż nazywali je beksą. Gdy musieli iść na pole, zabierali chłopca ze sobą. Na skraju łąki stała lipa, pod którą położyli dziecko, z nadzieją, że gdy

się wykrzyczy, to zaśnie. Gdy nastał wieczór i rodzice przyszli pod lipę, dziecka nie było. Szukali go wszędzie i lamentowali. Daremnie.

Minęło 15 lat i pewnego dnia do domu rodziców przyszedł chłopiec, który oznajmił, że jest zaginionym beksą. Miał garść kamieni szlachetnych zawiązanych w chustkę. Rodzice się ucieszyli, a on opowiedział, co się z nim stało. Gdy leżał pod lipą i ryczał, nagle zadrżała ziemia, przetoczył się na bok jakiś kamień i pojawiły się małe szare ludziki, które go wciągnęły pod ziemię. Tam było duże pomieszczenie. Jeden z ludzików uderzył płaczące dziecko, które po tym milczało przez 8 dni. Gdy po 8 dniach zapłakało, dostało drugi raz i tym razem milczało przez 14 dni. Powtarzało się to dotąd, dopóki dziecko nie oduczyło się wrzasków. Ludziki dobrze go karmiły, a gdy wyrósł, musiał z nimi pracować. Ludziki wykopywały kosztowne kamienie, wierciły źródła, które służyły ludziom jako studnie, miały kamienie na mąkę i robiły z kamieni masło, które dobrze smakowało. Po 15 latach ludziki go wypuściły, aby sam zapracował na swój chleb. W ten sposób beksa stał się sumiennym, pracowitym i bogatym człowiekiem.

## 250. LUDZIKI GÓRSKIE (Rozumice)

Dawno temu Góra Klimm była zamieszkała przez ludziki górskie (jest to miejsce przy drodze do Ściborzyc Wielkich). Ludziki górskie były wielkości karłów. Rozumiczanie bardzo je szanowali. Mieszkały w wielkiej jamie. Wypiekały chleb w piecu chlebowym na Górze Miłości (Liebesberg). Po wielu latach okoliczny las został mocno przetrzebiony i zamieniony przez ludzi w rolę. Przez to bardzo zmniejszyła się przestrzeń życiowa ludzików górskich. Postanowiły wywędrować całą gromadą w bardziej zalesione okolice. Szukały furmana, który je tam zawiezie. Pewien rozumicki chłop chciał to uczynić. Ludziki górskie zabroniły chłopu oglądania się podczas jazdy. Chłop jednak to uczynił. Po chwili poczuł, że jego kark stał się sztywny i tak pozostało na zawsze. Taka była kara za ciekawość. O ludzikach górskich nigdy więcej tu nie słyszano.

## 251. WYGNANIE LUDZIKÓW ZIEMNYCH Z SUŁKOWA

Gdy w okolicach Sułkowa było jeszcze wiele lasów, mieszkali w nich ludziki ziemne. Kiedy wykarczowano te lasy i przemieniono w pola, ludzikom skurczyło się terytorium i zaczęły płać złośliwe figle. Ludzie nie mogli się opędzić od tych koboldów i postanowili je wygnać. Miał je wywieźć pewien chłop. Ludziki powiedziały mu, żeby nie bił koni, i żeby wystawił im najmocniejszy i największy wóz drabiniasty w okolicy. Gdy wszystko było gotowe ruszyli w drogę. Ludziki założyły czapeczki, co uczyniło je niewidzialnymi. Tylko jeden z nich – przewodnik – pozostał widoczny. Z powodu kiepskiej drogi

i ciężaru wozu, konie się zmęczyły i powoli szły do przodu. Po kilku dniach dotarli do celu. Przewodnik zapytał, czy chłop chce wiedzieć, kogo wiozł. Gdy chłop powiedział, że tak, koboldy na rozkaz przewodnika zdjęły czapeczki, a zdumiony człowiek ujrzał mrowie ludzików, które obsiadły nawet szczeble drabin, chomąto i konie. Teraz zrozumiał, dlaczego nie mógł bić koni. Ludziki zapłaciły za przewóz, mimo że cena była wygórowana i chłop wrócił do domu. Pieniądze nie przyniosły szczęścia ani jemu, ani jego potomkom.

W ten sam sposób do pietrowickiego stawu młyńskiego wywieziono kobiety Fenix i ludziki z Braciszowa i Gołuszowic.

## 252. LUDZIKI W GLINIANCE KOŁO WOJNOWIC

W dawnych czasach, w glinianej górze koło Wojnowic mieszkaly małe, brzydkie ludziki, które lubiły porywać ludziom dzieci. Pewnego razu taki ludzik zabrał ojcu dziecko. Powiedział, że je zwróci, gdy człowiek go czymś zadziwi. Ojciec zaczął czynić różne próby ze skorupkami jajek. Człowieczek myślał, że ojciec chce w tych skorupkach warzyć piwo i zdumiony natychmiast oddał dziecko.

Któregoś ranka pewna wojnowiczanka zmierzała do Nowej Cerekwi i zauważyła wznoszący się nad Glinianą Górą dym. Ponieważ jeszcze nic nie jadła, zawołała:

- Hej, upieczcie mi ciastko!

Gdy wracała, na trawie na cynowym talerzu leżało ciastko. Zadowolona je zjadła, a cynowy talerz podarowała kościołowi.

Innym razem parobek orał pole w pobliżu glinianej góry i też zobaczył wznoszący się dym, on także poprosił o ciastko. Natychmiast pojawił się ludzik z ciastkiem, który zażądał, żeby parobek zjadł je na żelaznym stole. Parobek szybko odwrócił pług i użył lemiesza jako stołu.

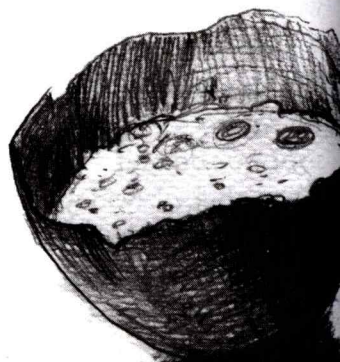
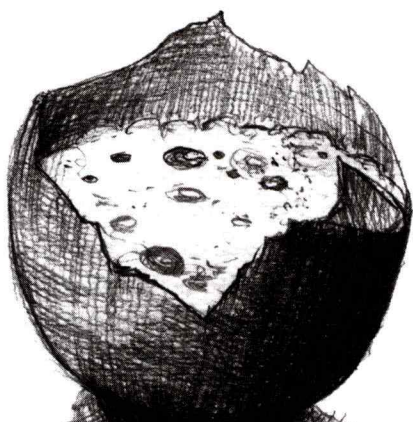
Kiedyś człowieczek poszedł do jakiegoś chłopca i poprosił go, aby zaprzęgnął swój wóz drabiniasty w 4 siwki i przybył na ustalone miejsce. Chłop to uczynił, ale był zdziwiony, że czekał na niego tylko ten jeden ludzik. Gdy ruszył, okazało się, że wóz jest mocno obciążony. Siwki gwałtownie nim szarpnęły, aby ruszyć z miejsca. Gdy ludzik zauważył zdumienie chłopca, zapytał, czy chce wiedzieć, co wiezie. Chłop na to, że tak, jeśli to nie zaszkodzi jego duszy. Mógł się teraz odwrócić i zobaczyć, że wiezie całą grupę ludzików. Gdy dowiózł je dokąd chciały, został sowicie opłacony i wrócił do domu.

## 253. LUDZIK W PIASKOWNI (Zopowy)

Dwóch braci z Zopowej poszło do Głubczyc. Gdy wieczorem wracali do domu, zobaczyli ludzika wielkości palca, który jechał na małym wozie, trzy razy



LUDZIKI W GLINIANCE KOŁO WOJNOWIC



okrążył dziurę w piaskowni i zniknął. Również mieszkanka Zopowej widziała ludzika, który wszedł do jej izby, gdy szyła przy stole, zadrzał i poszedł.

## **254. KRASNOLUDKI W DĘBIE (Równe)**

Przed wieloma setkami lat w dębie, przy dzisiejszym nasypie kolejowym, mieszkały krasnoludki. Wieczorem, gdy ludzie spali, przychodziły do ich domów i kończyły za nich pracę. Rano mistrzowie znajdowali uszyte buty i ubrania, i inne gotowe wyroby rękodzielnicze.

Pewnego razu krawiec i krawcowa chcieli podglądać krasnoludki. Gdy nastała północ, przyszły, usiadły przy stole i kroili materiał tak szybko, jak tylko mogły. Gdy wszystko było gotowe, uciekły. Nazajutrz krawcowa powiedziała do krawca:

- Uszyjmy dla nich ubranka.

Wieczorem ubranka leżały gotowe na stole. Gdy przyszły krasnale, ubrały je i wyskoczyły na zewnątrz. Odtąd nikt ich więcej nie zobaczył.

## **255. ELFY ZNAD KRUPOWEGO ŹRÓDŁA (Bogdanowice)**

U stóp „Góry Krupowej” przy wyjeździe z Bogdanowic, dawniej wytryskiwało źródło z czystą zimną wodą, która nawadniała okoliczne łąki. Na tych podmokłych łąkach bawiły się maleńkie elfy. Później pojawili się tu ludzie, którzy zabierali z łąk szlam dla użyźnienia pól i elfy zniknęły na zawsze.

## **256. LATAJĄCY SMOK (Baborów)**

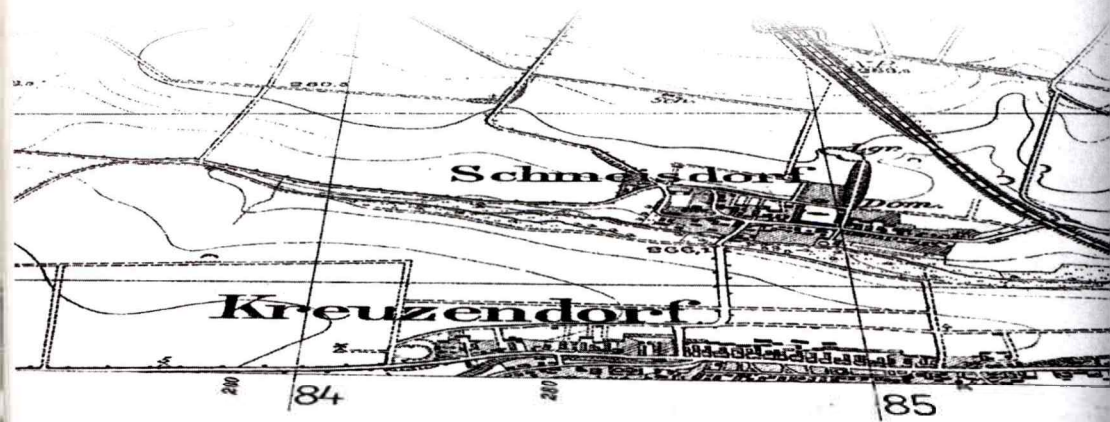
Po I wojnie światowej baborowianin, właściciel prywatnego muzeum w tym miasteczku i zarazem grabarz przy kościółku św. Józefa – Konstanty Mosler – opowiadał, że usłyszał od młynarki Breittkopf o tym, że dawno temu wieczorami po niebie nad Baborowem szybował smok. Gdy się go ujrzało i schyliło kark do ziemi, smok zrzucał pieniądze.

## **257. LATAJĄCE SMOKI (Gołuszowice)**

Smoki miały długie ogony i dwa skrzydła. Latały w nocy, tak że nikt dokładnie nie mógł się im przyjrzeć. Istniały też smoki ogniste. Jedne smoki zrzucały ludziom przez komin worki ze złotem, drugie zabierały rodzicom dzieci. Gdy ktoś w niewiadomy sposób stał się bogaty, mówiono, że obdarował go smok. Taki smok dawno temu latał nad Gołuszowicami. Był szeroki na pół metra, a długi jak drzewo modrzewiowe. Latał szybko jak błyskawica nad dachami, otaczała go niebieska łuna. Kto mu coś obiecał, temu przynosił zboże; jeśli nie obiecał, temu wykrał pieniądze.



# LaTAJACE SMOKI





Pewnego razu chłop jechał z Gołuszowic ze smoczym zbożem do młyna w Fulštejnie w Czechach. Młynarz nieufnie obejrzał zboże. Miało ciemnobrązowe czubki, jakby było osmolone.

- Skąd jesteście? - zapytał młynarz.

- Z Gołuszowic - odparł chłop.

- Zmielę wam to zboże, o którym jednak nic nie chcę wiedzieć - powiedział młynarz.

Później młynarz dowiedział się, że ten chłop ma kontakty ze smokiem.

# DUCHY BEZ GŁOWY, UPIORY, ZJAWY I CZARNE PSY

## **258. WYBAWIENIE MELUZYNY (Baborów, Sułków)**

Kosili trzech chłopci trawę na łące. Jak ją skosili, usiedli w kupie i rozmawiali. Jeden zaczął opowiadać o Meluzynie. Nagle zerwał się wielki wiatr. Wtem podeszła do nich piękna pani i powiedziała:

- Jestem tą, o której mówicie. Jeżeli zrobicie to, co wam powiem, będę wybawiona. Najpierw przyjdzie wielki mróz, to wytrzymajcie. Potem będzie wielki upał, to też wytrzymajcie. Na koniec, gdy zerwie się wichura, a w niej ujrzyście rozmaite rzeczy, nie bójcie się.

Chłopci obiecali zrobić to, co ta pani im nakazała, a ona zniknęła. Jak tak jeszcze siedzieli w kupie, nagle zrobiło się strasznie zimno. Zaczęli marznąć. Drżeli na całym ciele i zgrzytali zębami, ale wytrzymali. Po mrozie nastąpił wielki upał. Było tak gorąco, że mało co nie zemdleli. Jeden z nich chciał już uciec, ale pozostali go zatrzymali. Po tym upale zerwał się wichur, a w nim widzieli rozmaite straszidła. Wówczas wszyscy trzech się przerazili i chcieli uciec, ale przypomniało im się to, co obiecali pani i wytrwali. Po chwili nastała cisza. Znow przysła Meluzyna, podziękowała i dała im mnóstwo pieniędzy za to, że ją wybawili.

## **259. MELUZYNA (w gwarze laskiej, Sułków)**

Rauz syykli trze chłopci trauwam na łonce. Jak ióm zejsiykli, siedli se do kupki i rozprauwiali. Jedyn zaczął opowiadać o Meluzinie. Wrauz se porwoł wielki wiater. Wtim przysła ku nim szómnu pani i rzekła:

- Jau jest ta, co o ni rzóndzicie, eli zrobicie to, co wóm powiam, to bydam wybawiynau. Nauprzedy przidzie wielnauski mróz, to wydzierżcie. Potim bydzie wielki hic, to tyż wytwejcie. Potim na ostatku stanie się wichur, a w tim wicherze uzdrzicie rozmańty wiecy, to nie micie strachu.

Ci chłopci obiecali to zrobić, co im ta pani powiedziała. A óna se straciyla. Jak tak jeszcze siedzieli w kupie, stała se naugle strasznu zima. I zaczęli marznąć. Dyrkotali po całym ciele, a zambami zgrzitali. Ale wydzierżeli. Po mroju

przyszoł wielki hic. Było tak gorko, że o mało byliby zemdleli. Jedyn śnich już chcioł uciyc. Ale spómniało se im, co tej pani obiecali. I wytwali. Za chwilam po tim hicu stanął se wicher, a w tim wicherze widzieli rozmańty straszma. To wszyscy trze bauli se a chcieli uciyc. Za chwilam było cicho. A przyszała zająs ta pani, dziynkowała i dała im moc piniyndzi, bo oni jóm wybawyli.

## **260. MELUZYNA, PANI WIATRU (Lisięcice)**

Pewien lisięciczanie zgubił kiedyś drogę do domu i trafił do zakłętego zamku. Mieszkała tam nadzwyczaj piękna panna o imieniu Meluzyna. Wyszła po zagubionego młodzieńca i zaprosiła go do siebie, a następnie poprosiła, żeby ją poślubił i zbawił. Młodzieniec poprosił o czas do namysłu, bo chciał zapytać krewnych o radę. Wszyscy mu odradzali, oprócz brata jego ojca. Lecz ten najpierw chciał zobaczyć pannę. Obaj poszli do zakłętego zamku i zostali tam wspaniale ugoszczeni. Odbyło się wesele. Meluzyna była szczęśliwa, jej mąż rónież. Przed ślubem jednak Meluzyna powiedziała, że co sobotę po południu chce być sama w swoje komnacie. Mąż obiecał to uszanować. Lecz gdy każde ich narodzone dziecko okazywało się kalekie (jedno miało nawet tylko jedno oko na czole) mężczyzna stał się podejrzliwy. Pewnej soboty zakradł się do jej komnaty i z przerażeniem stwierdził, że Meluzyna stała się pół kobietą, pół rybą. Cesała swoje złote loki grzebieniem z masy perłowej. Mężczyzna niepostrzeżenie uciekł. Zrozpaczona Meluzyna otworzyła okno i przeobraziła się w lodowaty wiatr. Odtąd nazywano ją panią wiatru.

## **261. MIEJSCA, W KTÓRYCH STRASZY (Głubczyce)**

W Głubczycach straszło na „Czarnych szańcach”, tj. przy dzisiejszej ulicy Staszica, gdzie jeszcze około 100 lat temu widać było resztki dawnego obywatowania. Straszło również w deszczowe, wietrzne noce listopadowe na drodze z Głubczyc do Milic. Tamtędy poruszały się grzeszne dusze, wędrujące na Górę św. Anny.

## **262. MIEJSCA, W KTÓRYCH STRASZY (okolice Głubczyc)**

Tam, gdzie (dziś nieczynna, K.M.) linia kolejowa Racibórz - Raclawice Śląskie przecina Las Miejski, był dawniej bagnisty odcinek zwany „Kaczkakalusche”. Nazwa ta musi mieć słowiańskie pochodzenie i z pewnością kiedyś oznaczała kaczą kałużę. Podobno w tym miejscu straszło. Ciężarne kobiety, które tędy przejeżdżały, musiały przebyć ten odcinek pieszo.

Przy drodze biegnącej z Głubczyc do Głogówka, w dolinie Straduni przy moście „Muenz”, furmanki często ulegały wypadkom. Tu jakiś podejrzany mnich zatrzymywał furmanów. Kiedyś przechodził tędy myśliwy i spotkał dziwną osobę. Udało mu się ją przepłoszyć z pomocą strzelby.

## 263. CZŁOWIEK BEZ GŁOWY (okolice Głubczyc i Gadzowic)

Dawniej chłopci z Gołuszowic dorabiali w czasie żniw, pracując na głubczyckich polach i wracali do domów późnymi wieczorami. Jednemu z nich przydarzyła się niesamowita, upiorna przygoda. Gdy po skończonej pracy dotarł do granicy Głubczyc i Gadzowic, i chciał przejść przez kładkę nad Psiną, usłyszał za sobą kroki. Przystanął na chwilę, myśląc, że to jakiś znajomy, lecz ujrzał człowieka bez głowy, który wykonywał rękoma zagadkowe ruchy. Dreszcz zgrozy ogarnął biednego chłopca, rzucił kosę i zaczął biec. Gdy się potem odwrócił, człowiek bez głowy chodził po kładce.

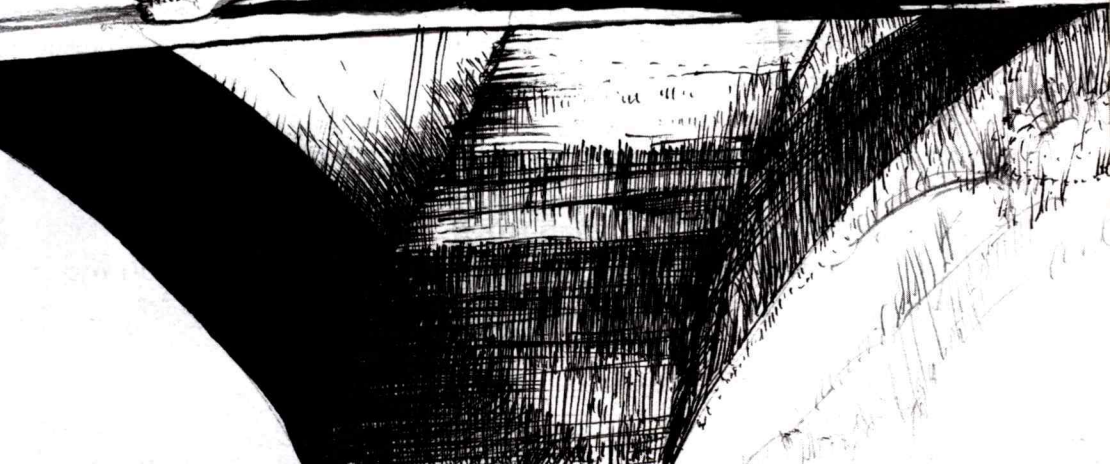
## 264. DUCH KSIĘDZA

Na plebanię do jednej z miejscowości powiatu głubczyckiego przybył ksiądz, który chciał przenocować. Gdy nastał wieczór, powiedział proboszczowi, że chce pozostać na noc w kościele. Dostał klucz, lampę, wziął brewiarz, usiadł w tylnej ławce i zaczął się modlić. Gdy wybiła północ, zaskrzypiały drzwi zakrystii i w prezbiterium pojawił się inny ksiądz z zakrytym kielichem. Lecz ponieważ nie było ministranta, zawrócił. Nazajutrz ksiądz-wędrowiec opowiedział o tym zdarzeniu proboszczowi. Ten polecił mu pójść tam ponownie w nocy i usiąść blisko ołtarza. Gdy o 24.00 „nocny ksiądz” wyszedł z zakrystii, duchowny wyskoczył z ławki, aby mu asystować. Po mszy poszli do zakrystii i tam „nocny ksiądz” mu powiedział, że od 52 lat podchodził do ołtarza w tym kościele i nikogo nie mógł spotkać. Było to karą za to, że raz nie odprawił mszy. Po tych słowach zjawa zniknęła, a ksiądz, który ją wybawił, zauważył, że palec jego ręki, który zawsze miał poczerwieniały, stał się tak jasny jak reszta ciała.

## 265. DUSZA ŚLUSARZA (Głubczyce)

W 1773 roku żył w Głubczycach chłopiec, który pracował u wdowy po ślusarzu Brygidy Hausler. Nazywał się Gornig. Wdowa opowiadała mu sny, w których widziała swojego zmarłego męża. Te opowieści spowodowały, że Gornigowi – jak sam rozповідаł – zaczął ukazywać się we śnie zmarły, określając go wybawcą z czyśćca. Pewnego dnia Gornig powiedział wdowie, że w przyszłą niedzielę podczas mszy w kościele franciszkanów zostanie zbawiona dusza zmarłego i przy tym pozostawi widoczne znaki. Kobieta rozgłosiła to wszystkim. W niedzielę kościół klasztorny był przepełniony. Podczas mszy Gornig nagle zemdlął, upuszczając kawałek lnianego płótna, na którym była widoczna wypalona ręka. Od tej chwili wszyscy mówili o cudzie. Jeszcze pod koniec XIX wieku ludność Głubczyc ze zgrozą o tym opowiadała.

Człowiek  
bez  
głowy  
okolice  
Głubczycy  
i  
Gadzowic





## 266. FERALNA PIWNICA (Głubczyce)

W nieistniejącym już dziś domu przy ul. Moniuszki była piwnica z drewnianym sufitem. Mówiono, że ten, kto ją przesklepi, umrze. Próbował ją sklepić pan Robert Wanker i rzeczywiście zmarł w 1842 roku. Od tej pory jego matka nigdy nie weszła do tej piwnicy, gdyż czuła się tam nieswojo. Niektórzy ludzie powiadali, że Wanker zmarł z powodu przeziębienia i że w piwnicy nic się nie działo.

## 267. GŁUBCZYCKI SKĄPIEC I PIELGRZYMKA NA GÓRĘ ŚW. ANNY (Głubczyce)

Żył kiedyś w Głubczycach poważany kupiec, który wzbogacił się dzięki przebiegającej tędy trasie handlowej z Karniowa. Im był bogatszy, tym mniej myślał o zbawieniu swojej duszy. Zarobione talary chował do wielkiego, ciężkiego kufra. Gdy ludzie szli do kościoła, kupiec podążał na dzisiejszą ul. Kopernika, by wypatrywać przyjezdnych handlarzy i robić z nimi interesy. W taki sposób upłynęło kilka lat. Pewnego lata do Głubczyc, jak co roku, przybyła duża grupa pielgrzymów na Górę św. Anny i zatrzymała się na rynku, aby nieco odpocząć. Pewien stary, zmęczony pielgrzym wszedł do sklepu bogatego kupca, uprzejmie go pozdrawiając i poprosił o świeżą wodę, gdyż studnia na rynku była wyschnięta. Lecz lichwiarz, szyderczo się śmiejąc, kazał mu wyjść i zadrwił z jego pobożności oraz ze św. Anny. Starzec wychodząc odwrócił się i powiedział:

- Złe się skończą twoje drwiny i bluźnierstwa. Będziesz potępiony.
- Wynos się stąd! - wykrzyknął czerwony z gniewu kupiec.

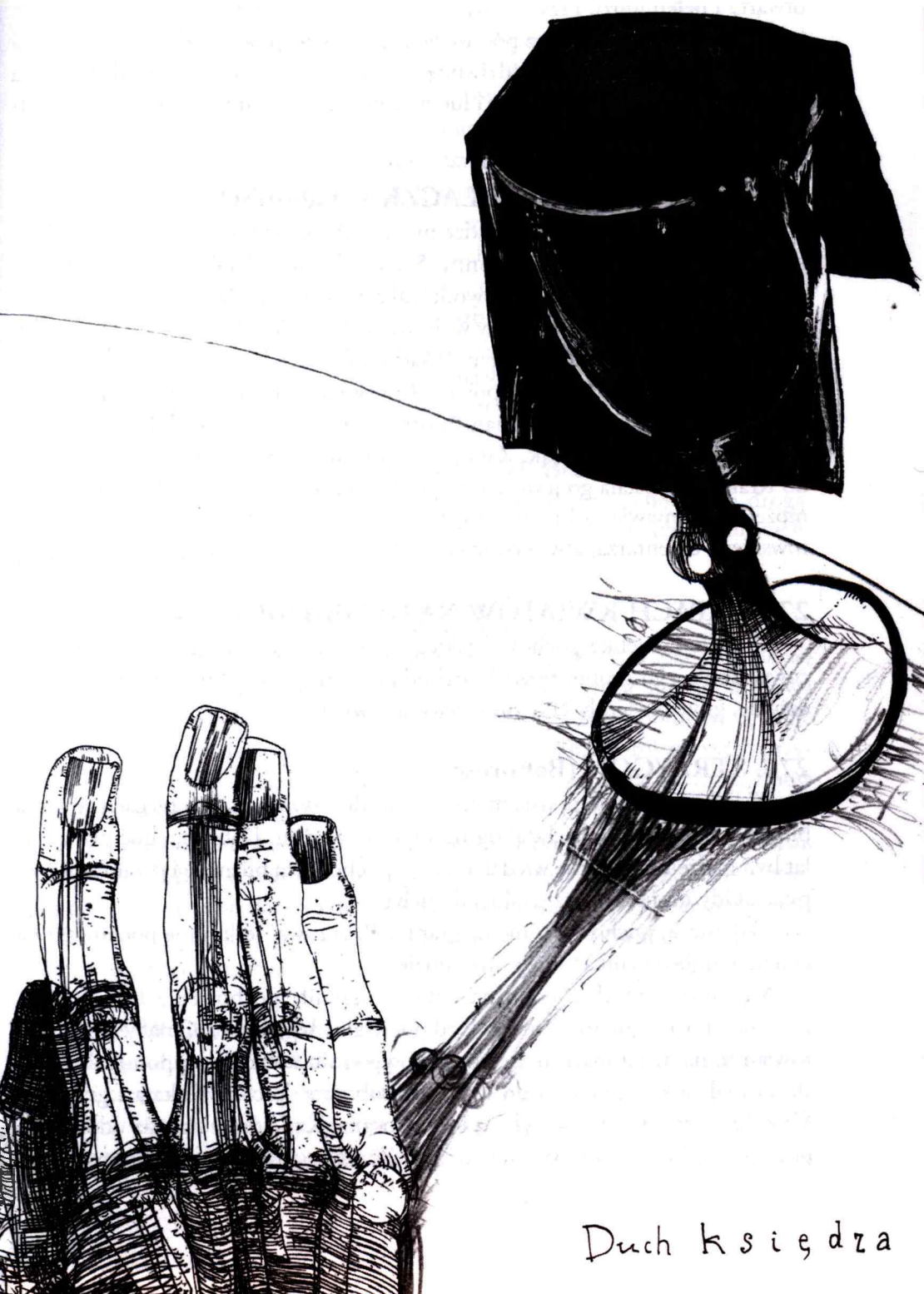
Gdy pielgrzymi odchodzili, stanął przed drzwiami sklepu i wyzywał ich od wałkoni.

Pielgrzymi przez Bramę Klasztorną poszli ulicą Stelmacha w kierunku Góry św. Anny, a w mieście długo jeszcze słyszano ich śpiew. Niedługo po tym, pewnej niedzieli do drzwi domu kupca zastukała śmierć. W kościele właśnie odbywała się msza, a lichwiarz szykował się do wyjścia na ulicę, aby czekać na obcych handlarzy. Gdy ujrzał śmierć, pobladł ze strachu i zaczął skomleć o litość. Prosił, żeby mu dać czas na oczyszczenie jego grzesznej duszy, lecz śmierć odmówiła. Bogacz musiał z nią pójść, a jego majątek przejęli dziedzice. Odtąd w późnojesienne, wietrzne noce duch lichwiarza, jęcząc, wyjąc i skamłając, przemierza ulicę Stelmacha. Czasami wraz z nim na Górę św. Anny wędruje cała grupa duchów niedobrych za życia ludzi.

## 268. UPIORNA MSZA (Baborów)

Po „upojnym” wieczorze w karczmie grabarz poszedł do domu i natychmiast zasnął. Gdy się przebudził, spojrzał na zegarek. Zegarek nie chodził,





Duch księdza

ale na dworze już świtało. Czas iść do pracy. Grabarz ruszył do drewnianego kościoła św. Józefa, gdzie stały mary pogrzebowe. Lecz cóż to?! Kościół był już otwarty i pełen ludzi. Przy ołtarzu ksiądz odprawiał mszę świętą, ale nie był to baborowski ksiądz. Grabarz poczuł, że nie może wypowiedzieć ani słowa, miał język jak kołek. Coś tu było dziwnego. Wycofał się z kościoła i nagle zegar na rynku wybił pierwszą, a światło i ludzie zniknęli. Grabarz zrozumiał, że uczestniczył we mszy zmarłych.

## **269. NOCNE MSZE SEDLACZKA (Baborów)**

W okresie kulturkampfu władze niemieckie bardzo prześladowały polskich księży katolickich. Ksiądz zakonny Sedlaczek (aż z Krakowa) przybył jako duszpasterz do Baborowa. Z powodu zakazu odprawiania mszy świętych przy zamkniętych drzwiach o północy w drewnianym kościółku św. Józefa Sedlaczek odprawiał je, stojąc na cmentarzu. Władze lokalne tak mu deptały po piętach, że Sedlaczek nie wytrzymał i powrócił do Krakowa. Niedługo potem siostra Sedlaczka, urodzona baborowianka, otrzymała od brata list. Gdy go przeczytała, papier wypadł jej z rąk. Zakonnik umierał. Siostra pojechała natychmiast do Krakowa. Zastała go jeszcze żywego. Nazajutrz mnisi powiedzieli jej, że nie może już rozmawiać z bratem, gdyż w nocy przybyli do niego zmarli z baborowskiego cmentarza, aby wysłuchać mszy. Nazajutrz Sedlaczek już nie żył.

## **270. ZAPACH KWIATÓW NA GROBIE (Baborów)**

Grabarz Purschke pochował jakiegoś biedaka. Następnego dnia, gdy pracował obok jego grobu, poczuł dochodzący z niego zapach kwiatów, co było dziwne, gdyż nie leżały tam ani kwiaty, ani wieniec.

## **271. STRYGOŃ (Baborów)**

W Baborowie żyło pewne małżeństwo. Mężczyzna miał na plecach straszną bliznę, jakby go ktoś ciachnął ogromnymi nożycami. Kobieta, choć przez tyle lat byli małżeństwem, nie wiedziała, skąd pochodzi ta blizna. Mąż zabronił o to pytać. Gdy umierał, wyszeptał jej do ucha:

- Jak umrę, pochowaj mnie na granicy Baborowa. Jeśli mnie pochowasz na cmentarzu, będą znikać miejscowi ludzie.

Mężczyzna zmarł, a pobożna kobieta uczyniła pochówek z księdzem na cmentarzu parafialnym. Minął rok od pogrzebu. Tego dnia zniknął jeden baborowianin, na drugi dzień następny... Po tygodniu kobieta przypomniała sobie słowa małżonka i pobięła do księdza. Proboszcz sprowadził kata i grabarza. Wykopano zwłoki, blizna była wciąż widoczna. Kat ciosem miecza odciął trupowi głowę i włożył mu ją między nogi. Zwłoki na wózku zawieziono na gra-

nicę Baborowa i tam zakopano. Cała wieś teraz szeptała, że nieboszczyk był strzygoniem. Od czasu pochówku na granicy w Baborowie już nikt nie znikał.

## **272. WMUROWANY SKARB (Baborów)**

Historia ta wydarzyła się wiele lat temu. Wówczas na baborowskim rynku stał bardzo stary dom. Ówczesni mieszkańcy opowiadali, że wieczorami w tym domu usłyszeć można było upiorne pukanie, skrzypienie podłóg i drzwi, stękanie, którego nikt nie potrafił wytłumaczyć. Pewnego razu kilku śmiałków odważyło się zebrać wieczorem w tym upiornym domu. Chcieli się przekonać na własne oczy i uszy, czy to prawda. Jakże wielkie było ich zdziwienie i przerażenie, gdy nagle zaczęły przesuwac się meble. Dom tętnił upiornym, niewidzialnym życiem. Wystraszeni śmiałkowie uciekli. W końcu postanowiono zburzyć to piekielne siadło. Rozpoczęto rozbiórkę. Burząc ostatnią ze ścian, zdumieni robotnicy znaleźli garniec wypełniony dukatami z czasów cesarowej Marii Teresy. Jakaś biedna kobieta znalazła tu też pojedynczego dukata. Pojechała z nim do Kietrza i dostała za niego 8 talarów.

## **273. DROGA ZMARŁYCH (Boboluszek, Branice)**

Dlaczego mieszkańcy Boboluszek i Branice bali się nocą chodzić tą drogą. Ponieważ kiedyś noszono tędy zmarłych z Boboluszek na cmentarz w Branicach, a później wzdłuż tej drogi błakały się upiorne zjawy.

## **274. DUCH WISIELCA (Bogdanowice)**

Parobek z Zopowej służył u chłopca w Bogdanowicach i spał w końskiej stajni. Pewnego wieczora, gdy kładł się spać, ktoś wyrwał mu spod głowy poduszkę. Chłopak się zdziwił, sięgnął po poduszkę i znów podłożył ją sobie pod głowę. Po chwili znów została przez kogoś wyrwana. Parobek wstał, przywiązał konia trochę dalej, bo podejrzewał, że to zwierzę płata mu figle. Znów się położył, ale historia z poduszką powtórzyła się po raz trzeci.

Nazajutrz do parobka podszedł stary żebrak i poprosił o nocleg. Chłopak odstąpił mu łóżko w stajni i zamknął stajnię. Rano żebrak dudnił w drzwi, żeby go wypuścić. Przydarzyło mu się to samo co parobkowi. Bogdanowiczanie wyjaśnili potem sprawę, mówiąc, że dawniej w stajni powiesił się człowiek, którego duch teraz tu straszy.

## **275. BIAŁY DUCH (Braciszów)**

Pewnego dnia stolarz Micke poszedł z Braciszowa do Zopowej. Gdy wracał, było już ciemno. Nagle zobaczył białego ducha i powiedział do niego:

- Wszystkie dobre duchy Pana Boga chwałą - lecz duch nie zniknął. Odszedł dopiero wtedy, gdy Micke pomodlił się przed krzyżem.



Cyganka  
jako ropucha  
i straszący  
Lehnert  
(Braciszów)



## **276. DUCH ZMARŁEGO (Braciszów)**

W czasach, gdy cmentarz w Braciszowie był w innym miejscu, pewnego wieczora wdowa spacerowała po wsi. Wtedy podszedł do niej człowiek, który palił cygaro. Po przyjrzeniu się postaci kobieta zauważyła, że nie jest to normalny człowiek. Gdy postać zauważyła ciekawość kobiety, pobięła na cmentarz i tam zniknęła. Ludzie sądzili, że był to duch jej zmarłego męża.

## **277. CYGANKA JAKO ROPUCHA I STRASZĄCY LEHNERT (Braciszów)**

Dawno temu w blisczyckim lesie mieszkała stara Cyganka, zamieniona w ropuchę. Gdy była młodą dziewczyną, zapisała duszę diabłu, a gdy potem odmówiła mu posłuszeństwa, zamienił ją w ropuchę. Cyganka ta za młodu ukradła wiele pieniędzy, które potem oferowała każdemu, kto mógłby ją zbawić. Wreszcie spotkała starego muzykanta Lehnerta, który zgodził się ją pocałować. Pieniądze Cyganki nie przyniosły mu szczęścia. Powiesił się w brzozowym lesie, gdzie następnie pochowali go dobrzy ludzie. Potem jego duch straszył tam w postaci czarnego ptaka.

## **278. PUKANIE W STAREJ SOŚNIE (Braciszów)**

Przy drodze z Braciszowa do Ciermęcic, jeszcze przed I wojną światową, stała stara sosna, pozostałość po wielkim lesie, który się tu kiedyś rozciągał. Na niej wisiał obraz Matki Boskiej. Mówiono, że przy sośnie straszy. Gdy się tędy przechodziło nocą, słyszano pukanie dochodzące z pnia drzewa. Niektórzy słyszeli nawet wołanie.

## **279. MATCZYNA MIŁOŚĆ ZZA GROBU (Braciszów)**

Dawno temu, jeśli umarła kobieta, której dziecko nie ukończyło sześciu tygodni życia, żeby matka zaznała spokoju, trzeba było wieczorem zostawić odkryte łóżko. Jeśli tu nie przyszła, nie zaznała spokoju.

## **280. ODDAJ MI CZAPKĘ (1) (Braciszów, Mokre)**

Gdy pewna stara kobieta była jeszcze dziewczynką, służyła u gospodarza w Braciszowie. Jej brat mieszkał na Huhlbergu. Jakaś kobieta zbierała na górze chrust. Gdy chciała go wziąć na plecy, zobaczyła wiszącego nad nią człowieka. Wydawało jej się, że chciał jej pomóc podnieść chrust. We wsi opowiedziała ludziom, co widziała. Brat wyżej wymienionej starej kobiety z dwoma innymi mężczyznami ściągnął wisielca z drzewa. Przewiązali go sznurkiem i zanieśli do Mokrego, gdzie go pochowali. Trup miał piękną czapkę, którą zabrał sobie jeden z niosących ludzi. Gdy mężczyzna ten w nocy poszedł do domu spać, usłyszał nagle za oknem głos:

- Oddaj mi czapkę!

Przerażony człowiek wyrzucił czapkę przez okno, a głos umilkł.

## **281. ODDAJ MI CZAPKĘ (2) (Braciszów)**

Inny wariant tego podania ludowego mówi o starym człowieku, który powiesił się w lesie koło Braciszowa. Trzech mężczyzn postanowiło go odciąć i pochować. Jeden musiał dla odwagi napić się gorzałki i ten właśnie pomylił swoją czapkę z czapką nieboszczyka i zabrał ją do domu. O północy usłyszał pukanie do okna i krzyk:

- Oddaj mi czapkę!

Przerażony wyrzucił ją przez okno, a nazajutrz znalazł własną na podwórzu.

## **282. GDZIE JESTEŚ? (Braciszów)**

Braciszowskiemu młynarzowi pewna kobieta coś ukradła. Kobieta krótko po tym zmarła. Gdy pewnego razu młynarz miał wieczorem zboże, usłyszał z dołu głos kobiety:

- Gdzie jesteś?

Następnego wieczora, gdy się to powtórzyło, młynarz zawołał:

- Lepiej powiedz, dokąd to zabrałaś.

Odtąd miał święty spokój.

## **283. DROGA DUCHÓW (okolice Braciszowa i Ciermiec)**

Gdy się zmierzało z Braciszowa do Ciermiec, po lewej stronie szosy stał krzyż, od którego wiodła graniczna droga między Braciszowem a Ciermiecami, zwana „drogą dworską” lub „drogą duchów”. Tam w nocy zjawiały się ogniki, z pagórków Zalesia przybywał nocny myśliwy, polował i znikał.

## **284. DZIWNY FURMAN (Zopowy)**

W nocy z oczka wodnego w kamieniołomie wyjeżdżał zaprzęgiem furman, załadowywał na wóz kamienie i wracał do oczka.

## **285. PRZY KRZYŻU STRASZY (Branice, Wysoka)**

Dawno temu, późno w nocy na plebanii w Branicach zjawił się goniec z Wysokiej z prośbą o ostatnią posługę dla umierającego. Wówczas w Wysokiej nie było jeszcze kościoła, a wierni należeli do parafii Branice. Ksiądz zbudził woźnicę, kazał zaprząć konie i udał się do umierającego. Zegar wieżowy wybił północ. Przy drewnianym krzyżu przydrożnym nagle rozległ się straszliwy huk i wóz rozłamał się na dwie części. Konie wyrwały do przodu z przednią częścią, a tylna pozostała na drodze. Przerażony woźnica nie śmiał się odwrócić



i nie wiedział, co się stało. Zawrócił, gdy usłyszał głośnie wołanie duchownego. W tym samym miejscu przy krzyżu ludzie w nocy słyszeli wołanie:

- Gdzie mam je położyć?

Były to okrzyki oszusta, po którego śmierci jego dusza musiała dźwigać pieniądze, bez możliwości pozbycia się. Aby ją zbawić, należało odpowiedzieć:

- Tam, skąd je wzięłeś.

## **286. UPIORNY CHŁOPIEC (Branice-Jakubowice)**

Pewien jakubowiczaniec musiał w nocy pójść do Branic po lekarza. Cała jego droga wiodła przez pola. Z powodu ciemności uważał, by nie zabłądzić. Tam, gdzie w szczerym polu stał drewniany krzyż z obrazem św. Trójcy, spotkał ludzką postać, która głośno jęczała. Na pytanie, czego jej brakuje, odpowiedziała tylko:

- Zagroda Kotulli.

Chodziło o odludny folwark pośrodku pola. Po przyjrzeniu się, postać okazała się chłopakiem, który musiał się zgubić, więc człowiek zabrał go ze sobą, ponieważ szedł tą samą drogą. Gdy wracał z Branic, znów ujrzał koło krzyża chłopca, który dalej jęczał. Mężczyzna jeszcze raz zaprowadził go do zagrody Kotulli. Gdy wracał do domu i znów zobaczył pod krzyżem chłopca, ogarnęła go wściekłość. Chwycił go za włosy i szarpnął, lecz pospiesznie cofnął rękę i rzucił się do ucieczki. Nie złapał za włosy, lecz za druty i ostre gwoździe.

## **287. LUDZKI SZKIELET KOŁO BURSZTETU**

Szedł chłop z Bursztetu do Pielgrzymowa. Naraz zobaczył w krzakach kościotrupa i tak się wystraszył, że zaczął uciekać. Kościotrup ruszył za nim, a potem zniknął.

## **288. JEŹDZIEC BEZ GŁOWY (Ciermięcice)**

Dawniej na wolnym placu, na krańcu wsi Ciermięcice stała potężna, stara topola. Tu podczas trzeciej wojny śląskiej zginął huzar Ziethena. Pochowano go w pobliżu topoli. Wkrótce rozprzestrzeniła się wieść, że w nocy koło topoli jest coś nie tak. Każdy się bał przechodzić tędy nocą. Ludzie, którzy jednak tędy przechodzili, opowiadali, że spotkali jeźdźca bez głowy. Pewien chłop, gdy ujrzał upiora, zawołał ze strachu:

- Wszystkie dobre duchy Pana Boga chwalą! - po czym jeździec odpowiedział:

- Ja również - i odjechał w kierunku Karniowa.

Od tego czasu nikt więcej go nie widział.

## 289. WŁAŚCICIEL TARTAKU JAKO JEŹDZIEC BEZ GŁOWY (Ciermięcice)

Na granicy pól Ciermięcic i Pietrowic stał kiedyś tartak. Na początku interes się kręcił, lecz potem właściciel źle gospodarzył i popadł w długi. Z rozpaczy odciął sobie głowę piłą tartaczną. Po jakimś czasie pewien chłop szedł do Ciermięcic młócić zboże. Jego droga wiodła przez teren dawnego tartaku. Gdy doszedł do krzaków dzikiej róży, zobaczył stojącego tam czarnego konia, który miał białe kopyta. Człowiek bez obaw szedł dalej, sądząc, że to koń urzędnika granicznego. Po pewnej chwili usłyszał, że koń za nim biegnie. Odwrócił się i zobaczył konia, który niósł jeźdźca bez głowy. Gdy koń dobiegł, oparł przednie kończyny na ramionach chłopca i chłop musiał dźwigać przez długi kawał drogi ten ciężar. Był przerażony i wyczerpany. Gdy powiedział: „Jezus, Maria, Józef”, upiorne postacie zniknęły.

## 290. ZNIKAJĄCY CZŁOWIEK (Ciermięcice)

Pewnego razu chłop z Ciermięcic wracał późno wieczorem z pola. Naraz krowy ciągnące wóz przystały. Chłop zeskoczył z wozu i podszedł do krów. Zobaczył człowieka stojącego przed krowami. Chłop nie potrafił go przepędzić, wóz ruszył, a dziwny mężczyzna jakby zapadł się pod ziemię.

## 291. ZŁA SOŁTYSOWA (Ciermięcice)

Około 15 minut drogi od Ciermięcic, pośrodku pól i łąk, za gęstymi zaroślami stała tajemnicza zagroda, zwana przez mieszkańców okolicy Domogreihofem. Budynek mieszkalny był wysoki, obok stała stodoła, obora, szopa i jeszcze jeden mały budynek gospodarczy. Wszystkie te obiekty sprawiały wrażenie zaniedbanych. Często zmieniali się właściciele i żaden nie dbał o ich stan.

Przed wielu laty mieszkała tu straszna pani, której mąż był sołtysem w Ciermięcicach i pewnego dnia został znaleziony martwy. Krążyły pogłoski, że nie zmarł śmiercią naturalną. Żona na pogrzebie nie uroniła ani jednej łzy. Swoich służących traktowała jak niewolników, dlatego długo u niej nie wytrzymywali. Gdy coś przeskrobali, para krwiożerczych psów skakała im na ramiona. Opowiadano, że sołtysowa, ponieważ była niskiego wzrostu, stawiała na ławę, aby móc lepiej zbliżyć służbę pejczem.

Pewnego dnia, na początku zniw, wieczorem w zagrodzie pojawił się obcy człowiek o budzącym zgrozę wyglądzie i zapytał, czy może zająć się tu pracami rolnymi. Nie czekając na odpowiedź, chwycił prawą ręką dyszel załadowanego zbożem wozu i jak dziecięcą zabawką manewrował nim po podwórzu. Sołtysowa poza zapłatą proponowała mu wyżywienie i nocleg. Uścisk dłoni przypieczętował umowę, lecz był tak mocny, że zła kobieta krzyknęła z bólu. Nowy pracownik był małomówny, wyrывał z korzeniami drzewa, których nie

# Biały Duch

bez głowy  
(Dobiesław)



mogło ściąć dwóch robotników. Przy złej drodze wyprzągał konie i ciągnął sam wóz, chwytając za dyszel. Nikt nie widział na jego twarzy uśmiechu.

W pewną duszną noc rozpetęła się straszna burza. Błyskawice uderzały w zagrodę sołtysowej, nie wyrządzając jednak żadnych szkód. Nazajutrz sołtysową znaleziono martwą z przetrąconym karkiem w izbie. Na szyi miała odcisnięte wypalone dłonie. Obok niej leżały dwa zdechłe psy z wywalonymi jęzorami. Obcy zniknął. Po tym wydarzeniu ludzie mówili, że obcy był diabłem. Sołtysową pochowano na granicy jej pola, gdzie potem straszył jej duch w towarzystwie dwóch czarnych psów.

## **292. BIAŁY DUCH BEZ GŁOWY (Dobieszów)**

Pewien człowiek przechodził w nocy koło cmentarza w Dobieszowie. Spotkał białego ducha bez głowy i chciał go wyminąć, lecz duch nie pozwolił na to. Próbował zawrócić, lecz otoczyło go mnóstwo psów bez głów, które jakimś cudem szczekały. Po pewnym czasie upiory zniknęły i człowiek mógł odejść.

## **293. NIESPOKOJNA DUSZA KRZYWOPRZYSIĘŻNEJ KOBIETY (Dobieszów)**

Gdy dominium Dobieszów należało do kapitana Himmla, mieszkała tam stara kobieta, która fałszywie przysięgała w sądzie i kilka dni później zmarła. Pewnego dnia pracownicy majątkowi przyszli na pole, aby kosić zboże. Nagle usłyszeli głośnie biadolenie. Gdy się obejrzel, zauważyli na pobliskim polu coś poruszającego się. Przeszukali całe pole, lecz niczego nie znaleźli, a lament nadal było słychać. Spuścili psy, które również daremnie szukały, biegając tu i tam. Wówczas przyszło im na myśl, że to mogła biadolić dusza zmarłej kobiety, która fałszywie przysięgała i po śmierci nie mogła zaznać spokoju.

## **294. ŚWINIA NA PLECACH (Dobieszów)**

Pan z Dobieszowa wysłał gońca, aby zaprosił sąsiednich dziedziców na polowanie. Gdy zapadła noc, goniec był między równiańskim a dobieszowskim mostem i nagle usłyszał za sobą chrząkającą świnię. Zanim się obejrzał, świnia wskoczyła mu na plecy i musiał ją taszczyć do Dobieszowa. Gdy zdyszany dotarł do domu, zawołał do żony:

- Otwieraj, przyniosłem świnię.

Lecz świnia zniknęła. Człowiek położył się do łóżka, dostał nerwowej gorączki i po trzech dniach zmarł.

## **295. ZJAWA W SZOPIE NA ZIARNO (Dobieszów)**

Na granicy Równego i Dobieszowa stał kiedyś młyn wodny. Pewnego razu młynarz poszedł do wsi i wracał do młyna dopiero po zachodzie słońca. Coś

zatrzymało go przy szopie na ziarno i musiał zawrócić do wsi, aby tam przeno-  
cować. Podobna rzecz przydarzyła się staremu sędziemu Tillerowi. Gdy jechał  
do młyna i chciał wrócić do domu przed południem, konie przystały przy tej  
samej szopie i zaczęły parskać. Dopiero, gdy dzwon z wieży kościelnej obwieścił  
południe, konie ruszyły dalej.

## **296. ZJAWA W OBORZE (Dobieszów)**

W XIX wieku w dominium dobieszowskim była budowana stud-  
nia, a fachowców sprowadzono z Branic. Fachowcy musieli spać w oborze.  
Codziennie przychodzili do owczarza poskarżyć się na zgiełk, przez który nie  
mogli spać, lecz owczarz im nie wierzył, dopóki sam się o tym nie przekonał.  
Kiedys musiał czuwać przy trzech chorych krowach. Koło północy skrzypnęły  
drzwi obory i w drzwiach stanęła jakaś postać. Podbiegła do żłobu, wystraszyła  
krowy, które oszalały i wyszła.

## **297. DUCH KOPALNI (Dzierżysław)**

Koło Dzierżysławia były dawniej czynne kopalnie gipsu. Pewnego ranka  
robotnik zjechał na dół do pracy. Gwizdał przy tym jakąś melodię, nie wiedząc,  
że drażni tym ducha kopalni. Nagle otrzymał od niewidzialnej ręki siarczysty  
policzek. Zatoczył się i upadła mu lampa do oświetlania drogi. Gdy wrócił do  
równowagi, wymacał windę, która w ciągu kilku minut wywozła go na światło  
dienne. Zrozumiał, że to duch kopalni ukarał go za hałas w jego siedzibie.

## **298. STUDNIA W NAWIEDZONEJ ZAGRODZIE (Gołuszowice)**

Między dawnym sędziostwem a zagrodą naczelnika gminy znajdował się  
piękny sad i ogród pełen kwiatów należący do wiejskiego sędziego. Dawniej na  
tym miejscu stała podupadająca zagroda chłopska, w której straszyło. Wreszcie  
ktoś ją kupił i kazał rozebrać budynki. W ogrodzie znajdowała się studnia,  
w której głębi ukazywały się różne postacie. Nie dało się jej zasypać, mimo że  
wrzucono do niej tony gruzu i ziemi.

## **299. UKRYTE SKARBY W DOMU REINELTÓW (Gołuszowice)**

Dom, w którym urodził się regionalny poeta gwarowy, Johannes Reinelt  
(„Filozof z Lasu”), stał w dolnej części wsi. Gdy Johannes miał 6 lat, ojciec  
kupił nowy dom w górnej wsi. W pobliżu pierwszego domu ojca, w ziemi  
były ukryte skarby. Sąsiedni dom należał do ojca matki Johanna Reinelta.  
Pewnej nocy, gdy dziadek wyszedł na dwór, nagle za budynkiem coś zabłysnęło  
i znikło. Upłynęły tygodnie. Któregoś wieczora światło znów się pojawiło,



lecz tym razem o wiele większe, tak że dziadek wystraszył się, że dom się pali. Upłynęło pół roku i światółko znów się pokazało, ale na podwórzu pod wielką gruszą. Dziadek znalazł tam łyżkę i nóż. Pewnego ranka leżała tam złota moneta z napisem w języku, którego nikt nie znał. Następnego wieczora dziadek zaczął tam kopać z owczarzem Henrykiem. Gdy kopali, naraz ktoś powiedział:

- Ty, ty, co ty robisz?

Obaj rozejrzeli się wokoło i zobaczyli bardzo starą kobietę, która powtórzyła powyższe słowa. Były one wypowiedziane tak dziwnym i piskliwym głosem, że dziadek się przeraził, a kobieta zniknęła. Znaleźli tylko porcelanowy dzbanek wypełniony ziemią. Johannes Reinelt pamiętał, jak później pijał z tego dzbanka. Później światółko pojawiała się często przy starym domu Johanna, przy stole, lecz nikt już nie chciał kopać, gdyż każdy się bał kobiety – widma.

### **300. O GRUNCIE SZUBIENICY KOŁO GROBNIK**

Pewien pobożny kupiec po zapadnięciu zmroku wracał z Głubczyc do domu. Ponieważ musiał jechać przez osławiony grunt szubienicy, zmagiał modlitwę za biedne dusze. Gdy był w pobliżu miejsca straceń, ktoś zawołał:

- Stój i zsiadaj!

Kupiec zeskoczył z konia, który pokłusował dalej. Nagle padły trzy strzały ze strzelby. Koń szybko zawrócił. Gdy znalazł się w pobliżu swego pana, przystanął, a ktoś powiedział:

- Teraz jedź dalej.

Mężczyzna sądził, że głos należał do jakiejś biednej duszy.

### **301. WISIELEC (Jakubowice)**

Anton Janotta był upośledzonym fizycznie człowiekiem. Ponieważ nie mógł wykonywać ciężkiej pracy, gmina zatrudniła go jako pasterza na ugorze. Gdy zrezygnowano z gospodarki trójpolewej i zniknął ugór, został nocnym stróżem. Od 21.00 do 5.00 rano chodził po wsi z halabardą i rogiem i dbał o bezpieczeństwo jakubowiczian. Pewnej nocy odtrąbił północ. Był wtedy w górnej wsi i stał przy domu Kudli. Nagle zaszeleściło i zadudniło, jakby ktoś rzucał grochem. Ze strachu Janotta rzucił się do ucieczki i nie zbliżył się tam następnej nocy. Ludzie się o tym dowiedzieli i zbadali sprawę. Okazało się, że w domu Kudli powiesił się młody człowiek. Nie pochowano go na cmentarzu. Zwłoki zawieziono na granicę wsi i zakopano w skarpie w pozycji stojącej.

### **302. POSTAĆ NA „GŁĘBOKIM GRUNCIE” (Kazimierz)**

Na „głębokim gruncie” należącym do Kazimierza od czasu do czasu o zmierzchu widziano jakąś postać. Wędrowała po polach, jakby czegoś szukała.



### **303. DUCH ZMARŁEGO W OGRODZIE (Kietlice)**

Młoda kietliczanka poszła wieczorem do ogrodu po nać buraczaną i zobaczyła upiora. Opowiedziała o tym ludziom. Poradzili jej zapytać ducha, czego chce. Dziewczyna tak uczyniła, lecz widmo powiedziało tylko:

- Cóрко, tam gdzie jestem, panuje surowa sprawiedliwość, po czym znikło i więcej nie powróciło.

### **304. ŁÓŻKO ZMARŁEGO (okolice Kietrza)**

Pewnego razu żona szewca z Langowa koło Kietrza poszła do krewnych do innej wsi. Gdy nastał wieczór, zatrzymała się w jakimś gospodarstwie, gdzie poprosiła o nocleg. Gospodarze byli mili i dali jej izbę, której okno wychodziło na cmentarz. W nocy, gdy drzemała, ktoś się na niej położył. Próbowiła się uwolnić i długo się męczyła. Rano nic nie powiedziała gospodarzom, żeby ich nie urazić, podziękowała i poszła do domu.

Po roku kobieta znów poprosiła w tym samym domu o nocleg. Dostała tę samą izbę i sytuacja sprzed roku się powtórzyła. Rano zdecydowała się opowiedzieć o tym gospodarzom, a ci jej objaśnili, że spała w łóżku zmarłego.

### **305. LUDZIE – DUCHY (okolice Kietrza)**

Zmarli, którzy wracają z „tamtej strony”, pokazują się żyjącym w ludzkiej postaci i to o różnych porach dnia i nocy. Nie wszyscy jednak są zdolni ich zobaczyć. Czasem widzi ich tylko jeden spośród tysiąca. To przydarzyło się chłopu, który szedł parowem z Langowa Książęcego do Langowa. Gdy zszedł koło kaplicy w dół parowu, ujrzał człowieka wysokiego na ponad 2 metry, ubranego na czarno, w czarnym kapeluszu. Zaniepokoiło to chłopą i zawrócił. Obejrzał się raz, później drugi, a dziwna postać była wciąż za nim. Dopiero gdy wdrapał się na górę i znów obejrzał, po tamtej postaci nie było ani śladu. Nie było też gdzie się ukryć, bo po jednej stronie było szczere pole, a po drugiej karłowisko. Po prostu rozpułnął się w powietrzu lub zapadł pod ziemię. Po dwóch latach chłop przemierzał tę samą drogę i zobaczył człowieka (w szarym ubraniu i w czapce, jaką dawniej nosili listonosze), niosącego w ręku kij. Znów zawrócił i wyczuł, że człowiek idzie za nim, przyspieszając kroku. Gdy chłop doszedł do zarośli, gdzie stykają się pola jęczmienia i owsa, postać na jego oczach znikła. Trzeci raz tamtędy przechodzący chłop zobaczył kobietę skubiącą trawę. Chciał do niej podejść, lecz kobieta zniknęła. Gdy poszedł dalej, spotkał ludzi i zapytał ich o kobietę, lecz nikt poza nim jej nie widział.

### **306. NAWIEDZONY DOM (Klisino Małe)**

Jeszcze w okresie międzywojennym w Klisinie Małym stał stary, opuszczony dom, od którego odpadł tynk, a wysokie chaszcze i dzdizcałe owocowe

drzewa przesłoniły jego widok od ulicy. Pewnego dnia ostatnia stara właścicielka tego domu wybieliła izby. Po skończonej pracy wstawiła do nich meble, zapomniała jednak zawiesić nad drzwiami wejściowymi w sieni obraz Matki Boskiej. Położyła się spać. Wyrwał ją ze snu dziwny łoskot, tak jakby przewracały się meble, trzeszczała podłoga, turlały beczki. Wystraszona poszła zobaczyć, co się dzieje, lecz wszystko nagle ucichło. Następnego nocy wydarzyło się to samo. Dopiero, gdy zawiesiła obraz, skończyły się nocne koszmary. Po śmierci tej kobiety nikt nie chciał kupić jej domu.

### **307. KONIE I ZJAWA PRZY KAPLICZCE (Księżę Pole – Sucha Psina)**

Między Księżym Polem a Suchą Psiną stała kiedyś kapliczka. Dawniej coś się w tym miejscu wydarzyło i ludzie postawili tu kolumnę, do której przymocowali obraz „Trzeciego Upadku Zbawiciela”. Pewnego razu jechał tamtędy nocą chłop, wozem wypełnionym glinianymi garnkami. Nagle konie przystały. Chłop bił je, ale nie ruszyły, tylko podskakiwały. Wówczas chłop zeskoczył z wozu i naraz konie pobiegły tak szybko, że lejce mało co nie urwały mu dłoni. Puścił je, a konie pędziły aż do wsi, gdzie je zatrzymano. Wszystkie garnki były rozbite. Chłop po długim czasie przybiegł za nimi i opowiadał, że widział jakąś zjawę.

### **308. OBRZUCENIE KAMIENIAMI (okolice Langowa koło Kietrza)**

Szewc z Langowa wracał do domu po sprzedaniu butów w Księżym Polu. Była chłodna październikowa noc, a drzewa już zrzuciły liście. Gdy szewc przechodził między topolami, nagle trafiły w niego kamienie. Dolatywały z drzew, lecz na nich nikogo nie było. To samo przydarzyło się kawalerowi z Langowa, który wracał od narzeczonej z Sudic.

### **309. TRZY KRWAWE PLAMY (Lewice)**

Żyła kiedyś w Lewicach zła kobieta ze swoją córką. Kiedyś wysłała ją po gorzałkę, lecz dziewczyna nie przyniosła takiej, jaką matka chciała. Ze złości kobieta rzuciła córkę o ścianę, aż trysnęła krew i dziewczyna zmarła. Na ścianie pozostały trzy krwawe plamy. Kobieta potajemnie zakopała ciało córki, a plamy zabiała wapnem, lecz one wciąż się pojawiały i mord wyszedł na jaw, a kobieta została osądzona.

### **310. PŁACZ POD KRZYŻEM (Lisiećce)**

Pewnego późnego wieczora owczarz wracał z psem z Cieszniowa do Lisiećce. Gdy przechodził obok krzyża sędziego Hansa, usłyszał płacz dziecka. Nagle

pies owczarza zaskowyczał i ukrył się między nogami pana. Przy krzyżu owczarz ujrzał płaczącą białą postać.

- Co tu robisz? - zapytał.

- Muszę odpokutować - odpowiedziała.

Dopiero teraz zrozumiał, że nie jest to człowiek, lecz zjawa i pobiegł ile sił w nogach do domu. Tam rodzina i znajomi zganili go za to, że nie zmówił przy krzyżu modlitwy. Owczarz chciał to naprawić i wrócił, lecz białej postaci już tam nie było.

### **311. SAMOBÓJCA STRZEŻE SWOJEGO GROBU (Lisiećice)**

Jeden z właścicieli Nowych Sądów, prawdopodobnie o nazwisku Reihard, zastrzelił się z nieznanymi powodów. Został pochowany na starym cmentarzu. Po śmierci, przez 14 dni, jego duch pojawiał się nad grobem i unosił w powietrzu. Wielu wieśniaków widziało go jako białą postać bez głowy. Jeśli ktoś w nocy zbliżał się do cmentarza, duch natychmiast się zjawiał, aby przepłoszyć intruzów. Później ten sam duch przeobraził się w dzikiego myśliwego na koniu i z psami, który galopował od 24.00 do 1.00 w nocy podczas wichur. Kiedyś ten nocny myśliwy spotkał w nocy strażnika pól i zerwał mu z głowy czapkę. Psy myśliwego przebiegły strażnikowi między nogami, niemal go przewracając, wtedy wszystkie te upiorne postacie zniknęły. Strażnik pól opisał dzikiego myśliwego jako postać bez głowy, a psy były, według jego relacji, średniej i małej wielkości.

### **312. UPIÓR CMENTARNY (Lisiećice)**

Stary grabarz Ernst kopał kiedyś jesiennym wieczorem grób na zlecenie proboszcza Rueckera. Gdy dół miał około metra głębokości, grabarz ujrzał na jego dnie białą postać leżącą w otwartej trumnie. Przeraził się i przywołał księdza. Ten przekonawszy się naocznie o widmie, powiedział, że musi to być jakiś znak. Gdy grabarz chciał zamknąć trumnę, zjawa zniknęła, a grób był pusty. Tak działo się przez kilka nocy. Widzieli to również inni ludzie. Dopiero, gdy proboszcz odprawił 3 msze św. za spokój duszy tej postaci, zjawa zniknęła. Ponoć jeszcze raz ukazała się księdzu, przepowiadając mu, kiedy umrze i tak też się stało. Miejsce po wykopanym wówczas grobie kupiła później rodzina Spiller i postawiła tam okazały grobowiec stojący do dziś w pobliżu muru odgradzającego cmentarz od plebanii.

### **313. POKUTUJĄCE DUSZE (Lisiećice)**

Dawno temu w nocy, na drodze w Lisiećicach w pobliżu poczty, mieszkańcy często słyszeli żałosne jęki, a także widzieli postacie i cienie. Powiadano,

że były to dusze zmarłych, którzy zgrzeszyli za życia na tej drodze. To zjawisko zaobserwowano po raz ostatni w 1918 roku.

### 314. NOCNY DUCH JAKO ZWIASTUN ŚMIERCI (Lisięcice)

Starzy ludzie z Lisięcic mówili o nocnym duchu, który przychodził pod okna domów i obwieszczał nazwisko osoby, która miała umrzeć. Dotyczyło to nawet umierających z odległych miejscowości. Gdy wypowiedział nazwisko, należało mu głośno przytaknąć, inaczej przychodził do izby i niepokoił śpiących jako zmara. Próbowano go przepędzić z pomocą święconej wody i słów: „wszystkie dobre duchy chwalą Pana Boga”, lecz daremnie.

Duch nadal przychodził.

### 315. CZARNY DUCH NA WIEŻY KOŚCIELNEJ (Lisięcice)

Starzy ludzie opowiadali, że na wieży tutejszego kościoła straszy czarny duch. Straszono nim nieposłuszne dzieci, nazywając go krótko „Bobo”.

### 316. ZAKŁĘTY ZAMEK (Lisięcice)

Dawno, dawno temu w okolicy Lisięcic rozciągały się gęste lasy. Pewnego wieczora zabłądził w nich myśliwy i poszukując schronienia zobaczył jasno oświetlony zamek z otwartą bramą. Wszedł do środka, aby poprosić o nocleg i znalazł się w oświetlonej sali z suto zastawionym stołem. Usiadł przy nim i czekał, lecz ponieważ nikt do niego nie podszedł, poczęstował się jedzeniem. Gdy skończył jeść podeszła do niego stara kobieta i zapytała, czego sobie życzy. Poprosił o możliwość przenocowania, a ona powiedziała, że może tu spać, jeśli jest na to dość silny. Myśliwy nie wiedział, co to miało znaczyć, lecz poszedł za nią do jednego z pokoi i położył się spać. O północy zbudził go harmider. Nagle otworzyły się drzwi i wszedł wielki czarny pies, który zaczął warczeć. Za nim stało 12 ubranych na czarno i zawoalowanych postaci. Pies warczał i szczekał przez godzinę, po czym całe to towarzystwo zniknęło. Myśliwy był przerażony, lecz udało mu się zasnąć. Gdy rano chciał stąd odejść, okazało się, że brama była zaryglowana. W ogrodzie znalazł kobietę, która wczoraj wskazała mu miejsce noclegu i poprosił o wypuszczenie, lecz ona odparła, że myśliwy musi tu pozostać jeszcze przez 11 dni i nocy. Jeżeli spokojnie je przetrwa, uratuje zaklętych mieszkańców zamku. Poza tym każda następna noc miała być straszniejsza, a ostatnia najgorsza. Gdyby już nie mógł wytrzymać, miał przekreślić na palcu pierścień, który kobieta mu wręczyła. W następne noce ukazywały mu się postacie: olbrzyma, byka, ducha, konia i inne. W ostatnią noc pokazał się ogromny potwór wydzielający trupi zapach i pragnący pożreć myśliwego. Myśliwy przypomniał sobie o pierścieniu, który przekreślił na palcu i zjawy zniknęła. Stara kobieta zamieniła się w panią zamku, ogromny potwór w jej

męża, a 12 zawołanych postaci przeistoczyło się w 12 pięknych panien, ich córek. Wkrótce myśliwy poślubił jedną z nich i żyli długo i szczęśliwie.

### **317. KNECHT BIBERALL (Osiedle Dzbańce)**

Gdy pewna kobieta jechała w nocy z Dzbańc do Wojnowic, aby stawić wóz handlarzowi warzyw, nagle przystanęły konie. Kobieta wyjrzała do przodu i ujrzała osławionego knechta Biberalla bez głowy. Przerazona zawróciła do Dzbańc.

### **318. BIAŁA PANI PRZY SOŚNIE (Pielgrzymów)**

Pewna chłopka z Pielgrzymowa pracowała w polu. Nagle podniosła głowę i zobaczyła przy sośnie białą panią w pięknym białym płaszczu. Pani machała do niej ręką, a potem zniknęła. Po jakimś czasie zdarzyło się to jeszcze raz.

### **319. PO 100 LATACH SPANIA (Pielgrzymów)**

Stara pielgrzymowianka zbierała w lesie jagody. Gdy zaczął zapadać zmrok, chciała wrócić do domu. Naraz zobaczyła jakąś chatę pośrodku lasu. Weszła do środka, gdzie znalazła gospodarza i poprosiła go o nocleg. Pozwolił jej spać za piecem. Gdy rano się zbudziła, nie było chaty, a ona leżała na wilgotnej od rosy trawie. Poszła do Pielgrzymowa, lecz jej domu nie było, a dzieci jej były już dziadkami. Przerazona pobiegła do sędziego i opowiedziała mu, co się jej przydarzyło. Sędzia zapytał ją o nazwisko i zaczął szperać w księdze. Okazało się, że ta kobieta 100 lat temu została uznana za zaginioną.

### **320. DUCH MŁYNARZA (Pietrowice, Ciermięcice)**

W dawnych czasach przy potoku leśnym koło Góry Młyńskiej między Ciermięciami a Pietrowicami, stał młyn powiązany z piłą tartaczną. Ostatnim jego właścicielem był człowiek, który zaczynał dzień od bluźnierstw i kończył go w ten sam sposób. Jediną znoszącą jego towarzystwo istotą był czarny wilczur. Nikt nie lubił młynarza, każdy się go bał. Ludzie przestali u niego mieć zboże i koło młyńskie zamilkło. Młynarz tak bluźnił, że nagle zerwała się straszliwa wichura, która przeszła las, a w młyn trafiła błyskawica i zamieniła go w kupę gruzu. Samego młynarza wiatr rzucił pod piłę tartaczną, która odcięła mu głowę. Czarny wilczur zniknął. Zwłoki młynarza leżały nie pochowane, gdyż ci, którzy je znaleźli, uciekli ze strachu. Nad ruinami młyna krążyły stada kruków, a dzikie zwierzęta rozrzucały po lesie kości tego człowieka. Przez długi czas nikt nie odważył się tam zapuścić. Tyle podanie ludowe.

Z biegiem czasu rozbudowano je i mówiono, że bezgłowy młynarz nie zaznał spokoju i krążył jako duch w okolicy Pietrowic. Straszono nim nie-

grzeczne dzieci, a miejsce, gdzie dawniej stał upiorny młyn, znajduje się blisko torów kolejowych na dawnej trasie Głubczyce-Karniów, koło Pietrowic.

### **321. POKUTUJĄCY SAMOBÓJCZY (Pilszcz)**

Pewnego razu robotnik z Wiechowic szedł do Pilszcza. Na skrzyżowaniu dróg spotkał czterech mężczyzn. Jeden niósł dzban, drugi nóż, trzeci strzelbę, a czwarty stryczek. Robotnik nie wiedział, co to ma znaczyć, lecz we wsi mu powiedziano, że dawniej jeden z nich się utopił, drugi zasztyletował, trzeci zastrzelił, a czwarty powiesił. Za karę musieli chodzić z narzędziami samobójstwa.

### **322. NA GRANICY TRZECH GMIN ( Pilszcz)**

Na granicy pól Pilszcza, Lubotynia i Rozumic dawniej chowano samobójców, których duchy później tam straszyły. Przy granicy Pilszcza i Oldřišova (w dzisiejszych Czechach) stał słup z obrazem przedstawiającym św. Franciszka. Tu również grzebano samobójców, których szybko znikające duchy widywano o północy.

### **323. JA SIĘ NIE BOJĘ (Pilszcz)**

Dawno temu pewna dziewczyna przysłała do izby prząsaniczek. Spotkała tam swojego adoratora, który jej powiedział, że przy kładce, która wiedzie od kwartału owsianego przez potok do kwartału pszennego, straszy. Dziewczyna wyśmiała chłopca i powiedziała:

- Ja się nie boję.

Późnym wieczorem wybrała się w drogę powrotną do domu. Na wąskiej kładce spotkała kozła. Uderzyła go w łeb i kozioł wpadł do wody. Dziewczyna bez problemów wróciła do domu, lecz następnego dnia dowiedziała się, że z wody pod kładką wyciągnięto zwłoki jej adoratora. Do końca życia robiła sobie gorzkie wyrzuty z powodu tego czynu na kładce i nie związała się już nigdy z żadnym z licznych zalotników.

### **324. SWAWOLA RZADKO CZYNI DOBRO (Pilszcz)**

Grupa panien zebrała się wieczorem w izbie i rozmawiała. Jedna z nich zapytała, która niczego się nie boi. Zgłosiła się jedna z dziewcząt i postanowiła w nocy pójść na cmentarz i położyć na jednym z grobów wrzeciono. Przed północą wyszła. Koleżanki daremnie jej oczekiwały. Nazajutrz znalazły dziewczynę martwą, leżącą na ziemi przy jednym z grobów. Jej sukienka zaczępiła o wrzeciono. Dziewczyna prawdopodobnie pomyślała, że chwycił ją za nią nieboszczyk i zmarła ze strachu.



### **325. BIAŁA POSTAĆ NA DRODZE (między Radynią a Pielgrzymowem)**

Pewna kobieta z Radyni szła do Pielgrzymowa na mszę poranną. Nagle stanęła przed nią ubrana na biało postać w czarnych butach i bez głowy, która po chwili pobiegła w kierunku „Bursztetu” i znikła.

### **326. DAJ SPOKÓJ ZMARŁYM (Rozumice)**

Pewna dziewczka któregoś wieczora postanowiła wybrać się na cmentarz na grób matki. Na cmentarzu zauważyła gniazdo przepiórki. Postanowiła opowiedzieć o tym w izbie prząszniczek. Zapropomowała koleżankom, by wspólnie podebrać przepiórkę jajka. Większa część dziewcząt była przeciwna wyjściu nocą na cmentarz, jednak za namową zwolenniczek tego pomysłu postanowiły pójść. Gdy doszły na miejsce, ogarnął je strach i zamierzały pozostać przed murem cmentarnym. Dziewka odważnie weszła na cmentarz i zabrała wszystkie jajka. W drodze powrotnej ciemna postać ducha wskoczyła jej na plecy. Dziewczyna musiała go nieść do izby prząszniczek. Przybywszy do izby duch ze złością uderzył ją w twarz i powiedział:

- W przyszłości daj spokój zmarłym i nie chodź nocą na cmentarz.

Po tym dziewczka zachorowała i wkrótce zmarła.

### **327. UPIÓR W ROWIE (Rozumice)**

Pewnego dnia niemłody rozumiczanie, z zawodu siodlarz, chodzący codziennie do Lubotynia, aby tam naprawiać uprzęż u chłopów, obudził się bardzo wcześnie, gdyż miał okropny sen. Nie mogąc zasnąć, postanowił, że pójdzie wcześniej do pracy. Gdy doszedł do granicy rozumicko-lubotyńskiej usłyszał bardzo głośny krzyk małego dziecka. Nie myśląc nic, zapytał siodlarz: „Gdzie jesteś?”

Zawołał jeszcze parę razy, nie usłyszał odpowiedzi i poszedł dalej. Lecz tuż przed Lubotyniem na plecy wskoczyła mu jakaś mała postać. Nie mogąc jej od siebie oderwać, szedł z nią dalej. Gdy doszedł do Lubotynia, ta dziwna postać zeskoczyła mu z pleców i zniknęła. Siodlarz poszedł do gospody, z wrażenia napił się gorzałki i opowiedział swoją przygodę chłopom, a oni mu powiedzieli, że kiedyś pewna kobieta zabiła swoje dziecko i wrzuciła do przydrożnego rowu przed Lubotyniem. Od tego czasu mężczyzna ani razu nie przeszedł koło tego miejsca.

### **328. DUCH W RÓŻOWO-CZERWONYM UBRANIU (Równe)**

Na prawo od szosy z Równego do Głubczyc rozciągały się tzw. wojenne łąki. Tu walczyły w wojnach śląskich wojska pruskie i austriackie, a potem w tym miejscu zakopano poległych. Pewnego wieczora grupka ludzi szła z Równego

do Gołuszowic i zobaczyła człowieka w różowo-czerwonym ubraniu, a za nim 5-6 dziewcząt, które śpiewały bohaterskie pieśni. To dziwne towarzystwo poszło z ludźmi do domu i zjadło kolację. Po kolacji dziewczyny odeszły, a człowiek zniknął.

### **329. MSZA BISKUPIA W KAPLICY (Równe)**

O kaplicy w Równem mówiono, że w niej straszy. O północy zjawiał się tam biskup z ministrantami i cudownymi aniołami. Kiedyś w nocy przechodził tamtędy czeladnik. Gdy ujrzał oświetloną kaplicę, postanowił do niej zajrzeć. Ujrzawszy ceremonię, zaczął się śmiać. Biskup ze świtą przestraszył się i zniknął. Więcej się nie pojawili, a czeladnik zmarł, po czym rozstąpiła się ziemia i pochłonęła jego zwłoki. Na tym miejscu wyrósł ciernisty krzak.

### **330. PRZY KRZYŻU STRASZY (Równe)**

Przy drodze z Gołuszowic do Równego stał wysoki drewniany krzyż otoczony przez 4 lipy. Nazywano go krzyżem parafialnym, ponieważ dawno temu była tu rola parafialna. W dzień przychodziło się tu bez lęku, lecz w nocy pło-nęło tam kilka światła i widać było ciemną postać.

### **331. SZKOLNA BARBARA (Równe)**

W dawnych czasach w Równem, na zachodnim krańcu wsi w kierunku Dobieszowa, stał zamek. Znajdowała się tam również stara studnia, w której utopiła się córka nauczyciela Willscha, Barbara. Zrozpaczony ojciec w 1868 roku doprowadził do zasypania tej studni. Odtąd nikt nie chciał w nocy zbliżyć się do tego miejsca, gdyż pojawiał się tam duch „szkolnej Barbary”.

Według innego podania ludowego, „szkolna Barbara” była niedobłą dziewczyną. Wieczorem siadała na cmentarnym murze i straszyła przechodniów. Czasem rosły jej skrzydła i latała nad stawem kościelnym. Gdy się utopiła w studni, jej ciało załadowano na wóz zaprzężony w 4 konie. Po drodze konie przystawały i gdy furmani bili batami w trumnę, ruszały. „Szkolną Barbarę” zakopano na granicy Równego-Zopowej i Dobieszowa, a na jej grobie posadzono dąb. Jeśli się tamtędy przechodziło, słychać było pukanie zmarłej. Mówiono, że jeśli przebijie pukaniem pień dębu, będzie zbawiona.

### **332. KLĄTWA RODZINNA W STUDZIENICY**

W Studzienicy koło Zawiszyc w 1869 roku syn udusił 80-letniego ojca, a potem powiesił go, pozorując samobójstwo. Odtąd posiadłość ta była dziedziczona tylko w żeńskiej linii. Żadna dziewczyna nie wyszła za mąż, a domu tego unikano. Pewien chłopski syn chciał poślubić córkę z tego domostwa. Długo stał wieczorem z narzeczoną na dworze. Wreszcie dziewczyna poszła do domu

Wielki kapelusz

(suma psina)



i zaryglowała drzwi. Chłopiec zapalił cygaro i wówczas huknęły głośno drzwi zagrody. Chłopiec uznał to za sygnał ostrzegawczy. Ze ślubu nic nie wyszło.

### 333. WIELKI KAPELUSZ (Sucha Psina)

Pewien mężczyzna z Suchej Psiny wziął z młyna ćwiartkę mąki i wracał przy świetle księżyca do wsi. Gdy doszedł na wzgórze między Suchą Psiną a Boguchwałowem, worek z mąką stał się niewiarygodnie ciężki i nagle chłop zauważył swój cień, a nad własnymi plecami cień człowieka w wielkim kapeluszu. Żywego człowieka jednak nie ujrzał.

### 334. ZJAWY KOŁO KRZYŻA „BUSCH” (Sucha Psina)

Mówią, że w pobliżu krzyża „Busch”, gdzie zbiegają się granice pól Suchej Psiny, Wojnowic i Nowej Cerekwi, dawniej chowano samobójców. Ludzie widzieli tam galopującego jeźdźcę bez głowy i tańczące zakonnice. Syn Tschaudera zmarł tam ze strachu.

Pewnego razu na tamtejszym polu, podczas żniw, w południe rolnicy ładowali zboże. Naraz rozległ się gwałtowny łoskot, zaczęła się burza, słychać było niesamowite sapanie. Konie przerażone grzebały kopytami i nagle ruszyły pędem, ciągnąc wóz drabiniasty. We wsi zatrzymali je ludzie. Za końmi przybiegli wystraszeni rolnicy.

Inni ludzie około południa widzieli na tym polu „kucharkę” z czerwoną chustką na głowie, która zbierała do fartucha zboże i znikwała, gdy ktoś próbował się do niej zbliżyć. „Kucharka” miała za życia ukraść żywność na plebanii, dlatego niektórzy widzieli ją niosącą w związanych rękach miskę z pieczenią.

### 335. ZJAWA PRZY KRZYŻU SATTLERA (Sucha Psina)

W jasną październikową noc, rodzeństwo: dwie kobiety i jeden mężczyzna, szli księżopolską drogą polną, wracali od krewnych. Było tuż przed północą, cała trójka była w dobrym nastroju i opowiadała sobie dzienne przeżycia. Znajdowali się tuż przed granicą księżopolsko-suchopsińską i tylko kilka metrów dzieliło ich od polnej drogi, gdzie stał krzyż Sattlera. Przed tym krzyżem zobaczyli jadącego ku nim rowerzystę, który przypuszczalnie dopiero co opuścił Suchą Psinę.

- Jeśli on jedzie tak szybko, to możliwe, że gdzieś wybuchł pożar lub zdarzyło się jakieś nieszczęście i chce sięgnąć pomoc - powiedział brat do sióstr.

Jednak, gdy domniemany rowerzysta się do nich przybliżył, ujrzeni owiniętą w szarą płachtę postać, która nie była ani na rowerze, ani na nogach, lecz unosiła się nad ziemią. Rodzeństwo okropnie się wystraszyło. Niesamowita postać zatrzymała się parę metrów przed nimi i przez kilka sekund przypatrywała im się ognistymi oczami. Potem skręciła wąską ścieżką i rozplynęła się.



Inne podanie związane z tym krzyżem głosi, że stała tu kiedyś gospoda, w której odbywały się libacje. W Wielki Piątek gospoda zapadła się wraz z gośćmi i gospodarzami. Później na tym miejscu grzebano samobójców i przestępców. O północy zjawiały się tam unoszące się postacie, które po konfrontacji z ludźmi znikały.

### **336. OGNISTA TWARZ (Sucha Psina)**

Przed zgonem piekarza Rottera do okna jego izby 3 razy zaglądał ktoś z ognistą twarzą i 3 razy coś tykało w ścianie. Gdy musiał być zdjęty ze ściany tej izby duży krzyż, rozległo się silne pukanie i rumor. Odgłosy ucichły, gdy krzyż wrócił na swoje miejsce.

### **337. UPIORNE POSTACIE (Sucha Psina)**

Pewien człowiek z Kietrza odwiedził znajomych w Suchoj Psinie. Było to zimą, dzień upłynął szybko, opowiadań było wiele i dopiero po 23.00 człowiek ruszył do Kietrza. Chciał iść przez Nową Cerekwie i aby skrócić sobie drogę, poszedł przez łąki przy polu kościelnym w jasną, księżycową noc. Nagle z drogi nowocerekwiańskiej wynurzył się długi rząd postaci, około 12 osób i wszedł na polną drogę – na tę, którą szedł wędrowiec. Człowiek zaniepokoił się, lecz szedł spokojnie dalej. Postacie przybliżały się. Mężczyzna szybko odwrócił głowę ku wsi i znów ku postaciom, lecz ich już nie było. Droga była wolna. Znów ruszył do Nowej Cerekwi, jednak gdy doszedł do skrzyżowania, ku swemu przerażeniu ponownie zobaczył te postacie. Czym prędzej zawrócił do Suchoj Psiny, aby tam przenocować. Nigdy nie mógł zapomnieć tego, co przeżył.

### **338. ZJAWY WE WSI (Sucha Psina)**

W Suchoj Psinie, na tzw. Małej Stronie, od posiadłości Peterknechta do muru cmentarnego oraz na Wielkiej Stronie, od posiadłości Johanna Melzera II do gospodarstwa Pardy, ludzie widzieli o zmroku otuloną w szarą chustę powoli idącą kobietę. Pewnego zimowego wieczora chłopiec szedł Wielką Stroną koło cmentarza z tyką pełną orzechów włoskich. Nagle stanęła przed nim ogromna ludzka postać na rozstawionych nogach i z rozpostartymi ramionami, i próbowała go złapać. Ten śmiertelnie przerażony wyminął ją i uciekł do domu.

### **339. W GOSPODARSTWIE PAWELKE STRASZY (Sucha Psina)**

Mniej więcej przed 1900 rokiem, w wymarłym gospodarstwie Pawelke straszło. Trzeba było przekradać się tamtędy, gdyż ze świstem latały widły, grabie, motyki i inne przedmioty.

### 340. UPIORNA KOBIETA (1) (Sucha Psina)

Pod koniec lat 50. XX wieku jeden z mieszkańców Suchej Psiny był dwa razy świadkiem niesamowitego wydarzenia, które miało miejsce o świcie na łąkach w kierunku granicy pól Suchej Psiny i Czerwonkowa, w pobliżu krzyża. Zobaczył tam starą kobietę ubraną w charakterystyczny dla Ślążaczek strój (długa fałdowana spódnica i długi fartuch), która pochyłona skubała trawę i wrzucała coś do fartucha. Wyglądało to tak, jakby zbierała z tej trawy rosę, a następnie zniknęła. Obecnie nadal tam są łąki, ale kobieta już się nie pokazuje.

### 341. UPIORNA KOBIETA (2) (Sucha Psina)

Na początku lat 60. XX wieku na styku trzech polnych dróg prowadzących do wsi Wojnowice, Sucha Psina i Boguchwałów, przed północą miało miejsce niezwykle wydarzenie. Otóż trzyosobowa rodzina, powracająca wozem z Wojnowic do Suchej Psiny, ujrzała w wymienionym miejscu smukłą postać kobiety, której twarz i głowa zawinięte były w ciemną chustę. Gdy wóz wjechał na polną drogę, nikt nie widział już tej kobiety, jedynie konie parskały i ciężko dyszały, sprawiając wrażenie wystraszonych. Było to w miesiącu sierpniu. Jasno świecił księżyc, na polach o tej porze nie było ludzi. Osoby siedzące na wozie (ojciec, matka i syn) rozmawiały, ale zaniepokoiło ich dziwne zachowanie koni. Wszyscy rozglądali się na boki i wtedy ujrzeli tę postać kobiecą, która jedną dłonią trzymała boczną poręcz wozu. Jej kroków w ogóle nie było słychać, jakby unosiła się w powietrzu. Wszyscy zaniemówili ze strachu, a po 100 metrach drogi kobieta zniknęła na fali lekkiego podmuchu wiatru.

### 342. UPIORNA ZJAWA (Szonów)

Pewien chłopiec szedł rowem przydrożnym. Na jarzębinowym drzewie zauważył coś błyszczącego, zaciekawiony podszedł i zaczął potrząsać gałęziami. Wówczas przystąpiła doń upiorna postać i poprosiła go, aby następnego dnia przyszedł na to miejsce ze swoją matką. Przestraszony chłopiec pobiegł do domu i opowiedział matce o tym wydarzeniu.

Następnego dnia matka poszła z synem do drzewka. Zjawa już tam była. Przestraszone dziecko zemdlło, a postać powiedziała matce, że jest błędną duszą, która nie zazna spokoju, dopóki drzewo jarzębinowe nie urośnie i dopóki nie zostanie z niego zrobiona kołyska. Z roku na rok drzewo rosło, a z nim chłopiec. Po latach ożenił się i zrobił z jarzębiny piękną kołyskę. Dusza została wybawiona.

### 343. KOŁOWROTEK (Szonów)

Żelazny nos, a w innych podaniach żelazne zęby i szpiczaste wrzeczono zamiast nosa – tak wyobrażali sobie ludzie, zwłaszcza prąśniczki, czarodziejkę,



KoLow rotek  
(SŁOWO)



która mieszkała w szonowskiej, spróchniałej lipie. Na co dzień była kołowrotkiem, lecz często zamieniała się w czarodziejkę, która zaglądała do izb, gdzie kobiety przędły i wypatrywała, którą ukarać, a którą nagrodzić. Kobiety bardzo się bały tej spróchniałej lipy i powiadały, że ta, która nie uprzedła szpuli, niedługo pożegna się z tym światem.

### **344. UPIORNE CIEŁĘ BEZ GŁOWY (Ściborzycze Małe)**

Pewnego razu szedł człowiek z Pomorzowic do Ściborzyc Małych. Za ogrodem J. Reischa wskoczyło mu na plecy ciełę bez głowy. Musiał je nieść aż do stawu Andreasa, gdzie ciełę zniknęło.

### **345. DUCH W OKOLICY WYSOKIEJ**

Mniej więcej między Wysoką a Jakubowicami przebiegała szeroka i wysoka miedza, po której w razie potrzeby można było jechać wozem. Nazywano ją „Wielką granicą”, krzyżowała się z nią polna droga do Jakubowic. Była tu też zachodnia granica pól Wysokiej.

Dawno temu miedza była znana z tego, że tu o północy straszyciło.

Pewnego razu kobieta z Jakubowic musiała późno w nocy iść polną drogą z Wysokiej do Jakubowic. Szła z młyna, z Boboluszek. Księżyc jasno świecił, wokół panował spokój. Usłyszała jak nocny stróż w Wysokiej odtrąbił północ. Nagle na „Wielkiej granicy” kobieta ujrzała straszne widowisko. Po wysokiej miedzy kroczył powoli olbrzymi człowiek z głową pod pachą. Wokół niego hasało 12 małych pieszków, które głośno ujadły. Przerażona kobieta zaczęła się modlić. Gdy powiedziała: „I słowo ciałem się stało”, zjawy zniknęły.

Złana potem dotarła do domu i więcej tamtą drogą nie chodziła po nocach.

### **346. NIE ZAKŁÓCAJ SPOKOJU RYCERZA (Wysoka)**

Dawno temu przy „trzech lipach”, w pobliżu Wysokiej znajdował się prastary nagrobek. We wsi opowiadano o mężczyźnie, który potrzebował kamiennej płyty do naprawy ogrodzenia swej zagrody i użył w tym celu tego nagrobka. O północy mężczyzna usłyszał stukanie. Na okno wskoczył mu czarny kogut z odrąbaną głową, a na dworze wył wicher. Mężczyzna zakłócił spokój spoczywającego pod płytą rycerza. Rodzina mężczyzny postanowiła odnieść kamień na miejsce. Przy trzech lipach było strasznie, szeleściło listowie, krwawiący kogut bez głowy trzepotał skrzydłami. Przerażeni ludzie położyli kamień i uciekli do domu.

### **347. NA ZAWISZYCKIEJ MIEDZY**

Na skraju pól gmin Zawiszyc i Królowego, w dawnych czasach zakopywane były ciała samobójców. Tam też urządziły sobie schadzki ich udręczone dusze.

Zapraszały też inne duchy. Ich przeraźliwe wycie oraz pianie niewidzialnych kogutów słychać było na wiele mil. Nikt z żywych przy zdrowych zmysłach nie chodził tam w nocy. Często można było usłyszeć psy, ryczące krowy, chrząkające świny. Po takich orgiach na zabagnionych łąkach zjawiał się wodnik, który najpierw wabił, potem wciągał do wody niewinne dzieciątka.

### **348. ZJAWY NA ZAWISZYCKICH POLACH**

Przy drodze z Zawiszyc do Królowego, do mniej więcej 1800 roku, byli chowani wisielcy. Pewien królowianin był w Zawiszyczach na tańcach. Późno w nocy wyszedł do domu. Naraz zobaczył przed sobą rozplywającą się postać i otrzymał dwa siarczyste policzki. Pobiegł jak najszybciej do domu. Zjawa rzuciła w niego bryłami ziemi, a gdy dobiegł do krzyża Schwarzera, znikła.

### **349. POGAŃSKI CMENTARZ (Zawiszyce)**

Na polu Jorga Schwarzera, od jego stodoły do głubczyckiej szosy, w dawnych czasach rozciągał się pogański cmentarz. W nocy unikano tego miejsca. Pewien chłopiec szedł kiedyś wieczorem na Małą Stronę do narzeczonej. Zamiast pójść przez wieś, poszedł drogą za stodołami i krzakami. Gdy był w pobliżu krzaków, zobaczył, że leżą one na ziemi, jakby ktoś je skosił. Dopiero gdy je minął, podniosły się.

### **350. CZŁOWIEK Z DWIEMA LATARNIAMI (Zopowy)**

Pewien rzeźnik szedł w nocy do Zopowej przez zopowski las dokonać zakupu bydła. Nagle z krzaków wyszedł człowiek z dwiema latarniami i bez słowa wskoczył rzeźnikowi na plecy. Ten musiał go nieść aż do domu. Gdy wszedł na podwórze, przyskoczył do niego pies i próbował pokąsać upiora. Wówczas upiór zeskoczył i droczył się z psem, a rzeźnik stał odrętwiały ze strachu. Po chwili widmo znikło. Wiele lat później rzeźnikowi przytrafiła się ta sama historia, ale już był stary i słaby. Załamał się pod ciężarem upiora i zmarł.

### **351. DUCH NA STRYCHU (Zopowy)**

Dwie dziewczyny z majątku Zopowy sprzątały strych do przechowywania ziarna. Nagle usłyszały dziwne odgłosy, jakby ktoś znosił coś ciężkiego po schodach, na których jednak nikogo nie było. Wystraszone uciekły.

### **352. DUSZA ZMARŁEJ JAKO ROPUCHA I BIAŁY PTASZEK (Zopowy)**

Pewna staruszka z Zopowej corocznie chodziła do kościoła na Cvilinie w Karniowie. Gdy zmarła, ludzie idący na Cvilin ujrzeli ropuchę. Rzucali w nią kamieniami, lecz nie trafiali. Gdy znaleźli się na Cvilinie, ropucha wskoczyła

do kościoła, następnie na ołtarz i gdy z niego zeskoczyła, stała się białym ptaszkiem. Biały ptaszek latał po kościele podczas mszy świętej, a potem zniknął.

### **353. NIESPOKOJNA DUSZA SACHEROWEJ (Zubrzyce)**

Ludzie, którzy mieli pola na granicy Bogdanowic, Krzyżowic i Zubrzyc, bali się tam pozostawać po południu i wieczorem. Obawiali się ducha Sacherowej. Była to zubrzyczanka, która utopiła się koło młyna wodnego. Miała szkaplerz, który ją utrzymywał na wodzie, lecz zdjęła go i powiesiła na wierzbie, po czym utonęła. Wedle dawnych zwyczajów pochowano ją na granicy trzech wsi. W tym miejscu płoszyły się konie.

### **354. PRZEKŁĘTY HRABIA (Branice-Zamek)**

Tam, gdzie w Branicach-Zamku stoi stara słodownia, przed wielu laty istniał zamek, w którym mieszkał zły hrabia. Hrabia miał starego owczarza, który służył mu od lat. Pewnego dnia owczarz chciał spędzić owce do stajni, lecz owce jeszcze nie były najedzone. Zauważył to hrabia i wpadł w taką złość, że uderzył owczarza pejcem w twarz. Wówczas owczarz powiedział:

- Więcej mnie nie uderzysz. Po śmierci nie zaznasz spokoju w grobie i będziesz się błakał i w dzień i w nocy.

Tak się rzeczywiście stało. Gdy hrabia zmarł, jego dusza nie zaznała spokoju. Hrabia w nocy pojawiał się jako jeździec bez głowy i krzyczał, a ludzie w domach drżeli ze strachu i nie śmieli wytknąć nosa zza drzwi. Wreszcie do Branic-Zamku przybył jakiś stary ksiądz i tak długo się modlił w kaplicy zamkowej, aż wreszcie duch przestał się pojawiać.

### **355. CZARNA DAMA NA DWORZE I PAN BEZ GŁOWY (Dobieszów)**

Gdy dwór w Dobieszowie należał do rodziny Schmidt, ludzie twierdzili, że straszy w nim czarna dama. Zjawia ta przechodziła w godzinie duchów przez wszystkie pomieszczenia dworu i odwiedzała kościółek, gdzie spoczywali jej krewni. Pracownicy dworscy widzieli zmarłego dziedzica bez głowy w bryczce lub na koniu. Wówczas niepokoiło się w oborach bydło, a krowy rano nie dawały mleka.

### **356. DUCH DZIEDZICA W OBORZE (Dobieszów)**

Owczarz dworski co noc spał z bydłem w oborze. Kiedyś około 23.00 usłyszał szum. Zwierzęta podskoczyły, aż zadźwięczały łańcuchy i w tym momencie w oborze pojawił się człowiek bez głowy, który podszedł do tablicy z opisem bydła i przesunął po niej palcem. Gdy wybiła północ, zniknął. Powtarzało się to co noc. Owczarz twierdził, że był to duch zmarłego starego, dziedzica.

### **357. DUCH W DOBIESZOWSKIM DWORZE**

Gdy w Dobieszowie wśród bydła panowała epidemia księgosuszu, do jego zwalczania sprowadzono batalion strzelców ze Zgorzelca. Mieszkańcy powiedzieli żołnierzom, że we dworze straszy. Strzelcy chcieli się sami o tym przekonać i kilku z nich poszło przed północą do dworu. Gdy wybiła północ, w jednej z izb, za piecem coś strzeliło i zaczęło się rzucać. Wszyscy wzięli nogi za pas. Następnego dnia jeden ze strzelców się opanował i postanowił sam się z tym rozprawić, czymkolwiek to jest. Wziął karabin i położył się w izbie, w której straszyło. O północy znów rozległ się hałas. Strzelec się zerwał i zobaczył na piecu czarnego kota. Wycelował do niego i strzelił. Kot zniknął, kula odbiła się od pieca i utkwiała w ścianie. Dziś dwór dobieszowski już nie istnieje.

### **358. PRZEKŁĘTY DZIEDZIC (Dobieszów)**

W połowie XVIII wieku we dworze, w Dobieszowie mieszkał bogaty i skąpy dziedzic. Mieszkańcy wsi trzy razy w tygodniu odrabiali u niego pańszczyznę. Kiedyś nastąpiła klęska głodowa, chłopci musieli jeść otręby i chleb z wyki, a dziedzic nagromadził zboża za 3 lata. Wygłodniałymi mieszkańcy przyszli do niego, prosząc o chleb, a on ich skłął i poszczuł psami. Kilku ludzi chciało zrobić wesele i nie miało chleba. W zamian za kilka chlebów musieli oddać panu kilka mórg roli lub łąk. Nienawiść do pana była coraz większa i wreszcie ludzie się zbuntowali. Przyszli pod zamek i uczynili wielki zgiełk. Gdy dziedzic go usłyszał, wziął flintę i wystrzelił w kierunku zgromadzonych. Wówczas z tłumu wystąpiła stara kobieta, okrzyczana czarownicą i powiedziała:

- Ponieważ jesteś skąpy i bez serca, umrzesz nędzną śmiercią i nie zaznasz spokoju w grobie. Będziesz wiecznie wędrował jako duch.

Pierwsze przekleństwo wkrótce się spełniło. Rzeczywiście został żywcem zjedzony przez robaki. Drugie także się zrealizowało. Po jego śmierci słyszano we dworze szczekanie łańcuchów i jęki, a o północy widziano kiedyś zielonego myśliwego z czarnym psem.

### **359. JEŹDZIEC BEZ GŁOWY (Dobieszów)**

Pewien młody człowiek szedł wieczorem z Dobieszowa do Mokrego. Gdy dotarł do mostu, ujrzał jeźdźca. Gdy się do niego zbliżył, spostrzegł, że ani jeździec ani koń nie mają głów. Wybiła północ i człowiek wiedział, że ma przed sobą duchy. Odwrócił się, wyjął szpadę, którą niósł i uczynił trzykrotnie nad jeźdźcą znak krzyża. W tym momencie zjawy zniknęły. Przypuszczalnie był to duch zmarłego właściciela majątkowego.

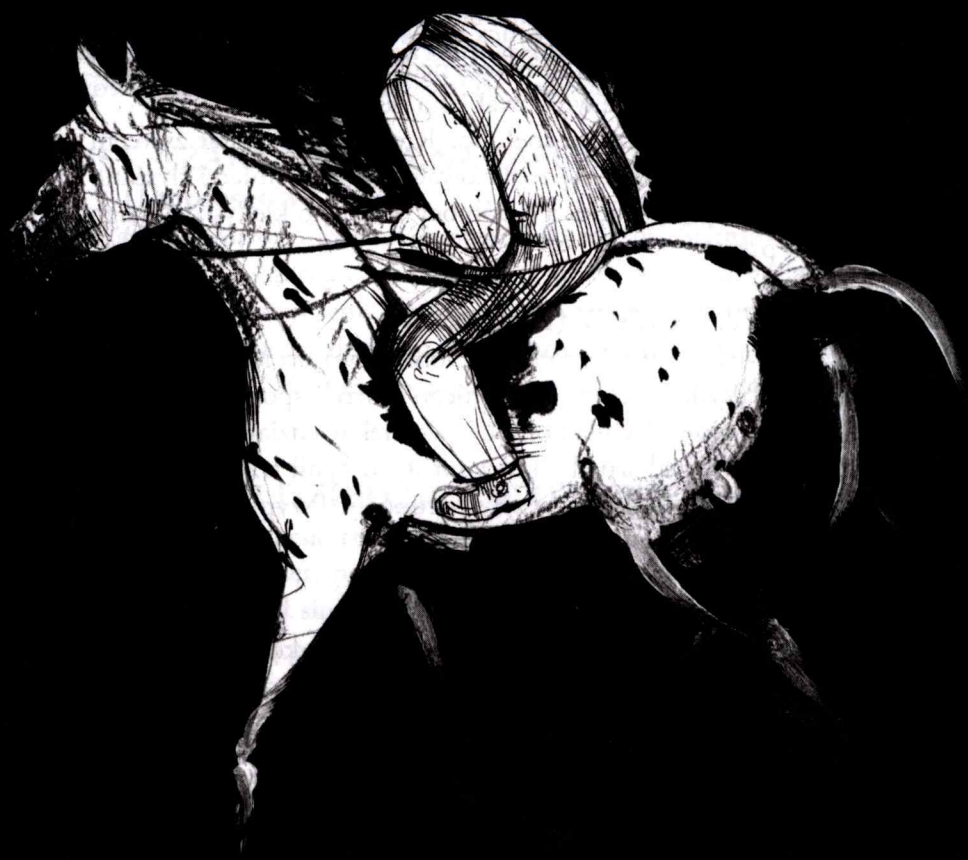
### **360. ZJAWA DWORSKA (Jędrzychowice)**

W jędrzychowickim starym dworze co noc straszyło. Kucharkę co noc budziło grzechotanie naczyń. Wówczas narzucała na siebie kaftan i zgiełk ustawał.



# Jeździec na siwku

(Mokre)





### **361. BIAŁA PANNA NA ZAMKU W KIETRZU**

Jeden z hrabiów Gaszyńskich z Gaszyna na zamku w Kietrze miał 18-letnią córkę, którą matka zmusiła do zawarcia małżeństwa z człowiekiem przez hrabiankę niekochanym. Dziewczyna otruła się i odtąd jej białego ducha widziano w godzinach nocnych w zamku.

### **362. DZIEDZIC Z ODCIĘTĄ GŁOWĄ (Lewice)**

Dawno temu w zamku w Lewicach żył bogaty dziedzic. Co wieczór bił pejcem parobków zajmujących się końmi. Gdy zmarł, chciano go pochować, lecz okazał się strasznie ciężki. Ludzie nie mogli go podnieść. Z trudem załadowano go na wóz zaprzężony w 4 konie, ale i konie nie dały sobie rady. Wówczas trupowi odcięto głowę i wóz ruszył na cmentarz. Po jakimś czasie o północy pojawił się duch dziedzica bez głowy, który trzymał łaskę, na którą była zatknięta jego własna głowa. Duch ten zachodził do stajni.

### **363. DUCH KAPITANA SPRINGERA (Lewice, Zubrzyce)**

We wsi Lewice, w grobowcu pod prezbiterium kościoła, około 1740 roku pochowano kapitana Springera. Ten stary kapitan był okrutny i bestialsko obchodził się z chłopami, a nawet dał zasmagać dwóch z nich na śmierć. Gdy zwłoki okrutnego kapitana złożono do grobowca, rozzłoszczeni chłopci włamali się doń i wynieśli ciało kapitana. Zanieśli je na granicę Zubrzyc i tam zakopali. Dusza kapitana nie zaznała spokoju. I jeszcze dziś okrutny kapitan straszy, przeważnie o północy, czasem przybierając postać czarnego kruka.

### **364. JEŹDZIEC NA SIWKU (Mokre)**

Duch nieżyjącego dziedzica Mokrego jeździ bez głowy w nocy po wsi na siwku.

### **365. O ZŁEJ HRABINIE Z NOWEJ CEREKWI (1)**

Charlotta z Vrbna była złą hrabiną. Bardzo dawno temu mieszkała w zamku w Nowej Cerekwi. Wszyscy się jej bali, nawet burmistrz miasteczka podlegał jej rozkazom. Życie mieszkańców zależne było od nastroju złej hrabiny. Wszyscy jednak lubili córkę Charlotty, Waldburgę. Była to bardzo miła, dobra i ładna dziewczeczka, istne przeciwieństwo matki, która była okrutna i chciwa. Ojciec Waldburgi zginął w pojedynku.

W sędziostwie w Nowej Cerekwi żył chłop Wacław Proskau. Swojego jedynego syna Kacpra wysłał do szkoły w Pradze. Gdy ten wrócił ubrany w jedwabne szaty na szlachetnym rumaku i wjechał do miasteczka, ujrzała go Waldburga i jej serce zapłonęło ku niemu gorącą miłością. Nie oddała dotąd serca żadnemu z rycerzy ubiegających się o jej względy, a było ich wielu. I dziewczyna nie

była obojętna Kacprowi, który w letnie noce ukryty za jaśminowym krzakiem grał i śpiewał pod zamkowym murem tak długo, dopóki nie ujrzał Waldburga pochylonej nad jaśminem. Pewnego wieczora Waldburga rzuciła ukochanemu czerwoną różę. Ten podniósł ją i przeskoczył mur i stojąc przy ukochanej wyznał jej swoją miłość. Nie zaznali jednak szczęścia. W dniu świętych Piotra i Pawła do zamku przybył rycerz, któremu zła Charlotta obiecała oddać za żonę Waldburgę. Za tydzień miał się odbyć ślub i wesele. Waldburga nie poddała się jednak i prosiła matkę o zmianę decyzji, bo kochała Kacpra. Ta jednak nie uległa prośbom córki, na dodatek kazała przyprowadzić Kacpra na zamek i uwięzić w lochu. Nic nie mogło skłonić złej hrabiny do zmiany decyzji. Tak więc nadszedł dzień ślubu. Goście weselni zebrani byli w oświetlonej i przystrojonej sali rycerskiej. Był tam też rycerz w swoich świetnych szatach. Brakowało jedynie matki i córki. Charlotta poszła zobaczyć, czy w piekarni zamkowej wszystko już jest przygotowane, a za nią, błagając na kolanach o zmianę decyzji, pełzła Waldburga. Matka była nieugięta. Wtedy dziewczyna krzyknęła:

- Nigdy nie zostanę żoną obcego rycerza!

Po czym zerwała z głowy welon i narzeczęński wieniec. Zdenerwowana hrabina w złości wykrzyknęła:

- Ty dziewczko bez honoru!

Uderzyła dziewczynę tak, że ta, padając, uderzyła się nieszczęśliwie o filar muru i zmarła.

Goście zobaczywszy to, co się stało, rozeszli się przerażeni, a w sali rycerskiej zgasiły świece.

Dziś w zamku pozostała ruina, obok której przechodzi się z dreszczem. Można tam czasem, na świętych Piotra i Pawła, o zmroku zobaczyć bladą Charlottę grzebiącą w skrzyni z klejnotami, porzuconymi przez niedoszłego męża córki.

### **366. O ZŁEJ HRABINIE Z NOWEJ CEREKWI (2)**

Drugi wariant podania ludowego o złej hrabinie z Nowej Cerekwi brzmi następująco:

W zamku w Nowej Cerekwi mieszkała zła hrabina Charlotta z Vrbna. Całe miasteczko drżało przed jej złym nastrojem. Ludzie opowiadali sobie o jej okrucieństwie, mówiono też o tajemniczych zgonach. Hrabina oprócz córki nie miała nikogo. Córka kochała Ignacego, miejscowego chłopca. Charlotta, gdy się o tym dowiedziała, skatowała biedną dziewczynę i kiedy rzuciła nią o ścianę, córka tak nieszczęśliwie uderzyła się w głowę, że zmarła w wielkich męczarniach. Zła hrabina nie mogła zapomnieć o popełnionym morderstwie, a na dodatek krwawa plama nie chciała zniknąć ze ściany, mimo wielokrotnego bielenia. Hrabinę nadto straszył duch zmarłej córki, pojawiający się w godzinie

duchów, ubrany w białą atlasową suknię, z zielonym wieńcem na głowie. Młoda hrabianka lamentowała i wspominała swojego ukochanego Ignacego, który – nie mogąc bez niej żyć – popełnił samobójstwo. Zła hrabina była przerażona, gdy duch córki zaczynał uderzać krwawą ścierką o ścianę, odbijając purpurowe ślady. I gdy mijała godzina duchów, dziewczyna trzy razy wykrzykiwała imię matki, po czym zniknęła. Tylko stary sługa Jan cieszył się zaufaniem hrabiny. On też o wszystkim donosił. Mimo że zbrodnia na córce bardzo hrabinę wystraszyła, nie zaniechała swoich nikczemnych czynów.

Antoni i Barbara byli szczęśliwą parą pochodzącą z bogatych nowocerekwiańskich rodzin. Niedługo miał się odbyć ślub zakochanej pary, lecz zła hrabina nie zniósła myśli, że ktoś mógłby być szczęśliwy. Kazała wezwać do siebie Barbarę pod pozorem, że bardzo ją lubi i chciałaby uczestniczyć w jej szczęściu. Barbara nie miała ochoty tam iść, czego nie chcieli również jej rodzice, lecz nie mogli się sprzeciwić woli pani majątkowej. Hrabina bardzo przyjaźnie i miło przyjęła dziewczynę u siebie. Pozornie sympatyczną rozmową pozyskała zaufanie Barbary i wtedy zadała jej cios, wyznając, że jeśli wyjdzie za mąż za jej wiernego sługę Jana, zostanie burmistrznią Nowej Cerekwi. Basia z łękiem odrzekła, że jedyne czego pragnie, to poślubić Antosia i chciała odejść, lecz zła hrabina wówczas pokazała swoją prawdziwą twarz i powiedziała, że jeśli się nie zgodzi, zostanie wtrącona do lochu. Basia wyznała, że nie zdradzi swojego narzeczonego. Wtrącono ją do lochu. Po wielu przerażających nocach dziewczynę przyprowadzono przed hrabinę, jednak Basia odmówiła małżeństwa z Janem. Po kolejnych dniach i nocach w lochu załamana dziewczyna przyjęła warunki hrabiny. Zła hrabina zaprosiła na wesele wielu mieszkańców Nowej Cerekwi, również Antoniego. Ślub miał się odbyć w ogrodzie zamkowym. Miał być obecny również proboszcz, aby pobłogosławić małżeństwo. I tak nadszedł dzień wesela. Basia milcząca i smutna kroczyła u boku Jana do ołtarza ustawionego w ogrodzie, wokół którego stali raczej wezwani niż zaproszeni goście. Antoś podszedł tak blisko, że znalazł się tuż przy ukochanej. Basia już miała stanąć przed kapłanem i nagle przyciągnęła do siebie Antosia, orzekając, że tylko jego kocha i za innego za mąż nie wyjdzie. Widząc to, Jan podszedł do hrabiny i poprosił ją o błogosławieństwo dla tej pary, zrzekając się ręki dziewczyny. Basia wzruszyła serce hrabiny swoją miłością do Antoniego, hrabina odwołała na bok młodą parę i dała jej swoje błogosławieństwo, a zamiast posagu zwolniła ich od podatków i danin. Gdy to powiedziała, oczom zebranych ukazała się zmarła hrabianka, której twarz nie wyrażała już smutku, lecz radość i trzymaną w rękę palmą błogosławiła młodą parę. Po chwili znikła i więcej się nie pokazała.

W latach 1811-1813 w szkole podstawowej w Nowej Cerekwi wystawiano to podanie ludowe jako przedstawienie teatralne w pięciu aktach.

### 367. NIESPOKOJNY DZIEDZIC (Osiedle Dzbańce)

Właściciel Dzbańc, baron von Bibra, był bardzo surowym, znienawidzonym przez wieśniaków człowiekiem. Za surowość i niesprawiedliwość nie zaznał spokoju w grobie i krążył o północy między Dzbańcami a Posucicami, przy młynie Kałuży. Poza Bibrą pojawiał się także duch pana Fragsteina, którego pochowano w kościele w Posucicach. Duch ten w nocy w młynie Kałuża doił krowy.

### 368. DUCH BARONA BIBRY (Osiedle Dzbańce)

W 1837 roku ziemie Osiedla Dzbańc, wówczas kolonii, kupił baron von Bibra, właściciel Kałdun. Był bardzo srogim panem, a ludność go nienawidziła. Legenda głosi, że po śmierci jego duch nie zaznał spokoju i krąży nocami do dziś. Ludzie widzieli go o północy między Dzbańcami a Posucicami oraz przy młynie Kałuża.

### 369. ZJAWA W DWORSKIEJ KUCHNI (Pielgrzymów)

Wiele lat temu w pielgrzymowskim dworze była na służbie kobieta, która spała na parterze w kuchni. Kiedyś się położyła o północy, wówczas usłyszała odgłosy, jakby ktoś zamiatał i zrzucał na ziemię talerze. Gdy rano kobieta wstała, w kuchni nie było śladu nocnego tłuczenia.

### 370. ZJAWA W ZAMKU (Pietrowice)

W zamku w Pietrowicach straszyla biała dama, duch Benigny Haugwitz. Mówiono, że żyła w II połowie XIV wieku. Dlaczego straszyla, nie wie nikt.

### 371. JEŹDZIEC NA SIWKU (Posucice)

Baron von Bibra na Posucicach był okrutnym panem i po śmierci jego dusza nie zaznała spokoju. Widziano jego ducha, jak konno objeżdżał pola. Pojawiał się często, nawet we wczesnych godzinach porannych w oborze młyna – Kałuży. Tam straszyl młynarkę, wytrącał jej z rąk cebrzyk z mlekiem i znikał z diabelskim śmiechem. Przerażonej młynarce przy dojeniu zaczął towarzyszyć mąż i duch przestał się pojawiać, lecz ten straszny śmiech rozbrzmiewał często w nocy. Ludzie młynarza widzieli Bibrę na siwku bez głowy.

Inni opowiadali, że co noc wychodził z grobu i straszyl. Aby się więcej nie wydostał, położono na jego grobie ciężkie żelastwo. Dziś grobu tego dziedzica już nie ma, a jego duch już się nie zjawia.

### 372. OKRUTNY NADZORCA (Posucice)

Dawno temu mieszkańcy Posucic i Dzbańc musieli odrabiać pańszczyznę w majątku rycerskim. Pewnego razu do pracujących ludzi podjechał nadzorca.

Zauważył, że pewna starowinka się wyprostowała i uderzył ją batem. Wówczas staruszka powiedziała:

- Nie zaznasz spokoju w grobie.

I tak się stało. Nadzorca wkrótce zachorował i zmarł. Kiedyś grupa ludzi widziała jego ducha jako galopującego konno jeźdźca bez głowy.

### **373. O ZAMKU W ZAWISZYCACH**

Dawniej w Zawiszycach stał zamek rycerski. Dziś na tym miejscu stoi dom chłopski. Niejednokrotnie o północy słyszano tu śpiewy i brzęk kielichów. Podobno to duchy zmarłych mieszkańców zamku urządzały sobie uczty.

### **374. NOCNY MYŚLIWY I JEGO PSY**

W nocnym myśliwym pojawiającym się na Śląsku rozpoznawano postać Wodana, starogermańskiego boga. Poruszał się jak błyskawica i pokazywał swoją siłę. Raz pokazywał się jako jeździec bez głowy, raz jako myśliwy na trójnogim koniu lub pieszy z flintą na ramieniu. Za nim ciągnęła świta składająca się z psów, wilków, szarych ludzików. Ich obecność zdradzały okrzyki myśliwskie, dęcie w róg, trzaskanie bicia, szczekanie psów, co wprawiało ludzi w przerażenie, bo świta myśliwego to różne postacie ludzkich dusz.

Ojciec regionalnego poety, Filozofa z Lasu, z Gołuszowic, gdy był młody, uczył się w Zubrzycach tkactwa. Co sobotę o zmroku szedł do Gołuszowic, aby odwiedzić matkę i zostać u niej na niedzielę. Były to 2 godziny drogi do przebycia. Za każdym razem, gdy szedł przez bogdanowicki las, słyszał strzelanie i ujadanie psów. Najpierw nie wiedział, co to jest, ale potem wyjaśnił mu to gajowy. Był to nocny myśliwy ze swoją świtą. Gajowy powiedział, że nocny myśliwy jest czarnym człowiekiem, za którym biega 5-6 szczekających psów. Kto chce się przed nim uchronić, musi trzymać się drogi.

### **375. JEŹDZIEC BEZ GŁOWY W LESIE (Braciszów)**

Pewien stary braciszowianin co wieczór szedł do lasu. Pewnego razu zobaczył tam jeźdźca bez głowy, wokół którego biegały małe pieski. Pieski obskoczyły starego człowieka, lecz pozwoliły mu odejść.

### **376. TRUPIA DŁOŃ NOCNEGO MYŚLIWEGO (Braciszów)**

Dawno temu między Braciszowem a Zubzycami rozciągały się gęste lasy. W burzliwe noce ludzie słyszeli dochodzące z nich szczekanie psów i wystrzały. Mówili wtedy, że to poluje dziki myśliwy. Jeden z braciszowian wyszedł w nocy na podwórze i zaczął naśladować szczekanie psa. Następnego wieczora, gdy siedział w domu, do środka wsunęła się trupa dłoń, a jakiś głos powiedział:

- Pomożesz mi polować, a później ogryzać.

Ręka pozostała na parapecie.

### **377. NOCNY MYŚLIWY BEZ GŁOWY (Braciszów, Ciermęcice)**

W dawnych czasach nocny myśliwy objeżdżał granicę pól Braciszowa i Ciermęcic. Doszedł tam kiedyś jakiś człowiek i zobaczył ognisty punkt. Ponieważ dochodziła północ, wiedział, że to nocny myśliwy. Gdy próbował przekroczyć granicę, przemknął koło niego myśliwy bez głowy, a za nim sfera ujadających psów.

### **378. NOCNY MYŚLIWY NA POLU (Ciermęcice)**

Gdy rolnik z Ciermęcic do nocy pracował na polu, pojawił się nocny myśliwy z psami. Psy obskoczyły konie rolnika, lecz nic im nie zrobiły, tylko szczekały. Niekiedy te psy wbiegały nawet do wsi.

### **379. NOCNY MYŚLIWY I JEGO PSY (Ciermęcice)**

Pewnego razu cieśla z Ciermęcic wracał z pracy do domu o późnej porze. Gdy dotarł do końca lasu, nagle wyłonił się jak ognista zjawia nocny myśliwy, a za nim wybiegła wielka sfera czarnych, parszywych psów z płonącymi oczami. Kilka psów wskoczyło cieśli na plecy. Mężczyzna ze strachu nie mógł wypowiedzieć ani słowa, próbował uciekać, lecz zjawy były stale przy nim. Dopiero gdy dotarł w pobliże wsi, myśliwy i psy zniknęły.

### **380. PIESKI NOCNEGO MYŚLIWEGO (Ciermęcice)**

Gdy ludzie o północy przyszedli na łąkę kosić trawę, zjawił się nocny myśliwy z pieskami. Zwierzęta biegały pod kosami i ludzie nie mogli pracować. Musieli wrócić do domów i przyszedli na łąkę dopiero rano.

### **381. SPEŁNIONE ŻYCZENIE MYŚLIWEGO (Ciermęcice)**

Pewnego razu myśliwy zranił jelenia, który zanim skonał, śmiertelnie okaleczył człowieka. Przed śmiercią myśliwy zażyczył sobie polować do końca świata. Kiedyś w nocy na polu kilka kobiet zrywało groch. Naraz jedna z nich się rozejrzała i powiedziała:

- Tam jest jakiś człowiek, wielki jak drzewo.

Pozostałe kobiety się rozejrzały, lecz nikogo nie zobaczyły. Wtedy ta pierwsza powiedziała, że ten wielki człowiek ma przy sobie 11 małych psów, lecz jej koleżanki nadal nikogo nie widziały, słyszały tylko ujadanie psów.

- Spokojnie, teraz przechodzi, ostrzegła ta kobieta, która wszystko dostrzegła.



Gdy poszedł, kobiety zawróciły do domu. Był to myśliwy, który polował do końca świata.

### **382. ZIELONY MYŚLIWY (Dobieszów)**

Nocny wędrowiec około północy doszedł do bramy zamkowej w Dobieszowie. Leżało tam wiele psów, a przy nich stał zielony myśliwy. Wędrowiec daremnie próbował się przecisnąć, aby pójść dalej. Po godzinie zjawy zniknęły i człowiek mógł pójść do domu. Następnego wieczora wędrowiec położył się do łóżka i zasnął. Niespodziewanie przebudził się o północy i ujrzał zjawę.

- Kim jesteś? - zapytał.

- Przekłęta mnie stara czarownica i muszę się błąkać jako myśliwy - odpowiedziała zjawą.

- Czego chcesz? Odejdź! - krzyknął człowiek, po czym chwycił strzelbę.

Huknął strzał, duch zniknął, a kula utkwiała w ścianie.

### **383. LEŚNY MYŚLIWY (Pielgrzymów)**

Przed wieloma laty pielgrzymowanie omijali sosnowy las, bo tam można było spotkać leśnego myśliwego z licznymi pieskami. Psy płatały się między nogami próbujących uciekać ludzi i straszliwe ujadły. W lesie tym były też błędne ogniki.

### **384. NOCNY MYŚLIWY (Rozumice)**

Ludzie przez kilkanaście nocy w roku nie mogli wychodzić na podwórze, a wszystkie okna i drzwi musiały być szczelnie zamknięte. W te noce dziki myśliwy jechał powietrznym korytarzem na trójnogim koniu, a przed nim biegły jego psy. Obecność myśliwego była oznajmiana przez sygnały rogu. Pewnego razu dziki myśliwy znalazł otwarte drzwi. Wpadł do chaty i zabił wszystkich jej mieszkańców. To samo spotkało pewną pannę, która mówiła, że nie boi się dzikiego myśliwego i usiadła na ławce przed domem. Myśliwy wciągnął dziewczkę w powietrze i ją porwał. Ludzie odnaleźli jej szczątki na polu.

Pewnej zimnej nocy myśliwy przybył do Rozumic. Noc była straszna, szalała wichura i słychać było brzęczenie łańcuchów. Dziki myśliwy rzucił na parapet jednego z rozumickich chłopów zajaca i zawołał:

- Masz mi pomagać polować i jeść!

### **385. O NOCNYM MYŚLIWYM I TRÓJNOGIM KONIU (Sułków)**

Dawno temu o północy mężczyzna wracał z sąsiedniej miejscowości do domu. Gdy doszedł do swojej zagrody, usłyszał wycie, szczekanie i tętent kopyt. Był to nocny myśliwy na trójnogim koniu. Mężczyzna zawołał swojego psa

i poszczuł nocnego myśliwego. Gdy myśliwy przejeżdżał koło jego zagrody, zawołał strasznym głosem: „Masz mi pomóc w nagonce”. Wtedy nad bramą zagrody przeleciała końska noga.

Mężczyzna pobiegł do sąsiadów, a później do sędziego, lecz nikt nie wiedział, co z tą nogą począć. Postanowił opowiedzieć o tym księdzu. Proboszcz powiedział, że myśliwy jest diabłem i poradził wziąć łopatę oraz końską nogę i pójść o północy na granicę trzech pól. Tam mężczyzna miał zakopać nogę, lecz nie mógł się przy tym rozglądać. Zanim to uczynił, próbował pozbyć się nogi, lecz ona ciągle do niego wracała. W nocy wziął łopatę i końską nogę, i poszedł na granicę pól. Gdy szedł wzdłuż tej granicy, za jego plecami rozszalała się straszliwa burza i słychać było takie wycie, jakby wszystkie duchy wyszły z piekła. Jednak mężczyzna, nie rozglądając się, kroczył do przodu, jak mu ksiądz kazał. Im był bliżej granicy trzech pól, tym straszliwsze było wycie. Szybko wykopał dziurę, wrzucił nogę i zasypał ją. Gdy wszystko było gotowe, usłyszał huk i mógł spokojnie pójść do domu. Wszystko uczynił prawidłowo, lecz nie osiągnął dobrobytu. Na jego posiadłości zawisła klątwa, a z dużego gospodarstwa zrobiło się małe.

### **386. DZIKI MYŚLIWY (Ściborzyc Małe)**

Wiele lat temu na tzw. „ubocz” koło Ściborzyc Małych mieszkał dziki myśliwy. Pewnego razu dwaj mężczyźni czyścili tam źródło. Gdy wybiła 12.00 w południe, pojawił się dziki myśliwy. Słychać było ujadanie psów, a krzaki wygięły się do ziemi. Codziennie o północy dziki myśliwy przychodził do wsi. Pewien mężczyzna, żeby go odstraszyć, postawił w oknie psa, lecz myśliwy rzucił mu kość i powiedział:

- Jak mi pomożesz polować, będziesz mógł pomagać ogryzać.

### **387. NOCNY MYŚLIWY KOŁO TARNKOWEJ**

Pewnej nocy jakiś człowiek szedł drogą koło głubczyckiego lasu w kierunku Tarnkowej. Nagle usłyszał głośnie trzaskanie z bicza, ujadanie psów i okrzyki. Zobaczył długi pochód cieni, w którym rozpoznał różne postacie zwierząt. Był wśród nich jeździec na szybkim jak wiatr koniu, który podrzucał jak piłkę własną głowę. Po chwili postacie zniknęły i zrobiło się cicho.

### **388. LUDZIK CHCE OFIARY (Braciszów)**

Trzej chłopcy poszli do lasu. Doszli do jakiegoś dołu, w którym siedział ludzik. Ludzik zaprosił ich do dołu i chłopcy ujrzeni, że jest w nim złoto. Mogli sobie to złoto wziąć i tak zrobili, lecz ludzik chciał zatrzymać jednego z nich, chwytając go za rękę. Ten nie chciał zostać i ludzik wyszarpnął mu ramię.

### **389. ZJAWY NA DRODZE I KOŁO MOSTU (Gołuszowice)**

Kto kiedyś po wieczornym dzwonieniu szedł z Gołuszowic do Gadzowic, temu przechodnie mówili:

- Uważaj, żeby cię nie porwał szary ludzik.

Ludzik czynił to tylko o zmroku. Wielu chciało go zobaczyć. Na końcu drogi, gdzie stał pierwszy gadzowicki dom, przez Psinę prowadził most, zwany „mostem kowalskim”. Po obu jego stronach były zarośla olchowe. Przy tym moście buszował o północy czarny kozioł, który bódł przechodniów i wrzucał ich do Psiny. Koło tego samego mostu ktoś widział wóz bez furmana, zaprzężony w dwa karosze. Wóz wjechał w zarośla olchowe, rozległ się trzask i wóz zniknął.

### **390. SZARY LUDZIK PRZED DZIURĄ PO KRZYŻU (okolice Krzyżowic)**

O tym zdarzeniu opowiadał ojciec Filozofa z Lasu. Gdy był terminatorem, szedł w nocy z Zubrzyc do domu, do Gołuszowic. Na drodze biegnącej w kierunku Krzyżowic, gdzie później przy szosie do Karniowa stanął dom celny, zobaczył małego, szarego ludzika. Myślał, że to znajomy z Gadzowic, który był mikrej postury i nosił szary płaszcz. Chciał go pozdrowić, gdy nagle ludzik zбочzył z drogi i stanął przy krzyżu „soleckim”, złamanym przez wiatr, przy którym w dzień została wykopana nowa dziura dla wstawienia nowego krzyża. Ojciec Filozofa z Lasu podszedł bliżej i zawołał: „Kuzynie, jak leci?”

Ludzik się nie odezwał, kilka razy obszedł wokół dziurę i spoglądał w nią. Wówczas wędrowiec się przestraszył i uciekł. Przebiegł kawałek drogi i się obejrzał. Szary ludzik nadal stał nad dziurą. Odtąd terminator chodził drogą okrężną.

### **391. DUSZA ZMARŁEJ JAKO SZARY LUDZIK (Zopowy)**

Gdy umierała pani Beier z Zopowej, sąsiadka obiecała odprawić za jej duszę mszę św. Pani Beier zmarła i przysłała do sąsiadki w postaci szarego ludzika. Pewnego wieczora szary ludzik znów przyszedł i wtedy sąsiadka powiedziała: „Rano dam na mszę św. za ciebie”.

W Zopowej wówczas nie było proboszcza, tak że sąsiadka poszła do Braciszowa, tam zamówiła mszę św. i szary ludzik więcej nie przyszedł.

### **392. CZARNY PIES „HO-HA” (Boguchwałów)**

Dawniej w Boguchwałowie opowiadano o zaprzęgu furmana, który pogrążył się w błocie. Istnieje też podanie ludowe, które mówi o psie furmana, wielkim jak cielę, który wyje w godzinach duchów w pobliżu „piekielnego gruntu”. Niektórzy ludzie mówili, że to sam diabeł. Kiedyś szły tamtędy nocą

dwie dziewczyny i nagle rzucił się na nie czarny pies. Ze strachu zaczęły się modlić, a pies, warcząc, odprowadził je do wsi i zniknął. Innym razem tą samą drogą szedł mężczyzna z psem. Nagle jego pies zaczął skomleć. Wtedy ukazał się czarny pies i wskoczył człowiekowi na ramiona. Ten musiał go nieść do krzyża przydrożnego, gdzie czarny upiór zeskoczył, zawył i pobiegł.

### **393. CZARNY PIES BEZ GŁOWY (Braciszów, Ciermięcice)**

Na granicy Braciszowa i Ciermięcic powiesił się kiedyś jakiś człowiek. Później na tym miejscu straszło o północy. Pewnego razu przechodził tamtędy inny człowiek i ujrzał czarnego psa bez głowy z brzęczącym łańcuchem biegnącego przez pole. Nagle psu urosła głowa i biegł dalej już na dwóch łapach.

### **394. DUCH PSA (Braciszów)**

Dawno temu ludzie w Braciszowie przędli lub darli pierze do późnej nocy. Później rozchodzili się do domów. Gdy jakaś osoba wracała samotnie, podchodził do niej wielki czarny pies. Towarzyszył jej do domu, nie kąsał i nie szczekał. Mówiono, że to nie pies, lecz duch psa.

Kiedyś handlarz gołębi szedł w nocy z Zopowej do Pietrowic Głubczyckich przez Braciszów i spotkał czarnego psa. Handlarz również miał psa, który wystraszył się czarnego, a czarny pokąsał człowieka i zniknął. Gdy handlarz zbliżył się do Pietrowic, rana zaczęła boleć, ale gdy chciał ją w domu obejrzeć, nie było żadnej rany, a ból ustąpił.

### **395. OLBRZYMI PIES Z OGNISTYMI OCZAMI (Braciszów)**

Trzej braciszowianie zbierali do nocy kartofle na polu. Gdy skończyli, usiedli na wozie i ruszyli do domu. Nagle podbiegł do nich ogromny pies z ognistymi oczami, który ich wystraszył. Gdy dotarli do wsi, pies zniknął. Nigdy więcej tak długo nie pracowali w polu.

### **396. ZAPADŁY ZAMEK (Braciszów)**

Przed wielu laty pod Braciszowem, tam gdzie stoi duży drewniany krzyż, znajdował się zamek. Pewnego razu do Ciermięcic poszedł pewien 13-letni chłopiec. Gdy wracał, wybiła północ. Kiedy przechodził koło miejsca z dzisiejszym krzyżem, zobaczył zamek i spostrzegł, że budynek ten zapadał się coraz głębiej pod ziemię. Chłopiec podszedł, aby lepiej widzieć, lecz nagle nadbiegł pies z łańcuchem. Wystraszony chłopiec uciekł, lecz jeszcze raz się odwrócił i zobaczył, że zamek zniknął. Odtąd omijał to miejsce, które nazwano później Demogreihof. Nie wiadomo, co to znaczy. Inni nazywali to miejsce również ciermięcickim ugiorem. Podczas orki ludzie znajdowali tu gruz.

### **397. ZJAWA PRZY „BOSCHEMUCKE” (Branice)**

Dawno temu w Branicach znajdował się majątek Kotulli, do którego należały wszystkie pola od Branic do Branic-Zamku. Tuż za wsią Branice, gdzie krzyżują się drogi z Bliszczyc, Branic i Branic-Zamku, jest mały pagórek. Na nim stał krzyż otoczony lipami, zwany „Boschemucke”. Ludzie powiadali, że kiedyś znajdowała się tu piaskownia, której skarpa się zerwała i pogrzebała żywcem wielu robotników. Na pamiątkę tego nieszczęścia postawiono krzyż. Przez wiele tygodni słyszano jęki i lamenty zasypanych. Pewnego razu jakiś człowiek szedł z Branic-Zamku do Branic, do lekarza. Około północy doszedł do „Boschemucke”. Nagle wybiegł do niego wielki pies i chciał się przytulić. Wystraszony człowiek próbował uderzyć go kijem, lecz ręka zastygła mu w locie i z tak uniesioną kończyną doszedł do Kotulli, gdzie ramię opadło, a pies zniknął.

### **398. KRAWIEC I CZARNY PIES (Ciermiećce)**

Pewien krawiec wynajął tanie mieszkanie. Gdy się urządził, zebrał wiele zamówień i szył do późnej nocy. Pewnego razu o północy, nie wiadomo w jaki sposób, przy piecu pojawił się czarny pies z ognistymi oczami, który zaczął warczeć na krawca. Przerażony krawiec nie wiedział, co czynić. Gdy minęła północ, pies opuścił izbę. Powtarzało się to co noc. Krawiec opowiedział o tym ludziom, którzy uznali, że zgłupiał. Jednak przyszli w nocy do krawca i sami zobaczyli psa. Zawołali proboszcza, który pokropił izbę wodą święconą. Odtąd pies już się nie pojawiał.

### **399. CZARNY PIES PRZY TRUPIM STAWIE (Dobieszów)**

Między Dobieszowem a Pielgrzymowem znajdował się staw, który ludzie nazywali stawem Zmarłych. Dawniej, jeśli się tamtędy przechodziło między 24.00 a 1.00 w nocy, zawsze obok przebiegał czarny pies i zionął ogniem. Towarzyszył ludziom do Pielgrzymowa, a potem znikał.

### **400. DWA PSY NA MOŚCIE I PIES NA GRANICY (okolice Kietrza)**

Pewien szewc przechodził kiedyś w pobliżu mostu koło Kietrza i zobaczył dwa psy, czarnego i białego, które nagle zniknęły. Przygodę z jednym psem miał mężczyzna z Langowa, który jechał w nocy wozem zaprzężonym w dwa konie i gdy dotarł do granicy, konie stanęły. Nie pomagało smaganie ich pejczem. Wtem pojawił się czarny pies, który rzucił się na jednego z koni i wyrwał mu z zadu kawał mięsa. Konie oszalały. Potem mężczyzna poniósł duże koszty, żeby wykurować biednego konia.

#### 401. UPIÓR NA DRODZE KRZYŻOWEJ (Klisino)

W Klisinie stoi pałac z kwadratowym dziedzińcem wewnętrznym. Mieszkało w nim od wieków wielu dziedziców. Od tego zamku do Klisina Małego wiodła tzw. „Droga Krzyżowa”. Nazwa pochodziła od stojących tam dawniej stacji Drogi Krzyżowej. Dziedzicami Klisina byli ludzie nie zawsze dobrzy, lecz wierzący. Ale zdarzył się wyjątek. Pewnego dnia w Klisinie pojawił się nowy pan, którego w kościele zobaczyć nie było można, choć kościół stał blisko zamku. Otóż ten pan kazał zburzyć stacje Drogi Krzyżowej, a z pozostałych z nich drewnianych części zbudować owczarnię. Gdy zmarł, jego dusza nie znalazła spokoju i duch dziedzica musiał się błąkać w godzinie duchów wzdłuż „Drogi Krzyżowej”. Przybierał postać bezgłowego czarnego psa, który ział ogniem z karku, biegał i przeraźliwie wył. Pewnego razu mężczyzna wysłany do zamku jako goniec musiał przejść tą drogą o północy. Z daleka usłyszał wycie. W jego kierunku biegł czarny pies. Mężczyźni ze strachu ciarki przeszły po plecach, ale nie mógł zawrócić. Nagle ktoś z łoskotem wskoczył mu na plecy. Był to czarny pies. Żołądek mężczyzny skurczył się z przerażenia, a serce na moment zamarło.

- Posłuchaj - wychrypiał upiór - Masz jutro na moim grobie zmówić trzy razy Ojcze Nasz i trzy Zdrowaśki. Jeśli to uczynisz, nie będę więcej straszyć.

Czarny pies zeskoczył z pleców nieszczęśnika przy krzyżu przydrożnym i wyjąc pobiegł dalej. Mężczyzna załatwiwszy w zamku sprawę, nie spał do samego rana i gdy zaświtało, pobiegł na cmentarz i zrobił to, co upiór kazał. Odtąd na „Drodze Krzyżowej” nic więcej nie straszło.

#### 402. UPIORNA KOBIETA PRZY KRZYŻU (Langowo koło Kietrza)

Pewien chłopiec poszedł w odwiedziny do ukochanej, której rodzice urządzili świniobicie. Wieczorem chciał wracać do domu, dostał dużą paczkę kiełbasy i poszedł. Po drodze pojawił się obok niego pies, który mu odtąd towarzyszył. Gdy doszli do krzyża przydrożnego, pies zniknął, a pod krzyżem chłopiec zauważył jakąś postać.

- Hej, kobieto, jest zimno, chodź ze mną! - zawołał.

Wówczas usłyszał jakby trzykrotne splunięcie, a postać wyciągnęła się do wysokości drzewa. Chłopiec wziął nogi za pas, zgubił czapkę i paczkę z kiełbasą. Po chwili znów dołączył do niego pies, a potem zniknął. Więcej chłopiec nie chodził po zachodzie słońca.

#### 403. DWA DUŻE PSY NA POLU (Pielgrzymów)

Pewna pielgrzymowianka pracowała wieczorem na polu. Nagle podbiegły do niej dwa duże psy, lecz ona wyczuła, że to duchy i powiedziała:

- Idźcie sobie, ja wam za życia nic nie zrobiłam.

Po tych słowach psy zniknęły



#### **404. PIES NA CMENTARZU (Pielgrzymów)**

Pewien człowiek z Pielgrzymowa utrzymywał, że nie boi się pójść w nocy na cmentarz. Aby to potwierdzić, poszedł tam, lecz wrócił przerażony i opowiedział, że gdy minęła północ, wskoczył na niego czarny pies, a potem zniknął. Odtąd ten człowiek nie wychodził więcej wieczorem z domu.

#### **405. UPIORNY PIES (Dobieszów, Równe)**

Młody równianin poszedł do Mokrego na tańce i wracał do domu dopiero o północy. Gdy przechodził przez rów graniczny między Mokrem a Dobieszowem, podszedł do niego duży pies. Człowiek wystraszył się, bo wiele o nim słyszał. Gdy doszedł do Dobieszowa, daremnie próbował go odpędzić. Pies towarzyszył mu aż do Równego.

#### **406. CZARNE ZWIERZĘ (Sucha Psina)**

Pewnego razu mieszkaniec Suchej Psiny wracał nocą z sąsiedniej wsi połąną drogą i, jak to często czynią starzy ludzie, mówił półgłosem sam do siebie. Stopniowo wchodził na bagna, przy tym głośno przeklinał, co raziło nie tylko żyjących, ale i zmarłych. Nagle z ziemi wyrosło zwierzę wielkości cielęcia i wskoczyło mu na plecy. Musiał je teraz nieść, a ciężar przygniatał go do ziemi. Z nadludzkim wysiłkiem dotarł do wsi i tam przy pierwszym domu stwór zeskoczył i zniknął. Wyczerpany mężczyzna dotarł do domu, położył się i po dwóch dniach zmarł.

#### **407. DZIEWIĘCIOGŁOWY PIES (Szonów)**

Według podania ludowego dawniej wsi Szonów pilnował dziewięciogłowy pies. Pewnego razu późnym wieczorem żona posłała męża do znachora, ponieważ ich syn był chory. Gdy mężczyzna wyszedł za wioskę, dziewięciogłowy pies wskoczył mu na plecy i kazał się nieść do czarnego kamienia, gdzie zniknął.

Kiedy indziej dwóch mężczyzn szło o późnej godzinie z gospody do domu. Po wyjściu ze wsi na jednego z nich wskoczył czarny pies. Rozzłoszczony, podpity człowiek wrzucił psa do wody, a następnie doń strzelił. Myśląc, że ciężkie zwierzę nie żyje, powędrował z kompanem dalej. Jednak czarny pies, ociekający wodą, wynurzył się i chcąc się zemścić, tak wystraszył ludzi, że wielu z nich po spotkaniu z tym upiorem zmarło.

#### **408. CZARNY PIES (Zawiszyce)**

Pewna dziewczyna w nocy szła przez „Małą Stronę”. Naraz pojawił się przy niej, prawie tak duży jak ona, czarny pies. Towarzyszył jej do kaplicy Schwarzera i zniknął. Błada i roztrzęsiona dotarła do domu i opowiedziała o tym niesamowitym wydarzeniu domownikom.

Czarny  
pies  
(Lawiszycze)



#### **409. NIESAMOWITY ZAJĄC (Braciszów)**

Pewnego razu mężczyzna z Braciszowa poszedł upolować zająca. Zobaczył go przed lasem, wycelował i wystrzelił, lecz zając tylko potrząsnął głową i siedział dalej na tym samym miejscu. Chłop wystrzelił drugi, trzeci raz, lecz zając ani drgnął. Polujący się wystraszył i uciekł do domu.

#### **410. SZARY LUDZIK I TRÓJNOGI ZAJĄC (Gołuszowice)**

Na gołuszowickiej łące w pobliżu Głubczyc, blisko źródła Psiny, pewien chłopiec pasł krowę. Gdy słońce zaczęło zachodzić, z zarośli olchowych wyszedł szary ludzik i namówił chłopca do pójścia z nim. Nagle podniósł się tam wielki zgiełk i rozległo się potworne wycie, chłopiec się wystraszył. Przed nim stanął trójnogi zając i obiecał chłopcu skarby, jeśli pójdzie z nim do podziemnego zamku, do którego furta znajduje się w jeżynach. Szary ludzik przestrzegał chłopca wzrokiem. Chłopiec postawiony między strachem a nadzieją doskoczył do ludzika i chwycił go za rękę i w tym momencie zając zniknął. Szary ludzik odprowadził chłopca do krowy i ostrzegł przed trójnogim zającem.

#### **411. GADAJĄCY ZAJĄC (Szonów)**

Chłopiec o imieniu Paweł pasł na polu świnię. Pewnego dnia koło południa pozostał ze stadem na pastwisku, ponieważ była piękna pogoda. Wówczas do odpoczywającego chłopca podszedł zając i zapytał:

- Boisz się mnie?

Paweł osłupiał, lecz zaprzeczył, a zając znów się odezwał:

- Jeśli usłyszysz południowy dzwon, idź nad Osobłogę. Będę w niej pływać z pękiem kluczy w pysku. Gdy mi te klucze zabierzesz, wybawisz mnie, a ja spełnię twoje życzenia.

Chłopiec nie poszedł i odtąd nigdy już nie wypasał świń.

#### **412. JEŹDZIEC BEZ GŁOWY ZE ZŁYM KONIEM (Ciermięce)**

Okolo 1800 roku pewien człowiek szedł z Ciermięc do Chomiąży. Nagle usłyszał za sobą galopującego konia. Odwrócił się i zobaczył konia zjeżdżającego ogniem, który nioś jeźdźca bez głowy. Koń próbował ugryźć wędrowca w ramię, lecz ten zawołał przerażony:

- Jezus, Maria, Józef, wszystkie dobre duchy chwałą Pana!

Wówczas jeździec i koń zamienili się w słup ognia, który wleciał w powietrze i zniknął.

#### **413. WÓZ Z OGNISTYMI KOŃMI (Ciermięce)**

Przed wielu laty pewien człowiek szedł z Ciermięc do Braciszowa. Gdy był za wsią, zobaczył przed sobą wóz z ognistymi końmi. Dokądkolwiek ten

człowiek skręcił, ten wóz podązał za nim. Wreszcie mężczyzna przeżegnał się i powiedział: „Wszystkie dobre duchy Pana Boga chwałą”, po czym wóz zniknął.

#### **414. OGNISTY KOŃ NA „WIELKIEJ GRANICY” (Wysoka)**

Dawniej młyn w Boboluszkach należał do rodziny Czech, dlatego nazywano go młynem Czechów. Dostarczał dobrej mąki i miał wielu klientów. Do nich należeli również robotnicy rolni, którzy przynosili swoje przydziałowe zboże do młyna, a Czech w nocy molił im je za pół ceny. Kiedyś Ignacy Mueller molił tam do ciemnej nocy, a potem z wózkiem i dwoma workami mąki ruszył do domu przez Wysoką. Tam usłyszał 12 uderzeń dzwonu, potem doszedł do osławionej „Wielkiej Granicy”. Nagle oświeciło go nadchodzące z kierunku Opawy jaskrawe światło, które stawało się coraz większe, następnie przebiegł obok niego koń bez głowy. Przerażony człowiek powiedział:

- Wszystkie dobre duchy Pana Boga chwałą.

Ledwie to wypowiedział, zjawą zniknęła.

# PÓŁDEMONY, CZYLI DUSZĄCE ZMORY

## **415. WYPĘDZONA ZMORA (Baborów)**

Co noc pewna rodzina z Baborowa przeżywała koszmar, bowiem przychodziła do niej zmora. Ludzie ci bardzo chcieli się jej pozbyć, ale nie wiedzieli, jak tego dokonać. Pytała się więc gospodyni wszystkich napotkanych wędrowców i mieszkańców Baborowa, co powinna zrobić. Ludzie dali jej radę, aby jednego dnia postawiła przed drzwiami miotłę, zaś drugiego dnia włożyła do łóżka kawał drewna. Następnego ranka rodzinę ogarnęło przerażenie, gdy zobaczyła, że w drewnie tkwi po rękojeść długi, ostry nóż. Zmora chciała ich zabić. Nie udało jej się to i odeszła.

## **416. ZMORA DUSI PAROBKA (Baborów)**

W dawnych czasach, w małym gospodarstwie, w miasteczku Baborów, żył parobek. Nocą, gdy zapadał w sen, zjawiała się zmora, która nie wiadomo dlaczego, zaczynała go dusić, aż tracił oddech. Nie mógł się obrócić, był jak sparaliżowany. Działo się to co noc, więc nikogo nie dziwiło to, że rankami, gdy miał zacząć pracę, czuł się bardzo zmęczony, rozbity i wyssany z wszystkich sił. Nie wiedział, co czynić, gdzie szukać pomocy, albowiem domyślał się, że jeśli tak dalej będzie się dziać, to wkrótce nikt go nie przyjmie do pracy albo on sam umrze z wycieńczenia. Pewnego dnia postanowił opuścić swoje rodzinne strony, licząc na to, że wraz z jego odejściem przestanie go nawiedzać zmora. Jednak tak się nie stało, bowiem dokądkolwiek się ruszył, dokądkolwiek przybył, zmora w kobiecej postaci zawsze szła lub jechała za nim, w dzień lub w nocy.

## **417. ZMORA PODNOSI ŁÓŻKO (Braciszów)**

Co wieczór do pewnej kobiety przychodziła zmora. Kiedyś znów przyszła i podniosła łóżko. Gdy kobieta do niej powiedziała: „Dam ci wszystko, co mam, tylko przyjdź rano na śniadanie”, zmora opuściła izbę. Rano dostała to, co chciała. Następnego wieczora zmora znów przyszła i podniosła łóżko. Kobieta poczyniła jej powtórne obietnice na rano. Gdy nazajutrz zmora przyszła, kobieta zbiła ją miotłą i przepędziła. Odtąd miała spokój.

#### 418. CHLEB DLA ZMORY (Braciszów)

Pewna braciszowianka co noc była duszona przez zmorę i gdy już była u kresu sił, powiedziała:

- Przyjdź rano, dam ci chleba.

Nazajutrz przyszła jakaś kobieta, która stanęła w drzwiach, nie mówiąc ani słowa. Gospodyni dała jej chleb i odtąd miała spokój.

#### 419. ZMORA DRĘCZY CHŁOPA (Branice)

V Branici meškau raz bohati chuop. Do teho chuopa přichodzia každu noc jedna roba. Jak spau, to ho trapiua i dusiua. Paru dni to vidyrzeu. Jedneho večora pouožiu šajt dřeva do uoža. Rano biu tim dřeve nuož vbodzeni. Žaden no vedžeu, co to meuo bic. Ći ta roba chćeua ho zabić lebo mu to zrobiaua na zuość.

#### 420. KAPUSTA DLA ZMORY (Branice-Zamek)

Co noc mężczyznę z Branic maltretowała zhora. Miał już tego dość i dobrzy ludzie mu poradzili, żeby jej coś obiecał. Człowiek obiecał jej garniec kiszzonej kapusty. Nazajutrz, gdy wstał z łóżka, do drzwi zapukała kobieta z garnkiem w rękach, nie odzywając się ani słowem.

- Daj mi garnek, kapusta jest w izbie - powiedział gospodarz.

Zamiast po kapustę, poszedł do ogrodu po solidny kij i gdy wrócił, stłukł kobietę na kwaśne jabłko. Zhora więcej nie przyszła.

#### 421. PRZYBITA ZMORA (Branice-Zamek)

Pewnego człowieka z Branic co noc dusiła zhora. Ludzie poradzili mu, żeby ją złapał, a wtedy pozostanie mu w rękach słomka, wówczas ma tę słomkę przybić do belki na ścianie. Człowiek tak uczynił. Nazajutrz do jego drzwi zapukała jakaś kobieta i poprosiła o wyjęcie gwoździa ze słomki, bo inaczej ona umrze. Po długich błaganiach chłop to uczynił, ale ostrzegł kobietę, że jeśli jeszcze raz przyjdzie, będzie z nią gorzej. Kobieta więcej nie przyszła.

#### 422. ZMORA ZABITA JAKO MYSZ (Kietrz, Rozumice, Branice-Zamek)

W dawnych czasach w Kietrzu mieszkał młody mężczyzna, który miał narzeczoną będącą zhorą, lecz młodzieniec o tym nie wiedział. Jednak matka go ostrzegła:

- Synu, nie poślubiaj tej dziewczyny, ona jest zhorą!

Lecz on w to nie wierzył, dopóki sam się o tym nie przekonał. A było to w dzień, gdy w Kietrzu miały się odbyć tańce, na które wybrał się wraz z ukochaną. Krótco przed 24.00 dziewczyna powiedziała do niego:



- Już idę.
- Nie, zostań jeszcze - prosił młodzieniec.
- Dobrze, zaraz wrócę - odpowiedziała, po czym wybiegła z sali i szybko udała się na strych, gdzie położyła się na podłodze, a z jej ust wyszła mała, biała mysz i gdzieś pobiegła.

Okolo 1.00 mysz powróciła do ust dziewczyny, która wstała i wróciła na tańce. Gdy młodzieniec wrócił do domu, zapytał matkę, czy dziś znów widziała zmorę. Matka odpowiedziała, że widziała ją po północy. Następnego dnia młodzieniec zwołał kilku chłopców i poszedł z nimi do narzeczonej. Chłopcy ukryli się na podwórzu. Gdy wybiła 24.00, dziewczyna uczyniła to samo, co poprzedniej nocy, a chłopiec zawołał kolegów, z którymi umówił się, że zabiją mysz i w ten sposób uwolnią dziewczynę od zmary. Gdy mysz wyszła, a następnie wróciła i chciała wejść do ust, weszli chłopcy i uśmiercili zwierzątko. W tym momencie dziewczyna otworzyła oczy i powiedziała:

- Zabiliście moją duszę i zmarła.

Podobne podanie opowiadano w Rozumicach i w Branicach-Zamku.

#### **423. DUSZA DZIEWCZYNY W POSTACI MYSZY (Langowo)**

Dwóch chłopców w Langowie flirtowało z dziewczyną w izbie dla służby. Gdy wybiła północ, z ust dziewczyny wyslizgnęła się mysz i uciekła za drzwi izby. W tym czasie dziewczyna się położyła. Gdy mysz powróciła, weszła z powrotem do ust i dziewczyna ożyła, a potem powiedziała, że miała piękny sen.

#### **424. ZMORA ZAMIENIA SIĘ W ZWIERZĘ (Langowo)**

16-letnia dziewczyna co noc była duszona przez zmorę i nie wiedziała, co ma czynić. Pewna mądra kobieta poradziła złapać zmorę, najlepiej w czwartek, gdy jest najsłabsza, i zaświecić światło. W czwartek okolo 23.00 dziewczyna wraz z ojcem złapała zmorę, która najpierw zamieniła się w kota, potem w jadowitego węża, następnie znów w kota. Po zapaleniu światła dziewczyna opaliła kotu wąsy i odcięła uszy. Tak się złożyło, że sąsiad, który codziennie do nich przychodził, leżał nazajutrz chory, z poparzoną twarzą i odciętymi uszami i po trzech dniach zmarł.

W tej samej wsi powiadano, że dzieci odstawione od piersi, lecz potem znów z litości karmione przez matkę, muszą stać się zmorami.

#### **425. BRZOZA ZMORY (Pielgrzymów, Braciszów)**

W Pielgrzymowie mieszkał człowiek, którego żona co wieczór wychodziła z domu. Ponieważ zżerała go zazdrość i ciekawość, pewnego razu wymknął się za nią. Kobieta poszła do lasu i tam mocno ścisnęła ramionami brzozę. Mężczyźnie zrobiło się przykro, że żona musi tak daleko chodzić, wykopał brzozę i zawiązał

na podwórzu ich domu. Póki brzoza była zielona, kobieta żyła, lecz gdy uschła, kobieta zmarła. Podobną legendę opowiadano o kobiecie z Braciszowa, której ścięto brzozę i zmarła.

#### **426. ZMORA LUBI CUKIER (Pielgrzymów)**

Dawniej rodziny wierzyły w zmorę. Mówiono, że zmora zjada dzieci leżące w kołysce. Musiało coś w tym być, bo takie dzieci stawały się z dnia na dzień coraz chudsze, a matki nie wiedziały, co z tym począć. Wreszcie ktoś mądry podpowiedział, jak temu zaradzić. Matki zawiązały cukier w węzełek i powiesiły nad drzwiami. Powtarzały to codziennie. Zmora zajmowała się cukrem i zostawiała dzieci w spokoju. Odtąd dzieci były zupełnie inne, miały czerwone policzki, silne mięśnie i szybko siadały.

#### **427. ZMORA W LATARNI (Pielgrzymów)**

Kobieta, która miała już dość gniotącej ją zmory, obiecała swojej ciemności-cielce chleb. Gdy rano zmora przyszła po chleb, zdesperowana kobieta schwytała ją i zamknęła w latarni.

#### **428. DUSZA BABY W SOŚNIE (Sułków)**

Pewna baba zawsze chodziła w nocy do lasu. Chłopu wydawało się to podejrzane. Chciał wiedzieć, co ona tam robi i kiedyś poszedł za nią. W lesie ujrzał, jak baba obejmuje pień sosny, a potem odchodzi. Rano chłop pojechał do lasu, ściął sosnę i zawiózł ją do domu. Gdy wjechał do bramy zagrody, parobek poinformował go, że baba zmarła.

#### **429. O ZMORZE (Sułków)**

Pewnego razu dziewczka została w nocy sama w domu. Gdy leżała w łóżku, nagle coś usiadło jej na szyi. Dziewcka się dusiła i nie mogła się ruszyć. Po chwili to coś zniknęło, a dziewczka ledwie przeżyła. To była zmora, która ją gniotła.

(gwarą sułkowską) Była jedna baba, co jum mora rada traupyla. Jak tak rauz leżała v łóżku i dżimała, spadło cojs z vyrchu. To legło i tak na persi, aż se i źle robić. Ale óna chycyla to za łeb i tzsasła oizymam. To zabekło i se stracyło. Od tego czasu miała pokój.

#### **430. O GNIECENIU PRZEZ ZMORE (Wysoka)**

Zmorą jest osoba lub jej duch. Ta osoba może nawet czekać przed domem, podczas gdy jej duch kogoś dusi w izbie. Należy obiecać zmorze jałmużnę, wtedy przyjdzie następnego ranka, stanie w drzwiach i nie wypowie ani słowa.

### **431. OBIECANA SKIBKA MASŁA (Zopowy)**

Kobieta, którą co wieczór dusiła zmora, obiecała jej skibkę masła. Rano w drzwiach domu pojawiła się stara kobieta.

- Czego chcesz? - zapytała gospodyni.

- Hm - mruknęła przybyła.

Gdy gospodyni ponowiła pytanie, przybyła znów mruknęła. Wtedy córka gospodyni przypomniała matce, że obiecała zmorze masło. Kobieta chwyciła miotłę i wypędziła zmorę, która więcej tu nie przyszła.

### **432. KOBIETA JAKO ZMORA (Zopowy)**

Pewnego wieczora starszy człowiek położył się do łóżka. Naraz usłyszał skrzypnięcie drzwi i czyjeś powolne kroki. Zobaczył kobietę okrzyczaną we wsi zmorą. Stary człowiek chciał wyskoczyć z łóżka, lecz nogi miał sztywne. Przeklinając, zaczął szukać zapalek, wówczas kobieta wyszła. Stary człowiek wyszedł z łóżka i zapalił światło. Drzwi domu były otwarte, a kobieta zniknęła.

### **433. ZMORA JAKO SŁOMKA (Zopowy)**

Pewną kobietę ciągle gniołła zmora. Gdy znów kolejny raz, kobieta ją złapała i zauważyła, że ma w ręku słomkę. Wytarła ją i powiedziała:

- Przyjdź rano, dam ci kapusty.

Potem poszła spać. Nazajutrz przyszła po kapustę jakaś kobieta, która była cała wytarמושona i posiniaczona.

# CZAROWNICE, CZARY I DIABŁY

## 434. CZAROWNICE NA ZIEMI GŁUBCZYCKIEJ

W XVI wieku na ziemi głubczyckiej odbywały się wielkie sądy nad czarownicami i czarownikami, którzy byli oskarżeni o kontakty z diabłem. Prawie wszystkie sądy kończył ten sam wyrok – spalenie na stosie. Spalono wiele czarownic i wielu czarowników, głównie z Grobnik, Krasnego Pola, Nowej Wsi Głubczyckiej, Bernacic, Szonowa.

Rozprzestrzeniały się plotki, że czarownice spotykają się przeważnie w głubczyckim lesie i na Kociej Górze koło Pietrowic. Tam miały odbywać się spotkania z diabłem i sporządzanie czarodziejskiej maści.

## 435. DROGA BRZOZY CZAROWNIC (Głubczyce)

Do 1945 roku jedna z dróg w głubczyckim Lesie Miejskim nosiła nazwę Drogi Brzozy Czarownic. Droga ta biegła od domku, gdzie pobierano myto przy dzisiejszej szosie prudnickiej, przez las w kierunku pól Kietlic. Na początku tej drogi, przy szosie prudnickiej wieki temu stała stara brzoza. Ludzie opowiadali, że przy tym drzewie harcowały czarownice.

## 436. O CZARNYM PAWLE (Głubczyce)

Po obu brzegach Psiny między Głubczycami a Raciborzem rozciągały się bagna. W pewnym miejscu, gdzie Psina przecinała pagórki, znajdował się most, przez który wiodła droga z Górnego Śląska do Polski. Psina była granicą między terenami dwóch zbójów. Czarny Paweł zajmował prawy brzeg, od Makowa aż do Raciborza, a Piotr lewy, od Makowa do Głubczyc. Dom Pawła stał w lesie, wokół jego domostwa były bagna. W domu miał wykopane piwnice, w których gromadził bogactwo i więził podróżnych.

Pewnego razu, na początku Wielkiego Postu, szedł drogą wędrowiec. Miał wygląd starca i worek pełen różnych kamieni. Był to szlachcic polski, który wracał z Czech do Krakowa. Był alchemikiem. Czarny Paweł go złapał i wymusił na nim, aby z kamieni zrobił złoto. Wędrowiec wyszedł na podwórko, roz-

łożył kamienie, nakreślił palcem jakieś tajemne znaki i czekał, a w tym czasie zapadła się na bagnach chałupa wraz z Czarnym Pawłem.

### **437. ZACZAROWANE KROWY (Baborów)**

Dawno temu mieszkał w Baborowie bogaty mężczyzna, który miał dwie krowy. Pewnego razu dziewczka rankiem chciała je wydoić, lecz ich wymiona były puste. Ktoś musiał doić je w nocy. Następnego wieczora mężczyzna zaczął się w oborze. Cekał, czekał, aż zasnął. Zbudziło go skrzypnięcie drzwi. Jakaś postać usiadła przy jednej z krów i zaczęła ją doić. Mężczyzna chwycił za kij i ruszył na złodzieja mleka. Okazała się nim sąsiadka zza płotu. Gdy dziewczka rano zabrała się za dojenie, zamiast mleka z wymion trysnęła krew. Sąsiadka, która była czarownicą, zmarła ze strachu kilka dni po tym wydarzeniu. Później chłopci często mawiali: „Po dzwonieniu wieczornym mleko nie powinno opuszczać” domu i czynili palcami krzyż.

### **438. ZACZAROWANE ŚLIWY (Baborów)**

Pewien mężczyzna z Baborowa miał piękny ogród. Było w nim wiele drzew, a najwięcej śliw. Choć śliwy były wspaniałe, nikt nie strącał owoców. Wszyscy się z tego powodu dziwili. Pewnego razu mężczyzna pojechał do młyna. Zauważywszy to, kilku chłopców weszło do jego ogrodu i wspięło się na drzewa. Ktoś doniósł o tym mężczyźnie, a ten odparł, że to nic nie szkodzi, że oni zostaną tam tak długo, dopóki on nie przyjedzie. Ludziom wydało się to dziwne, lecz tak się stało. Jakiś czas później mężczyzna zmarł.

### **439. RABUSIE W MŁYNIE HOOKE (Boguchwałów)**

Już w 1723 roku istniał nieduży młyn zwany Hooke. Później należał do Wierzbna koło Boguchwałowa. Przed wielu laty wydarzyło się tu coś dziwnego, o czym opowiada podanie ludowe. Chłop, który miał ten młyn, bardzo często chodził do gospody, do Boguchwałowa, pograć w karty. Pewnego ciepłego wieczora młynarz jak zwykle poszedł na karty i jak zwykle jego żona została sama. Przed północą do domu młynarza weszło dziewięciu rabusiów i zdecydowanie zażądało ugoszczenia. Wystraszona kobieta dała rabusiom jeść i pić. W domu złodzieje kpili i śmiali się z bojaźliwej młynarki. Wreszcie rozłoszczona kobieta trzasnęła pięścią w stół, przy czym uczyniła czarodziejskie zaklęcie, że złodzieje znieruchomieli na miejscach. Gdy to zrobiła, pobiegła do gospody do męża i krzyknęła:

- Rabusie w młynie, a ty tu wysiadujesz! Trzasnęłam pięścią w stół, złodzieje znieruchomieli, ale czy tam jeszcze są, nie wiem.

Mąż błyskawicznie zabrawszy ze sobą kilku ludzi pobiegł do młyna. Rabusie jeszcze siedzieli jak przyrośnięci do ław. Zostali przez młynarza uwięzieni i przekazani sądziemu.

#### 440. CZAROWNICE W STAJNI (Ciermięcice)

Dawno temu w Ciermięcicach, w dużym gospodarstwie mieszkało młode małżeństwo. W ich stajni co wieczór ukazywała się zjawa, której małżeństwo się bało. Nikt nie chciał tu służyć jako parobek. Nie pomagały cowieczorne modlitwy z sąsiadami, zjawa nie zniknęła. Wreszcie pojawił się chłopiec, który chciał zostać parobkiem i odważył się usunąć zjawę. W nocy parobek zakradł się do stajni i zobaczył ducha przy żłobie. Wskoczył na niego, związał go i zaniósł do domu małżeństwa. Duch był zawinięty w białe chusty, po których rozwinięciu pokazała się czarownica z trzonkiem od wideł w ręku. Czarownica wskoczyła na trzonek i odleciała.

#### 441. WĘDROWIEC I CZAROWNICA (Ciermięcice)

Dawno temu pewien wędrowiec przyszedł do miasta i poprosił w gospodzie o kolację oraz nocleg i świece.

- Dopiero o 21.00 lub 22.00 mogę ci dać świece - powiedział gospodarz, a wędrowiec poszedł do sypialni i czekał.

Gospodarz jednak nie nadchodził. Wreszcie o 22.00 ktoś otworzył drzwi. Był to duch owinięty w białe chusty. Wystraszony wędrowiec mocował się z tym duchem i rzucił nim o podłogę, następnie rozwinął chusty i zobaczył czarownicę z trzonkiem od wideł w dłoni. Czarownica zniknęła. Gdy rano wędrowiec opowiedział gospodarzowi o swoich przeżyciach nocnych, gospodarz się ucieszył z przegnania czarownicy.

#### 442. SINOBRODY, MORDERCA DZIEWCZĄT (Ciermięcice)

W dawnych czasach, tam gdzie dziś się znajdują Ciermięcice, rósł gęsty las, a w nim stał dom, w którym mieszkał człowiek ze skołtunioną brodą, zwany Sinobrodym. Rzadko się mył i był czarny z brudu. Ludzie schodzili mu z drogi, bo się bali tego dziwaka. O dziwo znalazła się kobieta, która go poślubiła. Sinobrody dał jej klucze do wszystkich izb swojego domu, lecz zabronił otwierać drzwi, do których pasował złoty klucz.

Gdy pewnego razu Sinobrody wyszedł na dłużej, żona otworzyła zakazane drzwi i to, co zobaczyła, zmroziło jej krew w żyłach. Były tam odcięte głowy dziewcząt i pełno krwi. Kobieta pobiegła do najbliższej wsi, by zawiadomić o makabrycznym odkryciu. Schwymano Sinobrodego i spalono żywcem jako czarownika.



#### **443. O OCZAROWYWANIU (Gołuszowice)**

Około końca XIX w. w Gołuszowicach mieszkał obłąkany Franciszek Brandel. Opowiadano, że kiedyś był normalny. Pewnego razu poszedł do ogrodu swojego szwagra, w którego gospodarstwie mieszkał, i tu podszedł do niego jakiś człowiek i zapytał, czy Brandel ma do sprzedania konia. Brandel odpowiedział, że ma konia, ale go nie sprzedaje. Obcy człowiek próbował się targować, ale bez skutku, więc odszedł pełen gniewu, wołając:

- Czekaj, jeszcze mnie popamiętasz!

Tego dnia u Brandla dostrzeżono oznaki obłąkania i wszyscy mówili, że tamten obcy człowiek go oczarował. Brandel zdzieciniał, przynosił do domu pióra i drewnianki. Zjadał to, co mu przynosili wiejscy chuligani, nawet hubę drzewną. Obrazy świętych nazywał diabelskimi maskarami. W każdym kącie czaiło się zło. Czasem w dzikim wybuchu gniewu kłócił się z niewidzialnym diabłem i zaciskał pięści. Starzy gołuszowiczanie wierzyli, że istnieją ludzie, którzy władają umysłami innych, przekuwają zdjęcia ofiary lub wycięty jej wizerunek z papieru.

#### **444. CZARY W LANGOWIE KSIAŻĘCYM KOŁO KIETRZA**

Pewien chłop został okradziony, a złodziej ukrył się w jego stodole pod kupą słomy. Chłop chwycił widły i dźgnął złodzieja w nogę. Okazało się, że był to jego parobek. Żona parobka prosiła chłopca, żeby zapomniał o tym zdarzeniu, lecz daremnie. Złodzieja powieszono na placu sądowym. Na drugi dzień po egzekucji żona powieszonego przysłała do zagrody okradzonego chłopca, wzięła z gnojowiska słomkę i odeszła. Krótco po tym w zagrodzie zdechły wszystkie konie, oprócz karosza. Żeby go ocalić, chłop zaprowadził go do lasu i tam przywiązał. Nazajutrz znalazł karosza w stajni. Wówczas we wsi pojawili się Rosjanie lub Francuzi, z których jeden potrafił odczarowywać. Kazał wykopać przed stajnią dziurę, w której znaleziono koński szkielet. Zakopano go ponownie i uderzono w próg stajni kolcem brony. Od tego czasu nowo zakupione konie i karosze żyły długo, i były zdrowe.

#### **445. NIE TRAKTuj ŹLE CYGANÓW (Langowo)**

Gdy do Langowa przybywał cygański tabor, ludzie powiadali:

- Daj coś Cyganom.

Wierzono, że jeśli się tego nie robi, ci wezmą postronek z podwórza, przeciągną nim przez drzewo, potem zakopią go w ziemi. Jak postronek zgnije, umrze drzewo. W taki sposób się zemstczą, gdy nie dostaną jałmużny.

Szewc Clement z Langowa odziedziczył po przodkach starą chałupę. Mimo że dawniej spłonęły domy na prawo i lewo, chałupy szewca nie miał się żaden

plomieni. Kiedyś na tym miejscu obozowali Cyganie, którym właściciel wypożyczył swą chatę na obozowisko.

- Ta chata nigdy nie spłonie - powiedzieli później Cyganie i odeszli.

Pewnego razu Cyganka z dzieckiem na ręku weszła do zagrody chłopskiej i gdy upewniła się, że nikt jej nie widzi, zabrała z kuchni kawałek wędzonki. Właściciel odkrył kradzież, pobiegł za Cyganką i zbił ją i jej dziecko. Potem wyrwał jej wędzonkę i uderzył nią Cygankę w twarz. Cyganka powiedziała:

- Popamiętasz mnie za to.

I rzeczywiście, człowiek ten zaczął nałogowo pić, stał się obłąkany, podpalił własny dom i zmarł w areszcie.

#### **446. TALAR WRZUCONY DO WODY (Langowo)**

Pewien stary mężczyzna z Langowa miał talara, którego zawsze nosił w kieszeni. Mimo, że wielokrotnie nim płacił, zawsze do niego wracał. Żona poradziła mu go wyrzucić, mówiąc, że to nie jest „dobry” talar. Wówczas mężczyzna poszedł do proboszcza, pokazał mu talara i powiedział, że ciągle wraca do jego kieszeni. Proboszcz poradził wrzucić go do wody i mężczyzna tak uczynił. Więcej nie zobaczył tej monety. Podobny problem miał właściciel kamieniołomu koło Lisięcic, Schink. Nie wiadomo jednak, co zrobił ze swoim talarem.

#### **447. PROROCZA STUDNIA (Lisięcice)**

W zagrodzie rolnika Henryka Heidego znajdowała się studnia, którą mieszkańcy nazwali „proroczą”. Gdy woda w niej wezbrała i się przelewała, następował zły rok i w ten sposób była zwiastowana np. wielka drożyzna. Przelewanie zdarzało się nawet podczas suszy. Po raz ostatni studnia wylała w latach 1913 i 1914, czyli u progu I wojny światowej. Odtąd nic o niej więcej nie słyszano.

#### **448. WYGANIANIE CZAROWNIC (Lisięcice)**

Dawno temu, co roku 30 kwietnia wyganiano zewsząd czarownice, umieszczając w domach, na polach, w stajniach poświęcone drewniane krzyżyki. Kto tego nie zrobił, do niego nazajutrz przychodziła czarownica i wszystko mu zaczarowywała. Przez cały rok takiego człowieka spotykały same nieszczęścia.

#### **449. CZAROWNICA W STARYM DOMU I CZAROWNICA JAKO KOT (Pielgrzymów)**

W starym domu w Pielgrzymowie spała kobieta z dzieckiem. Nagle przez okno do izby weszła stara kobieta ubrana na biało, ze szpiczastą czapką na głowie i workiem na ramieniu. Podeszła do kobiety w łóżku i zapytała, czy wie, kim jest. Gdy odpowiedziała, że tak, stara odrzekła:

- Jednak mnie nie znasz.

Zabrała dziecko wraz z łódeczkiem, wepchnęła do przepastnego worka, a potem wyszła przez okno. Matka dziecka głośno krzyczała, jednak na nic się to zdało.

Innym razem do Pielgrzymowa szedł jakiś człowiek i zobaczył na płocie kota. Próbował go strącić, lecz usłyszał głos:

- Chcesz mieć złą nogę?

Wystraszył się i gdy doszedł do domu, bolała go noga. Niedługo po tym zmarł.

## **450. WYGNANIE CZAROWNICY (Ściborzyce Małe)**

Każdego ranka w stajni Leopolda Kremsera siedziała stara kobieta, która zaplatała koniowi ogon. Ludzie chcieli ją usunąć, lecz nie mogli jej zanieść na wóz. Sprowadzono proboszcza, któremu udało się ją unieść i wozem drabiniastym, który ciągnęło aż 6 koni, zawieziono ją w krzaki, na północ od wsi. Miejsce to nazywano Sechla, a kobietę matką Sechłą. Niekiedy można ją tam zobaczyć.

## **451. UZDROWICIELKA Z WŁODZIENINA**

Młoda i piękna włodzieninianka była sierotą, o której rękę zabiegało wielu bogatych młodzieńców z wioski. Jednak dziewczyna wołała się modlić. Pewnego razu, podczas surowej zimy, w jej chacie pojawił się mnich, który w zamian za nocleg dał jej dar uzdrawiania, ale przestrzegł przed pobieraniem za to opłat. Odtąd dziesiątki chorych i kalek stały przed jej nędzną chatą, a ona leczyła ich przez nakładanie rąk.

Pewnego dnia zobaczyła mężczyznę, który wyjątkowo jej się spodobał i postanowiła go poślubić. Przygotowania ślubne i weselne były już dopięte na ostatni guzik, gdy niespodziewanie wybranek zapytał o jej majątność. Spodziewał się u uzdrowicielki fortuny. Wpadł w wielki gniew, gdy się dowiedział o jej ubóstwie. Dziewczyna, aby go zatrzymać, tego samego dnia wzięta opłatę od odwiedzających ją chorych, ale narzeczony zniknął, a wraz z nim jej dar uzdrawiania. Minęła wiosna, lato, jesień i znów nastała zima. Gdy na dworze szalała zamieć, do drzwi dziewczyny zapukał mnich, ten sam co przed rokiem. Potępił jej występki z pieniędzmi, przywrócił dar uzdrawiania, ale dziewczyna za to oślepla. Dalej uzdrawiała, ale niedługo potem umarła.

## **452. MISTRZ WIĄZANIA WĘZŁÓW (Wysoka)**

Jeśli w rodzinie zginął jakiś przedmiot lub pieniądze, udawano się do mistrza wiązania węzłów w Uvalnie. Mistrz mruczał tajemnicze słowa, zawiązywał trzy węzły na sznurze i chował sznur pod okapem dachu. Po trzech dniach przychodziło się po odpowiedź. Jeśli w tym czasie zgłosił się złodziej, sznur zniknął, bo porwał go diabeł, aby nie wydać łobuza. Wiara w tajemniczą moc sznura była tak wielka, że złodziej z reguły sam się zgłaszał przed upływem trzech dni

i sznur powracał pod okap. Przeważnie tak bywało, że złodziej nie był obecny przy wiązaniu sznura. Zwyczaj wiązania sznura przybył do Wysokiej z czeskiego (austriackiego) Śląska.

### 453. EGIPSKI DIABEŁ (Zubrzyce)

Żył kiedyś w Zubrzycach człowiek o nazwisku Kawernatz. Nazwisko to oznaczało Ignacego z chrząszcem. Ignacy nosił ze sobą w pudełeczku chrząszcza, który był diabłem. Przywiózł go z Egiptu, gdzie chodził do „czarnej szkoły”. Jeden z tamtejszych uczniów w zamian za nauczanie go różnych sztuczek, zaprzedał duszę diabłu. Odtąd każdy 99 uczeń opuszczający tę szkołę, musiał wpaść w ręce diabła. Ignacy miał pecha, był 99 i zabrał ze sobą chrząszcza. Potrafił on wykonywać różne sztuczki. Np. rozsypywał na stole garść ziemi. Dmuchał na nią i natychmiast wyrastała piękna sałata. Innym razem pociął na kawałki nitkę i rozsypał je na stole. Gdy dmuchnął, kawałki nitki zamieniły się we wszy. Patrzący na to zubrzyczanie się wystraszyli, wówczas Ignacy wymamrotał kilka niezrozumiałych słów, a wszy zamieniły się w pociętą nitkę. Po pewnym czasie Ignacy miał dość diabelskiego chrząszcza i chciał się go pozbyć. Okazja ku temu powstała, gdy we wsi wybuchł pożar. Wrzucił pudełko z diabłem do ognia i jakież było jego zdumienie, gdy po przypadkowym sięgnięciu do kieszeni wymacał w niej ... pudełko z chrząszcem. Innym razem, gdy wieś nawiedziła powódź, Ignacy wrzucił pudełko w wielki wir wodny. Gdy wszedł na wzniesienie, aby z góry popatrzeć na powódź, naraz z jego kieszeni dobiegł go głos:

- Nie utopiłem się!

Co się dalej działo z Kawernatzem, tego już nikt nie pamięta.

### 454. IGNACY – „CHRZĄSZCZ” (Zubrzyce)

Wieki temu w Zubrzycach żył Ignacy – „Chrząszcz” – który nosił w szkatułce trzy złote chrząszcze, mające przynosić mu szczęście. Karcił je cukrem i innymi smakołykami. Ignacy „Chrząszcz” był szlifierzem i mieszkał przy uliczce szlifierskiej. Ludzie uważali go za czarnoksiężnika i gdy we wsi coś ukradziono, przychodzono do niego, aby poznać nazwisko złodzieja. Ignacy zapytywał o to chrząszcze i podawał ludziom nazwiska. Ignacy „Chrząszcz” lubił widok krwi. Przecinał sobie ramię, a pewnego razu nawet podciął sobie gardło. Znalezione go w kałuży krwi, a później pochowano. Co się stało z chrząszczami, nie wiadomo.

### 455. O POŁOŻNICACH (Baborów, Sułków)

Dawniej położnice nie wychodziły same z domu, zanim nie upłynęło 6 tygodni od porodu. A jeśli któraś wychodziła sama, to dawała jeden różaniec

dziecku, a drugi brała ze sobą. Wówczas diabeł nie miał prawa ani do niej, ani do jej dziecka.

Pewnego razu położnica poszła z dzieckiem na pole. Położyła dziecko w bruzdzie i zabrała się do zbierania kłosów. Chwilę później przechodził tamtędy ksiądz i zapytał ją o to, czyje to dziecko. Położnica powiedziała, że jej. Na to ksiądz rzekł, żeby nie dawała piersi temu dziecku, bo to nie jest jej niemowlę. Kazał jej podejść do suchej brzozy, uciąć trzy gałązki i chłostać to dziecko bez litości. Położnica tak postąpiła i biła dziecko, ile miała sił. Nagle pojawił się pies i przyniósł jej własne dziecko, a to z bruzdy zabrał ze sobą. Ksiądz po tym powiedział:

- Nie zostawiaj już nigdy dziecka samego, dopóki nie minie 6 tygodni.

Pewnej nocy położnica poszła do gospody po męża, pozostawiając dziecko same w domu. Gdy wróciła z mężem, położyli się do łóżka. Nagle chwyciła ją jakieś stworzenie i zaczęło ją bić. Chłop wyskoczył z łóżka i wyrwał ją stworzeniu. Powtórzyło się to trzy razy. W końcu chłop wziął różaniec, dał żonie i przytrzymał ją. Stworzenie zniknęło, a w piecu rozległ się wielki huk i wydawało się, że cała izba wyleciała w powietrze.

## 456. DIABEŁ POD BOGUCHWAŁOWEM

Kiedyś niewiele brakowało, a mała osada Wierzbno koło Boguchwałowa, na ziemi głubczyckiej, stałaby się najśłynniejszym miejscem na świecie. Stary Józef był kłusownikiem. Jego rodzina była tak biedna, że był zmuszony do kłusowania, żeby on, jego chuda żona i dziesięcioro dzieci nie poumierali z głodu. Najbardziej Józef się cieszył, gdy udało mu się schwycić kunę, albowiem skóry tego zwierzątka były drogie i dawały szansę na kilka obiadów dla całej rodziny. Pewnego razu Józef poszedł do lasu. Krzyknął z radości, gdyż w jego sidlach tkwiła tłusta kuna, wielka jak kocur. Józef wpakował żywy łup do worka i głośno licząc przyszłe zyski, pomaszerował do Wierzbna. W jego marzeniach cena za skórę wzrosła już do 8 talarów. Przy tych ośmiu talarach Józef dopiero poczuł, że pot z niego spływa strumieniami, a wór jest tak ciężki, jakby nie była w nim kuna, lecz kamienie. Zmęczony chłop westchnął, aż mu zaświszczało w płucach. Musiał odpocząć. Położył ciężar na boku i wytarł rękawem mokre czoło. Nagle z różnych miejsc lasu usłyszał skrzeczące głosy:

- Gdzie jesteś, gdzie jesteś, gdzie jesteś?!
- Tu jestem! - dobiegło niespodziewanie z worka.
- Jezus, Maria, Józef, diabeł!

Józef mało co butów nie pogubił, tak biegł do Wierzbna. Dobiegł do domu, głośno krzycząc. Po chwili zgromadzili się u niego wszyscy mieszkańcy. Zasapany Józef opowiedział zgromadzonym o swoich przeżyciach, a w mężczyznach zawrzała krew.

- Bić diabła! - krzyknął jeden.

- A po co bić, złapiemy go i będziemy pokazywać za pieniądze na targu. I wioska będzie Bogata - powiedziała stara Paulina.

- Albo darujemy mu życie i się nam odwdzięczy - dorzucił parobek młynarza.

Mężczyźni, kobiety, nawet dzieci – wszyscy złapali kosy, widły do gnoju, pomodlili się i ruszyli do lasu. Worek jeszcze leżał na małej polance. Pięciu chłopów rzuciło się nań i ponabijało sobie na głowach pięć dużych guzów. Worek był pusty i podarty, a woń siarki świadczyła o tym, że Józef nie kłamał. Wracali smutni wierzbienie do domów ze swoimi kosami i widłami. Ich wieś nie stała się sławna.

#### **457. KONIE JAK DIABŁY (Braciszów)**

W Braciszowie żył człowiek, który ciągle pomstował i obarczał winą diabły. Kiedyś wyjechał z końmi na pole, a konie nagle przystały i nie chciały dalej iść. Wówczas powiedział do koni:

- Jesteście diabły wcielone.

W tym momencie konie rzeczywiście stały się diabłami i odtąd chłop musiał z nimi pracować.

#### **458. PRZEKŁĘTA HRABINA (Braciszów)**

Dawno temu między Braciszowem a Ciermęciami stał dwór. Należał do złej hrabiny, u której nikt nie chciał służyć. Ustawiała wszystkie dziewczyny ze swojego dworu i wybierała najładniejsze. Traktowała je tak źle, że dziewczęta życzyły sobie, żeby ją piekło pochłonęło. Gdy hrabina zmarła, na jej trumnie siedział diabeł w postaci czarnego kota, a dwór pochłonęła ziemia. Pozostała tylko studnia dworska.

#### **459. DIABEŁ JAKO ZAJĄC (Braciszów, Zubrzyce)**

W czasach, gdy od Braciszowa do Zubrzyc rozciągał się jeszcze las, pewien człowiek szedł w nocy do Zubrzyc. Gdy znalazł się pośrodku lasu, przebiegło koło niego zając.

- Stój, diable, stój! - zawołał człowiek i zając rzeczywiście przystanął.

Wystraszony efektem własnych słów człowiek zaczął się modlić, płakać, a potem kłać. Uciekł, lecz zając pobiegł za nim. Nagle mężczyzna usłyszał za sobą odgłos, jakby padały wszystkie drzewa w lesie, lecz nie odwrócił się. Gdy następnego dnia wracał do Braciszowa, niczego dziwnego nie zobaczył.

#### **460. O WIEŻY KOŚCIOŁA W GOŁUSZOWICACH**

Budowniczy kościoła w Gołuszowicach zaprzedał duszę diabłu i zawarł z nim pakt. Gdy zbudował do pewnej wysokości wieżę kościelną, nawrócił się,



lecz wkrótce po tym spadł z wieży i się zabił. Nowy budowniczy był człowiekiem pobożnym. Nasadził na wieżę szpic, lecz nazajutrz szpic ten leżał na wiejskim placu strażackim. Tak samo kończyły się następne próby nasadzenia szpica wieży. Istotnie, aż do 1892 roku gołuszowicka wieża nie posiadała szpica.

#### **461. DIABELSKA KARETA NA DRODZE (Kietrz)**

Czeladnik szewski, mieszkający u swojego mistrza w Kietrzu, chciał pójść do Opawy na zakupy. Mistrz obiecał go zbudzić o 3.00 w nocy, lecz pomyliły mu się wskazówki i zbudził chłopca kwadrans po północy. Chłopiec ruszył w drogę. Gdy przeszedł kawałek, podjechała do niego piękna kareta. Czeladnik uczeplił się tyłu powozu, za którym biegł czarny pies i szybko znalazł się przed Opawą. Nagle dobiegły go z wnętrza karety ordynarne słowa, które nie mogły wyjść z ust dostojnych hrabiów. Wystraszony zeskoczył i w tym momencie kareta znikła. Strażnik odtrąbił 1.00 w nocy. Chłopiec był zdziwiony, o której majster go zbudził. Gdyby nie zeskoczył z karety, zniknąłby wraz z nią. Opowiedział swą historię strażnikowi nocnemu, u którego przesiedział do rana.

#### **462. DIABEŁ JAKO LISTONOSZ (Langowo)**

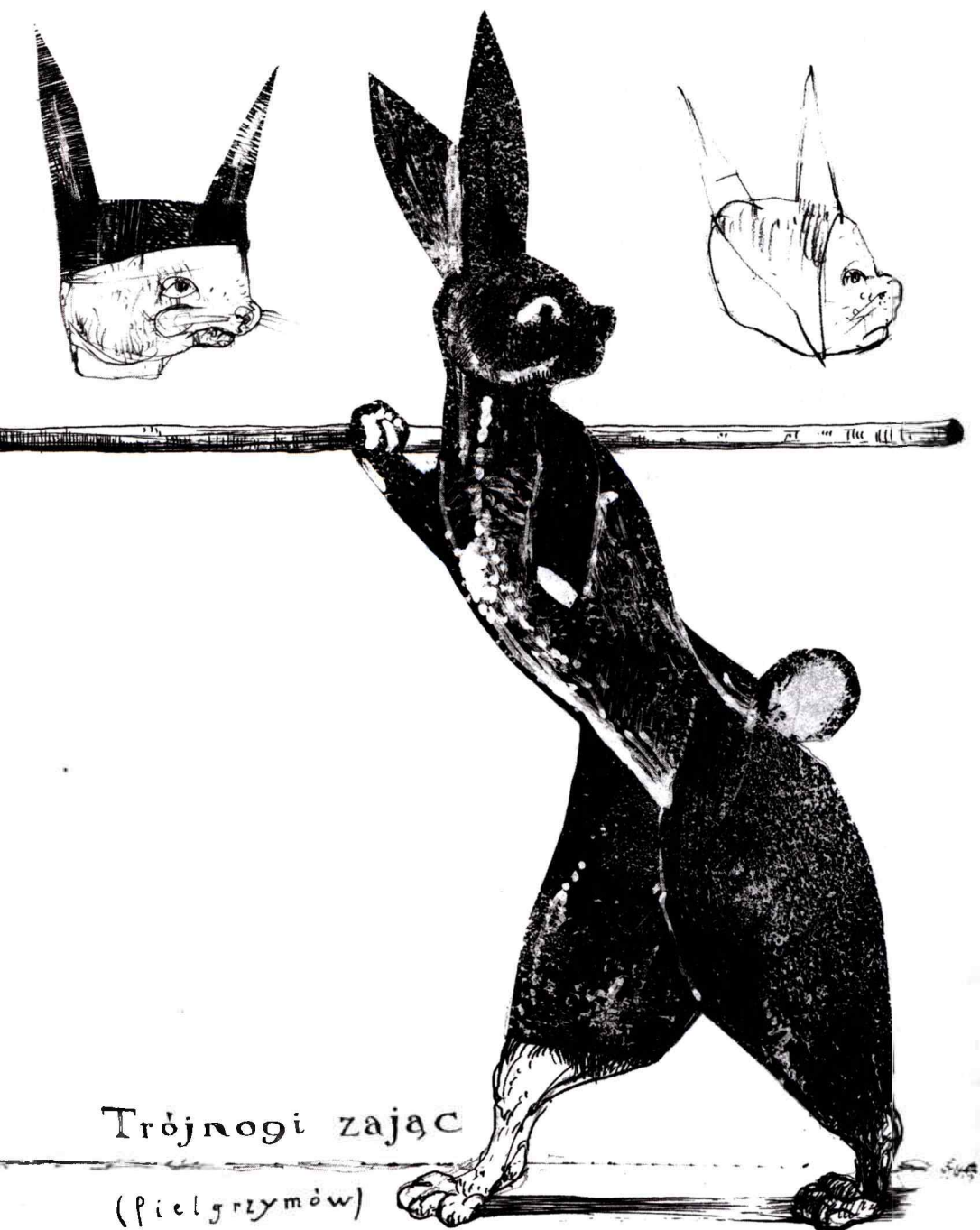
Pewnego razu mężczyzna z Langowa szedł wzdłuż swojej łąki i nagle zauważył wysoko na wierzbie błyszczące monety. Nie miał niczego, żeby je strącić i pobiegł do domu po nóż. Gdy znalazł się na podwórzu, podszedł do niego listonosz z listem. Mężczyzna rozdarł kopertę, lecz ta była pusta, a listonosz zniknął. Był to przebrany diabeł, który próbował nie dopuścić mężczyzny do skarbu. Mężczyzna pobiegł z nożem do wierzby, ale monet już nie było.

#### **463. CHARLOTTA Z VRBNA (Nowa Cerekwia)**

Zła hrabina Charlotta z Nowej Cerekwi poza zakatowaniem własnej córki miała na swoim zbrukanym sumieniu wiele innych niecných występków. Ostatnim z nich był rozkaz dany miejscowemu chłopu. Nieszczęśnik musiał trzy razy zaorać tutejszy rynek. Połamał na bruku trzy pługi. Parę dni później pod zamek hrabiny przyjechał człowiek z końskimi kopytami i zabrał Charlotte na przejażdżkę. Była to bezpowrotna przejażdżka do piekła, albowiem tym człowiekiem był sam diabeł.

#### **464. DIABEŁ PORYWA SKĄPĄ DAMĘ (Pielgrzymów)**

W pielgrzymowskim dworze mieszkała skąpa dama, która bardzo źle traktowała służbę i poddanych, i obniżała robotnikom płacę. W ten sposób doszła do wielkiego bogactwa. Po pewnym czasie zachorowała i zmarła. Tej nocy, gdy zmarła, owczarz wypasał swoje stado i zobaczył diabła jadącego ognistym powozem. Diabeł zabrał skąpą damę i zawiózł ją do piekła.



Trójnogi zając

(Pielgrzymów)

#### **465. TRÓJNOGI ZAJĄC (Pielgrzymów)**

Po ciężkiej pracy u chłopca młocarze odpoczywali i zabawiali się rozmową. Jeden z nich się pochwalił, że potrafi się powiesić na słomce. Gdy to powiedział, przy bramie zagrody pojawił się trójnogi zajac i wszyscy mężczyźni rzucili się za nim w pogoń, jedynie ten, co chciał się powiesić, pozostał na miejscu. Gdy jego koledzy powrócili do stodoły, ten wisiał już na słomce. Pomógł mu trójnogi zajac, który był diabłem wcielonym.

#### **466. DIABEŁ ZE STRYCZKIEM (Radynia)**

Chłopiec z Radyni uczynił coś złego, a ponieważ bał się kary, poszedł do gołębiego lasu koło Radyni i się powiesił. Jego rodzice i dziewczyna szukali go wszędzie. Wreszcie dziewczyna przysłała na Gołębią Górę i zobaczyła go wiszącego. Szybko go odcięła i tak długo biła po twarzy, dopóki nie wrócił do życia. W tym momencie stanął przed nią diabeł ze stryczkiem, wściekły, że dziewczyna zabrała mu duszę. Widywała tego diabła w postaci człowieka aż do śmierci.

#### **467. DIABELSKI PROSZEK DO MASŁA (Wódka)**

Pewna młynarka robiła kiedyś masło. Do beczki z masłem często dosypywała jakiś proszek, po którym masło rosło, czemu nie mogła się nadziwić sąsiadka. Kiedyś wieczorem, gdy młynarka wyszła z domu, sąsiadka zakradła się do jej kuchni i zabrała trochę proszku. W domu natychmiast zabrała się do przyrządzania masła. Gdy zaczęła je robić, dosypując proszek, rosnąca masa była tak sztywna, że ledwie poruszał się ubijak. Ale masła było dużo, co ucieszyło sąsiadkę. Lecz nagle w okno zastukał diabeł i pokazał jej książkę.

- Nie ruszaj tego masła, dopóki nie napiszesz swego imienia w tej książce - zawołał.

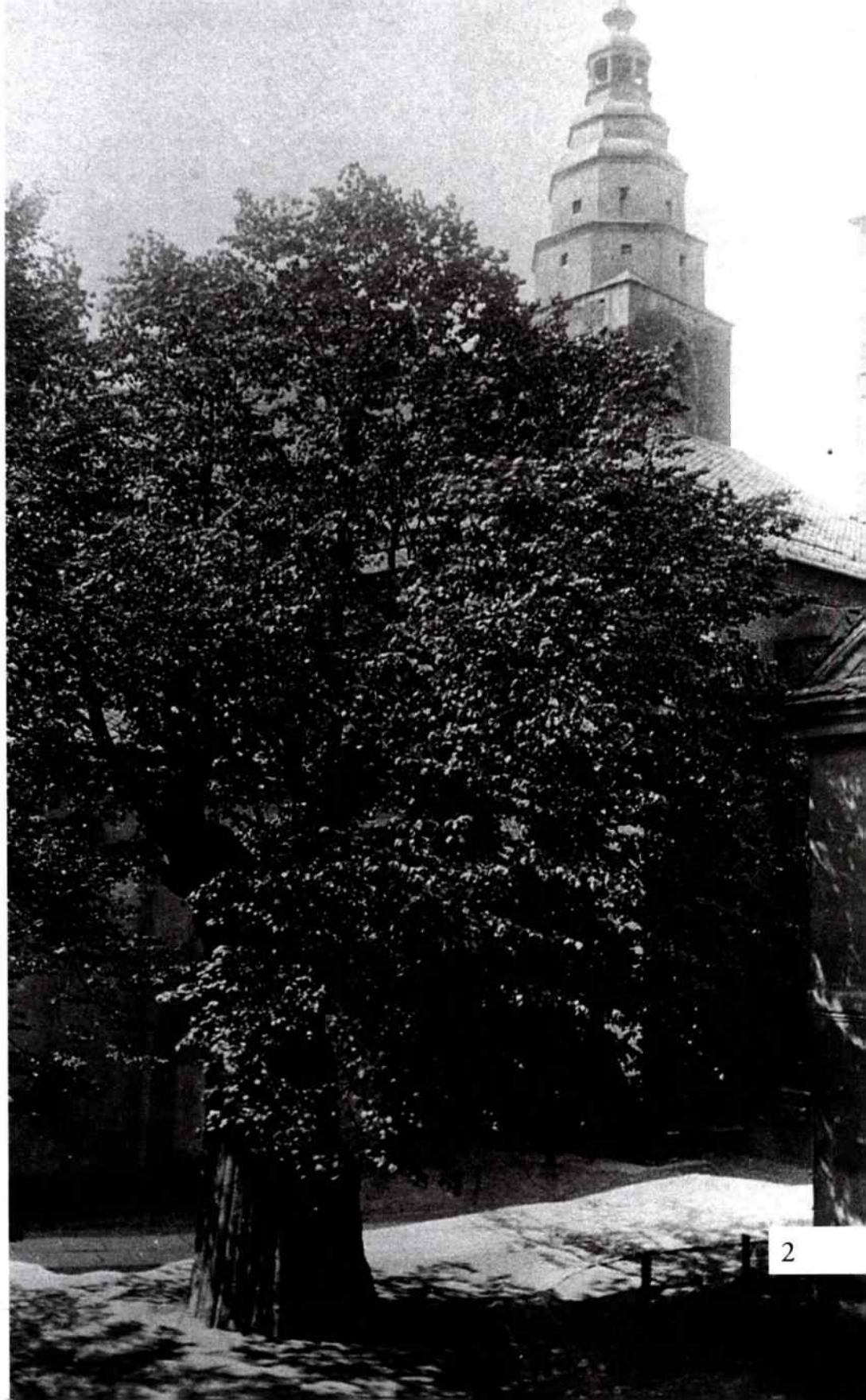
Przerażona kobieta chwyciła beczułkę z masłem i rzuciła nią w czarta. Zrozumiała, skąd młynarka miała tyle masła. Musiała wejść w konszachty z diabłem. Odtąd już nie pragnęła mieć więcej masła i zawsze była zadowolona.

#### **468. DIABEŁ JAK KOT (Zopowy)**

Duża grupa ludzi szła do pracy do dominium Zopowy. Ich droga wiodła ścieżką koło łąki. Tamtędy płynął strumień, przez który prowadził mostek. Gdy ludzie przechodzili przez mostek, ujrzeli czarnego kota. Sądzili, że to diabeł. Kot wskoczył na kobietę, która szła na końcu, a pozostali ludzie uciekli. Kilka dni później ta kobieta zmarła. Więcej nikt z robotników nie chodził tą drogą.













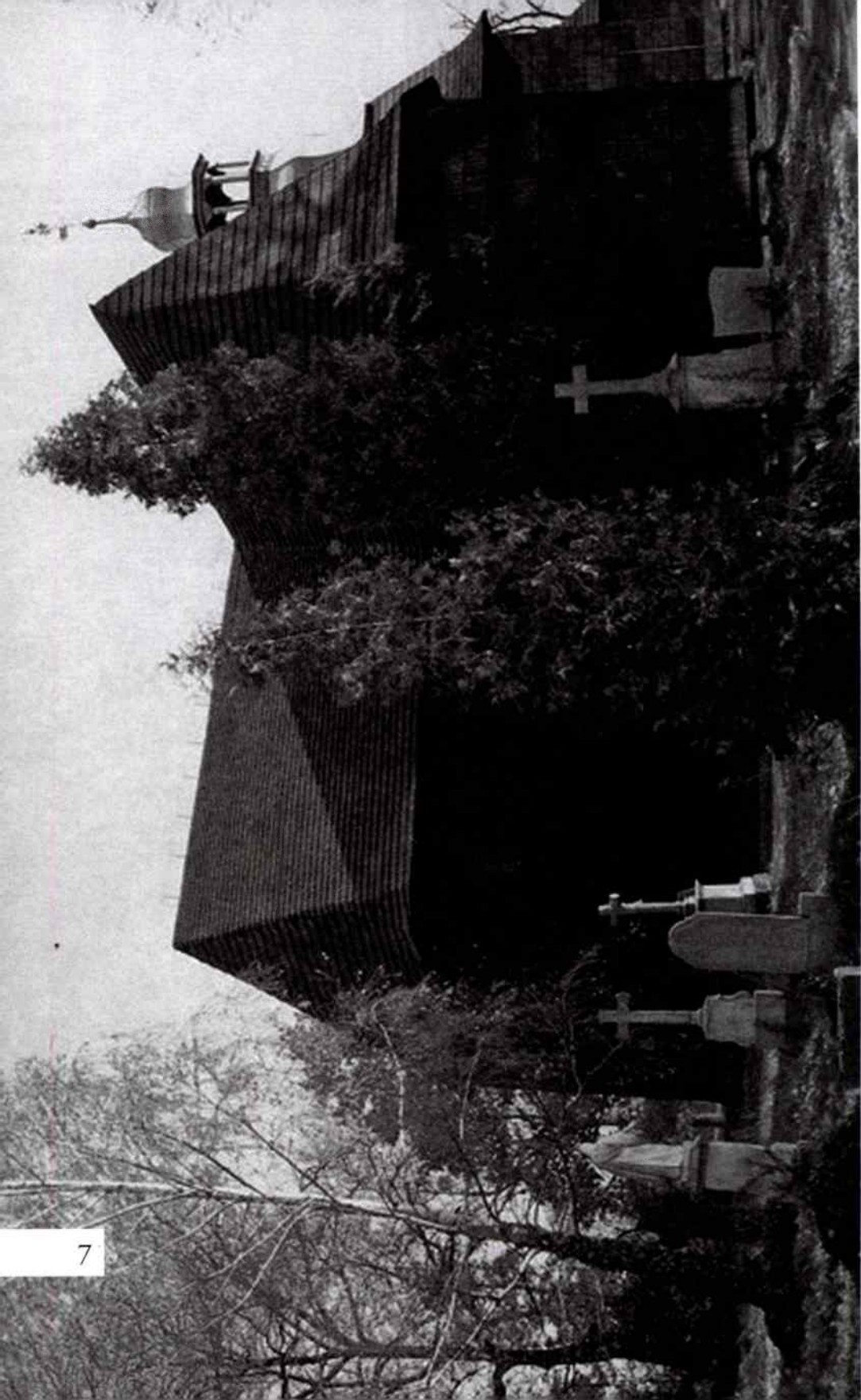














L'ADAMUS BRANARSKY SJ SJ F. SJUS B. V. SJ  
venerabilis patris adveniens in Virginitate Apud Sanctum Augustinum  
audita legatio vero in Italia per Britanniam ad Cathedram Ecclesie  
Iacobus de Babilonia, Com. monice et Obispo et alio presertim  
vita dicitur in penitus libertate in Italia. Obiit  
Fregre in Domo Presbiteri de Augusti. Anno 1514. M.



KRZYŻ POKUTNY  
XIV - XVI w.  
STAWIANY PRZEZ ZABÓJCĘ  
NA MIEJSCU ZBRODNI



PTTK  
BRACTWO  
KRZYŻOWCÓW

WOJEWÓDZKI  
KONSERWATOR  
ZABYTEKÓW

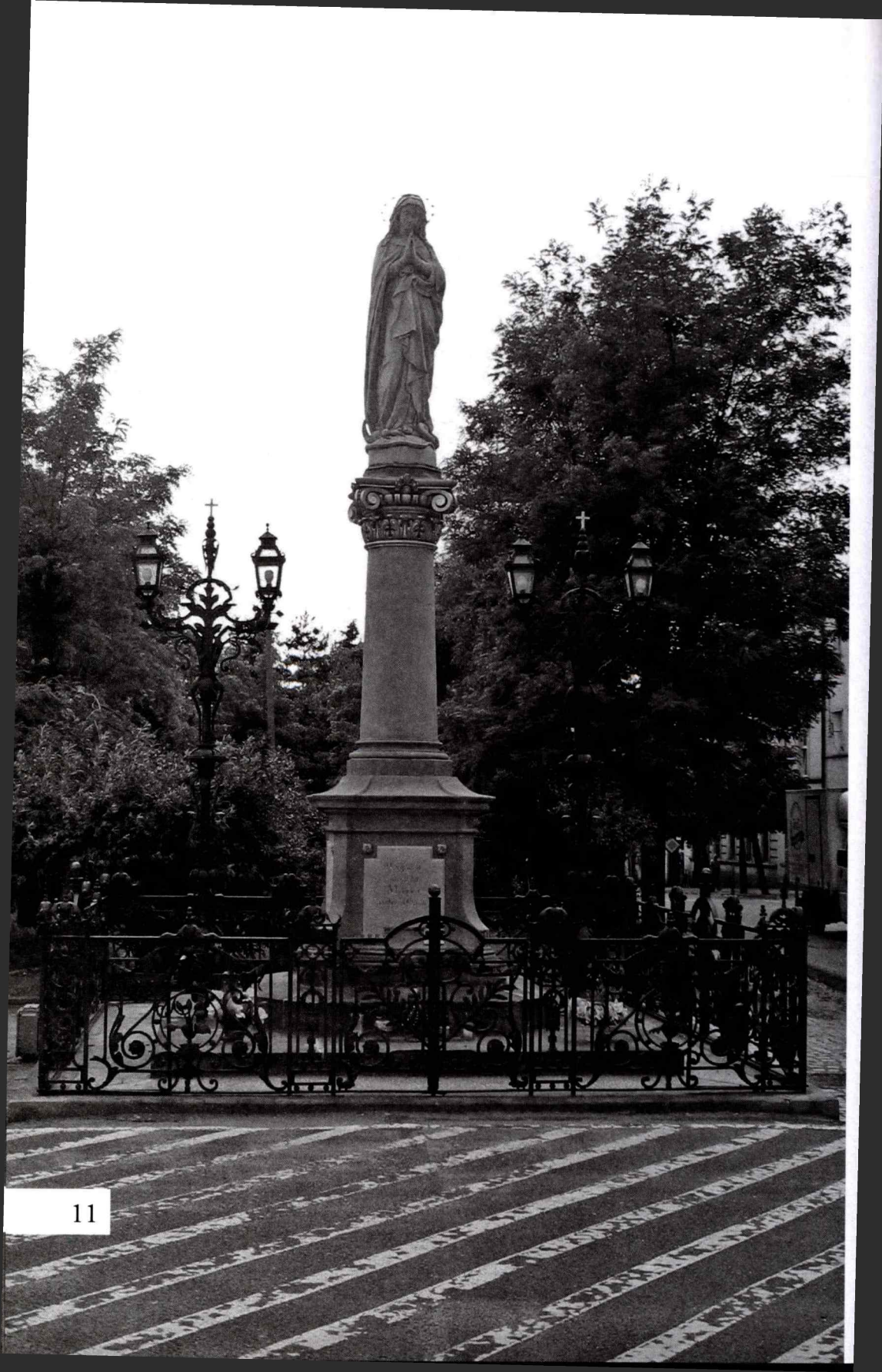
ZABYTEK POD OCHRONĄ PRAWA



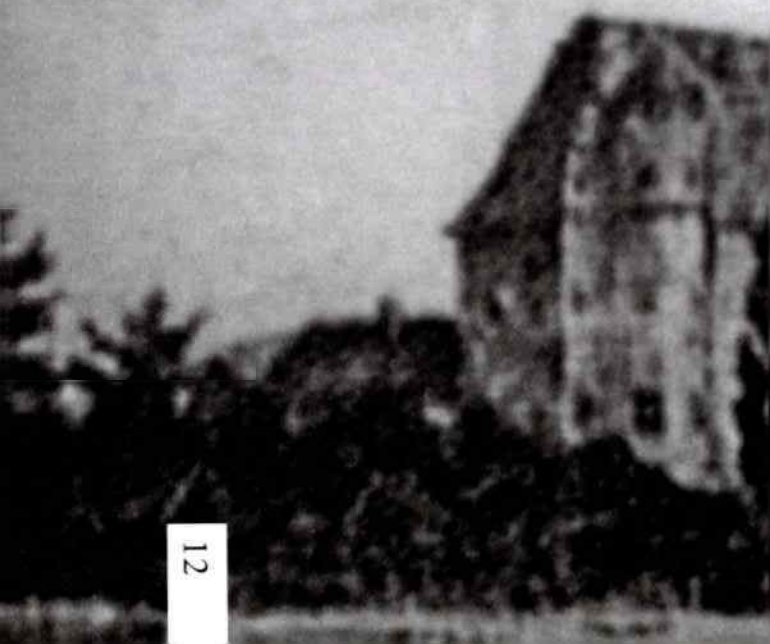






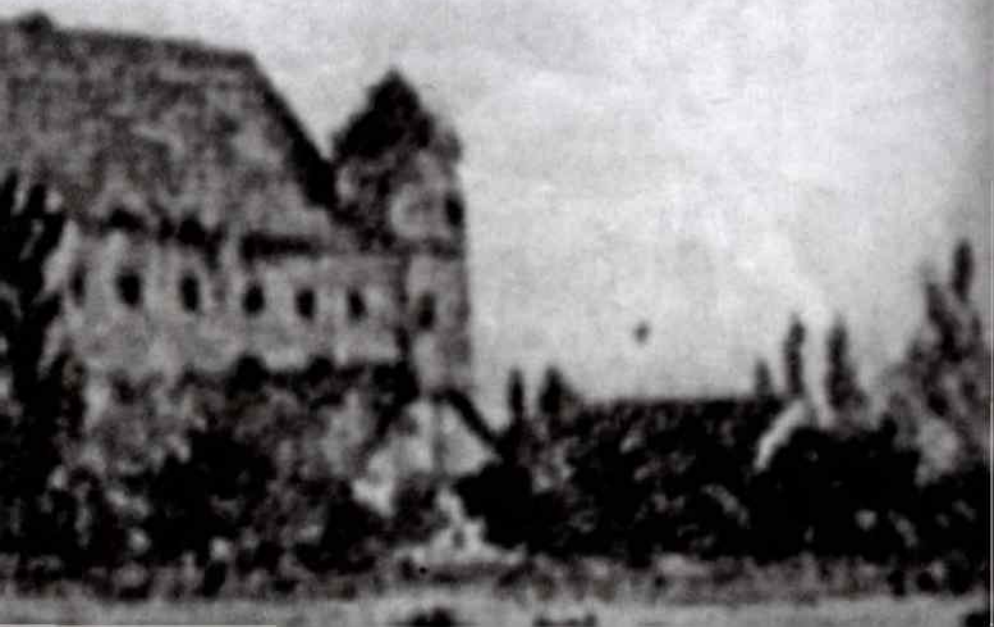


# Burg In



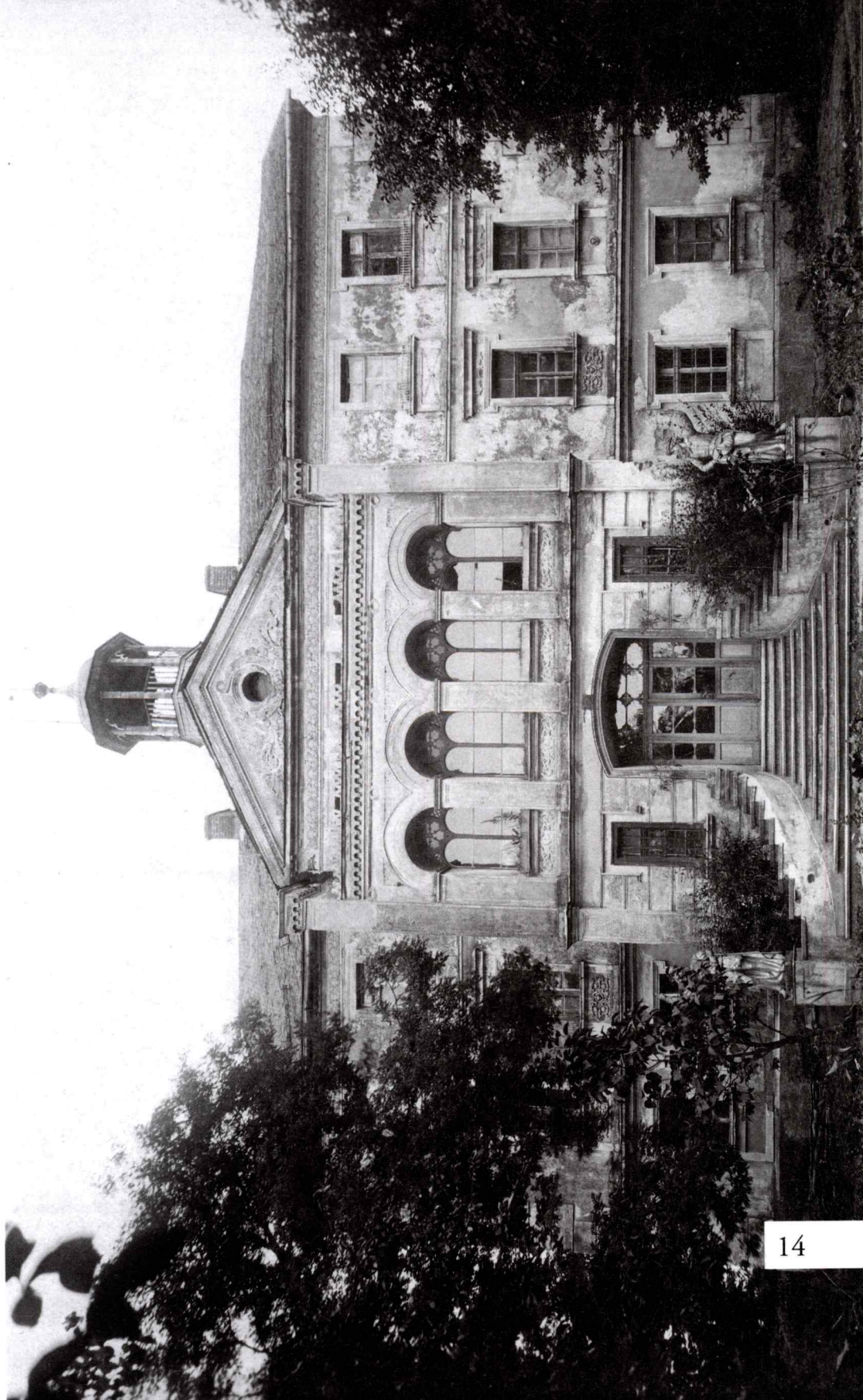


1. Jahro 1821

















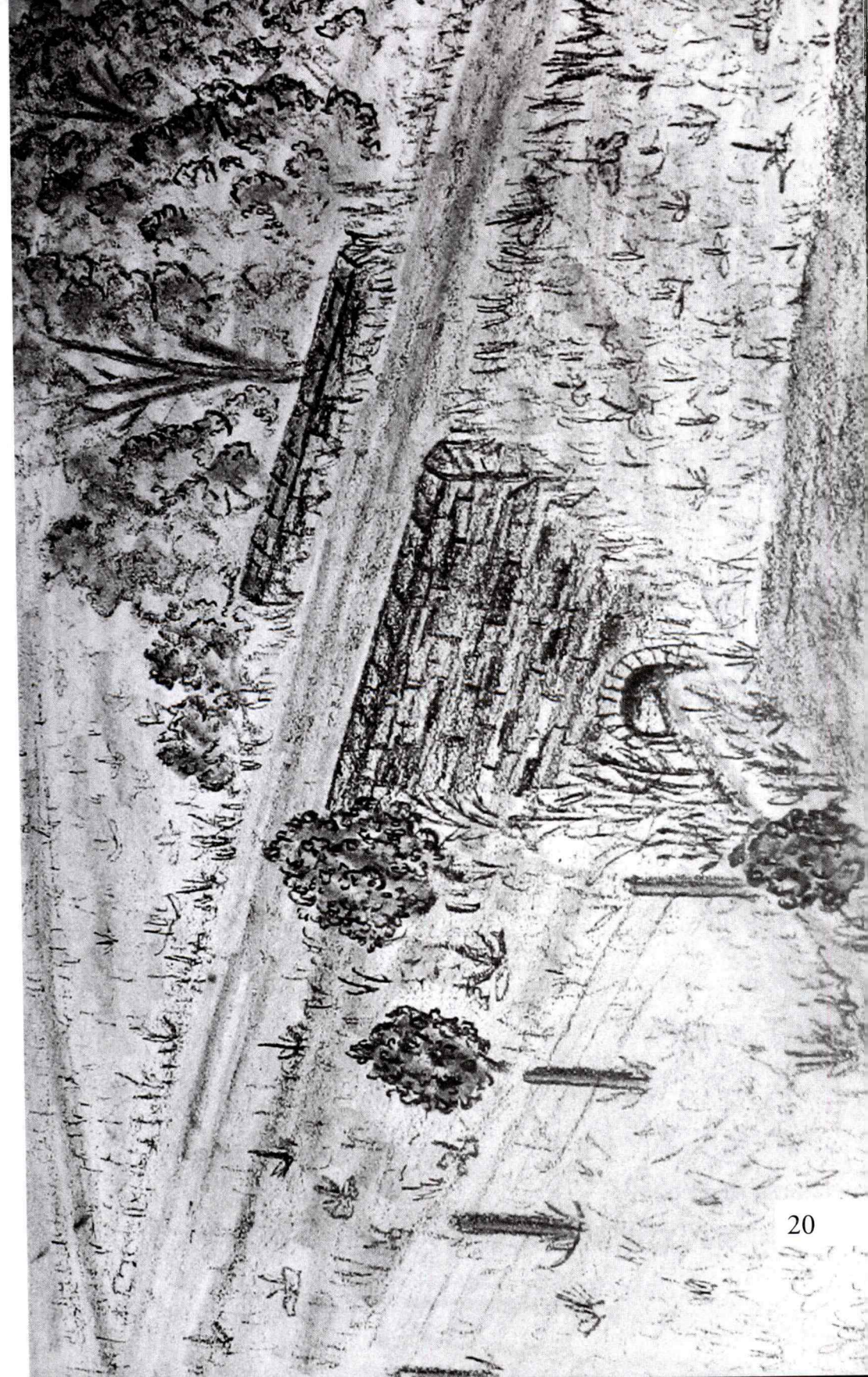










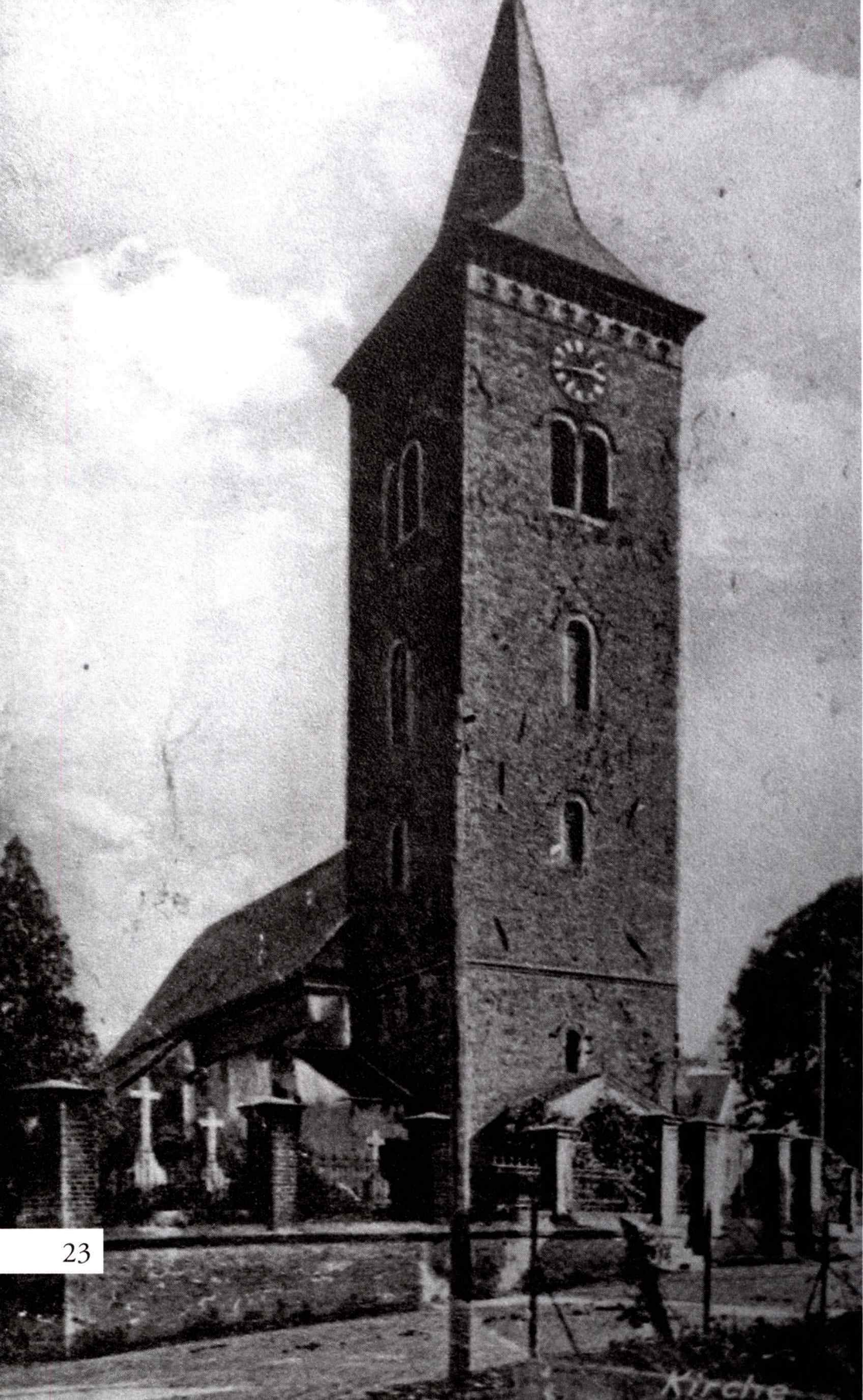


















# Pfarrkirche Tropplowitz











6

**ALEJA LIPOWA UPAMIĘTNIAJĄCA PRZEMARSZ  
WOJSK POD DOWÓDZTWEM JANA III SOBIESKIEGO  
Z ODSIECZĄ WIEDENSKĄ (1683).**

**LINDENALLEE DIE DEN DURCHMARSCH DER  
SOLDATEN UNTER FUHRUNG VON JOHAN III  
SOBIESKI BEI DEM WIENER ENTSATZ (1683)  
DENKWURDIG MACHT.**

**LIPOVÁ ALEJ PŘIPOMÍNÁJÍCÍ POCHOD POLSKÉHO  
VOJSKA POD VELENÍM JANA III SOBIESKÉHO,  
TÁHNOUCÍCH NA POMOC VÍDNI (1683)**

















# WYBRANE POSTACIE AUTENTYCZNE WYSTĘPUJĄCE W TEKSTACH

**Bibra** – baron Ludwik von, ur. w 1778 r., porucznik cesarski i właściciel majątków Kałduny, Posucice i Sudice. Kupił majątek Dzbańce wystawiony przymusowo na sprzedaż, ponieważ mieszkańcy Dzbańc, którzy nabyli go w 1798 r. od hrabiego Ferdynanda von Nayhauss, okazali się niewypłacalni. Stało się to powodem nienawiści, jaką później żywili do barona Bibry.

**Fullstein** – ród, który w XIII w. wraz z biskupem ołomunieckim, Brunonem, przybył do księstwa opawskiego znad Wezery. Jego gniazdem rodzowym w Czechach stał się Fulštejn, koło Osoblahy. Jego przedstawiciele w średniowieczu posiadali m.in. Włodzienin, Dzbańce i Pielgrzymów. Ten ostatni był w ich rękach jeszcze w I poł. XVI w.

**Gaszyn** – ród, który przybył na Śląsk w XVI w., prawdopodobnie z Polski. W XVII w. otrzymał tytuł hrabiowski. Posiadał liczne majątki, w tym Kietrz, Hulczyn, Kravaře, Velké Hoštice, Dzierżysław, Pilszcz, Bogdanowice, Krowiarki, Maków, Olesno. Ufundował klasztor na Górze św. Anny.

**Jan III Sobieski** – ur. w 1629 r. w Olesku. Od 1668 r. był hetmanem wielkim koronnym. W 1673 r. pokonał Turków pod Chocimiem i rok później został koronowany na króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W 1683 r. poprowadził wojska przez Racibórz i południowe tereny dzisiejszego powiatu głubczyckiego pod Wiedeń, gdzie wstawił się zwycięstwem nad Turkami. Zmarł w 1696 r. w Wilanowie.

**Kapistran Jan** – włoski kaznodzieja franciszkański. Żył w latach 1386-1456 i głosił płomienne kazania w duchu obserwacji odnowy, których słuchały tłumy wiernych. Podczas jednej z podróży zatrzymał się w Głubczycach. W 1454 r. zorganizował krucjatę przeciwko Turkom i ruszył na Belgrad. Zmarł podczas tej wyprawy z powodu zarazy. W 1724 r. został ogłoszony świętym Kościoła rzymskokatolickiego.

**Kobyłka Jan** – rycerz, przedstawiciel starego rodu morawskiego, pochodzącego z Krasnego Pola (noszącego morawską nazwę Kobyle). Był dwukrotnie



żonaty. Miał sześcioro dzieci (tylko z drugiego małżeństwa): synów i trzy córki. Zmarł w 1544 r. i został pochowany w kościele w Krasnym Polu, gdzie zachowała się tablica nagrobna z jego podobizną i napisem w języku morawskim.

**Kokorz** – górnośląski ród szlachecki herbu Kur. Jan, przedstawiciel tego rodu, kupił w 1544 r. majątek Dzierżysław i poślubił Katarzynę, córkę zmarłego w tym samym roku Jana Kobyłki z Krasnego Pola. Zmarł w 1557 r. W 1595 r. zmarł w Dzierżysławiu Paweł Kokorz i to jego postać w rycerskiej zbroi jest przedstawiona na płycie nagrobnej w kościele dzierżysławskim.

**Machat** (August lub Stefan) – w 1832 r. został właścicielem majątku Baborów.

**Nayhauss-Cormons** – ród szlachecki pochodzący z Cormon we Włoszech, następnie osiadły w Bawarii oraz Austrii i Czechach. Od XVII do XIX w. posiadał m.in. Włodzienin.

**Prószkowski Jerzy z Prószkowa** – w latach 1548-1584 był komturem zakonu joannitów w Grobnikach, gdzie w 1559 r. postawił zamek. Nad wejściem głównym zachował się jego uwieczniony w kamieniu herb. W 1568 r., wbrew złożonym ślubom, poślubił w Pradze baronównę Urszulę von Lobkowitz. Mimo nacisków ze strony papieżstwa nie ustąpił ze stanowiska komtura.

**Reinelt Johannes** – ur. w 1858 r. w Gołuszowicach jako syn ubogiego tkacza i stróża nocnego. Został znanym śląskim pisarzem i poetą gwarowym. Zmarł w 1906 r. we Wrocławiu. W głubczyckim parku zachował się jego pomnik-fontanna.

**Ruecker Carl** – w latach 1827-1835 był nauczycielem religii w głubczyckim gimnazjum, a następnie, do swojej śmierci w 1875 r., proboszczem parafii Lisięcice.

**Schmidt** – w XIX i XX w. właściciele majątków Dobieszów, Mokre, Boboluszki. Na cmentarzu przy kościele parafialnym w Branicach i przy kościele w Dobieszowie zachowały się grobowce tego rodu.

**Sedlniccy** – ród pochodzący z Choltic pod Pardubicami. Gdy zakupili Sedlnice na Morawach, zaczęli używać nazwiska Sedlnicki. Legitymowali się herbem Odrowąż. Od 1658 r. przedstawiciele tego rodu posiadali Lenarcice (czeski odpowiednik to Linhartovy), a następnie weszli w posiadanie kolejnych majątków na ziemi głubczyckiej, w tym Pietrowic i Nasiedla.

**Smeskal** – hrabia Henryk Józef. Od 1682 r. był właścicielem majątku Zopowy. Wyróżniał się ogromną posturą. Został pochowany w zubrzyckim kościele.

**Springer** – kapitan, który około 1740 r. miał być pochowany w kościele w Lewicach.

**Vrbna (von Würben)** – ród, który posiadał na ziemi głubczyckiej Nową Cerekiew i Wojnowice. W 1688 r. Wacław Walerian z Vrbna i Bruntalu zbu-

dował kościół św. Wacława w Nowej Cerekwi, który obecnie jest w ruinie. Zachowała się jego płyta nagrobna z herbem. Według podania ludowego jego żoną miała być zła hrabina Charlotta. W rzeczywistości żoną hrabiego była Zuzanna von Trach.

**„Wielka Tasiemka”** – kobieta, która mieszkała w Głubczycach w I połowie XIX w. Jej nazwisko nie jest znane.

**Ziethen Hans Joachim von** – ur. w 1699 r. w Brandenburgii. Pruski generał kawalerii, dowódca wojsk Fryderyka II Wielkiego, uczestnik dwóch wojen śląskich i wojny 7-letniej. Upamiętniał go pomnik w Berlinie.

# POSTACIE DEMONICZNE I PÓŁDEMONICZNE

**Biała dama** – dusza pokutującej zmarłej kobiety.

**Błądny ogień** – istota demoniczna występująca na polach, łąkach, mokradłach jako dusza pokutującego zmarłego.

**Bobo (babok)** – rodzaj upiora.

**Człowiek bez głowy** – zjawy kojarzona z duszą pokutującego zmarłego.

**Czarny pies** (również pies bez głowy) – nocna zjawy kojarzona z duszą pokutującego zmarłego.

**Czarownica** – półdemon, kobieta mająca kontakty z diabłem, rzucająca urok na ludzi, powodująca, że krowy nie dawały mleka i wywołująca inne szkody.

**Fojerman** (niem. *Feuermann*) – pokutująca dusza ludzka w postaci płonącego człowieka. Jeśli przemieszczał się z miarką, oznaczało to, że był duszą geometry oszukującego ludzi przy pomiarze pól.

**Kobietki i ludziki Fenix** (Fenis, Fenske itp.; niem. *Fenixweiblein*, *Fenixmännchen*) – małe demony podziemne, mieszkające w pagórkach w okolicach wsi, podkradające ludziom niemowlęta i podrzucające swoje.

**Jeździec bez głowy** – pokutująca dusza właściciela majątku.

**Kobold** – skrzat o brzydkim wyglądzie.

**Koń bez głowy** – zjawy kojarzona z duszą pokutującego człowieka.

**Meluzyna** – demon uosabiający siłę wiatru, posiadający cechy kobiety i ryby, związany z kulturą niemiecką.

**Nocny myśliwy** (niem. *Nachtjäger*) – demon, związany z kulturą niemiecką.

**Południca** – nieprzychylny ludziom demon w postaci kobiety spacerującej po polu, ukazujący się w południe, niosący śmierć i chorobę.

**Smok** – stworzenie znane w różnych kulturach, szkodzący ludziom. W śląskich podaniach ludowych występował smok ognisty, który pomagał gospodarzom.

**Strzyga** (żeń.), **strzygoń** (męsk.) – demon z mitologii Słowian zachodnich, opuszczający grób i wysysający ludziom krew. Za życia wyróżniała go np. szczególna blizna lub znamię na ciele.

**Wodnik** (utopiec, niem. *Wassermann*) – u Słowian niewielkiego wzrostu demon wodny z zielonymi oczami i zielonkawą skórą, z błoną między palcami, lubiący czerwone ubrania. Wciągał ludzi do wody, ale zdarzało się, że im pomagał.

# LITERATURA:

- Bartke Heinz, *Leobschützer Bilder – Bogen*, Hipoltstein 1987.
- Dziewulski Władysław, *Z dziejów ziemi głubczyckiej* [w]: *Ziemia głubczycka*, praca zbiorowa pod red. J. Wendta, Opole 1978.
- Freiherr Theodor, *Unser Heimatdorf Jokobsfelde (Jakubowitz) Kreis Leobschütz, Oberschlesien*, Dortmund 1969.
- Gieysztor Aleksander, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.
- Gnielczyk Hugo, *Am Sagenborn der Heimat. Sagen und Märchen aus dem Kreise Leobschütz*, Leobschütz 1922.
- Hofrichter Robert, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.1, Leobschütz 1910; t.2, H.2, 1911; t.2, H.3, 1914.
- Korzeniowska Wiesława, *Gawędy z przeszłości Górnego Śląska*, Opole 1990.
- Kozielska Katarzyna, *Śląskie opowieści ludowe*, „Kwartalnik Opolski” 1985, nr ¾.
- Krüger Maria, *Tajemnice polskiej ziemi. Legendy i podania różnych regionów Polski*, Wrocław 1998.
- Kühnau Richard, *Oberschlesische Sagen geschichtlicher Art*, Breslau 1926.
- „Leobschützer Heimatbrief” – numery z lat 1949-1967.
- „Leobschützer Heimatblatt” – numery z lat 1968-2012.
- „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1926-1942.
- Mak Wilhelm, *Piltsch ein deutsches Dorf. Ein Beitrag über Art und Wesen der oberschlesischen Siedlungen*, „Der Oberschlesier”, Februar 1930.
- Maler Katarzyna, Gohly Roman, *Głubczyce i okolice. Przewodnik*, Wrocław 2005.
- Maler K., *Joannicy w Głubczycach i Grobnikach i ich komturowie*, „Kalendarz Głubczycki” 2008.
- Maler K., *Polacy i Czesi na ziemi głubczyckiej (do lat trzydziestych XX w.)*, „Kalendarz Głubczycki” 1998.
- Mucha Albert, *Chronik der Gemeinde Leisnitz/ OS, Taufkirchen/Vils* 1956.
- Podgórcy Barbara i Adam, *Mitologia Śląska. Przywiarki śląskie. Leksykon i antologia śląskiej demonologii ludowej*, Katowice 2011.
- „Rübezahl. Der schlesischen Provinzialblätter”, 1873, 1874.
- Sękowski Roman, *Herbarz szlachty śląskiej*, t.2, Katowice 2003, t.3, Katowice 2005, t. 4, Katowice 2005, t. 5, Chorzów 2007.



- *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, pod red. St. Rosponda, t.3, F-G, Warszawa 1986.
- Steuer Feliks, *Branické podřeči*, Olomouc 1932.
- Steuer F., *Dialekt sułkowski*, Kraków 1934.
- Steuer F., *Narzecze baborowskie*, Kraków 1937.
- Teichmann Karl, *Die Leobschützer Brautlinde*. „Der Oberschlesier” 1937.
- Vogt Eduard, *Aus alten Tagen. Geschichtsbilder aus der Vergangenheit des Kirchspiels Sabschütz in Oberschlesien*, Leobschütz 1898.
- Wawoczny Ewa, *Legendy i podania z powiatu raciborskiego*, Racibórz 2005.
- Weinhold Karl, *Schlesien in Sage und Brauche*, Berlin 1883.
- Zimmermann F. A., *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, III Bd., Brieg 1784.

## ŹRÓDŁA TEKSTÓW:

1. *Pogański bożek* (Głubczyce). R. Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.1, Leobschütz 1910, s. 4 ; R. Kühnau, *Oberschlesische Sagen geschichtlicher Art*, Breslau 1926, s.230-231.
2. *Luka* (Głubczyce). R. Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.2, Leobschütz 1911, s.71-72.
3. *Nazwa Głubczyce* [w:] *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, pod red. S. Rosponda, H. Borka, t.3, F-G, Warszawa 1986.
4. *O klęsce głodu* (Głubczyce). Archiwum K.M.
5. *O studni św. Jana Kapistrana i o mnichu* (Głubczyce). J. Pietsch, *Geschichte der Stadt Leobschütz. Aus der Geschichte des Franziskanerklosters und der Kirche in Leobschütz*, s.29 (jedyne wydrukowane próbny egzemplarz tej książki w zbiorach głubczyckich franciszkanów).
6. *Dlaczego patronat nad kościołem parafialnym w Głubczycach należał do Grobnik?* R.. Kühnau, *Oberschlesische Sagen geschichtlicher Art*, Breslau 1926, s.54.
7. *O krzyżu przy stawie Zielnym* (Głubczyce). Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Głubczycach. Księga chrztów z lat 1766-1797. Historyczne uwagi dziekana Antona Stanjecka dopisane na ostatnich stronach 14 stycznia 1828 r.
8. *O kościołach olbrzymów* (Głubczyce). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.2, op. cit., s.195-197; Kühnau R., *Oberschlesische Sagen...*, op. cit., s.54.
9. *Szwedzki kościółek i szwedzka lipa* (Głubczyce). Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.54.
10. *Lipa Dżuma* (1). (Głubczyce). K. Teichmann, *Die Leobschützer Brautlinde*. „Der Oberschlesier” 1937.
11. *Lipa Dżuma* (2). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.2, op. cit., ss.119-120, 163-164.
12. *Lipa Dżuma* (3). „Rübezahl. Der schlesischen Provinzialblätter”, 1873 .
13. *Lipa Dżuma* (4). Gnielczyk, *Am Sagenborn ...*, op. cit., s.167; Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.151-152.
14. *Lipa Dżuma* (5). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.165.
15. *Lipa Narzeczona* (Głubczyce). H. Eichhof, *Die Linde der Verlobten*, „Leobschützer Heimatbrief” 1959, Nr.3.
16. *Turecki skarb* (Głubczyce). „Rübezahl. Der schlesischen Provinzialblätter”, 1874.
17. *Staw Kotłowy i Staw Krehla* (Głubczyce). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.2, op. cit., s.71; Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.229.

18. *Woda ze Stawu Krehla* (Głubczyce). H. Bartke, *Leobschützer Bilder – Bogen*, Hipoltstein 1987, s.11, Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.2, op. cit., s.121-122.
19. *Figura św. Jana Nepomucena* (Głubczyce). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.2, op. cit., s.102-103.
20. *Skąd się wzięła nazwa Kapliczka Wołowa?* Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.2, op. cit., s.198.
21. *O Górze Mordu koło Głubczyc*. Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.231-232.
22. *Studnia Krupowa* (Głubczyce). Gnielczyk, *Am Sagenborn...*, op. cit., s.10-11.
23. „*Wielka Tasiemka*”. A. Schneider, *Allerlei merkwürdige Leute aus Leobschütz*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1928.
24. *Jak Jasiek z Głubczyc uratował Pajęczno*. M. Krüger, *Tajemnice polskiej ziemi. Legendy i podania różnych regionów Polski*, Wrocław 1998, s.167-175.
25. *O weteranie wojennym* (Głubczyce). Archiwum K.M.
26. *O zatopieniu Baborowa*. K. Kozielska, *Śląskie opowieści ludowe*, „Kwartalnik Opolski” 1979, nr 3.
27. *O zapadniętym mieście*. Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.242-243; H. Ptöck, *Die versunkene Stadt*, „Leobschützer Heimatblatt” 1992, Nr. 2.
28. *O powstaniu Baborowa*. Opowiadał Horst Ptöck, lat 90, dawny mieszkaniec Baborowa, obecnie żyjący w Detmold.
29. *O zapadnięciu się starego Baborowa*. Opowiadał Horst Ptöck.
30. *O powstaniu Jaroniowa*. Opowiadał Horst Ptöck.
31. *Ulica Drahy* (Baborów). Kozielska, *Śląskie opowieści ludowe*, op. cit.
32. *Powołanie księdza Krawarskiego*. Grigarczik (Kaplan) Adam Krawarsky – ein berühmter Prediger aus Bauerwitz – 1585 bis 1660 (zapisek przechowywany w Heimatstube des Kreises Leobschütz w Eschershausen).
33. *Machat – skąpiec* (Baborów). Kozielska, *Śląskie opowieści ludowe*, op. cit.
34. *Kapitanie Runtschke, powstań i komenderuj!* (Baborów). F. Steuer, *Narzędzie baborowskie*, Kraków 1937, s.65-66.
35. *Wydobywanie ukrytych skarbów* (Baborów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.15.
36. *Matka Boska Leśna* (Bliszczycy). E. Gnillka, *Die Zigeunermuttergottes von Bleischwitz*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1931.
37. „*Ho-ha*” (Boguchwałów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.12.
38. *O świętojańskich ogniach na Huhlbergu* (Braciszów). Hofrichter R., *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, Leobschütz 1914, s.344-346.
39. *Francuski wachmistrz* (Braciszów). *Gawędy z przeszłości Górnego Śląska*. Do druku wybrała i opracowała W. Korzeniowska, Opole 1990, s.125-126; M. Noack, *Die Franzosenwiege*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1939.
40. *O Meinhardzie von Nayhauss* (Branice). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s.333-334.
41. *Rycerz-rabuś z Branic* (1). *Gawędy z przeszłości Górnego Śląska*, op. cit., s.54-55; Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.151.

42. *Rycerz-rabuś z Branicy* (2). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.151.
43. *Pieniądże rycerza-rabusia* (Branice Zamek). Ibidem, s.151.
44. *Boschemucke – Boża Męka* (Branice). G. Otzipka., *Boschemücke in Branitz*, „Leobschützer Heimatblatt” 1978, Nr.1 .
45. *Skarb pod kaplicą* (Chomiąża). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.14.
46. *Dębowa Góra* (Chomiąża). Ibidem, s.173.
47. *Studnia Krupowa* (Ciermęcice). Ibidem, s.10.
48. *Skąd się wzięła nazwa Czerwonków?* *Geschichtliche Beschreibung der Parochie Zauchwitz*, „Leobschützer Heimatbrief” 1959, Nr.8 i 9.
49. *O rycerzu Dobieszu* (Dobieszów). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s.372.
50. *O Drodze Wojennej, Martwej Górze, Wojennej Łące i Trupim Stawie koło Dobieszowa*. Ibidem, s.372-373.
51. *Piekielna droga* (Dobieszów-Opawica). Archiwum autorki.
52. *Wizyta św. Metodego w Dzielowie. Gawędy z przeszłości Górnego Śląska*, op. cit., s.11; Kozielska, *Śląskie opowieści ludowe*, op. cit.
53. *O chrzcielnicy z Dzielowa*. J. Pohl, *Eiglau*, „Leobschützer Heimatbrief” 1954, Nr.1.
54. *Zaklęta dziewczka* (Dzielów). Woikowsky-Biedau, P. Kutzer, *Steinkreuze in Oberschlesien*, „Oberschlesische Heimat” Bd. 5, 1909.
55. *Cyryliki w Dzielowie i Baborowie*. Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., ss.59, 154-155.
56. *O św. Mikołaju* (Dzielów). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s.377; Pohl, *Eiglau*, op. cit.
57. *Jak zbudowano kościół św. Mikołaja* (Dzielów). *Wie die Nikolauskirche von Eiglau gebaut wurde*, „Leschwitz Tischkerier – Kalender” 1927.
58. *O spalaniu Dzielowa*. Kozielska, *Śląskie opowieści ludowe*, op. cit.
59. *Matka Dzierżysława* (Dzierżysław). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s.363-366.
60. *Bracia Koleorsch* (Dzierżysław). F. Larisch, *Historisch – Topographisch – Statistische Beschreibung der Dorfes Dirschl im Leobschützer Kreise, Land Schlesien*, Breslau 1861, s.4. W wyniku błędnego odczytania napisu na płycie nagrobnej, Larisch zamiast nazwiska Kokors (Kokorz), podał nazwisko Koleorsch. K.M.
61. *Gadzowickie olchy*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.7.
62. *O kaplicy św. Barbary* (Grobniki). Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.56-57; G. Stasch, *Sage von der Barbarakapelle in Gröbnig*, „Leschwitz Tischkerier – Kalender” 1928.
63. *O kaplicy maryjnej* (Grobniki). G. Breitkopf, *Die Sage von der Marienkapelle*, „Leobschützer Heimatblatt” 2005, Nr.6 .
64. *Rabusie w Domu Alei* (Grobniki). G. Breitkopf, *Die letzte Untat*, „Leobschützer Heimatblatt” 2006, Nr. 1.
65. *Ślubowanie* (Grobniki). G. Breitkopf, *Das Gelöbnis*, „Leobschützer Heimatblatt” 1998, Nr.2.



66. *Za mostem „Potenzka”* (Grobniki). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s.401.
67. *O Gaszynie* (Kietrz). *Gawędy z przeszłości Górnego Śląska*, op. cit., ss.28,134-135.
68. *Hrabia Gaszyn – miłośnik koni*. P.Preiss, *Graf Gaschin*, „Leobschützer Heimatblatt” 1971, Nr.2.
69. *O zapadłej karczmie* (Kietrz, Lubotyń, także Ciermięce, Braciszów i okolice Opawicy). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3,...op. cit., s.497; Kozielska, *Śląskie opowieści ludowe*, op. cit.; Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.245-246; H. Mix, *Herbst und Winterzeit in Steuberwitz*, „Zeit der Sagen und Märchen”, „Leobschützer Heimatblatt” 1994, Nr.6.
70. *„Kamień Ecce-Homo”* (Kozłówka). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s.458-459; Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.157.
71. *Rycerz Kobytka* (Krasne Pole). Archiwum K.M.
72. *Skąd się wzięła nazwa Królowe*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.172.
73. *O krzyżu pokutnym* (Krzyżowice), Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.2, op. cit., s.180.
74. *Skrzypek w wilczym dole* (Krzyżowice, Zubrzyce), Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.184-185.
75. *O powstaniu kaplicy na Górze Miejskiej* (Lewice). J. Hanke, *Unsere Stadtbergenkapelle*, „Leobschützer Heimatbrief” 1960, Nr.7/8.
76. *Maciora odnajduje dzwon* (Lisiećce). A. Mucha, *Chronik der Gemeinde Leisnitz O/S, Taufkirchen/Vils* 1956, s.122.
77. *Szwedzkie szanice* (Lubotyń, Nasiedle, Włodzienin). Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, op. cit., ss.246, 248.
78. *O kościele w Mokrem*. G. Wolny, *Kirchliche Topographie von Mähren*, Bd.5, Brünn 1863, s.331.
79. *Czarny Iwan* (Nasiedle). E. Mücke, *Das schadhafte Burgverliess von Nassiedel*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1933.
80. *Okrutny rycerz* (Nasiedle). O. S. Popiołek, *Bunty chłopskie na Górnym Śląsku do roku 1811*, Warszawa 1955, s.83.
81. *Jak Janowi Bolikowi przysniła się Matka Boska* (Niekazanice). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit. s.518-519.
82. *O powstaniu Nowej Cerekwi*. P. Kutzer, *Glockensagen*, „Oberschlesische Heimat”, Bd. VII, Oppeln 1911; F. Pospich, *Die Sage der grossen Kirchglocke von Deutsch Neukirch*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1929; M. Stiebler, *Die untergegangene „Alte Stadt” von Bieskau*, „Leobschützer Heimatbrief” 1965, Nr.1.
83. *Siła hrabiego Smeskala* (Nowa Cerekwia, Zubrzyce). R. Hanke, *Chronik des Schlosses Deutsch – Neukirch O/S*, „Leobschützer Heimatbrief” 1953, Nr.1.
84. *O powstaniu Nowej Wsi Głubczyckiej*. *Unser Neudorf*, „Leobschützer Heimatblatt” 1992, Nr.6.
85. *O wężu i fujarce* (Opawica, Pielgrzymów). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H 3, op. cit., s.620.

86. *Matka Boska Opawicka*. Opowiadał w 1997 r. Jan Ganczarski, emerytowany nauczyciel z Opawicy.
87. *Czarny ornat* (Opawica). Opowiadał w 1997 r. Jan Ganczarski.
88. *Pomocna dłoń* (Opawica, Radynia). Opowiadał w 1998 r. Jan Ganczarski.
89. *O węzu w koronie* (Pielgrzymów). B. Kronisch, *Sage vom Burgberg bei Pilgersdorf aus dem Sagenborn der Heimat*, „Leobschützer Heimatblatt” 1993, Nr.3.
90. *Tajemnicze słowa* (okolice Pielgrzymowa). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.181.
91. *Trumny dżumy* (Pielgrzymów). H. Gnielczyk, *Die Pestsärge von Pilgersdorf*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1931.
92. *Kocia Góra* (Pietrowice Głubczyckie). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op.cit., s.83-84.
93. *Wojna między psem a lisem* (Pietrowice Głubczyckie). Ibidem.
94. *Podstęp Fryderyka Wielkiego* (Pietrowice Głubczyckie). Ibidem, s.182-183.
95. *Odsiecz Ziethena* (Pietrowice Głubczyckie). Ibidem, s.183-184; Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.1, op. cit., s.45-47.
96. *Król Jan III Sobieski w pobliżu Pilszcza*. W. Mak, *Piltsch ein deutsches Dorf. Ein Beitrag über Art und Wesen der oberschlesischen Siedlungen*, „Der Oberschlesier”, Februar 1930, s.125. E. Wawoczny, *Legends i podania z powiatu raciborskiego*, Racibórz 2005, s.36.
97. *Pole Graetzer* (Pilszcz), E.Bednara, *Piltsch. Ein Beitrag zur Siedlungsgeschichte der Leobschützer Landschaft*, „Leobschützer Heimatblatt” 1986, Nr.5.
98. *Węgierska hrabianka* (Pomorzowice). Stein, *Schicksale der sagenumwobenen Buschmühle bei Pommerswitz*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1942.
99. *Rozumickie kurhany*. H. Weicht, *Die Rösritzer Hügelgräber*, „Leobschützer Heimatblatt” 1983, Nr.2.
100. *„Piekto”* (Rozumice). *Die wichtigsten Rösritzer Flurnamen und ihre Deutung*, „Leobschützer Heimatblatt” 1984, Nr.5.
101. *Nie lekceważ chleba* (Rozumice). H. Weicht, *Sagen aus Rösnitz*, „Leobschützer Heimatblatt” 1993, Nr.5.
102. *Grób władcy Hunów* (Równe). E. Merfert, *Der auf den Kriegswiesen bei Roben begrabene Hunnenkönig*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1928.
103. *Kamień „Elis”* (Równe). H. Niegel, *Unsere Heimatgemeinde Roben*, „Leobschützer Heimatblatt” 1971, Nr.1.
104. *Głodowa Góra* (Równe). Gnielczyk H., *Am Sagenborn*, op. cit., s.173.
105. *O rycerzu Barbercie* (Równe). J. Krömer, *Etwas über Roben*, „Leobschützer Heimatbrief” 1959, Nr.5; H. Niegel, *Unsere Heimatgemeinde Roben*, „Leobschützer Heimatblatt” 1971, Nr.1.
106. *Szwedzi w Głubczyckiem* (Głubczyce, Równe). Krömer, *Etwas über Roben*, op. cit.; H. Niegel, *Kapellen und Kreuze der Gemeinde Roben*, „Leobschützer Heimatbrief” 1959, Nr.5.
107. *„Łąki Wojenne”* (Równe). Kühnau R., *Oberschlesische Sagen*, op. cit., s.232-233.
108. *Dlaczego pieczęć gminna Równego pokazywała kruki?* Niegel, *Unsere Heimatgemeinde Roben*, op. cit.
109. *Równianie przeganiają wojska napoleońskie*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.184.

110. *Zaraza w Szczytach*. Wawoczny, *Legends i podania z powiatu raciborskiego*, op. cit., s. 86.
111. *Góra „Au”* (Szonów). E. Stephan E., *Sagen aus Schönau*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1930.
112. *Zemsta Prittwitz* (Szonów). *Der Eichwald bei Schönau*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1927.
113. *Jak się uczyło cielię* (Szonów). Stephan, *Sagen aus Schönau*, op. cit.
114. *Zaginiona hrabina* (Tłustomosty). Opowiadała w 1998 r. Bożena Chodorowska z Suchej Psiny.
115. *O krzyżu pokutnym* (Tomice). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s. 614-615.
116. *Tajne podziemne przejście* (Włodzienin). P. May, *Die Schanzwälle von Bladen*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1926.
117. *Złota kaczka* (Włodzienin). J. Kaluża J., *Schlossburg in Bladen*, „Oberschlesisches Jahrbuch für Heimatgeschichte und Volkskunde”, II. Bd., Neisse – Neuland 1925.
118. *Skąd się wzięła nazwa Wojnowice?* *Chronik von Wanowitz*, „Leobschützer Heimatbrief” 1959, Nr.5.
119. *Studnia Krupowa* (Zawiszycy). Gnielczyk H., *Am Sagenborn*, op. cit., s.11.
120. *Góra „Stop”*. Ibidem, s.160.
121. *Rabusie w Lesie Młynarskim* (Zubrzyce). Ibidem, s.153.
122. *Dlaczego kościół w Zubrzycach stoi na początku wsi?* Kühnau, *Oberschlesische Sagen*. op. cit., s. 58.
123. *Dlaczego zniknął głubczycki wodnik?* A. Leichter, *Was für ein Kerl der Wassermann in der Zinna bei Leobschütz ist*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1931.
124. *Młynarka kumę wodnika* (powiat głubczycki). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.58.
125. *Wodnik na moście nad Psiną* (Baborów). Steuer, *Narzecze baborowskie*, op. cit., s.62.
126. *Wodnik w piekarni* (Baborów, Sułków). Ibidem, s.62.
127. *Córki wodnika* (Baborów). Ibidem, s.62.
128. *Mały wodnik w Bliszczycach*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.51.
129. *Wodnik z łąk* (Boboluski, Wysoka). J. Müller, *Unser Heimatdorf Waissak Kreis Leobschütz*, Dortmund 1973, s.156.
130. *Wodniki w Boguchwałowie*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.46.
131. *Stary wodnik i strażnik pól* (Boguchwałów). Ibidem, s.53.
132. *Córki wodnika na tańcach w Boguchwałowie*. Ibidem, s.56-57.
133. *Panna wodnikówna* (Braciszów). Ibidem, s.57.
134. *Zemsta wodnika* (Branice-Zamek). Ibidem, s.52-53.
135. *Córki wodnika* (Ciermęcice). Ibidem, s.56.
136. *Wodnik kradnie dziecko* (Dzierżysław). Ibidem, s.50.
137. *Jak wodnik pokonał żartoka* (Grobniki). G. Breitkopf, *Wie der Wassermann ein „Rauchbein” zähmte*, „Leobschützer Heimatblatt” 1996, Nr.2.
138. *Skradziony siwek* (Grobniki). H. Zelder, *Der gestohlene Schimmel*, „Leobschützer Heimatblatt” 1992, Nr.2.

139. *Straszna twarz w wodzie* (Grobniki). A. Hoffmann, *Wie der Wassermann in Gröbnig in Erscheinung trat*, „Leobschützer Heimatblatt” 2005, Nr.4.
140. *Młynarz – oszust* (Grobniki). G. Breitkopf, *Der bestrafte Betrüger*, „Leobschützer Heimatblatt” 1997, Nr.3.
141. *Zapłata wodnika* (Grobniki). B. Kronisch, *Die Teiche von Gröbnig*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1932.
142. *Wodnik u Kachela* (Jakubowice). Th. Freiherr, *Unser Heimatdorf Jakobsfelde (Jakubowitz) Kreis Leobschütz, Oberschlesien*, Dortmund 1969, s.154-155.
143. *Wodnik w stawie rybnym* (Jakubowice). Ibidem, s.154.
144. *Wodnik kradnie dziecko* (Kietrz). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.50.
145. *Wodnik jako młodzieniec* (Kietrz). Ibidem, s.46.
146. *Dobry i zły wodnik* (okolice Kietrza). Ibidem, s.48.
147. *Jak pokonać wodnika* (okolice Kietrza). Ibidem, s.49.
148. *Dziewczyna jako wodnikowa* (okolice Kietrza). Ibidem, s.58-59.
149. *Wodnik koło Kozłówki*. Ibidem, s.49.
150. *Wodnik na moście lub zaporze* (Langowo). Ibidem, s.46-47.
151. *Wodnik jako gęś* (Langowo). Ibidem, s.47.
152. *Wodnik jako siwek* (Langowo). Ibidem, s.48-49.
153. *Dwaj chłopcy w domu wodnika* (Langowo). Ibidem, s.50-51.
154. *Dwóch wodników* (Lisiecice). Mucha, *Chronik der Gemeinde Leisnitz*, op. cit., s.124-125.
155. *Wodnik żąda ofiary z ludzi* (Lwowiany). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.46, K. Weinhold, *Schlesien in Sage und Brauch*, Berlin 1883, s.22.
156. *Wodniki w worku* (Nasiedle). *Die Wassermänner in Sacke*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1933.
157. *Nie należy drwić z wodnika* (Pilszcz). Mak, *Pilsch ein deutsches Dorf*, op. cit.
158. *Wodnik kradnie bieliznę* (Pilszcz). Ibidem.
159. *Młynarz w rodzinie wodnika* (Pomorzowice). Stein, *Schicksale der sagenumwobenen Buschmühle bei Pommerswitz*, op. cit.
160. *Wodnik chodzący po wodzie* (Sułków). M. Pohl, *Wassermannssagen aus Zülkowitz*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1929.
161. *Wodnik jako pies i jako człowiek pędzący po wodzie* (Sułków). Ibidem.
162. *Wodnik walczy z parobkiem* (Sułków). Ibidem.
163. *Wodnik jako gość* (Sułków). Ibidem.
164. *Wodnik jako szewc* (Sułków). Ibidem.
165. *Wodnik jako ryba* (Sułków). Ibidem.
166. *Pani wodnikowa jako praczka* (Sułków). Ibidem.
167. *Wodnik jako fartuch* (Sułków). Ibidem.
168. *Wodnik jako gruszka* (Sułków).
169. *Wodnik jako pies* (Sułków). Ibidem.
170. *Pływający wodnik i wodnik jako czarny kozioł*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.47-48.



171. *Wodnik z Osobłogi* (Szonów). Stephan, *Sagen aus Schönau*, op. cit.
172. *Wodnik karze swoje córki* (Ściborzyce Wielkie). H. Mix, *Herbst und Winterzeit in Steuberwitz - „Zeit der Sagen und Märchen”, „Leobschützer Heimatblatt”* 1994, Nr.6.
173. *Wodnik u młynarza* (Tłustomosty). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.59-60.
174. *W domu wodnika* (Wojnowice). Ibidem, s.51-52.
175. *Wodnik grzeje się przy piecu* (Zawiszycy). *Sagen der Heimat*, „Leobschützer Heimatbrief” 1964, Nr. 10.
176. *Prezent od córek wodnika* (Zubrzyce). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.56.
177. *Fojerman* (Baborów). Steuer, *Narzecze baborowskie*, op. cit., s.64.
178. *Ogniki jadą do młyna* (Bliszczycy). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.70.
179. *Znikające ogniki* (Bliszczycy). Ibidem, s.66.
180. *Upiorne ogniki przed Bogdanowicami*. Ibidem, s.74-75.
181. *Ognik oszukuje człowieka* (okolice Bogdanowic). Ibidem, s.75.
182. *Dlaczego zniknął ognik z Boguchwałowa*. A. Kaul, *Vom Feuermann*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1926.
183. *Ognik jako światło* (Braciszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.67.
184. *Jeżdźcy ognia* (Braciszów, Ciermięcice). Ibidem, s.84-85.
185. *Zbawiony ognik* (Braciszów, Ciermięcice). Ibidem, s.69.
186. *Muzykant i fojerman* (Braciszów, Zubrzyce). Ibidem, s.68.
187. *Ogniki na Huhlbergu*. Ibidem, s.68.
188. *Ognik koło Branic*. Ibidem, s.71.
189. *Błądny ognik przy krzyżu* (Ciermięcice). Ibidem, s.74.
190. *Fojerman z latarnią* (Ciermięcice). Ibidem, s.70.
191. *Wygmane ogniki* (Ciermięcice). Ibidem, s.69.
192. *Ogniki koło Dobieszowa*. M. Neugebauer, *Feuermänner bei Dobersdorf*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1927.
193. *Fojermany koło szopy* (Dobieszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.67.
194. *Trzy fojermany* (Dobieszów). Ibidem, s.67.
195. *Przydrożny ognik*. Archiwum K.M.
196. *Ogniki i błędne ogniki* (Gołuszowice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.72.
197. *Błędne ogniki straszą na polu* (Jabłonka). Mak, *Piltisch, ein deutsches Dorf*, op. cit., s.152
198. *Fojerman koło Kietrza*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.62-63.
199. *Fojermany odmierzające pola* (okolice Kietrza). Ibidem, s.63-64.
200. *Tajemnicze światło* (Księżę Pole). Opowiedziała w 1998 r. Bożena Chodorowska z Suchej Psiny.
201. *Ognik i prace polowe* (Langowo). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.62.
202. *Błędne ogniki* (Lisiecice). Ibidem, s.76-77.
203. *Powóz na manowcach* (Lisiecice). Ibidem, s.76.
204. *Fojerman i Schwaerzerowie na granicy z Austrią* (Lubotyń). Ibidem, s.64.

205. *Błędne ogniki koło dawnego zamku* (Michałkowice). Ibidem, s.75-76.
206. *Błędne ogniki na bagnach* (Pielgrzymów). Ibidem, s.73.
207. *Ognik na polu* (Pielgrzymów). Ibidem, s.68.
208. *Fojerman straszy chłopą* (Pilszcz). Mak, *Piltsch, ein deutsches Dorf*, op. cit., s.151
209. *Ognik oświeśla drogę* (Pilszcz). Ibidem.
210. *Błędne ogniki i inspektor* (Pilszcz). Ibidem.
211. *Błędne ogniki płoszą konia* (Pilszcz). Ibidem.
212. *Błędny ognik i hrabia Gaszyn* (Pilszcz). Ibidem.
213. *Błędny ognik koło Rakowa*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.72.
214. *Błędny ognik* (Rozumice). Weicht, *Sagen aus Rösnitz*, op. cit.
215. *Pomocny fojerman* (Rozumice). Ibidem.
216. *Spotkanie z ognikiem* (Rozumice). Ibidem.
217. *Błędne ogniki koło Równego*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.73.
218. *Fojerman z Semmelbergu* (Zawiszyce). E. Vogt, *Aus alten Tagen. Geschichtsbilder aus der Vergangenheit des Kirchspiels Sabschütz in Oberschlesien*, Leobschütz 1898, s.252.
219. *Dwa ogniki na łące* (Zopowy). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.74.
220. *Fojerman na granicy* (Zubrzyce, Braciszów). Ibidem, s.67.
221. *Fojerman jako latarnia* (Zubrzyce, Braciszów, Pietrowice Głubczyckie). *Sagen der Heimat*, op. cit.
222. *Fojerman koło Stawu Olchowego* (Zubrzyce). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.71.
223. *Ogniki jak płonące snopki słomy* (Zubrzyce). Ibidem, s.64-65.
224. *Gdzie się podziały kobiety Fenis?* Ibidem, s.45.
225. *Należy mocno zbić podrzutka* (okolice Głubczyc). Ibidem, s.42.
226. *Kobietka Feenes w Bliszczycach*. *Sagen der Heimat*, op. cit.
227. *Kobietka na łakach* (Boguchwałów). A. Friese, *Vom Schachtweiblein in Hohndorf, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender”* 1928.
228. *Kobietki Fenix się biją* (Braciszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.42.
229. *Kobietki Fenis na muzyce* (Ciermięcice). *Sagen der Heimat*, op. cit.
230. *Podrzutek* (Ciermięcice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.43-44.
231. *Kobietki Fings* (Grobniki). *Sagen der Heimat*, op. cit.
232. *Kobietki Faenske* (Lisięcice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.38.
233. *Placek kobietki Fenske* (Lisięcice). Mucha, *Chronik der Gemeinde Leisnitz*, op. cit., s.123.
234. *Zatrute ciastko kobietki Fenske* (Lisięcice). Ibidem, s.123.
235. *Placek wielki jak bochen chleba* (Pielgrzymów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.37.
236. *Placki kobietki Fennes* (Pielgrzymów). Ibidem, s.30-31.
237. *Uwięziona kobietka Feenes* (Pielgrzymów). Archiwum K.M.
238. *Kobietka Venus i pietruszkowa woda* (Radynia). *Sagen der Heimat*, op. cit.
239. *Kobietka Venus* (Szonów). Stephan, *Sagen aus Schönaun*, op. cit.
240. *Kobietki Venus* (Zawiszyce). Vogt, *Aus alten Tagen*, op. cit., s.252-253.

241. *Ciaszka ludzików Faenis* (Boguchwałów). R.Kühnau, *Sagen aus Schlesien (mit Einschluss Österreichisch Schlesiens)*, Leipzig 1925, s.32-33.
242. *Pomocne ludziki Fenix* (Ciermiećce, Równe). H.Gnielczyk, *Die Sagen des Kreises Leobschütz und ihre Verwendung im Unterricht und in der Familie*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1926.
243. *Ludziki Fenix w kopalni gipsu* (Dzierżysław). Kühnau, *Sagen aus Schlesien*, op. cit., s.33.
244. *Podziemny tunel ludzików Fenis* (Głubczyce). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.25.
245. *Ludziki Femes* (Zopowy). *Sagen der Heimat*, op. cit.
246. *Gotujcie, ale jeść nie będziecie* (Baborów). Steuer, *Narzeczce baborowskie*, op. cit., s.62.
247. *Ludzik z Góry Horken* (Michałkowice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.153.
248. *Ludziki w dolinie Schacht koło Boguchwałowa*. Eichhof H., *Die Bergmännchen in den Schachtbergen bei Hohndorf*, „Leobschützer Heimatbrief” 1960, Nr.5.
249. *Beksa u ludzików ziemnych* (Langowo). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.39.
250. *Ludziki górskie* (Rozumice). Weicht, *Sagen aus Rösnitz*, op. cit.
251. *Wygnanie ludzików ziemnych z Sułkowa*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.44-45.
252. *Ludziki w gliniance koło Wojnowic*. *Sagen der Heimat*, „Leobschützer Heimatbrief” 1960, Nr.1.
253. *Ludzik w piaskowni* (Zopowy). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.162.
254. *Krasnoludki w dębie* (Równe). Ibidem, s.30.
255. *Elfy znad Krupowego Źródła* (Bogdanowice). O. Blaczek, *Vom „Graupenbörnla” ei Bätz / Badewitz*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1927.
256. *Latający smok* (Baborów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.105; Steuer, *Narzeczce baborowskie*, op. cit., s.64.
257. *Latające smoki* (Gołuszowice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.105.
258. *Wybawienie meluzyny* (Baborów, Sułków). Steuer, *Narzeczce baborowskie*, op. cit., s.64-65.
259. *Meluzyna* (Sułków). F. Steuer, *Dialekt sułkowski*, Kraków 1934, s.62.
260. *Meluzyna, pani wiatru* (Lisiećce). Mucha, *Chronik der Gemeinde Leisnitz*, op. cit., s.122-123.
261. *Miejsca, w których straszy* (Głubczyce). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.130.
262. *Miejsca, w których straszy* (okolice Głubczyc). Ibidem, s.133.
263. *Człowiek bez głowy* (okolice Głubczyc i Gadzowic). Ibidem, s.156-157.
264. *Duch księdza*. Ibidem, s.100.
265. *Dusza ślusarza* (Głubczyce). F. Troska, *Geschichte der Stadt Leobschütz*, Leobschütz 1892, s.200.
266. *Feralna piwnica* (Głubczyce). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.118.
267. *Głubczycki skąpiec i pielgrzymka na Górę św. Anny* (Głubczyce). Ibidem, s.131.
268. *Upiorna msza* (Baborów). Steuer, *Narzeczce baborowskie*, op. cit., s.66.
269. *Nocne msze Sedlaczka* (Baborów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.99.
270. *Zapach kwiatów na grobie* (Baborów). Ibidem, s.102.
271. *Strzygoń* (Baborów) Ibidem.

272. *Wmurowany skarb* (Baborów). Steuer, *Narzecze baborowskie*, op. cit., s.65.
273. *Droga zmarłych* (Boboluski, Branice). Archiwum K.M.
274. *Duch wisielca* (Bogdanowice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.124.
275. *Biały duch* (Braciszów). Ibidem, s.135.
276. *Duch zmarłego* (Braciszów). Ibidem, s.102.
277. *Cyganka jako ropucha i straszący Lehnert* (Braciszów). Ibidem, s.137-138.
278. *Pukanie w starej sośnie* (Braciszów). Ibidem, s.137.
279. *Matczyna miłość zza grobu* (Braciszów). Ibidem, s.112.
280. *Oddaj mi czapkę* (1) (Braciszów, Mokre). Ibidem, s.129.
281. *Oddaj mi czapkę* (2) (Braciszów). Ibidem, s.129-130.
282. „*Gdzie jesteś?*” (Braciszów). Ibidem, s.119.
283. *Droga duchów* (okolice Braciszowa i Ciermięce). Ibidem, s.135.
284. *Dziwny furman* (Zopowy). Archiwum K.M.
285. *Przy krzyżu straszy* (Branice, Wysoka). Freiherr, *Unser Heimatdorf Jakobsfelde (Jakubowitz)*, op. cit., s.152-153.
286. *Upiorny chłopiec* (Branice-Jakubowice). Ibidem, s.151-152.
287. *Ludzki szkielet koło Bursztetu*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.149.
288. *Jeździec bez głowy* (Ciermięce). Ibidem, s.135.
289. *Właściciel tartaku jako jeździec bez głowy* (Ciermięce). Ibidem, s.124-125.
290. *Znikający człowiek* (Ciermięce). Ibidem, s.124.
291. *Zła soltysowa* (Ciermięce). J. Rotter., *Die böse Höfle – Schulzin*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1941.
292. *Biały duch bez głowy* (Dobieszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.139.
293. *Niespokojna dusza krzywoprzysiężnej kobiety* (Dobieszów). Ibidem, s.134.
294. *Świnia na plecach* (Dobieszów). Ibidem, s.133-134.
295. *Zjawa w szopie na ziarno* (Dobieszów). Ibidem, s.148.
296. *Zjawa w oborze* (Dobieszów). Ibidem, s.116.
297. *Duch kopalni* (Dzierżysław). P. Mai, *Der Berggeist von Dirschel*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1932.
298. *Studnia w nawiedzonej zagrodzie* (Gołuszowice). Weinhold, *Schlesien in Sage und Brauch*, op. cit., s.22.
299. *Ukryte skarby w domu Reineltów* (Gołuszowice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.12-14.
300. *O gruncie szubienicy koło Grobnik*. A. Kronisch, *Eine Sage vom Galgenrunde bei Gröbnig*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1933.
301. *Wisielca* (Jakubowice). Freiherr, *Unser Heimatdorf Jakobsfelde (Jakubowitz)*, op. cit., s.153.
302. *Postać na „Głębokim Gruncie”* (Kazimierz). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.141.
303. *Duch zmarłego w ogrodzie* (Kietlice). Ibidem, s.139.
304. *Łóżko zmarłego* (okolice Kietrza). Ibidem, s.116.



305. *Ludzie – duchy* (okolice Kietrza). Ibidem, s.143-144.
306. *Nawiedzony dom* (Klisino Małe). J. Smarsly, *Vom Umgehen in Völkels Hause*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1927.
307. *Konie i zjawy przy kapliczce* (Księżę Pole – Sucha Psina). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.144-145.
308. *Obrzucenie kamieniami* (okolice Langowa). Ibidem, s.158.
309. *Trzy krwawe plamy* (Lewice). Ibidem, s.112-113.
310. *Placz pod krzyżem* (Lisiećce). Ibidem, s.141-142.
311. *Samobójca strzeże swojego grobu* (Lisiećce). Ibidem, s.102-103.
312. *Upiór cmentarny* (Lisiećce). Ibidem, s.101.
313. *Pokutujące dusze* (Lisiećce). Ibidem, s.142.
314. *Nocny duch jako zwiastun śmierci* (Lisiećce). Ibidem, s.150.
315. *Czarny duch na wieży kościelnej* (Lisiećce). Ibidem, s.142.
316. *Zaklęty zamek* (Lisiećce). Mucha, *Chronik der Gemeinde Leisnitz*, op. cit., s.128-129.
317. *Knecht Biberall* (Osiedle Dzbańce). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.140.
318. *Biała pani przy sośnie* (Pielgrzymów). Ibidem, s.149.
319. *Po 100 latach spania* (Pielgrzymów). Ibidem, s.151.
320. *Duch młynarza* (Pietrowice Głubczyckie, Ciermiećce). Ibidem, s.125-126.
321. *Pokutujący samobójcy* (Pilszcz). Mak, *Piltsch, ein deutsches Dorf*, op. cit.
322. *Na granicy trzech gmin* (Pilszcz). Ibidem.
323. *„Ja się nie boję”* (Pilszcz). Ibidem.
324. *Swawola rzadko czyni dobro* (Pilszcz). Ibidem.
325. *Biała postać na drodze (między Radynią a Pielgrzymowem)*. Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.148.
326. *Daj spokój zmarłym* (Rozumice). Weicht, *Sagen aus Rösnitz*, op. cit.
327. *Upiór w rowie* (Rozumice). Ibidem.
328. *Duch w różowo-czerwonym ubraniu* (Równe). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.140.
329. *Msza biskupia w kaplicy* (Równe). Ibidem, s.98-99.
330. *Przy krzyżu straszy* (Równe). Ibidem, s.132-133.
331. *Szkolna Barbara* (Równe). Ibidem, s.80-81.
332. *Kłątwa rodzinna w Studzienicy*. *Sagen der Heimat*, „Leobschützer Heimatbrief” 1964, Nr.10.
333. *Wielki kapelusz* (Sucha Psina). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.146.
334. *Zjawy koło krzyża „Busch”* (Sucha Psina). Schul-Max, *Aberglaube und Gespenstersehn in Zauchwitz*, „Leobschützer Heimatbrief” 1964, Nr. 6.
335. *Zjawy przy krzyżu Sattlera* (Sucha Psina). Ibidem.
336. *Ognista twarz* (Sucha Psina). Ibidem.
337. *Upiorne postacie* (Sucha Psina). Ibidem.
338. *Zjawy we wsi* (Sucha Psina). Ibidem.

339. *W gospodarstwie Pawelke straszy* (Sucha Psina). Ibidem.
340. *Upiorna kobieta* (1) (Sucha Psina). Opowiedziała w 1998 r. Bożena Chodorowska z Suchej Psiny.
341. *Upiorna kobieta* (2) (Sucha Psina). Opowiedziała w 1998 r. Bożena Chodorowska z Suchej Psiny.
342. *Upiorna zjawa* (Szonów). Stephan, *Sagen aus Schönnau*, op. cit.
343. *Kołowrotek* (Szonów). Ibidem.
344. *Upiorne ciele bez głowy* (Ściborzyce Małe). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.141.
345. *Duch w okolicy Wysokiej*. Freiherr, *Unser Heimatdorf Jakobsfelde (Jakubowitz)*, op. cit., s.150-151.
346. *Nie zakłócaj spokoju rycerza* (Wysoka). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.101-102.
347. *Na zawiszyckiej miedzy*. Vogt, *Aus alten Tagen*, op. cit., s.251.
348. *Zjawy na zawiszyckich polach*. *Sagen der Heimat*, „Leobschützer Heimatbrief” 1964, Nr.10.
349. *Pogański cmentarz* (Zawiszyce). Ibidem.
350. *Człowiek z dwiema latarniami* (Zopowy). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.138.
351. *Duch na strychu* (Zopowy). Ibidem, s.115.
352. *Dusza zmarłej jako ropucha i biały ptaszek* (Zopowy). Ibidem, s.118.
353. *Niespokojna dusza Sacherowej* (Zubrzyce). Ibidem, s.139.
354. *Przekłety hrabia* (Branice-Zamek). Ibidem, s.126.
355. *Czarna dama na dworze i pan bez głowy* (Dobieszów). Ibidem, s.128.
356. *Duch dziedzica w oborze* (Dobieszów). Ibidem, s.114-115.
357. *Duch w dobieszowskim dworze*. Ibidem, s.114.
358. *Przekłety dziedzic* (Dobieszów). Ibidem, s.127.
359. *Jeździec bez głowy* (Dobieszów). Ibidem, s.22-23.
360. *Zjawa dworska* (Dobieszów). Ibidem, s.116.
361. *Biała panna na zamku w Kietrze*. Ibidem, s.113.
362. *Dziedzic z odciętą głową* (Lewice). Ibidem, s.22.
363. *Duch kapitana Springera* (Lewice, Zubrzyce). Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s.501.
364. *Jeździec na siwku* (Mokre). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.22.
365. *O złej hrabinie z Nowej Cerekwi* (1). J. Wawrzinek, *Die böse Gräfin von Deutsch – Neukirch*, „Leschwitz Tischkerier – Kalender” 1928.
366. *O złej hrabinie z Nowej Cerekwi* (2). R. Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.3, op. cit., s.355-357.
367. *Niespokojny dziedzic* (Osiedle Dzbańce). Ibidem, s.475.
368. *Duch barona Bibry* (Osiedle Dzbańce). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.140-141.
369. *Zjawa w dworskiej kuchni* (Pielgrzymów). Ibidem, s.114.
370. *Zjawa w zamku* (Pietrowice Głubczyckie). Ibidem, s.138.
371. *Jeździec na siwku* (Posucice). Ibidem, s.21-22.

372. *Okrutny nadzorca* (Posucice). A. Hedwig, *Der kopflose Reiter*, „Leobschützer Heimatblatt” 2000, Nr.3.
373. *O zamku w Zawiszycach*. Vogt, *Aus alten Tagen*, op. cit., s.24.
374. *Nocny myśliwy i jego psy*. Philo vom Walde, *Der Nachtjäger und das wütende Heer*, „Leobschützer Heimatbrief” 1958, Nr.9.
375. *Jeździec bez głowy w lesie* (Braciszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.21.
376. *Trupia dłoń nocnego myśliwego* (Braciszów). Ibidem, s.17.
377. *Nocny myśliwy bez głowy* (Braciszów, Ciermięcice). Ibidem, s.17-18.
378. *Nocny myśliwy na polu* (Ciermięcice). Ibidem, s.18.
379. *Nocny myśliwy i jego psy* (Ciermięcice). Ibidem, s.18.
380. *Pieski nocnego myśliwego* (Ciermięcice). Ibidem, s.18.
381. *Spełnione życzenie myśliwego* (Ciermięcice). Ibidem, s.29-30.
382. *Zielony myśliwy* (Dobieszów). Ibidem, s.21.
383. *Leśny myśliwy* (Pielgrzymów). Ibidem, s.19.
384. *Nocny myśliwy* (Rozumice). Weicht, *Sagen aus Rösnitz*, op. cit.
385. *O nocnym myśliwym i trójnogim koniu* (Sułków). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.19.
386. *Dziki myśliwy* (Ściborzycze Małe). Ibidem, s.20.
387. *Nocny myśliwy koło Tarnkowej*. Ibidem, s.17, Weinhold, *Schlesien in Sage und Brauche*, op. cit., s.4.
388. *Ludzik chce ofiary* (Braciszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.155.
389. *Zjawy na drodze i koło mostu* (Gołuszowice). Ibidem, s.128-129.
390. *Szary ludzik przed dziurą po krzyżu* (okolice Krzyżowic). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.119.
391. *Dusza zmarłej jako szary ludzik* (Zopowy). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.119.
392. *Czarny pies „Ho – ha”* (Boguchwałów). Ibidem, s.146-147.
393. *Czarny pies bez głowy* (Braciszów, Ciermięcice). Ibidem, s.136.
394. *Duch psa* (Braciszów). Ibidem, s.136.
395. *Olbrzymi pies z ognistymi oczami* (Braciszów). Ibidem, s.136-137.
396. *Zapadły zamek* (Braciszów). Ibidem, s.8.
397. *Zjawa przy „Boschemucke”* (Branice). Ibidem, s.143; G. Otzipka, *Boschemucke in Branitz*, „Leobschützer Heimatblatt” 1978, Nr.1.
398. *Krawiec i czarny pies* (Ciermięcice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.134.
399. *Czarny pies przy trupim stawie* (Dobieszów). Kühnau, *Oberschlesische Sagen*, cit. s.233-234.
400. *Dwa psy na moście i pies na granicy* (okolice Kietrza). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.147-148.
401. *Upiór na Drodze Krzyżowej* (Klisino). H. Kosubek, *Der Hund ohne Kopf*, „Leschwitzter Tischkerier – Kalender” 1927.
402. *Upiorna kobieta przy krzyżu* (Langowo). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.145-146.
403. *Dwa duże psy na polu* (Pielgrzymów). Ibidem, s.150.

404. *Pies na cmentarzu* (Pielgrzymów). Ibidem, s.150.
405. *Upiorny pies* (Dobieszów, Równe). Ibidem, s.149-150.
406. *Czarne zwierzę* (Sucha Psina). Schul-Max, *Aberglaube und Gespenstersehn in Zauchwitz*, op. cit.
407. *Dziewięciogłowy pies* (Szonów). Stephan, *Sagen aus Schönaun*, op. cit.
408. *Czarny pies* (Zawiszyce). *Sagen der Heimat*, „Leobschützer Heimatbrief” 164, Nr.10.
409. *Niesamowity zając* (Braciszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.159.
410. *Szary ludzik i trójnogi zając* (Gołuszowice). Ibidem, s.157.
411. *Gadający zając* (Szonów). Stephan, *Sagen aus Schönaun*, op. cit.
412. *Jeździec bez głowy ze złym koniem* (Ciermięcice). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.161.
413. *Wóz z ognistymi końmi* (Ciermięcice). Ibidem, s.161.
414. *Ognisty koń na „Wielkiej Granicy”* (Wysoka). Freiherr, *Unser Heimatdorf Jakobsfelde (Jakubowitz)*, op. cit., s.155-156.
415. *Wypędzona zmora* (Baborów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.95-96.
416. *Zmora dusi parobka* (Baborów). Steuer, *Narzecze baborowskie*, op. cit., s.62.
417. *Zmora podnosi łóżko* (Braciszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.91.
418. *Chleb dla zmory* (Braciszów). Ibidem, s.93.
419. *Zmora dręczy chłopca* (Branice). F. Steuer, *Branické podřeči*, Olomouc 1932, s.24.
420. *Kapusta dla zmory* (Branice-Zamek). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.93-94.
421. *Przybita zmora* (Branice-Zamek). Ibidem, s.94.
422. *Zmora zabita jako mysz* (Kietrz, Rozumice, Branice-Zamek). Ibidem, s.92-93.
423. *Dusza dziewczyny w postaci myszy* (Langowo). Ibidem, s.92.
424. *Zmora zamienia się w zwierzę* (Langowo). Ibidem, s.96-97.
425. *Brzoza zmory* (Pielgrzymów, Braciszów). Ibidem, s.97.
426. *Zmora lubi cukier* (Pielgrzymów). „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1933.
427. *Zmora w latarni* (Pielgrzymów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.94-95.
428. *Dusza baby w sośnie* (Sułków). Steuer, *Dialekt sułkowski*, op. cit, s.62.
429. *O zmorze* (Sułków). Ibidem, s.62.
430. *O gnienieniu przez zmorę* (Wysoka). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.95.
431. *Obiecana skibka masła* (Zopowy). Ibidem, s.96.
432. *Kobieta jako zmora* (Zopowy). Ibidem, s.90-91.
433. *Zmora jako słomka* (Zopowy). Ibidem, s.93.
434. *Czarownice na ziemi głubczyckiej*. Ibidem, s.77; Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz*, t.2, H.1, op. cit., s.40-41.
435. *Droga Brzozy Czarownic* (Głubczyce). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.78.
436. *O czarnym Pawle* (Głubczyce). Korzeniowska, *Gawędy z przeszłości Górnego Śląska*, op. cit., s.112-114.
437. *Zaczarowane krowy* (Baborów). Steuer, *Narzecze baborowskie*, op. cit., s.63.
438. *Zaczarowane śliwy* (Baborów). Ibidem, s.63.



439. *Rabusie w młynie Hooke* (Boguchwałów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.152-153.
440. *Czarownice w stajni* (Ciermięce). Ibidem, s.81.
441. *Wędrowiec i czarownica* (Ciermięce). Ibidem, s.81.
442. *Sinobrody, morderca dziewcząt* (Ciermięce). Ibidem, s.85.
443. *O oczarowywaniu* (Gołuszowice). Ibidem, s.85-86.
444. *Czary w Langowie Książęcym koło Kietrza*. Ibidem, s.78.
445. *Nie traktuj źle Cyganów* (Langowo). Ibidem, s.87.
446. *Talar wrzucony do wody* (Langowo). Ibidem, s.103-104.
447. *Prorocza studnia* (Lisiećce). Mucha, *Chronik der Gemeinde Leisnitz*, op. cit., s.122.
448. *Wyganianie czarownic* (Lisiećce). Ibidem, s.126.
449. *Czarownica w starym domu i czarownica jako kot* (Pielgrzymów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.82.
450. *Wygnanie czarownicy* (Ściborzyce Małe). Ibidem, s.84.
451. *Uzdrowicielka z Włodzienina*. P May, *Die Wunderkate von Bladen*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1926.
452. *Mistrz wiązania węzłów* (Wysoka). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.90.
453. *Egipski diabeł* (Zubrzyce). Ibidem, s.88.
454. *Ignacy – Chrzyszcz* (Zubrzyce). Ibidem, s.89-90.
455. *O położnicach* (Baborów, Sułków). Steuer, *Dialekt sułkowski*, op. cit, s.63; Steuer, *Narzędzie baborowskie*, op. cit., s.64.
456. *Diabeł pod Boguchwałowem*. J. Scholz , *Wie in Neu Würbenthal einmal beinahe der Teufel gefangen worden wäre*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1928.
457. *Konie jak diabły* (Braciszów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.160.
458. *Przekłeta hrabina* (Braciszów). Ibidem, s.115.
459. *Diabeł jako zając* (Braciszów, Zubrzyce). Ibidem, s.160-161.
460. *O wieży kościoła w Gołuszowicach*. Ibidem, s.157-158; A. Kunisch, *Die Kreuzendorfer Kirche*, „Leobschützer Heimatblatt” 1976, Nr.1.
461. *Diabelska karetka na drodze* (Kietrz). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.163-164.
462. *Diabeł jako listonosz* (Langowo). Ibidem, s.15.
463. *Charlotta z Vrbna* (Nowa Cerekwia). K. Wiedorn, *Die böse Gräfin von Deutsch – Neukirch*, „Leschwitzer Tischkerier – Kalender” 1927.
464. *Diabeł porywa skąpą damę* (Pielgrzymów). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.155.
465. *Trójnogi zając* (Pielgrzymów). Ibidem, s.158-159.
466. *Diabeł ze stryczkiem* (Radynia). Ibidem, s.161-162.
467. *Diabelski proszek do masła* (Wódka). Archiwum K.M.
468. *Diabeł jako kot* (Zopowy). Gnielczyk, *Am Sagenborn*, op. cit., s.162.

# WYKAZ MIEJSCOWOŚCI:

| NAZWA POLSKA               | NAZWA NIEMIECKA                        | NAZWA CZESKA              | GMINA     |
|----------------------------|----------------------------------------|---------------------------|-----------|
| Babice                     | Babitz                                 | Babice*                   | Baborów   |
| Baborów                    | Bauerwitz                              | Bavorov*                  | Baborów   |
| Bernacice                  | Wernesrdorf                            | Bernartice                | Baborów   |
| Biernatów                  | Berndau                                | Berndau                   | Głubczyce |
| Bliszczycze                | Bleischwitz                            | Blišťice                  | Branice   |
| Boboluszek                 | Boblowitz<br>(od 1936<br>Hedwigsgrund) | Bobolusky                 | Branice   |
| Bogdanowice                | Badewitz<br>(od 1936 Badenau)          | Badevice*<br>Bohdanovy    | Głubczyce |
| Boguchwałów                | Hohndorf                               | Buchvalov*<br>Bohuchvalov | Baborów   |
| Braciszów                  | Bratsch                                | Braterstvi*<br>Vratišovy  | Głubczyce |
| Branice                    | Branitz                                | Bránice*                  | Branice   |
| Chomiąza                   | Komeise                                | Chomyž                    | Głubczyce |
| Chróstno<br>(Zalesie)      | Saliswalde                             | Salisvald                 | Głubczyce |
| Chróścielów                | Krastillau                             | Chrastelov                | Kietrz    |
| Ciermięce                  | Türmitz                                | Trmantice                 | Głubczyce |
| Czerwonków                 | Tschirmkau<br>(od 1936 Schirmke)       | Cermenky                  | Baborów   |
| Debrzyca                   | Schönbrunn                             | Šimiborn                  | Głubczyce |
| Dębnie<br>(część Głubczyc) | Taumlitz                               | Dubnice                   | Głubczyce |
| Dobieszów                  | Dobersdorf                             | Dobešovy                  | Głubczyce |
| Dwórzno                    | Stirna                                 | Sternava                  | Głubczyce |
| Dzbańce                    | Krug                                   | Dzbance                   | Branice   |
| Dziećmarów                 | Dittmerau                              | Dětmarov                  | Baborów   |

| NAZWA POLSKA                       | NAZWA NIEMIECKA                     | NAZWA CZESKA              | GMINA     |
|------------------------------------|-------------------------------------|---------------------------|-----------|
| Dzielów                            | Eiglau                              | Dehylov                   | Baborów   |
| Dzierżysław                        | Dirschel                            | Dršlav                    | Kietrz    |
| Gadzowice                          | Schmeisdorf                         | Smichov                   | Głubczyce |
| Głubczyce                          | Leobschütz                          | Hlubčice                  | Głubczyce |
| Gołuszowice                        | Kreuzendorf                         | Křižovice*<br>Holašovicky | Głubczyce |
| Grobniki                           | Gröbnig                             | Hrobnik*<br>Hrobniky      | Głubczyce |
| Grodzie                            | Burgstädtel                         | Borkstatt                 | Głubczyce |
| Gródczany                          | Hratschein<br>(od 1936 Burgfeld)    | Stare Hradčane            | Branice   |
| Jabłonka                           | Klemstein                           | Klemštein                 | Branice   |
| Jakubowice                         | Jakubowitz<br>(od 1936 Jakobsfelde) | Jakubovice                | Branice   |
| Jaroniów<br>(część Baborowa)       | Jernau                              | Jarohnev                  | Baborów   |
| Jędrychowice                       | Hennerwitz                          | Jendřichovice             | Branice   |
| Kazimierz                          | Kasimir                             | Kazimeř                   | Głogówek  |
| Kietlice                           | Kittelwitz<br>(od 1936 Kitteldorf)  | Kytlovice                 | Głubczyce |
| Kietrz                             | Katscher                            | Ketř*                     | Kietrz    |
| Klisino Małe                       | Klein                               | Gläsen                    | Głubczyce |
| Klisino                            | Gläsen                              | Klisin                    | Głubczyce |
| Kozłówki                           | Kösling                             | Kozlůvky                  | Kietrz    |
| Krasne Pole                        | Schönwiese                          | Lučky                     | Głubczyce |
| Królowe                            | Königsdorf                          | Kralovice                 | Głubczyce |
| Krzyżowice                         | Kreisewitz                          | Křižovy                   | Głubczyce |
| Księżę Pole                        | Knispel                             | Kněži Pole*               | Baborów   |
| Langowo<br>(Łęgi, osiedle Kietrza) | Langenau                            | Langnov                   | Kietrz    |
| Lenarcice                          | Geppersdorf                         | Linhartice                | Głubczyce |
| Lewice                             | Löwitz                              | Levice*                   | Branice   |
| Lisieście                          | Leisnitz                            | Lištice*<br>Lysotice      | Głubczyce |
| Lubotyń                            | Liptin                              | Liptina*<br>Libtyně       | Kietrz    |
| Ludmierzyce                        | Leimerwitz                          | Lidmeřice                 | Kietrz    |

| NAZWA POLSKA                       | NAZWA NIEMIECKA                    | NAZWA CZESKA                     | GMINA     |
|------------------------------------|------------------------------------|----------------------------------|-----------|
| Lwowiany                           | Schlegenberg                       | Slegenberk                       | Głubczyce |
| Michałkowice                       | Michelsdorf                        | Michalov                         | Branice   |
| Mokre                              | Mocker                             | Mokre                            | Głubczyce |
| Nasiedle                           | Nassiedel                          | Nasidlo*                         | Kietrz    |
| Niekazanice                        | Osterwitz<br>(od 1936 Osterdorf)   | Nekazanice                       | Branice   |
| Nowa Cerekwia                      | Dt. Neukirch (od<br>1937 Altstett) | Německá Cerekve*<br>Nova Cerekev | Kietrz    |
| Nowa Wieś<br>Głubczycka            | Neudorf                            | Nova Ves                         | Głubczyce |
| Nowosady                           | Neustift                           | Novosady                         | Głubczyce |
| Opawica                            | Tropowitz                          | Opavice*                         | Głubczyce |
| Pielgrzymów                        | Pilgersdorf                        | Pelhřimov                        | Głubczyce |
| Pietrowice                         | Peterwitz<br>(od 1936 Zietenbusch) | Petřikovy                        | Głubczyce |
| Pilszcz                            | Piltsch                            | Pilšć*                           | Kietrz    |
| Pomorzowice                        | Pommerswitz                        | Pomorčovice                      | Głubczyce |
| Pomorzowiczki                      | Alt Wiendorf                       | Starý Windorf                    | Głubczyce |
| Posucice                           | Possnitz                           | Posnice*<br>Posutice             | Branice   |
| Radynia                            | Raden                              | M. Radyne                        | Głubczyce |
| Rogożany                           | Rosen                              | Rohozany                         | Kietrz    |
| Rozumice                           | Rösnitz                            | Rozumice                         | Kietrz    |
| Równe                              | Roben                              | Rovna*<br>Rovne                  | Głubczyce |
| Sławoszów                          | Amaliengrund                       | Amalky                           | Głubczyce |
| Studzienica                        | Kaltenhausen                       | Kaltenhaus                       | Głubczyce |
| Głubczyce<br>(przysiółek Zawiszyc) |                                    |                                  |           |
| Sucha Psina                        | Zauchwitz<br>(od 1936 Dreimühlen)  | Suchá Psčina*                    | Baborów   |
| Sułków                             | Zülkowitz<br>(od 1936 Zinnatal)    | Sulkov                           | Baborów   |
| Szczyty                            | Tscheidt<br>(od 1936 Maxwaldau)    | Štity                            | Baborów   |
| Szonów                             | Schönau                            | Šenov                            | Głogówek  |
| Ściborzyce Małe                    | Steubendorf                        | Stiborov                         | Głubczyce |
| Ściborzyce Wielkie                 | Steuberwitz                        | Stibořice                        | Kietrz    |



| NAZWA POLSKA | NAZWA NIEMIECKA                      | NAZWA CZESKA        | GMINA     |
|--------------|--------------------------------------|---------------------|-----------|
| Tarnkowa     | Trenkau                              | Trnkova             | Głubczyce |
| Tłustomosty  | Stolzsmütz                           | Tlustomasty         | Baborów   |
| Tomice       | Thomitz<br>(od 1936 Thomas)          | Tomice              | Głogówek  |
| Turków       | Turkau                               | Turkov              | Branice   |
| Uciechowice  | Auchwitz                             | Utechovice          | Branice   |
| Wiechowice   | Wehowitz<br>(od 1939 Wehen)          | Vehovice            | Branice   |
| Włodzienin   | Bladen                               | Vladénin*           | Branice   |
| Wojnowice    | Wanowitz<br>(od 1936<br>Hubertusruh) | Vojnovice*          | Kietrz    |
| Wódka        | Hochkretscham                        | Vodka*              | Branice   |
| Wysoka       | Waissak<br>(od 1936 Lindau)          | Vysoká              | Branice   |
| Zawiszyce    | Sabschütz                            | Sabšice*<br>Žabčice | Głubczyce |
| Zopowy       | Soppau                               | Sopava*<br>Zopovy   | Głubczyce |
| Zubrzyce     | Sauerwitz                            | Zabřice*<br>Zubřice | Głubczyce |

Źródła:

Nazwy niemieckie:

- Monika Choroś, Łucja Jarczak, Stanisława Sochacka, *Słownik nazw miejscowych Górnego Śląska polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, Opole – Kluczbork 1996.

Nazwy czeskie:

- \*Gregor Wolny, *Kirchliche Topographie von Mähren*, Bd.5, Brünn 1863.
- Šemberova mapa Moravy a Slezska 1881 (wznowiona w Opawie w 1993r.).

# WYKAZ MATERIAŁU ILUSTRACYJNEGO:

1. Rysunek nieistniejącej już płyty nagrobnej dziewczyny, która wspomniana jest w podaniu ludowym o Lipie Dżumie. Do 1903 r. płyta ta tkwiła w murze kościoła parafialnego w Głubczycach. Rys. [w:] „Rübezahl. Der schlesischen Provinzialblätter”, 1873.
2. Lipa Dżuma na fotografii sprzed 1945 r.
3. Podanie o Lipie Dżumie w 2009 r. z okazji jubileuszu 750-lecia kościoła parafialnego w Głubczycach wystawiła grupa młodzieży pod kierunkiem Waldemara Lankaua.
4. Odtwórcy ról w przedstawieniu o Lipie Dżumie, Głubczyce 2009 r.
5. Baszta w Głubczycach w pobliżu poczty, dawniej zwieńczona półksiężycem. Rys. [w:] „Rübezahl. Der schlesischen Provinzialblätter”, 1874.
6. Miejsce po studni św. Jana Kapistrana na podwórzu klasztoru franciszkanów w Głubczycach.
7. Kościół św. Józefa w Baborowie.
8. Ksiądz Adam Krawarski z Baborowa na obrazie w tutejszym kościele parafialnym.
9. Krzyż pokutny przy kościele parafialnym w Baborowie.
10. Krzyż pokutny z Dzielowa.
11. Figura maryjna na rynku w Baborowie.
12. Branicki zamek w 1821 r. Fot. ze zbioru Benedykta Pospiszyla.
13. Obraz św. Mikołaja w kościele w Dzielowie.
14. Dwór w Dobieszowie przed 1945 r. Fot. z archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Opolu.
15. Kościół św. Marcina w Gołuszowicach. Fot. z archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Opolu.
16. Nagrobek rycerza Kokorza w kościele w Dzierżysławiu.
17. Nagrobek rycerza Kobyłki z Kobyli w kościele w Krasnym Polu.
18. Zamek w Grobnikach przed 1945 r. Fot. z archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Opolu.
19. Kapliczka maryjna w Grobnikach przed 1945 r. Fot. z archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Opolu.
20. Most Potenzka w pobliżu Grobnik. Rysunek przechowywany w izbie regionalnej byłych mieszkańców powiatu głubczyckiego w Eschershausen.
21. Figura Ecce Homo w pobliżu Kozłówki przed 1945 r. Fot. [w:] „Leobschützer Heimatblatt” 1985, Nr.1.
22. Zniszczona figura Ecce Homo współcześnie.
23. Kościół w Lisięcicach przed 1945 r.
24. Grobowiec rodziny Spiller na cmentarzu przykościelnym w Lisięcicach.

25. Kościół św. Trójcy w Opawicy przed 1945 r.
26. Obraz Matki Boskiej Opawickiej.
27. a. Fragment alei Lipowej przy cmentarzu w Pilszczu.
- 27 b. Tablica informacyjna na murze cmentarnym przy alei Lipowej w Pilszczu.
28. Zamek w Nowej Cerekwi przed 1945 r. Fot. z archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Opolu.
29. Pomorzowski młyn w Zaroślach w II połowie XIX w. Rys. [w:] „Leschwitz Tischkerier – Kalender” 1942.
30. Kamień Elis na granicy wsi Równe przed 1945 r.
31. Grupa młodzieży z Zespołu Szkół Rolniczych w Głubczycach przed zamkiem w Grobnikach w przerwie próby do przedstawienia o złej hrabinie z Nowej Cerekwi (1997 r.). U góry: Aneta Humin (Waldburga), Ewa Pioncik (Kacper) i Patrycja Gil (zła hrabina Charlotta). Poniżej: Iwona Rzytki (narrator) i Sylwia Kabs (brzydki rycerz).





## Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Płaskowyż Dobrej Ziemi”

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Płaskowyż Dobrej Ziemi” skonstruowane na zasadach podejścia Leader powstało w 2006 roku, w wyniku „Programu wdrażania podejścia Leader w województwie opolskim” przeprowadzonego przez samorząd województwa. W 2008 roku forma stowarzyszenia została dostosowana do wymogów PROW na lata 2007-2013.

Obecnie jesteśmy stowarzyszeniem łączącym przedstawicieli sektora publicznego, społecznego i gospodarczego na rzecz rozwoju obszaru czterech gmin: Baborowa, Branic, Głubczyca i Kietrza. Naszym celem jest działanie służące poprawie warunków życia poprzez wspieranie rozwoju przedsiębiorczości z jednoczesnym poszanowaniem zasobów naturalnych, dziedzictwa kulturowego i wartości rodzinnych.

Realizując Osi IV LEADER, LGD „Płaskowyż Dobrej Ziemi”:

- rekomenduje i wybiera inicjatywy/ projekty do realizacji w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju”. Są to następujące rodzaje projektów:
  - „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej”
  - „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”
  - „Odnowa i rozwój wsi”
  - tak zwane „małe projekty”;
- realizuje badania dotyczące obszaru objętego LSR;
- informuje o obszarze objętym LSR oraz o działalności LGD;
- szkoli osoby biorące udział we wdrażaniu LSR;
- organizuje i prowadzi akcje i wydarzenia kulturalne, promocyjne, informacyjne;
- aktywizuje społeczność lokalną.

**Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania  
„Płaskowyż Dobrej Ziemi”  
ul. Wojska Polskiego 21  
48-130 Kietrz**

**tel/fax: 77/485 – 43 – 04  
email: [biuro.plaskowyzlgd@o2.pl](mailto:biuro.plaskowyzlgd@o2.pl)  
[www.plaskowyzlgd.pl](http://www.plaskowyzlgd.pl)**



Biblioteka Publiczna  
Głubczyce



000 0 89711 000

[...] Wydaje się, że w wieloletnim oswajaniu krajobrazu śląskiego przez ludność napływową brakowało głównie zrozumienia dla dziedzictwa kultury niematerialnej. Nieznajomość tutejszych legend, historycznych podań lokalnych, nazwicznych, toponimicznych, podań wierzeniowych, które świadczyły kiedyś o specyfice tego regionu, była i jest nadal powszechna. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele przyczyn. Nie bez znaczenia jest tu bariera językowa, a tym samym nieznajomość tekstów folklorystycznych, opublikowanych na Śląsku pod koniec XIX wieku, na przełomie XIX i XX stulecia, bądź też na początku XX wieku.

Dzisiaj, w nowym tysiącleciu, gdy upłynęło już jedno polwiecze, jesteśmy świadkami interesującej sytuacji: mieszkańcy Śląska, którzy przybyli tu po 1945 roku, nie tylko wracają do swoich korzeni (zrzeszają się w różnego typu stowarzyszeniach kresowych, zbierają środki finansowe dla Polaków pozostałych na Wschodzie, odnawiają tamtejsze zabudki, organizują rozmaite wystawy), ale i w sposób nowoczesny, bo dojrzały emocjonalnie i merytorycznie, oswajają swoją „małą ojczyznę śląską”. Przykładem konkretnym i pozytywnym tego typu zainteresowań jest omawiana antologia tekstów folklorystycznych z Głubczyckiego. Proces owego nowoczesnego poznawania Śląska nie ogranicza się więc li tylko do odkrywania tutejszych zabytków i ich historii, dziejów rodów hrabiowskich, ale ma ambicje szersze: dotrzeć do dziedzictwa niematerialnego, czyli tekstów folklorystycznych, powszechnie tu znanych przed II wojną światową, przekazywanych z pokolenia na pokolenie i zarejestrowanych przez tutejszych badaczy. Jak słusznie zwraca uwagę Dorota Simonides, „w badaniach nad procesem utożsamiania się z regionem czy tworzenia lokalnej społeczności ważną rolę odgrywają pytania o znajomość przeszłości i współczesności obecnego miejsca zamieszkania. Orientacja w dziejach najbliższego otoczenia urosła do rangi miernika identyfikacji z miejscem życia. Jeśli żyje się w jakimś regionie, winno się o nim wiedzieć możliwie wiele”. Dodajmy od razu, tej opinii cenionej folklorystki zadość czyni w kompetentnym wymiarze p. dr Katarzyna Maler, głubczycki historyk, wspierana organizacyjnie przez Lokalną Grupę Działania „Płaskowyż Dobrej Ziemi” oraz Powiatowe Muzeum Ziemi Głubczyckiej.

Dlatego z takim optymizmem witam inicjatywę historyków i animatorów kultury z Głubczyc, którzy zaangażowali się w przygotowanie jakże wartościowej antologii podań ludowych. Otrzymujemy wybór tekstów z wcześniej opublikowanych prac niemieckich i polskich badaczy (m. in. Hugo Gnielczyka, Feliksa Steuera), dopełniony nowymi materiałami terenowymi (zapisanymi wspólnie wśród informatorów w subregionie głubczyckim). Tego typu świadomy zabieg zdaje się gwarantować obiektywny ogląd dziedzictwa kulturowego ziemi głubczyckiej [...]. Przedłożoną mi do oceny antologię pod bardzo zgrabnym i oddającym specyfikę lokalnego dziedzictwa tytułem (to kolejna pochwała), „Wodniki, błędne ogniki, strzygi, czarownice i diabły. Głubczyckie legendy i podania ludowe”, opracowaną przez Katarzynę Maler, oceniam jako cenną i bardzo potrzebną książkę. Publikację tę postrzegam jako niezwykle udaną, bogatą materiałowo, przemyślaną i pożyteczną propozycję wydawniczą dla zróżnicowanego kręgu odbiorców [...]. Dodam jeszcze, że tak opracowana książka daje czytelnikowi odpowiedź na pytanie o sens życia człowieka, o kulturową, przyrodniczą, geograficzną w nim porządek, o jego miejsce w rodzinie, szkole, mieście, regionie i kraju; zachęca do zainteresowania się historią, tradycją kulturową Górnego Śląska, eksponuje bowiem mądrość wielu pokoleń mieszkańców.

Z racji prośb, nadaw. U Odi hals. Teresy Simonideskiej  
Katedra Kulturoznawstwa i Folklorystyki



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich - Europa inwestująca w obszary wiejskie

Zadanie współfinansowane ze środków Unii Europejskiej  
w ramach Osi 4 Leader Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w latach 2007 - 2013

Institucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich w latach 2007 - 2013  
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

ISBN 978-83-938215-0-1